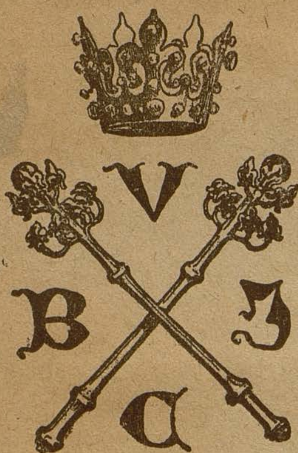

V
B J
C

1878. I. 30.

2 flor

Bourdalou

CWICZENIA DUCHOWNE
SWIĘTEGO OYCA JGNACEGO
NA OSM DNI ROZŁOZONE.

PRZEZ
W. X. Ludwika BOURDALOUE Soc: Jesu
Francuskim Językiem
WYDANE.
A PRZEZ X. JERZEGO DEVINA
tegoż Zakonu Kapłana na Oyczysty Język
PRZEŁOZONE.



W KALISZU
w Drukárni J. K. M. Coll: Soc: JESU.
Roku Páńskiego 1769.



IMPRIMATUR.

FRANCISCUS, XAVERIUS, ANTONIUS

RADOLINSKI,

Canonicus Leopolienſis, & Poſnanienſis, Officialis Caliſſienſis, Præpoſitus Złotnicenſis.

Caliſſii 4. *Decemb:* 1768.

mpp;

(L. S.)



 ADA-

A D A M U S
CHRZANOWSKI,

Præpoſitus Provincialis Societatis J E S U.

Per Poloniam Majorem,

CUM Opus, quod inſcribitur: *Cwiczenia Duchowne Swiętego Oyca JGNACEGO na ośm dni rozłożone przez W. X. Ludwika Bourdaloué* Soc: Jesu *Francuſkim ięzykiem wydane, á przez X. Jerzego Devina tegoż Zakonu Kapłana na Oyczyſty ięzyk przełożone:* aliquot ejuſdem Societatis Theologi recognoverint, & in lucem edi poſſe, probaverint; poteſtate mihi facta ab A. R. P. Noſtro Laurentio Ricci, Societatis Noſtræ Præpoſito Generali, facultatem concedo, ut Typîs mandetur, ſi iis, ad quos pertinet, ita videbitur. In cujus fidem, has Literas manu mea firmatas, & ſigillô munitas, dedi Caliſſii 7. Febr: 1769.

(L. S.)

PRZE-

PRZESTROGA.

W. X. BRETONNEAU Soc: JESU wydającego te Cwiczenia Duchowne złożone od W X. BOURDALOUE: po Jego śmierci.

SAmo to iuż Doſwiadczenie nauczyło należycie, i iak ieſt wielkiey wagi i jak znaczny z ſobą pożytek nieſie Puſtynia Duchowna: albo iak ſą ſpoſobne Cwiczenia Duchowne, do utrzymania przez nie karności w Zgromadzeniach Zakonnych, albo na iey tam przywrocenie. Dały ſię iaſnie widziec pożytki ztąd pochodzące: i teraz ſię ich ieſzcze przyidzie napatrzeć w tych Klaſztorach ktore lepiey zachowuią domowy porządek według Uſtaw ſwoich, i gdzie iuż ten ſwięty zwyczay odprawowania tychże Cwiczeń wprowadzony ieſt.

Ztąd

Ztąd też to ieſt, że w wielu Zakonach w zwyczay poſzło, a w drugich za uſtawę to przyięto pod ściſłym obowiązkiem, aby raz w Rok przez dni ośm lub dzieſięć odprawować Cwiczenia Duchowne. Zeby zaś podczas nich mniey bydź rozerwanym, zwykło ſię wyſtrzegać wſzelkiego z ludźmi przeſtawania, a to nie tylko z świeckiemi i obcemi, ale nawet i z Domowemi. Przerywaią ſię na ten czas zwyczayne zabawy ſwoie, i inney żadney nie bierze ſię, tylko zabawiać ſię z BOGIEM świoim, i z ſobą ſamym.

W takowym milczeniu, oſobnoſci, i oddaleniu ſię zupełnym od wſzelkich zabaw ludzkich Duſza iakoby ſama ſobie przywrocona, może ſwobodnie wznieść ſię ku BOGU ſwemu: i w tenczas to znayduie ſię w ſtanie ſpoſobnieyſzym rozważenia z większą pilnością Prawd Wiecznych. Tu to Ona przypomina ſobie w obliczności Pana ſwego wſzyſtkie przeſzłe lata ſwoie. Tu przed Nim uznaie błędy ſwoje: dochodzi

dzi ktore to były ich początki: ſzuka na nie lekarſtwa: i opłakawſzy roziwiozłości i oziębłości ſwoje, czyni przedſięwzięcia mocne, i miarkuje jak ſobie napotym ma ſwiątobliwie poſtępować.

BÓG też z ſtrony ſwojey nie omieſzka ſię iey ſwiadczyć. Gdy bowiem przy pomocy Łaſki Jego ſpoſobi ſię duſza do tego aby Go ſłuchała: i rozkazom Jego danym ſobie czyniła zadoſyć: na tenczas On mowi do niey, daje ſię jey jaśniey poznawać i czuć niejako. gdy ſię wewnętrznie a obficie udzielać i użyczać jey raczy. Ztąd iey daie oświecenia, nadtchnienia, ſmak w rzeczach Duchownych i ſerdeczną ſłodkość. Stawia iey przed oczy powinności iey: wyrzuca iey nie dotrzymane wiernie dane ſobie obietnice. Pokazuie iey do iakiey Doſkonałoſci mieć ſię powinna: dodaie iey do tego ſerca: poddaie iey ſrzodki i ſpoſoby: a zapalaiąc ją świętą tą gorącością ducha, ſłodzi jey i ła-

cniey-

cnieyszemi czyni wszystkie w tym zachodzące trudności

Rzadko zaś się trafia, aby to Zgromadzenie ktore te Cwiczenia odprawować zwykło, miało odstąpić od pierwszego Zakonności raz zawziętey ducha, i stracić go wcale: gdyż też same Cwiczenia są skutecznym szrzodkiem zabiegaiącym wczesnie wszelkiemu złemu które by się tam mieścić chciało. Albo ieżeli ułomność ludzka od którey nigdzież nie iesteśmy wolni, otworzy tam i da weyscie oziębłości i rozwiozłości iakiey; przynaymnieyże te nie tak się tam łacno szerzeć będą; ani w zwyczay poydą: gdyż Cwiczenia te Duchowne nieomylnym są na nie lekarstwem, i ich naprawą, zastanawiaiąc bieg ich dalszy, i przeszkadzaiąc skutecznie roskrzewienia ich, lub wkorzenienia.

Jakoż przystać na to potrzeba że nic się znaleść niemoże coby zbawienniey albo w umysle się wyrazic, albo serce wzruszyć mogło, nad te wielkiey wagi materye ktoremi się Dusza zaba-

bawiać pod czas tych Cwiczeń zwykła. A co im ofobliwą moc i dzielność fzczegulną dać powinno, ieft to famo ich rozłożenie i porządek między fobą Rozmyslania. Jedno z nich bowiem prowadzi do drugiego; a to utrzymuie następuiące po fobie. I tak w fzczegulności mowiąc: po pilnym uważeniu oftatniego Końca nafzego na całą wieczność, którym ieft BOG fam; i końca nafzego bliżfzego na tym fwiecie, ktorym ieft nabycie fwiątobliwości dufzy nafzey według ftanu tego do ktorego ieftefmy powołani; łacno fię zrozumieć może iak fą wielkie i niefkończone prawie fzkody o ktore nas grzech przyprawia, oddalaiąc nas od tych dwoch końcow nafzych. Azatym ma fię wzgląd na grzech iako na złe ze wfzyftkich naywiękfze, ponieważ ten biie i powftaie ile z fiebie na naywyżfze Dobro, i nas od niego odwraca. Ztąd daley zabiera fię wftręt i obmierzenie tak wielkiego złego, i iakożkolwiek nań fię obroci oko, czyli to iakim ieft w iftocie fwo-

iey. czyli w okolicznościach swoich, czyli w skutkach swoich, zawsze stawa nam przed oczyma iako nieprzystoyny, i wszelkiey nienawiści godny.

Z tego względu na grzech wzbudzaią się affekta żalu i pokuty. Będąc zaś Dusza zdięta żalem przenikaiącym serce, upokarza się: sama się siebie wstydzi; ucieka się do BOGA, i stara się iak naybardziey zbliżeć się do niego, przez iak nayprędszy powrot. Żeby zaś się bardziey a bardziey pobudziła do pokuty, przydaie do mocnych innych ktoremi czuie się już bydź wzruszona pobudek: straszne owe wyobrażenia ktore sobie na umysle stawia, śmierci, sądu, i piekła. Nakoniec: przykład Syna marnotrawnego ktory sobie kładzie przed oczy, ostatecznie ią nakłania ku dobremu: i widząc iak go to łaskawie Ociec przyiął, bierze ztąd razem dwoistą dla siebie naukę; naprzod co ma czynic aby Łaskę znalazła u BOGA: i czego się potym spodziewać może od tak dobrego Pana: i nieskończonego Miłosierdzia Jego. Pier-

Pierwſze to ſą iednak kroki, w drodze duchowney: i małoby to natym było powracać do BOGA; albo byłoby to niedoſkonale powracać, gdyby ſię to nie działo z uamyſłem ſzczerym udania ſię na cwiczenie ſię w Cnotach; i dążenia do tey wſzelkiey doſkonałości którey BOG po nas wyciąga. Z tey to przyczyny potym zwykło ſię ſobie ſtawiać za Wzor i za Wodza Duchownego życia, ſamegoż Chryſtuſa JEZUSA Po przepędzonym nie małym podobno życia czaſie w niewoli zmyſłow ciała ſwego: wybiwſzy ſię z pod niey, udaie ſię pod Chorągiew że tak rzekę, i panowanie Tego to BOGA Człowieka. Cała bowiem świątobliwość naſza na tym należy, abyſmy Go nasladowali; i nie inaczey my to przychodziemy do nabycia doſkonałości; tylko ile wſtępuiemy w slady Jego, i noſiemy na sobie barwę Jego i obraz.

Niczego więc już odtąd nie przeſtrzega Duſza, tylko aby go uważała pilnie, i naśladowała wiernie. Od mo-

mentu

mentu Bofkiego Jego Wcielenia, idzie ona za Nim we wfzyftkich Taiemnicach Celnieyszych, utaionego życia Jego; życia Jego rożnemi pracami zabawnego: życia Jego męki ponofzącego; nakoniec życia uwielbionego; á w każdey z nich znayduie wiele i do nauki swoiey i do naśladowania Tegoż Bofkiego Nauczyciela fwego, to jeft Chryftufa JEZUSA. Ziedney Taiemnicy uczy fie pokory: z drugiey uboftwa, z inney pofłufzeńftwa; z tąd pogardy i nieprzeftawania ze fwiatem, z inąd prawdziwey bliźniego miłości. Tak dalece że z Cnoty w Cnotę iako z ftopnia iednego na coraz wyżfzy poftępuie, aż do fzczerey owey Miłości Bofkiey na ktorey kończy; á ktora jeft dopełnieniem wfzelkiey fprawiedliwości. Ten to ieft iakoby abrys tych Cwiczeń Duchownych. i ten związek rzeczy z ktorych fię one fkładaią. Swiętemu to Jgnacemu Fundatorowi Zakonu Towarzyftwa Jezufowego powinnifmy mieć wdzięczność za wynaleziony ten tak

zacny

zacny Cwiczeń Duchownych ſpoſob: albo raczey Samemu P. BOGU; poniewaź Tamten miał ie z Boga. Oſoby Zakonne ten tu dla ſiebie poźytek znaydą źe rzecz każda Duchowna z tych ktore tu ſą połoźone, przekłada ſię w ſpoſob ſtoſuiący ſię do ich ſtanu. Co ſię mowi nie przeto, iakoby inne Cwiczeń Duchownych Zebrania (: czyli jak ie poſpolicie juź nazywaią Rekollekcye:] ktore dotąd z Druku wyſzły i ktore nic wſzczegulnosci w ſobie nie maią tyczącego ſię ſtanu Zakonnego, nie mogły im bydź zkąd inąd poźyteczne; ale z tym wſzyſtkim gdyź ſtan Zakonny wkłada na nich powinności im własne, i wyciąga po nich zachowania Praw Swiętych ścisleyſzego i doſkonalszego; wątpić nie można, źe Rekollekcye i Rozmyślania ſzczegulniey dla ich uźywania złoźone, nie miałyby bydź bardziey im nad inne przyzwoitſzemi i poźyteczniey ſzemi.

Ani teź znowu to ſię tu twierdzi: iakoby Oſoby na świecie zoſtaiące, nie

mogły

mogły pożytku iakiego odnieść z tych Rozmyslania tu położonych; ani żeby ta Duchowna Puſtynia wcale im ſłużyć nie miała. Prawdy Chrześciańſkiey Wiary też ſą zawſze iſtotnie w ſobie, dla wſzyſtkich ſtanow. Niemaſz w tym rożnicy: tylko co do przyſtoſowania rzeczy i uwag do ſiebie, ktorą każdy uczynić może według ſtanu życia ſwego, i ułożenia czy rozporządzenia sumnienia swego, i okoliczności w ktorych ſię znayduie pod ten czas. Do czego przydać można, że wſzrzod ſamego ſwiąta wiele iest Dusz pobożnych, ktore ſwiątobliwſze nad innych Chrześcian i w więkſzey ducha gorącości prowadząc życie, zażywaią częſtokroć Cwiczeń właſciwych ſtanowi Zakonnemu, i ſtaraią ſię albo nabydź wcale albo naśladować jak mogą Doſkonałości ich.

Ale lubo wielce zacna z miar wielu ieſt ta Puſtynia Duchowna: przyznać iednak trzeba że czaſem niepożyteczną ſię ſtaie: ani przyidzie widzieć

tych

tych wszystkich pożytkow, ktoreby przynieść ile z siebie mogła. Przyczyna tego iest: że nieprzystępuiemy do niey z należytym przygotowaniem czyli umysłu, czyli serca. Według zaś zwyczayney rosporządzenia P. BOGA, nie inaczey On sprawuie w nas co dobrego, tylko ile serce i umysł nasz są do przyięcia tego, dobrze przysposobione: ztąd nas Pismo S. napomina: abyśmy nim przystąpiemy do modlitwy, weszli wprzod sami w siebie, i przygotowali do niey Duszę naszą.

Rzecz zaś nayistotnieysza na ktorey się zasadza to przygotowanie, á ktora zamyka w sobie wszystkie inne, albo od ktorey inne zawisły, jest szczera intencya, i chęć prawdziwa poznania z gruntu samego siebie, i przyłożenia rzetelnego pracy ku odnowieniu siebie według BOGA, i wydoskonalenia należytego. Bez tego przygotowania, i szczerey chęci, mało co pomoże Pustynia Swięta: i krom tego że się na niey wrzuszy nieco przez pobożne

affe-

affekta ſerce, które iednak wzruſzenia przemiiaiące tylko bywaią, i żadnego ſtatecznego pożytku nie przynoszą: takimże ſię z niey wychodzi, iakim ſię na nię weſzło: Jeżeli ſzukacie Pana, ſzukaycie go [a] *Ten ſpoſob mowienia do nas Proroka: daie nam do wyrozumienia, iako nie mamy ſię ſpuſzczać ani bardzo dufać, owym naſzym dobrym przedſięwzięciom które my za takie mamy: iże nie raz w tey mierze te nami łudzą; czy my ſię przez nie záwodziemy. Częſtokroć ſzuka ſię P. BOGA, czyli podchlebia ſię ſobie, iakoby* go *ſię szukáło, choć go ſię prawdziwie nie szuka: i częſto ſię też mniemać zwykło, że mu ſię już chce człowiek poſwięcić i oddać wcale, lubo w rzeczy ſamey tego ſię niechce.*

Ta przeſtroga ieſt dla wſzyſtkich powſzechna: ale można bespiecznie powiedzieć: że w tey mierze łacniey ſię przyidzie oſzukać Oſobie Zakonney, niż

(a) Si quæritis quærite; Convertimini; venite. Iſaiæ 21.

niż na świecie zostającey. Gdy bowiem swiatowa jaka Osoba przerwawszy sama sobie bieg zwyczayny spraw i zabaw swoich; schrania się niejako przed niemi na Osobność Cwiczeń Duchownych, trudno inaczey o niey sądzic żeby na tę Pustynią nie miała bydź prowadzoną od Ducha Boskiego; obieraiąc sobie też Cwiczenia iedynie z względu na Zbawienie swoje: gdyż nie ma ona ani reguły ani powinności koniecżney, ani iakiey uwagi ludzkiey, któreby ią do takiego Nabożeństwa obowiązywać miały: ale nie tak się rzecz ma względem Zgromadzenia Zakonnego, gdzie zwyczay odprawowania tychże Cwiczeń iest wprowadzony. Zwyczay to iest od którego bydź wolnym; nie jest w mocy Zakonney Osoby: á przynaymniey nie czynić tey powinności zadosyć, było by to iakieś i to znaczne z siebie wzgorszenie dawać. Zkąd idzie: że do odprawienia w Zakonnych Domach tych Cwiczeń mogą raczey pobudzić, już potrzebá, iuż to przy-

stoy-

ſtoyność, już przykład, już chęć ſzczera poprawy życia i odnowienia ſię w duchu.

Nie podobna tedy prawie nad to doſwiadczać ſamego ſiebie względem tego, przed zaczęciem tych SS. Cwiczeń, albo zbytecznie ſię pobudzać do zawzięcia gorącego i gruntownego pragnienia ku ſwiątobliwemu odnowieniu ſamego ſiebie. Doſyć w tey mierze ſamych przez ſię jakoby natrącać ſię zwykło uwag, z których każda może ſkutecznie wzniecić takowe pragnienie. Czyli ſię wzgląd obroci na te dobre uczynki w których ſię ledwie co cwiczy: czyli na te w których napotym cwiczyć ſię należy: czyl ſię oko obroci na Zacność powołania ſwego; na niebeſpieczeńſtwo życia zawſze oziębłego i niedoſkonałego, na wiek podobno podeſzły, á w którym trzebaby ſzczerze pomyslić o przygotowaniu ſię na śmierć: wſzyſtkie te uwagi, i wiele innych które Bog ſam podaje do ſerca, powinny ſłużyć za gruntowne á mocne przyczyny

ny do wzbudzenia Zakonney Osoby do powſtania iako ze snu iakiego z owego oziębłości ſtanu w którym zóſtaie; i aby ſię żywo miała do odprawienia należytego tych Cwiczeń Duchownych, z ſzczerym przedſięwzięciem takiego ich na zbawienie ſwego zażycia, ile tylko te ſą spoſobne z ſiebie do otrzymania tego końca.

Z tego to przygotowania pierwſzego, łacno poydą wſzyſtkie inne. Tak będąc na ſercu pobudzona Oſoba Zakonna, ſzczerą chęć maiąc odnowienia ſię w duchu, żadnego nie opuści Cwiczenia, żadney nie zaniedba zachówać reguły z tych które ſą przepiſane do należytego i pożytecznego Duſzy ſwoiey, odprawienia tey S. Puſtyni Zachowa ona ściſłe milczenie. Wyrugu ie z pamięci i umyſłu swego te wſzyſtkie rzeczy któreby iey roſtargnienia jakiego w duchu przyczyna bydź mogły; podobnież odwroci od nich zmyſły swoie, i na pilney ie ſtraży mieć będzie. Każde z zwyczaynych Cwiczeń [iako

to

to Rozmyslanie modlitwę ustną: czytanie &c:] odprawi wiernie naznaczoney godziny, na tym na którym należy mieyscu, z wszelkim przyłożeniem umysłu i pilnością, odda zupełnie umysł i wolą Łasce Boskiey: w niczym się iey nie żałując, cożkolwiek to zupełne się iey oddanie ciężkości przynieśćby mogło, i jakiegożkolwiek usiłowania i pracy na ten koniec przyłożyćby przyszło Zakonney Osobie.

Ale też staranie takowe, daremnym nie będzie: Jeżelić bowiem BOG szuka tych nawet którzy przed nim uciekają: czegoż nie uczyni dla tey Duszy która Go szczerze pragnie, i ma się do niego? Bydź może że z początku dosiwiadczy ją nieco; i zostawi ją w oschłości serca, w której zostawać będzie bez żadnego smaku. Nic się iey natenczas podobać nie będzie; nic do nabożeństwa pobudzać; owszem przeciwnie wcale, pocznie upadać na sercu: i w teskności zostawać, tak że się iey wszystko przykrym stanie, i odrażać od

siebie

będzie. Stan to zaiſte dla duſzy ciężki, i trzeba ſię na znaczne męſtwo zdobyć, żeby go wytrzymać; ale gdy ſię wie iak w nim ſobie poſtąpić, iak trwać ſtatecznie; iak nic a nic wſtecz iakoby nie uſtępuiąc, czeka ſię cierpliwie na roſę Niebieſką: BÓG Dobrotliwy częſtokroć tak ią obſicie ſpuſzcza, że wſkroś całą przeniknie duſzę. Za iedną razą rozbiiaią ſię wſzytkie chmury: a przedziwna iaſność naſtępuie, po grubych wielce ciemnościach, Można w tey mierze dać wiarę nieſkończoney prawie liczbie ludzi ktorzy tego na ſobie doznali, i z właſnego doſwiadczenia o tym ſwiadczą. O iak wiele Oſob zaczeło Cwiczenia Duchowne z iakąś oziębłością ducha, i oboiętnością do nich, ktora ich ſamych dolegała; i trapiła; ale zakończyły też Cwiczenia z przedziwnym Nabożeńſtwem, i czułą wielce ſerca pociechą: w ktorey ſame ſię prawie poiąć nie mogły. Ale z ſtrony drugiey, przeſtrzedz należy maiących odprawować te Cwiczenia,

 że

że ſię im obawiać wielce trzeba iako ſidła bardzo niebeſpiecznego dla duſz ſwoich, żeby ſię nie zaſadzali zbyte-cznie na przerzeczonych pociechach we-wnętrznych, mianowicie iakoby czułych: ani żeby przez ich uczucie, miarko-wali pożytek odprawienia tychże Cwiczeń. Nayſerdecznieyſze affekta, i poruſzenia na duſzy nayżywſze, ni-by ią wſkroś przenikaiące, podczas Rozmyślania, niewiele co ſą warte, ieżeli Rozmyślaniem ſię bawiąca Oſoba da-ley nie poſtąpi, i ſtarać ſię nie będzie w ſkutku ie ſamym wykonać i wypeł-nić. Jakoż: ſamo to rzetelne w do-brym Cwiczenie, ludzi Swiętemi czyni, i wſzyſcy Oycowie Duchowni, prze-kładaiący Nauki o życiu wewnę-trznym nie wiele ważyć zwykli ſame owe ſerdeczne affekta, by też naygorę-tſze i naynabożnieyſze ſię bydź zdały, chyba żeby z Swiętemi á mocnemi po-ſtanowieniami złączone były, i na tym nawet nie przeſtaią; ale chcą tego, że-by nie zaſtanawiaiąc ſię na przedſię-

wzię-

wzięciach powſzechnych, zſtępowało ſię do ſzczegulnych okoliczności, naprzykład; żeby w Rozmyślaniu mieć wzgląd na tę niedoſkonałość w ktorą ſię częściey wpada; i żeby dla poprawienia ſię z niey, poſtanowić, że ſię tego zażyie ſzrzodku, o ktorym ſię wie że ieſt pewnieyſzy i ſkutecznieyſzy. Niektorzy nadto, życzą żeby ſpiſać ſobie poſtanowienia ktore ſię uczyniły i przyrzekły P. BOGU, żeby ie ſamemu ſobie pewnemi czaſy przypominać z karty; á gdy ſię trafi nie zachować ie, aby ſię ztąd zawſtydzić, wyrzucić ſobie nie dotrzymane BOGU ſłowo powtorzone wteż ſame niedoſkonałości upadki, i iak na nowe poprawę poſtanowić.

Można iuż z tego opiſania zrozumieć dość dobrze co ſą; na czym należą Cwiczenia Duchowne i iak ſię podczas nich ſprawować należy: ale, żeby lepiey doyść tego, doſyć będzie przeyrzeć Pierwſze Rozmyślanie ktore na początku tey Puſtyni Duchowney

położone iſt, i niby pierwſzy wſtęp i weyście do niey czyni. W reſzcie ſamo Cwiczenie ſię w tych Rozmyślaniach i ich zażywanie więcey w tey mierze obiaśni, niżby to uczynic mogły iakieżkolwiek przełożone o tym nauki. Bo ta ieſt własność rzeczy Boſkich; ćwicząc ſię w nich, więcey ſię Człowiek o nich dowie, niż naydoſkonalſi życia Duchownego Nauczyciele opowiedziećby potrafili.

Nikt ſię temu zaś dziwować nie będzie że ponieważ W. X. Bourdaloüe miał zwyczay z gruntu brać te rzeczy o ktorych mowił, i przekładać to wſzyſtko co one w ſobie zawierały, czyniąc to należycie i obſzernie; że położone w tych tu Cwiczeniach Rozmyslania i Uwagi nie co ſą przydłużſze, wſzakże ktożkolwiek ſię niemi bawiący, będzie mogł z każdego Rozmyślania lub Uwagi to ſobie w ſzczegulności obrać, coby mu bardziey ſłużyło, i nad tym ſię zabawić. Krom tego wiele ſię znayduie oſob takowych ktore maiąc umyſł żywy i prędki, i prędko też ro-

ſtargnieniom rożnym podległy, kontente ſą, gdy na taką napadną Kſiążkę ktorey ſamo czytanie podaiąc im rozmaite uwagi, zabawić ie pożytecznie może przez cały czas ktory ſię rozmyslaniu zwykł dawać.

Ze zaś W. X. Bourdaloüe *oſobliwy [iak, wiadomo zkąd inąd* [a] *miał talent do Kazań; [ſpoſobem niejako kaznodzieyſkim te Cwiczenia Duchowne podał: ztąd przed każdym Rozmyslaniem [:iak ſię zwykło przed Kazaniem czynic:) ſłowa z Piſma S. wzięte za fundament zakłada naprzod: toż potym z materyą Rozmyślania obſzerniey ſię zwykł rożwodzić. A lubo iak zwykł w Kazaniach ſwoich, tak i w tych tu Cwiczeniach zażywaiąc Ewanieliczney wolnoſci w mowieniu, i Prawd Wiecznych przełożeniu, dotyka kiedy nie kiedy żywo, i*

[a] W. X. Bourdaloüe Kaznodzieią był Krolewſkim Krola Francuſk: Ludwika XIV. przez lat wiele: będąc ogołem lat 40 *K*aznodzieią.

przyostrzey wyrzuca i gromi trafiaiące się podczas w Zgromadzeniach Zakonnych niedoskonałości: nie powinny ztąd Swieckie Osoby czyli się z stanu Zakonnego wad gorszyć, czyli się za lepszych sądzić od żyiących w tym stanie. Pewna to bowiem z strony iedney, że i w Zakonie zostaiący, człowiekiem bydź nie przestaie; to iest rożnym niedoskonałościom ludzkim, podległym; z strony zaś drugiey, ta zachodzi rożnica miedzy Osobą Zakonną i Swiecką: że niedoskonałosci pierwszey, z znacznemi nieraz występkami tey drugiey porownane bydź nie mogą. Zkąd inąd wiadomo i to: że co naganNym iest w Zakonney Osobie to zaledwie w oczy wchodzi innym w Swieckiey, a podobno ledwie nie mianoby to w niey za Cnotę: i ztąd tę Osobę poczytanoby za Swiętą, gdyby według stanu swego, tak sobie [ile ten dopuścić może:] postąpić na swiecie chciała, iak życie zwykła prowadzić Zakonna Osoba, mało co gorącości Ducha przestrzegaiąca w Klasztorze.)

Nie

P R Z E S T R O G A

Nie przepiſuie ſię tu Modlitwa ktora poprzedzać zwykła Rozmyślania iako też ani Przygotowania przed niemi, gdyż iak Pierwſzą, wraz z Jntencyą na odprawienie Rozmyslania; tak i drugie, każda Zakonna Oſoba łacno ſama przez ſię uczynić potrafi, ile że ſię te Cwiczenia Duchowne dla ſwiadomych ich dobrze, i w nie wprawionych niedopiero, tu kładą:



ROZMY-



ROZMYSLANIE

NA DZIEN POPRZEDZAIĄCY ZACZĘCIE CWICZEN DUCHOWNYCH.

Ducam eam in ſolitudinem, & loquar ad cor eius. Oſeæ 2.

Zawiodę ją na puſzczą: i będę mowił do ſerca iey.

PUNKT I. BOG mnie woła ná tę Puſtynią: BOG mi, nadtchnął umyſł odprawienia tych Cwiczeń Duchownych: i poſtanowienie którem uczynił oddalenia ſię przez ten czas od wſzelkiego z ludźmi przeſtawania, á bawienia ſię na oſobności, nie może bydź tylko ſkutkiem Łaſki Jego.

Jego. Powinienem tedy iść za powodem tey Łaſki, i tak iey zupełnie na dobro moje zażyć, iak tego BOG chce po mnie, dla tego abym ſię ſzczerze nawrocił do niego.

Łaſka zaś ta jeſt względem mnie ſzczegulna, ktorą mnie BOG z miłości ſwoiey ku mnie poprzedza, ponieważ ją BOG nie każdemu daie. O jak wiele Oſob ſwiatowych życie prowadzi w ſtanie grzechu: i w głębokiey niepamięci o BOGU, które nie myslą nigdy aby zebrały ſię ſame w ſiebie przez pilne roſtrząſnienie ſumnienia ſwego; coby iednak nayſkuteczznieyſzym było lekarſtwem na ich Duchowne choroby, i podobno iedynym ſzrżodkiem doſtąpienia od nich zbawienia. BOG zaś mi ſwiadczy miłoſierdzie ſwoie ſzczegulne. O z iakąż tedy pilnością powinienem zażyć na dobro moie Łaſki tak koſztowney?

Podobno oſtatnie to maią bydź w życiu moim Cwiczenia Duchowne, które mam teraz zacząć. O gdybym

to wiedział iakiegoż usiłowania, iakiey ducha gorącości do ich odprawienia nie przyłożyłbym! Jakwielem ich odprawił bez pożytku, które żadney we mnie odmiany na lepszenie uczyniły. Ale trzeba żeby terazniey-sze nadgrodziły wady i niedoskonałości tamtych wszystkich: i żeby dokończyły w duszy moiey dzieła Boskiego. Nakoniec: BOG to sam mnie do nich prowadzi, i chce mi bydz Przewodnikiem. Chrystus JEZUS, Swięty nad Swiętemi był przez Ducha Boskiego zaprowadzony na Pustynią: oto wzor ktory przed oczy mam sobie wystawić, ieżeli chcę aby Pustynia moia Duchowna stała mi się Zbawienną: ieżeli pragnę żeby te Cwiczenia taki mi pożytek przyniosły, iakiego ia potrzebuię, i iakiego BOG odemnie wyciąga. Czynić ie ze zwyczaiu, dla tego że w stanie moim Zakonnym powinność to iest, którey koniecznie zadosyć uczynić mi potrzeba, toć iest właśnie iak mi ie nieraz

z

z tych przyczyn odprawiać przydało ſię, i przeto też tak mało z nich w przeſzłych czaſach odebrałem pożytku. Ale trzeba żebym na tę Puſtynią poſzedł tymże Duchem, i w tymże duchu, w ktorym był na Puſtynią zaprowadzony Chryſtus JEZUS.

PUNKT II. BOG ktory chce mnie ſwiętym uczynić, wzywa mnie do puſtyni wewnętrzney, czy oſobności ſerca, a to daleko bardziey, niżeli do tey zewnętrzney. Bo też zewnętrzna bez wewnętrzney żadnego zbawiennego ſkutku nie uczyni. A tak powinienem przez te dni ſwięte oddalić ſię zupełnie umyſłem i ſercem od tego wſzyſtkiego coby rozerwać mnie i roſtargnąć w duchu mogło, i od BOGA oddalić. Tak ſię teraz ſprawować powinienem, jak gdyby nie było na ſwiecie tylko BOG, i ja; tak dalece, żebym ſię jedynie nim zabawiał i mogł ſię odezwać z Oblubienicą w Pieniach Salomonowych mowiącą:

Kocha-

Kochanek moy mnie, á-ja Jemu! [a] Wszelką inną myśl mam oddalić od siebie, byteż z siebie samá dobrą była, i taką mi się wcale bydż zdawała. To bowiem dobro ktoreby mnie na sercu i umysle rozrywało, iużby dobrem dla mnie nie było.

Chce BOG sam przestawać ze mną: bo chce sam mowić do serca mego! azatym trzeba, abym wypróżnił i uprzątnął swiat z serca mego. Nie tylko ow swiat okazały, ktory iest daleki odemnie, i nic też prawie do mnie nie należy; bo też ledwie go znám więcey od owego czasu, iakom go opuścił; i on też nie zna mnie więcey: ale swiat inny, niby to pomnieyszy, ktory mnie zewsząd otacza, ktory się i w Zakonie znayduie, i ktory cząstką mnie samego iest poniekąd, ktorym to są namiętności moie, troskliwości moie, ćiekawości moie, i przywiązanie serca do stworzenia. Bo poki serce moie tym małym swiatem napełnio-

[a] *Cant:* 2.

pełnione będzie; ani BOG mowić do mnie będzie, ani ia będę ſpoſobnym ſłuchania go.

Biadażby mnie była, gdybym z takowemi ſwiatowościami wchodzić miáł do Swiątnicy ſamey puſtyni tey Zakonney: to ieſt gdybym miał zaczynać te Cwiczenia z umyſłem roſproſzonym i z ſercem nie umartwionym. Doſyć zaś do tego, zachować w ſercu prożne iakie pragnienie, fraſunek iaki; odwrocenie tegoż ſerca od oſoby iakiey; zazdrość potaiemną; przyiaźń zbyt ſciſłą. Biada mnie, ieżeli przez to Duſza moia ſtałaby ſię nieſpoſobną do przeſtawania poufalſzego z Boſkim ſwoim Oblubieńcem. Bo iuż tym ſamym iakożkolwiekby oſobność moia na tey Puſtyni zdawałaby ſię bydź przykładna, i do innych zbudowania, przeciężbym ia na niey nie znalazł BOGA, albowiem BOG by mnie nie znalazł w owym doſkonałym zebraniu duſzy w ſiebie, w ktorym ta zoſtawać powinna, chcąc znim przeſtawać.

wać. Ponieważ On iuż śię zabiera do tego aby do mnie mowił, a mowił do serca: mnie też należy z strony moiey sposobić śię do tego, abym śię mogł do niego odezwać; czyli z Dawidem mowiąc: *słuchać będę:* ale z uwagą i uczciwośćią, *co Pan do mnie rzecze:* [*b*]iakie mi da nadtchnienia, co mi będzie wyrzucał na oczy: albo z Samuelem: *Mow Panie, albowiem pilno Cię słuchać będzie sługa twoy.* [c] Powinienem na wzor Nayświętszey MARYI zbierać i zachowywać w sercu moim wszystkie słowa, ktore mi będzie mi raczył wewnętrznie opowiedzieć, te ktore ma nademną zamysły swoie.

PUNKT III KOniec pustyni moiey duchowney nie ten ma bydź iedynie abym zażył spoczynku i osobnośći. Tenci spoczynek święty iest; ale nie trzeba mi na nim samym przestawać, iest inny gruntownieyszy pożytek, ktorego mi szukać tam potrzeba. Godzi mi śię w prawdzie odezwać

[*b*]*Psal.* 84. [*c*]. 1. *Reg.* 3.

zwać affektem S. Króla i Proroka: *Kto mi da ſkrzydła iako gołębice, a będę latał i odpoczywał, na łonie BOGA mego* [*d*] ale nie godzi mi ſię, tu iuż granice zakładać pragnieniom moim. Powinienem w tym ſpoczynku moim duchownym mieć wzgląd na coś lepſzego i bardziey mi potrzebnego, niżeli ieſt tenże ſam przerzeczony ſpoczynek. Koniec ieſzcze Puſtyni mojey duchowney nie na tym zaſadzać ſię powinien, żebym więcey niż kiedy indziey czaſu łożył na modlitwę; abym więcey odprawił kommunii, dłużey kſiążki duchowne czytał, więcey czynił umartwienia. Wſzyſtko to wyſmienite ſą ſzrźodki, ktorych mogę i owſzem powinienem zażywać: ale nie ten ſobie mam zakładać koniec. W tymem ia to częſto błądził, żem mieſzał razem i brał za iedno, koniec i ſzrzodki do niego prowadzące: żem rozumiał, iżem dobrze odprawił i przebył Puſtynią moią Duchowną: gdym prze-

(*d*) *Pſal* 54.

przerzeczonym Cwiczeniom należycie zadosyć uczynił.

Ale koniec Pustyni moiey i osobności iest, abym poprawił gruntownie życie moie: abym dobrze poznał samego siebie: i oraz abym poznał i doszedł iakie BOG ma zamysły o mnie: abym z gruntu przeniknął iaki iest stan duszy moiey w ktorym zostaię: iakie iey są niedoskonałości, iakie nałogi: abym należycie rosporządził cały sposob życia mego, wszystkie sprawy moie, wszystkie powinności: *abym odnówił się w duchu Powołania mego:* słowem: abym się w innego wcale odmienił, i *stał się* iak mowi Paweł S. *nowym stworzeniem w Chrystusie JEZUSIE.* Bo jeżeli [*e*] te Cwiczenia, ktore zaczynam, na ten mi koniec nie wynidą: á ia z nich wynidę nic nie poprawiszy zwyczaynych niedoskonałości moich, na nic by mi się nie przydały naypobożnieysze zdania, rozmyślania i affekta, wszystkoby

(*e.* 2. *Cor.* 5.]

ſtkoby to ſzczerą obłudą było. Oto tu idzie, abym ſię ſzczerze do BOGA nawrocił, a nie tylko roſtrząſał rozumem prawdy zbawienne, poznawał ie, i o nich rozmyślał. Ale i ten koniec choćci z ſiebie dobry tak na umyśle ſtawiony, zbyt ieſt powſzechny, i wiele ieſzcze w ſobie zamykaiący. Zeby tedy był ſkutecznieyſzy na dobro duſzy moiey, trzeba żeby przedſięwziął rzecz iaką w ſzczegulności: i do mnie to teraz należy, uważyć pilno przed obliczem BOGA mego, ktory to dla mnie ma bydź ſzczegulny koniec tey oſobności ſwiętey i Cwiczeń Duchownych: naprzykład: abym ſię poprawił w zachowaniu uſtaw moich Zakonnych; w tym co ſię tycze Miłoſci, pokory, umartwienia: toż ma ſię rozumieć i o innych rzeczach, lub ſprawach Zakonnych.

ROZMOWA. Oſwiećże mnie Panie Boże, abym obrał ſobie nale-

życie ten koniec: i day mi pomoc Łaſk twoich potrzebnych, abym go doſzedł: i w ſkutku otrzymał. Ponieważ Ty mnie ſam powołuieſz i pociągaſz do tey Oſobności, chciey mi dać poznać, ktora to ieſt Doſkonałość ta, do ktorey mnie wzywaſz. Nie dozwalay proſzę Cię tego, aby te ſwięte z ſiebie Cwiczenia, ktore dla tylu grzeſznikow ſtały ſię nie raz ſzrzodkiem ſkutecznym do ich nawrocenia, bydź miały dla mnie, gdybym żadnego z nich nie miał odebrać pożytku, przyczyną potępienia!

Coż tedy chceſz abym czynił o BOZE moy! Bo twoia to rzecz ieſt rozkazać mi koło czego mam ſzczegulniey pracować podczas tych Cwiczeń Swiętych: ktore ſą dniami Zbawienia: a do mnie należy, bytęż to mnie naywięcey koſztować miało, oddalić wſzyſtkie przeſzkody, ktoreby mię zatrzymować mogły od wykonania rozkazow twoich; i przy-

łożyć

łożyć się szczerze do nayświętszych twoich nademną zamysłow, skoro ie tylko poznam za oświeceniem Łaski twoiey. Zdaie mi się moy Panie, że serce moie gotowe iest do ich wypełnienia, i że zaczynaiąc te świętą osobność i Cwiczenia, będę mogł pokornieć w prawdzie, ale i rzetelnie ufaiąc w Łasce twoiey odezwać się do ciebie: i oświadczyć, z Prorokiem Twoim: *Gotowe serce moie BOZE, gotowe serce moie!* [e] Aleć podobno sam sobie w tey mierze podchlebuię: gdy tym czasem ieszcze w sercu moim ukrywaią się ostatki niektore choć skryte miłości mnie samego własney, i przywiązania do siebie. Wspomożże mnie Panie, abym ich doszedł, odkrył, i poznał. Dokonay dzieła twego we mnie, i przygotuy zupełnie na wykonanie rozkazow twoich serce moie, ktore chce ci bydź powolne i poddane, i ktore nie dla czego innego dziś się

[e] *Psal. 56.*

oddala od przeſtawania z ludźmi, tylko aby było ſpoſobnieyſzym do odebrania Łaſk twoich, nadtchnienia, i twego Nayſwiętſzego Ducha!



Dzien

ROZMYSLANIE PIERWSZE.

O KONCU CZŁOWIEKA.

Notum fac mihi Domine finem meum. Pſ: 35.

Oznaymiy mi Panie koniec moy.

Punkt I. DLa czego BOG mnie ſtworzył? żebym Go poźnawał, żebym go kochał, żebym go wielbił w tym żyćiu, i żebym go odziedziczył w tamtym. Oto ieſt koniec moy. Nie ieſtem na ſwiecie dla tego: abym na nim albo doczeſney nabywał fortuny, albo dobrego imienia i ſławy: nie ieſtem dla tego: abym na nim żył ſwobodnie i wygodnie. To wſzyſtko nie ieſt końcem moim; ani bydź nim może; ieſtem

na

na nim dlatego: abym na nim ſzukał BOGA mego, abym na nim ſłużył BOGU memu, abym na nim pełnił wolą Jego; *Bo to ieſt*, iak mowi Mędrzec: *wſzelki człowiek.* (g)

Wielkaż to Prawda na ktorey zaſadzaią ſię wſzyſtkie inne Prawdy. Ztym wſzyſkim, tę ia to Prawdę dotąd nie poznałem, albo przynaymniey dotąd iey z gruntu nie poiąłem. Tak dalece, że takem żył, iakbym iey wcale nie rozumiał. Bo lubom wiedział: żem był ſtworzony dla BOGA mego, przecięż ſzkaradną złością przewrotnie zażywaiąc tey wiadomości; nie żyłem tylko dla mnie ſamego; nie myślałem tylko o mnie ſamym; ſtaranie moie i zabawy około mnie ſamego były, temi wſzyſtkiemi zmierzałem na dobro moie; słowem: taki wzgląd na mnie miałem, iakby ia ſam był końcem moim. I czyliż do tego ſię teraz przyznać nie muſzę? Toć to ieſt ſtraſzne zaślepienie, w kto-

(g) *Eccl. 12.*

ktorym przepędziłem życie moie, albo większą część życia mego. Gdybym się był znał należycie na końcu moim i poymował go, całe życie moie Swiętym byłoby. Zkądże poszły błędy moie, oziębłosci moie, nieprawości moie? ztąd zaiste: żem zapomniał o tym końcu moim. Ztąd: że nie tysiąc razy w okkazyach naypotrzebnieyszych zaniedbałem czynić sobie ową zbawienną uwagę: ktoryż to iest koniec moy? Ztąd: że w interessach naygłownieyszych w ktorych rządzić się byłem powinień Mądrością Chrześciańską: niemiałem względu na moy koniec. Ah toć iest właśnie co mnie zgubiło!

Nie tylko BOG końcem iest stworzenia mego, i tego wszystkiego co we mnie iest; ale też końcem iest wszystkich w szczegulności spraw moich, bo nie masz i iedney takiey ktoraby z tey przyczyny żem iest stworzony dla BOGA, nie powinna bydź dla niego Samego. Paweł S. nie wyłą-

czył od tegoi ſprawy z ſiebie oboiętne i naypodeyſze nawet : *Czyli to iecie* (: prawi] *czyli piiecie, wſzyſtko to dla BOGA czyńcie* [h] Coż ztąd idzie; Oto to: że to wſzyſtko com uczynił tylko w życiu moim dla inſzego końca, krom BOGA (: żebym tu teraz nie wſpomniał o przewroceniu należytego porządku, i o grzechu ktory ſię w tym znaydował;) zadney dla mnie przed BOGIEM nie przyniosło mi zaſługi. Gdyby ſprawy moie były w ſobie nayokazalſze, gdybym cuda nawet był czynił, ieżeli ſpraw tych BOG nie był końcem, wſzyſtko to prożnością ieſt, i prożnością prożności. *Odſtąpili wſzyſcy* końca mowił Prorok: i *przeto ſtali ſię niepożytecznemi;* [*i*] albo raczey wſzyſtko ſię im niepożytecznym ſtało. Azali nie ten to ieſt ſtan duſzy moiey: i czyliż ia go doſtatecznie opłakać potrafię?

Punkt

[*h*) *i Cor.* 10.
[*i*) *Pſal:* 13.

Punkt II. CO mnie powinno mocno pobudzić abym ciągnął do końca mego, ieſt: że nie ma nadeń nic zacnieyſzego. Sam BOG zacnieyſzego nie ma, ponieważ ſam ieſt końcem ſwoim. Od wiekow poznawa ſię, kocha ſię; roſporządza zamyśły przyzwoite na Chwałę ſwoią; ktore w czaſie potym wykonywa. Wtym to zaś ſtworzył mnie BOG na obraz i podobieńſtwo ſwoie; bo dał mi rozum, abym go poznawał, wolą, abym go kochał; ciało i duſzę, abym Go niemi wielbił. Więc co do ſtworzenia mego, mam koniec tak zacny jak go ma BOG ſam. *O Panie!* wołał nad tym z podziwieniem S. Patryarcha Job: *i coż to ieſt człowiek, żeby był tego godzien, abyś go tak wywyżſzał* (*k*) Uznay duſzo moia, uznay godność twoią: nie żebyś ſię ztąd prożno wynoſiła, ale żebyś oddała BOGU twemu winną daninę iak naygłębſzey adoracyi, i ofiarę

[*k*] Job 7.

ofiarę powinney mu od Ciebie chwały! Przeciwnym zaś ſpoſobem gdy dla innego końca co czynię á nie dla BOGA mego, ſam ſię podłym czynię, ſam ſię wyrzekam tego honoru, ktory miałem, żem był ſtworzony dla BOGA, a to dla BOGA ſamego. Gdy w ſprawach moich ſzukam mnie ſamego, za ſprawiedliwym karaniem Boſkim znayduię mnie ſamego: ale mnie ſamego znayduiąc, iedno nic znayduię. *Człowiek gdy był we czci nie zrozumiał, przyrownany ieſt bydlętom bezrozumnym, i ſtał ſię im podobny* (*l:*] owſzem gorſzym ieſzcze od nich. Bo bydlęta lubo rozumu nie maiące, przecięż ſprawuiąc ſię według przyrodzenia im od BOGA danego, ſtoſuią ſię do ſwego końca, i BOG przeto zawſze ieſt ich końcem; moim zaś nie ieſt, gdym ia tak zaślepiony i bezrozumny, że ſobie inny iaki krom niego zakładam koniec. Ten

(*l*) *Pſal. 48.*

Tenże moy Ostateczny koniec, koniecznie iest potrzebny i innego potrzebnieyszego nie masz, czyli to względem P. BOGA, czyli względem mnie samego. Potrzebny względem BOGA, bo BOG nie byłby BOGIEM gdyby godziło mi się cokolwiek czynić dla innego końca, krom niego samego. BOG by przestał bydź BOGIEM gdybym ia mogł godziwie albo co pomyśleć, albo powiedzieć, albo uczynić, a godziwie nie kierować tey myśli, tey mowy, uczynku tego, do BOGA. Ztym wszystkim mało iest na tym względem mnie, że BOG iest końcem moim z sameyże Istoty swoiey: trzeba nadto abybył końcem moim, i tego on sam chce, z dobrey woli moiey, i obrania Go sobie przez nią, za tenże koniec. Toć iest co mu przynosi chwałę. I więcże opierać się będę oddać mu ią? Nie mniey zas ten koniec naypotrzebnieyszy iest względem mnie samego; bo BOG tylko iest, ktory mnie gruntownie

townie ſzczęśliwym uczynić może, á zatym, ktory końcem moim bydź może. *Stworzyłeś mnie Panie dla Ciebie* (: mawiał Auguſtyn S:) *i nieuſpokoione ieſt ſerce moie, poki nie ſpocznie w Tobie*, Cożkolwiek ſwiat dla mnie uczyni, to mnie nie ukontentuie nigdy: Aż nadto ſamym doſwiadczeniem moim, przekonany ieſtem o tey prawdzie. Trzeba mi czegoś więcey nierownie nad ten ſwiat cały; i naſyconym też nie będę, poki nie oſiągnę BOGA mego.

PUNKT III. Wszyſtko krom iednego grzechu może mi ſłużyć do oſiągnienia końca mego. Nie maſz ſtworzenia na ſwiecie ktoreby mi pomocnym nie było do poznania BOGA, ktoreby mi nieodkrywało iakiey doſkonałości Jego, i ktoreby powodem bydź mi nie powinno do miłości Jego. A zatym nie maſz żadnego ſtworzenia, ktoręby mi bydź niemogło i w rze-

czy

czy ſamey ſzrodkiem nie było prowadzącym mnie do BOGA. Niebioſa, gwiazdy, żywioły, wſzyſtkie inne rzeczy opowiadaią mi BOGA; tak dalece, że żadney wymowki, mieć niemogę, ieżeli znaiąc Go, nie czynię zadośyć powinności moiey, ktorą ſcisle obowiązany ieſtem wielbić i chwalić go, tak iak przyſtoi, aby BOG był chwalony. Czyliż rzecz można Panie, żeby mogli byli znaydować ſię na ſwiecie niedowiarkowie tacy, ktorzy nie chcieli ſłuchać tego to zgodnego głoſu, natury całey opowiadaiącey Cię? Apoſtoł twoy znać mi o tym daie, ale mię też oraz upewnia: że za ſprawiedliwym ſądem twoim *podałeś ich w umyſł ich bezrozumny* (*m*] Ah cożby ſię ze mną ſtało, gdybyś mnie kiedy tak miał opuścić, i mnie ſamemu zoſtawić?

Cożkolwiek bądź z tego, do mnie należy, abym według roſporządzenia Opatrzności Boſkiey, wſzyſtko

to

[*m*) *Rom* 1.

to co na mnie przypaść może, brał za ſzrzodek, ktorego chce P. BOG abym zażył dla doyścia tego końca, ktory mi wyznaczył; czyli to ieſt ſzczęście, czy przeciwność; zdrowie lub choroba; uboſtwo, albo doſtatek; wzgarda, czyli honor; pociecha, lub utrapienie; *A wiemy* (: mowi Paweł S. *że tym ktorzy miłuią BOGA, wſzyſtko pomaga ku dobremu.* (*n*] Bo to prawda: że te wſzyſtkie wſpomnione rzeczy, ieżeli tylko wiernie ſię ſprawuię z Łaſką Boſką, ciągną mnie do BOGA; przywięzuią mnie do BOGA, poddaią mnie BOGU, przynaglaią mnie uciekać ſię do BOGA. Jakoż w rzeczy ſamey BOG prowadził Wybranych ſwoich temi wſzyſtkiemi rożnemi od ſiebie drogami, i te wſzyſtkie drogi, że ich na dobre użyli Swięci Pańſcy, iednakowoż im ſłużyły za ſzrzodki do ich Przeznaczenia. W tych wſzyſtkich rożnych i przeciwnych ſobie przypadkach, zna-

[*n*] *Rom.* 8.

znależli oni Kroleſtwo Boże, ktore było ich końcem.

Na tym to zaś właſnie nie znałem ia ſię dotąd doſkonale, na pożytkach tych ſzrzodkow, na zamyślach, ktore BOG miał nademną w tym wſzyſtkim. Albo ieżeli poznawałem tę prawdę to na ſamym iey poznaniu prożnom przeſtawał, nie idąc tak iak należało, do iey rzetelnego wykonania. Bo lubo BOG w ſzrzodkach mi od ſiebie do zbawienia pozwolonych miał łaſkawe nademną zamyſły; wſzyſtkich ia tych ſzrzodkow na złe zażywał? zdrowia zażywałem, abym żył ſwobodnie według chuci moich: ſłabośći, abym prowadził życie w duchu oziębłe: z utrapienia czyniłem ſobie przyczynę do ſzemrania; z pociechy, do roſproſzenia ducha i rozwiozłości: z ſzczęścia wbiiałem ſię w pychę: z nieſzczęścia w roſpacz prawie wpadałem! O iakżem w ten ſpoſob wywracał niegodziwie cały porządek od BOGA

GA uczyniony. O iakom się stał niewiernym Opatrzności Jego! O iakom zapomniał o właſnym moim á naywiękſzym duchownym dobru! nie powinienem tedy odtąd zażywać ſtworzenia żadnego, tylko abym doſzedł przez to końca mego, to ieſt: nie powinienem ſzacować go ſobie, pragnąc, ſzukać go, tylko tyle, ile może mnie przybliżyć do BOGA mego, i trzymać mnie w ściſłym z Nim złączeniu. Jeżeli na te ſtworzenia inny wzgląd obracam, i nie ſamego BOGA, i Jego i chwały w nich upatruię: te się natychmiaſt przeciw mnie obracaią: i żeby się zemściły przezemnie ſamego tey krzywdy, ktorą BOGU memu czynię Stworcy ich, nie tylko nie ſą mi pożyteczne, ale ſtaią się mi wielce ſzkodliwe.

Rozmowa. Łaſka tylko twoia iedynie o BOZE moy, może mnie wyprowadzić z opłakaney ślepoty tey, w ktorey dotąd od lat tylu żyię. Day mi poznać czym ieſtem! i dla

i dla kogo ieſtem! Wyraź w umyśle moim ten koniec, do ktorego iedynie dążyć powinienem, á to tak ſkutecznie, żebym z pobudki iego wſzyſtko czynił, i wzgląd na niego maiąc, w dobrym trwał ſtatecznie przedſięwzięciu. Niech ſię to wydaie we wſzyſtkich poſtępkach moich, że nie tylko wierzę o tym końcu moim, ale że też w rzeczy ſamey on mnie do wſzyſtkiego dobrego pobudza. Niech jedyne moie ſtaranie będzie ſzukać go wſzędzie, i zawſze; odnawiać codziennie intencyą moią względem niego, i gorące doyścia go pragnienie: niech ſam ſobie to nieuſtannie wymawiam: co wymawiał Marcie Chryſtus JEZUS: *Troſzczeſz ſię i frasuieſz koło wiela; aleć iednego potrzeba.* [o) Ta zaś iedynie mi potrzebna rzecz; ieſt to koniec moy.

Co ſię zaś tycze ſzrzodkow prowadzących do tego końca, proſzę Cię Panie o tę ſwiętą oboiętność, w któ-

[o] *Luc: 10*

którey chcesz żebym zostawał względem tych wszystkich rzeczy, które są na swiecie złych lub dobrych, służących ku wyniesieniu mnie lub upokorzeniu: względem pociech álboli też utrapienia. Jakoż, co mi na tym należy, czyli ia to bogatym będę, czy ubogim; zdrowym czyli chorym; pogardzonym od innych: czyli uczczonym, bylebym twoim był moy Panie, á Ty wzaiemnie moim na wieki! Co mam uważac, którą drogą doydę końca mego, bylebym go rzeczą samą doszedł? Swięta oboiętności! którabyś mnie uwolniła od wszystkich pomieszania, troskliwości, smutkow, boiaźni, których przyczyną mi bywa przywiązanie serca mego do stworzenia. Swięta oboiętności! któraby wyrugowałabyś z serca mego namiętności wszelkie, ktoremi serce moie ustawicznie iest pomieszane. Swięta oboiętności! która uspokoiłabyś duszę moią, i stałabyś mi się prawie błogosławieństwem wczesnym.

Przy-

Przyday BOZE moy do tey oboiętności, inne ieſzcze á ſwiętſze przyſpoſobienie ſerca mego, abym pomiędzy rzeczami ſwiata tego, te, które pomiarkuię bydź mi pożytecznieyſze do doyścia końca mego, przekładał nad te, które nie tak mi do niego ſłużyć mogą. Bo lubo wſzyſtkie ſą dla mnie ſzrzodkami prowadzącemi mnie do Ciebie; ſą iednak z nich niektore które mnie prowadzą beſpieczniey i pewniey: i lubo od niektorych mogę mieć wſtręt iakiś przyrodzony; bez naymnieyſzego iednak zaſtanowienia ſię nad tym, należy mi przenoſić i bardziey ſobie ſzacować te, ktore mi ſię przykrzeyſze bydź zdaią, nad te, co mi ſą milſze i przyiemnieyſze; ile, żebym tych łacniey i oraz niebeſpieczniey na złe mógł zażyć. Ale naybardziey i nadewſzyſtko wſpomoż mnie Panie Łaſką twoią, do ugruntowania ſię i umocnienia w ſwiętym poſtanowieniu w ktorym zawſze zoſtawać powinienem: abym

ſię chwytał i przed ſię brał wſzyſtkie ſźrzodki, żadnego ſię nie wzbraniaiąc, ktoremi ty chceſz, żebym doſzedł tego to iedynie mi potrzebnego, to ieſt oſtatecznego końca mego. Bo ieżeli choći iednego ſźrzodku przyiąć niebędę chciał, lubobym miał ſię do wſzyſtkich innych, iużbym tym ſamym niechciał ſzczerze, ani ſkutecznie końca mego, i wola ta, ktorąbym miał natenczas doyścia końca tego, prożnąby tylko chętką była, i łudzącym mnie ſamego błędem. Niechcę tedy o Boże żadnych w tey mierze zakładać granic, niechcę żadnego z tych, któreby mi do końca mego ſłużyć mogły, wyrzekać ſię ſźrzodkow; ponieważ tu idzie o rzecz tak wielkiey wagi, iſtotnie i koniecznie mi potrzebną, iaką ieſt dla mnie koniec moy! Tu mi roſtrząſnąć należy ſerce, ieżeli ſię znayduie w nim ta troiſta przełożona gotowość? Mamże ia tę oboiętność doſkonałą, względem tego co BO-

GIEM

GIEM nie ieſt? Czyli gotow ieſtem obierać, choćby mi to nayciężey przyiść mało, ſźrzodki takowe, któreby mnie pewniey i beſpieczniey prowadziły do oſiągnienia BOGA mego. I czyli chcę ich zażyć wſzyſtkich? á to ſzczerze?





ROZMYSLANIE DRUGIE

O KONCU CHRZESCIANINA

Si quis vult venire poſt me, abneget ſemet-ipſum. Matth. 16.

Jeżeli kto chce iść za mną, niech zaprze ſamego ſiebie.

PUNKT I. DLa czego ieſtem Chrześcianinem? Zebym ſłużył BOGU memu i wielbił go, nie tylko według iakiegokolwiek ſwiatła i uwag rozumu mego; ponieważ rozum ten będąc z ſiebie tak ſłabym, tak ograniczonym, i tak zaćmionym, iako ieſt przez grzech ſkażony; nie mogłby mi należyte wyobrażenie wyſtawić na umyśle wielkości i godności P BOGA. Ani też, żebym mu ſłużył tylko według powſzechnych Reguł Religii przepiſuiących ſpoſob

czci Boſkiey: bo BOG wyciąga po mnie ile po Chrześcianinie, czegoś doſkonalſzego, niż to ieſt, co Religia w powſzechności przepiſuie kazdemu człowiekowi, ktoryby wiedział o BOGU, i wierzył tylko w BOGA. Ale dla tego Chrześcianinem ieſt, abym ſłużył BOGU i wielbił Go podług ſzczegulnych reguł i ducha zawartego w Prawie Chryſtuſa JEZUSA. Niechce BOG abym życie prowadził według innych iakich reguł, tylko podług tych ſamych; i cokolwiek nie ieſt według nich, nie ieſt też według Serca Boſkiego.

Jakoż w rzeczy ſamey Chryſtus JEZUS nie dla czego innego przyſzedł na świat: tylko żeby mię przywiodł do znaiomości BOGA; aby mnie był nauczył iak mam czcić BOGA, tak iak BOG godzien ieſt cześć odbierać powinną ſobie i poſzanowanie. Ztąd on z tym ſię oſwiadczył: *Oycze moy oznaymiłem Jmie twoie ludziom:*[p] Moyżeſz nauczył Zydow, iak mieli

[p *Joan.* 17.]

mieli czcić BOGA przez ofiary bydlęce: ale takowe ofiary z krwi i ciał bydląt oddane, figurą tylko i cieniem były tey czci ktorey BOG miał wyciągać po mnie. Te wszystkie ofiary nieskończenie nie dochodziły tey czci oddania BOGU, ktorey on odbierać był godźien. Przyszedł tedy Chrystus JEZUS, aby mnie był nauczył iak mam czcić BOGA w duchu; to iest: przez ofiarę iemu ze mnie samego uczynioną, i przez zaprzenie własne mnie samego.

Boska to iest zaiste Nauka, ktorą Ten BOG Człowiek iako Naywyższy Prawodawca i Nauczyciel podał mi w własney Osobie swoiey: *Wchodząc na swiat, mowi* [BOGU Oycu swemu)*nie chciałeś ofiary: aleś mi ciało sposobił nie podobałyć się ofiary i całopalenia za grzech, ktore wedle Zakonu bywaią ofiarowane, tedym rzekł: oto idę: abym czynił o BOŻE wolą twoią.* [*q*] Słowem: sam się ofiarował:

[*q. Hæbr. 10.*]

wał: ſam ſię wyniſzczył, ato: aby w ten ſpoſob uczcił BOGA: ale oraz aby mogł beſpiecznie z tym ſię do mnie odezwać: *ieżeli kto chce iść za mną, niech zaprze ſamego ſiebie: i niech ſamemu ſobie umrze.*

Dlatego to ia właśnie końca ieſtem Chrześcianinem, i przez to iedynie mogę bydź ſpoſobnym oddać prawdziwą cześć BOGU memu, ktorąm mu winien. Ztąd tedy wnieść mi należy: że ieżeli nie cwiczę ſię w zaprzeniu mnie ſamego, nie ieſtem Chrześcianinem tylko co do imienia, nie noſzę to imie, tylko na więkſze pohańbienie moie, że: choćbym nie wiedzieć co czynił dobrego; bez tego iednak zaprzenia mnie ſamego, niepoznawam BOGA mego, nie kocham BOGA mego, ani go czić i wielbić mogę w ten ſpoſob, w ktory powinienem Go poznawać, kochać, i wielbić. W tymci to zaprzeniu mnie ſamego, i oddaniu mnie ſamego BOGU na ofiarę, należy prawdziwa Religia

Religia moia. Mogli o tym nie wiedziec Zydzi, lecz po wyraźnym obiawieniu o tym, które BOG raczył uczynic swiatu przez Chrystusa JEZUSA, niewiadomość moia w tey mierze, byłaby grzechem dla mnie. To zaprzenie samego siebie ciężkie iest, to prawda; ale koniecznie potrzebne iest. Opuścić samego siebie, słowo to iest przykre, ale to iest słowo zbawienia, słowo życia wiekuistego.

Punkt II. JLem iest Chrześćianin, powinienem bydź podobnym Chrystusowi JEZUSOWI. Nie inaczey mowi Paweł S. przeyrzał BOG Wybranych swoich, tylko ile ich przeznaczywszy do tego: aby wyrażali Obraz Syna swego, Jestże między Chrystusem JEZUSEM, á między mną Chrześćianinem podobieństwo iakie? ieżeli to się znayduie we mnie, mogę pokładać ufność moią w BOGU i w Miłośierdziu Jego Dobrotliwym! Ale iezeli nie masz wemnie

mnie

mnie nic á nic podobieństwa do Chrystuſa JEZUSA, gdybym krom niego, miał w ſobie wſzyſtkie Doſkonałości Aniołow nawet, BOG mnie za ſwego znać nie będzie, ani mnie poczyta w liczbę ſwoich. Cóżkolwiek bądź z tego, to pewna że ten ieſt to moy koniec, na którego mi też nabycie pracować trzeba ile Chrześcianinowi, abym ſtał ſię żywym wyobrażeniem Chryſtuſa JEZUSA, abym na niego wzgląd miał pilny iako na wzor życia i obyczaiow naywyśmienitſzy i według niego prowadził życie, i kierował obyczaie moie: abym go uważaiąc ſam to do ſiebie mowił, co P. BOG rzekł był do Moyżeſza: *Patrzay: a czyń na kſztałt ktoryć na gorze ukazany ieſt.* [r]

Jlem ieſt Chrześcianin, powinienem ſię przyoblec w Chryſtuſa JEZUSA. Temić ſłowy: rzecz tę wyraża Apoſtoł S. mowiąc do Galatow: *Ktorzykolwiek ieſteście ochrzcze-*

[r] *Exod* 25.

ni w Chryſtuſie, przyobelkliście ſię w Chryſtuſa JEZUSA. [s] iakże to wielki dla mnie honor, zkładaiąc z ſiebie ſtarego człowieka, przyoblec ſię w nowego, a tak zacnego! Ale też o iak ſrogi wſtyd dla mnie ieżeli powierzchownie tylko w niegom ſię przyoblekł, i ieżeli wyznawaiąc uſty Wiarę w Chryſtuſa, niemam wewnętrznie ducha iego! Jakież to wzaiemne rzeczy tych ſprzeciwienie ſię ſobie, ieżeli noſząc na ſobie znamie i cechę Sakramentu Chryſtuſa JEZUSA, nie mam ſamey ſwiątobliwości Jego, i gdy iedno od drugiego oddzielam niegodziwie. Jaka to ſzkaradna obłuda, ieżeli Chrześcianinem nie ieſtem tylko na pozor, i ieżeli przed BOGIEM umyſł mam i ſerce pogańſkie raczey, niż Chrześciańſkie!

Ilem ieſt Chrześcianin, powinienem należeć do miſtycznego Ciała Chryſtuſa JEZUSA Jako ieden z Członkow Jego, powinienem z nim bydź

(s) *Gal. 3.*

bydź złączonym iako z Głową moią. Ta ieſt wyraźna Nauka S. Apoſtoła, mowiącego: *Azali niewiecie, że Ciała waſze ſą członkami Chryſtuſa JEZUSA?* [*t*] ktoż zaś nie wie: że między Głową á członkami powinno bydź podobne przyſtoſowanie iednego do drugiego, á ieżeli to ſię nie znayduie między Chryſtuſem JEZUSEM i między mną, nie mam iuż z nim tego ściſłego związku, który bydź powinien według BOGA wſzelkim ſzczęściem moim i całą Chwałą. Albo ieżeli ile Chrześcianin, ieſtem przecię iednym z członkow Chryſtuſa JEZUSA; tedy będąc niegodnym Chrześcianinem, iednym chyba ieſtem z owych zkażonych członkow, ktore zelżywość tylko czynią miſtycznemu Ciału Jego.

Nakoniec, powinienem, ilem ieſt Chrześcianin, żyć ſamym życiem Chryſtuſa JEZUSA; tak dalece, że

życie

[*t*] *1. Cor 6.*

życie Chrystusa JEZUSA powinno się wydawać we wszystkich sprawach moich, á nawet według nauki Doktora Narodow *w ciele moim śmiertelnym.* Dla tego to ia iestem Chrześcianinem, abym mogł się odezwać z tymże Wielkim Swiętym: *Zyię ia, iuż nie ia, ale żyie we mnie Chrystus JEZUS:* (*u*) ázatym, On to myśli we mnie, mowi we mnie, wszystko czyni we mnie. Mogęż ia przed obliczem BOGA mego, nie oszukuiąc siebie samego, ani sobie podchlebuiąc, dać sobie rzetelne o o tym swiadectwo? Ztym wszyskim do tego mnie to BOG moy powołuie.

PUNKT III. Nie dosyć to iest do tego, abym był doskonałym Chrześcianinem, żebym zostawał w swiętey oboiętności względem tego wszystkiego co BOGIEM nie iest, trzeba nad to: abym mocno

(*u*) *Gal.* 2.

mocno ſię przywiązał ſercem i chwycił rzeczą ſamą tych ſźrzodkow, ktore ſamże Chryſtus JEZUS wyznaczył mi, iako ze wſzyſtkich nayſkutecznieyſze i niezawodne, á wiedząc ktore to On ſam ſobie obrał, abym ſię tych trzymał iako koniecznie potrzebnych i takich, ktore ſame ſą doſtateczne do nabycia niemi Doſkonałości, do ktorey mnie obowięzuie Religia moia Chrześciańſka, i w ktorey też Doſkonałości nabyciu, zawiera ſię moy koniec. Już według tey pewney Reguły poſtępuiąc, powinienem nic ſię daley nie ważąc ani rozmyślaiąc, przenoſić uboſtwo: [rozumiem uboſtwo w duchu:) nad wſzyſtkie dobra ſwiata tego; to ieſt powinienem ſię mieć za ſzczęśliwſzego, że nie mam przywiązania do dobr tych doczeſnych, nieżeli, że ie dziedziczę; za ſzczęśliwſzego gdy niemi gardzę; niż gdy ſię niemi iak moią własnością cieſzę: bo to oderwanie od nich ſerca i ich pogarda,

garda, ieſt pierwſzym śzrodkiem, ktory mi Chryſtus JEZUS podał do uczczenia przez nie BOGA mego.

Idąc za tąż regułą, powinienem przenośić życie ſurowe i pokutne, nad życie roſkoſzne i wygodne, bo tak ſam Chryſtus JEZUS o tym ſądził, i rzeczą ſamą przykład nam ſurowego i oſtrego życia zoſtawił, *Ktory maiąc przed ſobą weſele, podiął Krzyż; wzgardziwſzy ſromotę:* [v) Jako mówi S. Paweł Apoſtoł. Przyſzedł on był bowiem na ſwiat ile Zbawiciel, poſtanowić Religią dla ludzi grzeſznych, ktorym potrzebna była pokuta na przebłaganie Sprawiedliwośći Boſkiey. Przyſzedł iak maiący odnowić ſwiat w złośćiach zaſtarzały, i naprawić wſzyſtkie złe iego zwyczaie: wiedział żaś o tym dobrze, że życie roſkoſzne w wygodach prowadzone, było zrzodłem zarazy pełnym wſzelkiego złego na ſwiecie; iako przeciwnie, że życie ſuro-

(v] *Hæbr.* 12.

ſurowe i pokutne było nayſkutecznieyſzym na to lekarſtwem.

Idąc za tą regułą powinienem bydź u ſiebie pewnym o tych Prawdach tak poſpolitych w Ewanielii, i tak Apoſtołom w opowiadaniu ich i ćwiczeniu ſię zwyczaynych: że nie doſyć mi ma bydź na tym, abym noſił krzyż moy: ale trzeba abym ia go ſam kładł na ſiebie. Że nie doſyć ma mi bydź i na tym, abym ſię pod krzyż ten poddawał: ale nad to, żebym ſię w nim kochał; żebym ſię w nim i z niego przechwalał. Że bez tego nie mogę tak czcić BOGA mego, iak mnie Chryſtus JEZUS nauczył, że on chce bydź odemnie uczczonym. Że ieżeli nie ukrzyżuię ciała mego, nie mogę należeć do Chryſtuſa JEZUSA; azatym ani do BOGA. Nakoniec: że abym ſię przyoblekł w Chryſtuſa JEZUSA, powinienem wziąć na ſię umartwienie Chryſtuſa JEZUSA.

Idąc za tą regułą nie tylko nie

powinienem uciekać przed pogardą osoby moiey od innych, unikać upokorzenia mego, ale owszem powinieniem ie przyimować, pragnąć go sobie, i życzyć bardziey, niż ktoreyżekolwiek zacności swieckiey, i ktoregożkolwiek honoru swiata tego; ponieważ w tey pogardzie ćwiczył się sam Chrystus JEZUS, aby był oddał BOGU tę Chwałę którą mu niegodziwie wzięli byli ludzie. Pycha to była sprawiła, że człowiek powstał przeciw BOGU, i sama tylko pokora mogła była nadgrodzić tę krzywdę uczynioną Maiestatowi Jego. Ten ci to iest srżodek wyśmienity, ale srżodek koniecznie potrzebny, aby mogł przezeń człowiek wynaleść Łaskę u BOGA.

Rozmowa. Toć iest właśnie moy Panie; na czym się swiat nie znał: to iest, na czym się dotąd ieszcze Mędrkowie swiata tego nie znaią: ale niech Ci nieśmiertelne zato będą oddane dzięki, żeś mi obia-

wić

wić raczył tak wyſokie i tak mi potrzebne prawdy: Przez to mnie nauczyłeś prawdziwey Mądrości pokazuiąc mi fałſz grubych owych błędow, ktoremi ſwiat pełny ieſt z ſtrony obłudnych dobr iego. Przez toś mnie uleczył od owych namiętności, które tylu ſwiatowych ludzi w mocy ſwoiey maią, niemi władną, i okrutnie ich dręczą. Przez to pozwoliłeś mi zażywać gruntownego pokoiu, i doznawać ſkutkiem ſamym prawdy owey twoiey obietnicy: *Uczcie ſię odemnie żem ieſt pokornego ſerca, á znaydziecie pokoy Duſzom waſzym.*[x] Ale też przez to ſamo nauczyłeś mnie iak mam czcić Oyca twego, i oddawać mu cześć godną Jego ſamego; ſtoſuiącą ſię do woli Jego ſamego, i ſłużącą do poſwięcenia mnie ſamego. Bądź potyſiąckroć razy Błogoſławiony czci wſzelkiey i kochania godny Nayſwiętſzy moy Nauczycielu, żeś mi dał w

(x) *Matth 11.*

ten ſpoſob poiąć, co to ieſt bydź prawdziwie Chrześcianinem: żeś mi pokazał koniec ten dla ktorego nim ieſtem: żeś mi wyznaczył ſam ſrźodki ktore mię prowadzić maią dotego końca, i żeś mi to wſzyſtko nie tylko za prawdę dał uznać ale tęż prawdę tak iaſną i rzeczywiſtą w Oſobie twoiey właſney uczynił. Jakoż trzeba mi było mieć przed oczyma Godność Oſoby twoiey, ktora ſię w tych rzeczach ćwiczyła, i przykład ten twoy Boſki, abym mogł był to wſzyſtko poiąć doſkonale. Trzeba mi było tak Zacnego Wzoru; abym ſię nim pobudzał i nim utrzymował, iuż to w ſzukaniu końca tego, tak z śiebie przeciwnego właſney moiey miłości, iuż to w ſamymże ćwiczeniu ſię w tych ſrźodkach, niemniey ſię ſprzeciwiaiących wſzyſtkim ſkłonnościom natury moiey.

Z tym wſzyſtkim, czyliż ia ſzczerze był dotychczas u ſiebie przekonany o konieczney potrzebie tego oboyga; to ieſt: iak mi koniecznie trzeba

było

było dążyć do tego końca, i przedsiębrać wyznaczone mi do niego śrzodki? Lubom iest Chrześcianin, czyliżem żył w tym zaprzeniu i wyrzeczeniu się mnie samego, które iest zebraniem i końcem całego Prawa Chrystusa JEZUSA? Jeżeli się porachuię z sumnieniem moim z strony tych trzech śrzodkow, bez ktorych ieżeli się w nich nie ćwiczę tak mi wyraźnie opowiedźiał Chrystus JEZUS, że zbawienia dla mnie nie masz, ktoryż z nich we mnie znaydę? Czyliżem ia prawdźiwie ubogi w duchu? Czyliż iestem pokornego serca? czyliż mam to serce umartwione? A ieżeli takowym nie iestem, czymże tedy iestem w oczach BOGA mego, i coż iest przed nim całe życie moie, ieżeli nie cień prożny Chrześciańskiey Religii, który BOG za nic sobie ma? Nie mogę w tey mierze przytoczyć za wymowkę niewiadomość moią. Nie mogę też prosić BOGA więcey, aby mi dał poznać pewnie, co iest

za koniec moy. Chrystus bowiem JEZUS aż nadto dostatecznie raczył mi go przełożyć. Na tym ci zawisła Cała Jego Ewanjelia. O Boże moy co ia ci odpowiem w ow dzień ostateczny, gdy tę Ewanjelią przeciw mnie stawiśz? Co ci teraz zaraz odpowiedzieć na to sprawiedliwie potrafię, gdyż ta Ewanjelia, á życie moie, ktore prowadzę, tak się z sobą nie zgadzaią? Ta Ewanjelia nigdy się nie odmieni; więc do mnie należy odmienić sposob postępowania mego, i poprawić życie moie!



ROZ-

ROZMYSLANIE TRZECIE

O KONCU ZAKONNIKA.

De mundo non eſtis. Joan: 15.

Wy nie ieſteście ze świata.

Punkt I. BOG mnie powołał do Stanu Zakonnego, abym żył oddalonym od ſwiata; oderwany ſercem od ſwiata; ukrzyżowanym ſwiatu; i wcale umarłym ſwiatu. Cztery ſtopnie, względem ktorych powinienem ſądzić ſamego ſiebie, i zawſtydzić ſię, żem tak zle czynił dotąd Powołaniu memu.

Koniec moy w Stanie Zakonnym ieſt: żyć w nim oddalonym od ſwiata, nie tylko co do mieyſca i pomieſzkania, ale bardziey duchem

będąc oddalony, i rożnym od niego zdaniem. Nie dosyć mi na tym, abym był Zakonnikiem, że w Zakonną sukienkę przybrany iestem: albo żem uczynił sluby Zakonne: trzeba żebym miał prawdziwie Zakonnego ducha. Trafiać zaś to się zwykło codziennie, że duch Swiatowy przechodzi za Zakonną fortę: iako przeciwnym wcale sposobem, Duch Zakonny zwykł się czasem znaydować w stanach Ludzi naybardziey swieckiemi zabawami zaprzątnionych O iak wiele Dusz wcale swiatowych w posrźod Zgromadzenia Zakonnych? Czy tylko i ia do ich liczby nie należę?

Koniec moy w stanie Zakonnym iest: abym żył sercem oderwany od świata. Byłbym bowiem naynieszczęśliwszym ze wszystkich ludzi, gdybym był oddalonym od swiata á przecię nie miał bydź od niego oderwany sercem: albowiem natenczas nie zażywałbym ani pociech swiatowych, ani Boskich. Bydź mnie oddalo-

dalonym od świata, á nie bydź przecię ſercem od niego oderwanym; byłoby dla mnie nie tylko naywiękſze nieſzczęście, ale też powinnego porządku w rzeczach względem mnie, ſtraſzne z gruntu przewrocenie, i mogłbym natenczas daleko ſłuſzniey ſam to ſobie wyrzucać, co ſobie (z pokory tylko) wymawiał Bernard S. żem ieſt Chimerą dziwną wieku mego. To ieſt: żem ani ſwiecki, ani Zakonnik; nie ſwiecki; ponieważ oddaliłem ſię od ſwiata: ale ani też Zakonnik, ponieważ ieſzcze ſię trzymam ſwiata, i ieſzczem go prawdziwie i zupełnie nie opuścił.

Koniec moy w Sanie Zakonnym ieſt: bydź w nim nakſztałt Pawła S. Ukrzyżowanym ſwiatu. Tak dalece, że ieżelibym zoſtaiąc w Stanie Zakonnym ſwiat ieſzcze kochał, i ieżeli mnie ſwiat kocha, ieżeli mi miło przeſtawać z ſwiatem i ſwiatu ze mną; ieżeli ſwiat ze mną lubo Zakonnikiem iednegoż ieſt zdania; i ia z nim wzaiemnie; nie ieſtem Zakonnikiem tylko

co do imienia. Zebym zaś prawdziwiei w ſkutku był Zakonnikiem, trzeba żebym zoſtawał na ſwiecie iak na mieyſcu utrapienia dla mnie, trzeba żeby ſwiat był krzyżem moim, iako ia zapewne krzyżem ſię nieznośnym ſtanę ſwiatu przez przeciwne mu zdania moie, ktore będą między nim i mną, ſkoro tylko życie Zakonnikowi przyzwoite prowadzić będę.

Koniec moy w Stanie Zakonnym ieſt; koniecznie umierać ſwiatu i mnie ſamemu, bo prożnobym ſobie podchlebował, żem umarł temu wſzyſtkiemu co ſię ſwiatem zwykło nazywać, ieżelim nie umarł mnie ſamemu, ſwiat ten ktoremu naybardziey umrzeć powinienem ieſt we mnie ſamym. Swiat ten ktory ieſt krom mnie, nie ma nic niebeſpiecznego dla mnie, w porownaniu do tego, ktory ſię w ſrźod mnie znayduie. Swiat ten z którym mi walczyć i zwyciężać go należy, owe to ſą trzy pożądli-

żądliwości, o ktorych mowi Jan S. ktorych mi ſię tym bardziey obawiać potrzeba, że ſą we mnie, i częścią ſą mnie ſamego. Bydź umarłym ſobie ſamemu w Zakonie, ieſt to: nie mieć więcey woli właſney, nie rządzić ſię ſkłonnościami ſwemi, nie czynić ſobie zamyſłow mniey potrzebnych, ſwiatowym ludziom przyzwoitych, ani obracać na nie względu. Bo ieżeli ieſzcze to wſzyſtko ſię we mnie znayduie, i ieżeli względem pewnych intereſow, które czaſem i w ſtanie Zakonnym znaydować ſię zwykły, czuię w ſobie chęć zbyteczną, i żwawiey ſię koło nich krzątam, abym ie wyrobił; na ten czaś nie ieſtem umarłym według Chryſtuſa JEZUSA, ani pogrzebionym z Chryſtuſem JEZUSEM; iak tego po Chrześcianach wyciągał Paweł S. A tak Zakonność moia próżna ieſt, i czyliż nie na iedno by mi to wyſzło prawie było, gdybym też był zoſtał i na ſwiecie!

Punkt

Punkt II. TO oddalenie i oderwanie ſerca od ſwiata, to ukrzyżowanie, i ſmierć duchowna wyſoką ſwiątobliwość w ſobie zamykaią: prawda, nie przeczę temu, ale dla czegożem ia obrał ſobie Stan Zakonny? wſzak na ten koniec, abym w nim daleko inaczey był pracował, niżelibym to był czynił na ſwiecie, nie tylko na zbawienie moie, ale na nabycie Doſkonałości. Gdyżem iuż obrał ſobie Stan Zakonny, w nim razem ſię ſtarać powinienem o Doſkonałość moią i Zbawienie, nie rozłączaiąc tych dwoch rzeczy od ſiebie. Ztąd mocno mi o tey Prawdzie należy bydź przekonanym u ſiebie, że miaſto tego co Zbawiciel ſwiata powiedział był owemu Młodzianowi: *Chceſzli bydź Doſkonałym, idź, opuść wſzyſko co maſz; i podź za mną:* [y) on mi teraz mowi; ponieważeś iuż opuścił wſzyſtko i obowiązałeś ſię iść za mną; pamiętay na to: że powinie-

(y] *Math 19.*

winieneś bydź Doſkonałym. Ta tedy Doſkonałość którą Chryſtus JEZUS podał Chrześcianom zoſtaiącym na ſwiecie iako radę: dla mnie ieſt przykazaniem, ktorem ſam na ſiebie włożył. Na moiey to woli było, zoſtać Zakonnikiem, albo nim nie bydź; ale ſkorom tylko nim zoſtał, iuż mi ſię nie godzi więcey odſtępować obowiązku, który mam, abym był Doſkonałym: albo przynaymniey, abym chciał ſzczerze i ſkutecznie Doſkonałości doſtąpić. A przecię ia temuto iſtotnemu dla mnie obowiązkowi nie czynię zadoſyć, gdy tak ieſtem leniwy, że zaniedbywam w Stanie moim Zakonnym ſtarania ſię o Doſkonałość mu przyzwoitą. Przez to zaś cięźki zaiſte grzech popełniam, ponieważ przeſtępcą ieſtem ſtanu mego z nieiakim prawdziwym odſtąpieniem iego. Bo ſtan moy ile Zakonnika ieſt: dążyć uſtawicznie do Doſkonałości. Gdy ia tedy zaniedbywam iey, gdy iey ſzczerze nie pragnę, gdy
nie

nie ſtaram ſię doſtąpić iey, i wſzelkiey na ten koniec pilności nie przykładam; krom przewrotności, znayduiącey ſię w poſtępkach moich względem P. BOGA, krom niebeſpieczeńſtwa w ktore ſię wdaię, aby BOG mi nie odebrał Łaſk ſwoich; wychodzę z drogi tey, do ktorey byłem powołany. Schodzić zaś z tey drogi, ktorą mi BOG naznaczył, abym nią był poſtępował, ieſt to w porządku zbawienia błąd nayżałośnieyſzy, ktorego ſkutkow naybardżiey mi ſię obawiać należy.

Ale oddalaiąc ſię tak od końca mego, dla ktorego ieſtem Zakonnikiem, iak wielką mam przyczynę wſtydu i boiaźni, gdy widzę ludzi ſwieckich w pośrźod ſwiata zoſtaiących, iako oni daleko więkſze maią pragnienie Zbawienia ſwego i doſkonałości ſwoiey, iak ſię o nią uśilniey ſtaraią, á tym ſamym iak ſą Doſkonalſzemi w ſtanie ſwoim, niżeli ia w moim? Zebym nie wſpomniał tu nawet

wet o cnotach tylko politycznych, ktore zasługą są dla ludzi wcale swiatowych, á ktoreby mi za naukę stać mogły: wieleż iest Chrześcian na swiecie bardziey umartwionych, bardziey pokornych bardziey BOGA i miłości bliźniego pełnych, niżeli tyle Osob Zakonnych? Ah iak to żałosne swiadectwo przeciwko mnie, i iak nim BOG mnie przekona, gdy mi w dzień sądu swego wyrzucać będzie na oczy te przykłady? Lecz niech poydzie wszelkie porownanie na stronę: czyliż nie iest to rzecz pełna dla mnie wstydu i wielce niegodna, że po tylu lat od ktorych iestem Zakonnikiem, będąc obowiązanym z samey istoty Stanu mego do postępowania w drodze doskonałości, przecieżem tak mało w niey postąpił: á podobno anim ieszcze postępować zaczął: ale ani szczerzem o tym pomyślił, żebym w niey postąpił: że podobno iestem niedoskonalszy teraz, niżeli gdym zostawał na świecie; że podobno

dobno miasto tego, com miał rość co raz bardziey w Cnoty w Domu Bożym, iam z drogi Doskonałości daley i daley ustępował! I tegoż że to BOG wyciągał po mnie, i tożże to ia mu sam był przyobiecał?

Punkt III. OSobliwą mi w tym P. BOG wyswiadczył Łaskę, gdy mnie raczył powołać do Stanu Doskonałości Zakonney; przez takową łaskę wybrał mnie szczegulniey i przeniosł nad tylu innych. Prawda, że przez to łaskawe mnie wybranie więcey po mnie wyciąga, niżeli zwykł wyciągać po innych Chrześcianach: ale w tym samym o iak On łaskawe Opatrzności swoiey obrocił na mnie oko! o iak pełne miłości miał nademną zamysły! Chciał on przez to: abym mu się był oddał szczegulnieyszym sposobem i Jemu właściwszym. Chciał mnie policzyć w reiestr Kochankow swoich, ktorzy bliższy do niego przystęp maią, i ktorym się częściey

ściey i obfiiciey zwykł użyczać. Chciał nie tylko mnie zachować w niewinności doſkonalszey, ale wynieść mnie na naywyższych Cnot ſtopień, aby mnie przez to bardziey przywiązanym do ſiebie uczynił, i dał mi ſposobność nabycia więkſzych zaſług przed ſobą. Chciał aby ſię wydały we mnie wszyſkie prawie bogactwa Łaſki Jego, á przez nie chciał mnie przyſposobić do odebrania ſwego czasu naywyśmienitszych Darow Chwały ſwoiey. Chciał mnie wyſtawić i podać Swiatu iako wzor cnot doſkonały; i aby wszyſtkie moie z ludźmi przeſtawania, ſprawy wszyſtkie, ſłowem: całe życie honor czyniły ſłużbie Jego ſwiętey, w ktorey zoſtaię, zbudowaniem były dla bliźniego, i ſtawały ſię dla Chrześcian na świecie zoſtaiących nauką iawną i pod oczy podpadaiącą; ktoraby ich do dobrego przywodziła. Bo to wszyſtko trzyma ſię nierozdzielnie tey Doskonałości, ktora czyni ſwią-
 tobli-

tobliwość właściwą ſtanowi memu.

Czyli zaś w tym nie powinienem ſię zadziwić nad Dobrocią BOGA mego, ktory mnie w ten ſposob obrał; ktory przez osobliwą miłość ſwoią ku mnie do tak wielkich i zacnych rzeczy mnie naznaczył; i uprzedził mnie tak wielkiemi Łaskami, który aby mnie utrzymał w tak ſwiętym powołaniu, i dodał mocy do należytego mu uczynienia zadoſyć, tyle mi pozwolił do tego końca ſrżodkow. Mogę tedy tak iak Moyżesz i owszem daleko ſłuſzniey niżeli on odezwać ſię: że nie uczynił BOG tak całemu narodowi; to ieſt: że pomiędzy Chrześcianmi nawet, i z pośrżod tegoż Kościoła ſwego, i z pośrżod ludu ſwego przenioſł mnie nad tyſiące i milliony innych, ktorych zoſtawił i zoſtawuie ieszcze w śrżod niebespieczeńſtw ſwiata tego, i wszelkiey złości iego. I cożem ia był więcey nad nich uczynił, niżeli mnie BOG z tego to skażonego

ſwia-

ſwiata wyrwał, gdziem tak iak oni podlegał niebespieczeńſtwom duszy; czym że to ia ſię ſtał godnieyſzym od nich tak wielkiego i nayznaczniey-szego dobrodzieyſtwa?

Coż mi teraz ſądzić o mnie ſa-mym należy ieżeli w tym ſtanie w ktorym powinienem ſzczegulniey bydź oddanym i poswięconym BOGU; zabawiam ſię wszyſtkiemi innemi, rze-czami krom BOGA? Jeżeli w tym Stanie w ktorym powinienbym czę-ściey i poufaley przeſtawać z BO-GIEM; ia ſobie tęsknię w tych wſzy-ſtkich ćwiczeniach, ktore ſciſley mię złączyć mogą z BOGIEM, i ieżeli żyię w uſtawicznym ducha rospro-ſzeniu, dla ktorego wszelki prawie ſmak rzeczy Boskich tracę. Jeżeli miaſto tego cobym ſię miał wyſtrze-gać według ſtanu mego wszelkich nawet niedoskonałości: á ćwiczyć ſię we wszelkiey ſwiątobliwości Chrześciańskiey, á to w ſtopniu nay-wyższym, ia w wielu bardzo okoli-

cznościach ſmiertelne rany zadaię duszy moiey, albo przynamniey w wielce niebespieczne trwogi ſumnienia z ſtrone tego ſię wdaię: i ieżeli gruntu przynaymniey i iſtoty rzetelney prawdziwey Pobożności Chrześciańskiey nie mam w ſobie? Jeżeli miaſto tego cobym coraz bardziey miał ſobie skarbić na Niebo, ia prowadząc życie rozwiozłe i prożne, nic w nim nie zyskuię, przeto: że wſzyſtko niedbale czynię i bez wewnętrznego ducha, i bez ſzczerey i proſtey intencyi. Jeżeli miaſto tego coBym honor miał uczynic ſłużbie Boskiey i ſtanowi memu życiem moim, ia złemi poſtępkami lżę ie ciężko; i miaſto dania dobrego przykładu z ſiebie ſwieckim Ludziom, gorszę ich? Wielu bardzo Zakonnym Osobom można to wſzyſtko ſłusznie wyrzucić na oczy á czy tylko nie mnie to nad innych bardziey ſłuży? Cożkolwiek iednak bądź z tego, to pewna; że należy mi ſtosować to wszyſtko

do

do mnie ſamego na moy pożytek; abym ztąd ſobie wnoſił te prawdy, ktoreby mnie kierować mogły w dalszego życia poſtępkach, i mocny dać pochop do nabycia przezemnie przyzwoitey mi ſwiątobliwości.

Rozmowa. Ah Panie! ieſzczem dotąd nie poiął był co to ieſt bydź Zakonnikiem. I ztąd też poszło: że gdym bardzo niedoſkonale to rozumiał, nie ſtarałem ſię doyść Doſkonałości tak Swiętego Stanu. Zdawało mi ſię życie Zakonne podłym bydź i wzgardzonym według świata, życiem ciężkim i gwałt czyniącym zmyslności ciała; alem nie poymował zacności i Doſkonałości iego. Dziś to dopiero o Boże moy daiesz mi to poznawać wſzyſtko doſkonale. Dzis zaczynam znać ſię na ſzczęściu moim i w nim ſobie ſmakować; bo dziś dopiero zaczynam mocno ſobie poważać powołanie moie.

Z tym wſzyſtkim iednak o moy

Panie! nie dosyć ieſt na tym abym ſię znał na Doſkonałości ſtanu mego. Trzeba ieszcze abym ile ią poznaię, tylem ią też ſzacował i poważał ſobie, tylem iey też pragnął; á tak pragnął: ilem iey pragnąć należycie powinien. Lecz lylko Ty ſam o Boże moy możesz ſprawić we mnie to pragnienie, ktoreby zawierało w ſobie wszyſtkie obowiązki ſtosuiące ſię do powinności tegoż Stanu mego. Bo wiesz ci Ty dobrze Panie, co mnie to w tey mierze gubiło; oto: żem nigdy nie miał względem nabycia Doſkonałości Zakonney tylko pragnienie w powszechności wzięte, ale do niczego ſię w ſzczegulności nie ſciągaiące: tylko pragnienie prożne i ſłabe; tylko pragnienie przemiiaiące i nietrwałe, tylko pragnienie z tych iedno co to zabiiaią duszę leniwca, ale iey ſwiętą nie czynią tylko pragnienie podobania ſobie w rzeczy dobrey: iakowych pragnienia, pełne ieſt piekło. Do doyścia zas końca

tak

tak mi potrzebnego, i tak zacnego, należało mi mieć pragnienie gorące, pragnienie ſkuteczne, pragnienie w rzeczy ſamey powinności ſtanu mego pełniące, pragnienie żadnych ſobie granic w ćwiczeniach ſwiętych nie zakładaiące, pragnienie ſtateczne i mocne, pragnienie aż do końca w dobrym trwałe. Coż mi tedy czynić napotym należy, abym wzbudzał w ſobie pragnienie takowe, i wiernie ie zachował? Oto: pamiętać powinienem bez przeſtanku na ten koniec, dla ktorego ieſtem Zakonnikiem. Oto: przykładem Bernarda S. mam ſię nieuſtannie pytać ſamego ſiebie: *Dla czegożem ſwiat opuścił, dla czegom przyſzedł do Zakonu?* Bo otym ci to ia własnie o Boże moy! tyle razy zapominał, á to w okolicznościach naypotrzebnieyszych, gdzie mi nay-więcey na tym należało, abym o tym był iak nayżywiey pamiętał; na to nie miałem żadney uwagi!

Ale moy Panie iuż o tym chcę odtąd

odtąd mysleć nieustannie, to chcę wziąć za prawidło na całe mi zostaiące ieszcze życie. Gdy mnie miłość własna ciągnąć będzie do tego, abym szukał wczasow moich i wygod á to z nadwęreżeniem życia Zakonnego, ktorem prowadzić postanowił; wszedszy sam w siebie, pytać się będę: czyliżem dla tego został Zakonnikiem? Gdy mnie żal iaki z przyrodzoney pychy pochodzący trapić pocznie albo z upokorzenia mego przez innych: albo widząc drugich nademnie wyniesionych; albo gdy mię chętka iaka weźmie, zostawać na tym lub owym mieyscu, mieć sobie zlecone niektore urzędy i zabawy: albo gdy mi w niesmak iść poczną powinności moie i zwyczayne ćwiczenia, zawsze się do teyże uwagi udawać będę: na cożem to miał wzgląd natenczas gdym swiat porzucał, oddaiąc się BOGU na służbę? Ta mysl i uwaga żywości mi świętey, serca i męstwa doda, ażeby

mi

mi się w skutku samym zbawienną stała; Ty Dobrotliwy Panie przydasz pomocy Boskiego Ducha twego, i Łaski twoiey!

UWAGA

O DOSKONAŁOSCI ZWYCZAYNYCH SPRAW NASZYCH.

Punkt I. DOskonałość nasza według BOGA i Jego o tym zdania nie należy na tym żeby wiele czynic, wiele pracować; w tym błądziła Marta, ktorey też w tym błędne mniemanie zganił sam P. JEZUS. Ani też Doskonałość nasza należy na czynieniu wielkich rzeczy: iest tylu Wielkich Swiętych przed BOGIEM ktorzy dla BOGA nic wielkiego nie uczynili; tylu Swiętych ktorych życie ukryte i niewiadome było, ktorych sprawy nic osobliwego, pozornego, w oczy wchodzącego nie miało w sobie, o ktorych

rych ſwiati ludzie nic nie mowili. Ci Swięci wielkiemi byli dla ſwiątobliwości ſwoiey, ale cała ich ſwiątobliwość zawierała ſię w małych rzeczach, BOG żaś dla tey ku ſobie wierności, ktorą oni zachowali ćwicząc ſię w małych rzeczach, czynił to, że znaydowali w tym ćwiczeniu nieſkończone prawie Łaſk ſwoich ſkarby. Wielkiemi takowi Swięci byli przez pokorę, á ta ich pokora pobudką im była obierania ſobie zawſze co naypodleyſzych urzędow, zoſtawuiąc innym wyżſze, znaczniey-ſze, przed ludźmi okazalſze, ſądząc ſię nie bydź ſpoſobnemi do ich ſprawowania. Nakoniec Doſkonałość naſza nie wyciąga tego, żebyśmy czynili rzeczy iakie nadzwyczayne i oſobliwe. Dla tego ſamego: że takowe rzeczy ſą nadzwyczayne i oſobliwe, rzadko ſię też trafiaią okkazye do ćwiczenia ſię w nich; to zaś pewna że Doſkonałość naſza powinna bydź w ſprawach, które nam ſą

zwy-

zwyczayne, w tym czym się pospolicie bawić zwykliśmy; w tym co mamy (: iak mowią :] codziennie w ręku; iednym słowem: w tym, na czym nam schodźić zwykły dni, i lata życia naszego.

Zkąd idzie: że od spraw naszych zwyczaynych zawisła Doskonałość nasza, do ktorey nas P. BOG powołuie. Bo te sprawy są własne Stanowi naszemu, w ktorym żyiemy: á zatym, te to są, ktorych BOG chce po nas, ponieważ nie pociągnął nas przez Łaskę Powołania do tego Stanu, tylko tym końcem żebyśmy w nim żyli i sprawowali się według porządku, ktory tam iest postanowiony. Zkąd inąd zaś rzecz to pewna że to co nas Swiętemi czyni, iest, Wola Boska [: czyli tey Nayswiętszey Woli pełnienie przez nas :] że Wola Boska wszelki szacunek i wagę daie temu wszystkiemu, co według niey czyniemy, że bez tey Woli Boskiey naywiększe nayznacnieysze

ſze z ſiebie ſprawy naſze, niczym ſą przed BOGIEM: z tą zaś Wolą Boſką naymnieyſze ſprawy naſze wielką zaſługę przed BOGIEM nam iednaią. Więc z tego wnieść mi należy; że nigdy Doſkonałości we mnie ſię BOGU podobaiącey nie doydę, tylko pełniąc należycie, zwyczayne, codzienne powinności moie. Coż czynił Zbawiciel Naſz Chryſtus JEZUS przez całeLat 30? nic zaiſte zacnego i okazałego według ſwiata, i owszem nic innego, tylko co ſię wzgardzonym podłym bydź zdało według ludzi: ale że czynił wolą Oyca ſwego, ale że *we wſzyſtkich rzeczach:* [iako ſam mowił:] *ſprawował ſię według upodobania Oyca ſwego*, te ſprawy Jego, podłe, nikczemne przed oczyma ludzkiemi, były celem miłości i upodobania ſobie w nich, BOGA Oyca Jego.

Jakże tu obfite zrzodło gruntowney pociechy dla nas! Nie trzeba daleko ſzukać Doſkonałości naſzey

ſzey, bliſko nas ieſt, i w nas ſamych ieſt. Tę, ktora mi własna ieſt znaydę łacno w codziennych zabawach moich. Jnnego iakiego gatunku Doskonałość, ktoraby nie ściągała ſię do zadosyć uczynienia końcowi temu, to ieſt powinnoſciom moim, byłaby to Doskonałość wymyslna, zle ułożona, ktorąby P. BOG nie miał za taką, ktoraby w pychę mnie wbić mogła, i do niezliczonych niedoskonałości dać okkażyą; i ktorey ſwiatby nawet nie uznawał we mnie za Doskonałość. Gdy tym czasem Doskonałość życia innym zwyczaynego podobać ſię zwykła BOGU i ludziom. Takowa Doskonałość wſzyſtkim ieſt do zbudowania; przywodzi inſzych do poważania ſobie cnoty: utrzymuie w całości ſwoiey Regułę; w pychę nie wbiia; ani prożności iakiey podlega. Zdaie ſię bydź wcale łacna, i gdy tylko ſię o niey myśli, taką ieſt w mniemaniu; lecz gdy przyidzie ſtatecznie i przez

długi czas w niey ſię cwiczyć o iak wiele trudności zwyciężyć przychodzi, ale też dla tego ſamego o iak wielką nadgrodę otrzymać przyidźie!

PUNKT II. TAk opisana Doskonałość nasza nie tu już wcale ſtawa, ale do tych ſpraw naſzych zwyczaynych, na ktorych ſię zasadza, powinna przydać niektore okoliczności i pewne obowiązki koniecznie potrzebne. To ieſt: że nie dosyć ma bydź nam na tym, abyśmy to czynili, co ſtan nasz, powołanie, urząd wyciąga po nas, ale żeby to dobrze czynić: tak daleće, żeby ſię o nas w należytym przyſtosowaniu rzeczy i ſłowa biorąc, to mogło mowić, co mawiano o Synu Boskim: *Wſzyſtko dobrze uczynił* [z]

Zeby zaś ſprawy nasze wszyſtkie dobrze były uczynione, trzeba ie czynic z pilnością, gorącością, i wytrwaniem. 1. Z pilnością naprzod w tym: żeby żadney z tych co do

[z] *Marci 7.*

co do nas należą, dobrowolnie nie opuścic i z winy naſzey, i żeby nawet nie ująć ani naymnieyszey cząſtki z tego wſzyſtkiego, co do iey zupełności należy. Ta pilność ſciąga ſię do zachowania naznaczoney godziny, do ſpoſobu odprawienia przepisaney ſprawy: bo nie czynić ie czasu naznaczonego, na mieyścu przyzwoitym nie tym, ktorym odprawiać ie należy ſposobem, wszyſtko to ſą niedoskonałości, których ſię tyle popełnia, ile ſię tych należytych choć ſzczegulnych okoliczności opuszcza: gdyż te opuszczenia ſą tą Przeſtępſtwa woli Boskiey, którą powinniśmy pełnić we wszyſtkim; która ſię ściąga do wszyſtkiego, nawet i do okoliczności ſzczegulnyzh. 2. Powtore należy czynić ſprawy zwyczayne z gorącością Ducha, przez którą nie ma ſię rozumieć ſmak ow duchowny, ukontentowanie i gorącość czuła. Bo lubo poſpolicie ſmak ten i ukontentowanie czułe, zwykło ſię łączyć

czyć z gorącością ducha, może iednak i bez tego bydź prawdziwa gorącość ducha. Może kto bydź bardzo gorącym w duchu: à przecię czuć wſobie nieſmak, niechęć przyrodzoną do tego, co ſię czyni; wſtręt własnie mieć od tego: i nie znaydować, w cwiczeniu ſię około tego, tylko oschłość i oziębłość. I naten czas ta gorącość ducha daleko ieſt gruntownieysza i z większą przed BOGIEM zaſługą złączona, gdy nas przywodzi do ćwiczenia iakiego duchownego, nie uważaiąc, na ten wſtręt wewnętrzny, niesmak i oziębłość. 3. Nakoniec: czynić należy ſprawy zwyczayne z wytrwaniem w dobrym, i z ſtatecznością aż do końca. Toć to Wytrwanie i. ta w dobrym ſtateczność nieodmienna, naywięcey kosztuie: z tey przyczyny powiedział Bernard S. mowiąc o Zyciu Zakonnym, że uważaiąc każdą życia tego ſprawę w ſzczegulności wziętą iaka ieſt ſama w ſobie,

nie

nie ieſt, i bardzo nie ieſt tak przykra iak Męczeńſtwo: ale wſzyſtkie wraz zebrać życia Zakonnego ſprawy i zważyć iak długo trwać maią, nie masz przykrzeyſzego i nieznoſnieyſzego naturze nad to, Męczeńſtwa. Jakoż napatrzyć ſię przyidzie wielu Zakonnikow w Zgromadzeniach ſwoich, i Swieckich nawet Oſob w ſtanach ſwoich, wiernie czyniących zadoſyć powinnościom ſwoim pewnych dni i czaſow, gdy ich BOG bardziey do tego wzbudza Łaſką ſwoią: ale żeby takich znaleść ktorzyby w dobrych ćwiczeniach i zadoſyć czynieniu powinnościom ſwoim rownymże krokiem poſtępowali zawſze; ktorzyby czaſami ſię nie odmieniali, ktorzyby z iednakowąż uſilnością czynili to nazaiutrz, w czym ſię dnia poprzedzaiącego ćwiczyli; i ktorzyby w przerzeczonych ćwiczeniach nic á nic nie oſłabieli aż do oſtatniego życia ſwego momentu, takowych [: mowię:] wi-

dzieć, tak świątobliwie ſtatecznych, to za cud nieiaki ma ſię poczytać!

Teć to ſą tedy trzy Reguły, ktoremi ſię miarkować, i ktore zachować powinienem w drodze Doſkonałości, i w wydoſkonaleniu świątobliwym ſpraw moich; pilność, gorącość ducha: i ſtateczność. Ale oraz czyliż nie też ſame ſpraw moich prawidła ſtaią mi ſię wielką przyczyną do upokorzenia ſię przed BOGIEM, i opłakania przed nim niewierności moich. Do tego abym był świętym nicby więcey nie potrzeba, nad zachowanie uſtaw i świętych zwyczaiow w Zgromadzeniu przyiętych, ale o iakże ia wielu w tey mierze przeſtępſtw, opuſzczenia, nieſtateczności odmian, winien ieſtem! Mamże ſię dziwować teraz temu, że maiąc tyle śrźodkow do poſtępku duchownego, tak mało przecię poſtąpiłem; albo raczey czyli nie mam słuſzną boiaźnią bydź zdięty i drzeć cały, żem ledwie co poſtąpił przy tylu

łu śrźodkach tak obfitych i ſkutecznych do poſtępowania!

Punkt III. Nie na tym ieſzcze należy wſzyſtko; ale ieſt ieſzcze oſtatni ſtopień Doſkonałości na który wynoſić mamy ſprawy naſze, a który ieſt iakoby duſzą ich i życiem: to ieſt aby ie czynić z umyſłu ſźczerey intencyi, i dla pobudki prawdziwey Religii, albo z chęci oddania czci powinney P. BOGU przez te ſprawy. Bo wſzyſtkie powierzchowne pobożne ſprawy, ſą iakoby ciałem tylko ſwiątobliwości; ale to co ie ożywia, co ich Duſzą ieſt, co ie poſwięca, ieſt pobudka ta, która do ich odprawienia nas prowadzi, i intencya, którą w ich odprawowaniu mamy. Czynić bowiem ſprawy naſze nawet z ſiebie dobre, ale tylko z ſamego zwyczaiu; i upodobania w nich ſobie, że ſię ſkłonność czuie do ćwiczenia ſię w nich; czynić ie dla oka ludzkiego, dla pokazania ſię: dla pożytku z nich ia-

kiego, nie ieſt to czynić ie dla BOGA, ani z względem na niego: á ieżeli w ćwiczeniu ſię w ſprawach takowych BOG żadney cząſtki nie ma, iakże ma ie mile przyiąć, i nadgrodę iakąż ma nam dać za nie? *Cała ozdoba Corki Królewſkiey* (: mowi Psalmiſta:] *ma bydź wzięta z wnętrznego iey ſtanu*:) Toieſt: że ozdoba i piękność Duſzy Pobożney która przez Łaſkę ieſt przyſpoſobioną Corką Króla Naywyżſzego BOGA, ma bydź wzięta z wewnętrznego ułożenia ſerca iey, z świętych ſerdecznych iey intencyi i zamyſłow. Gdybym tedy w nayodważnieyſzych ile z ſiebie ćwiczył ſię aktach, ieżeli BOG ſam nie ieſt ich końcem, ieżeli nie czynię ich dla BOGA, abym mu ſię przez nie podobał; iako BOG z takowycb Aktow żadney nie odbiera chwały, tak też względu na nie niema, i chyba oboiętnym co naywięcey: [że ſię tak powie:] patrzy na nie okiem; i ia ſam nie moge

gę z nich mieć żadnego pożytku dla Duſzy moiey.

Straſzna to ieſt zaiſte Prawda, ieżeli ią z gruntu uważę. Bo gdy ſobie ſtawię przed oczy wſzyſtkie całego życia mego ſprawy ; ieżeli ie na przełożoną tu dopiero ſzalę wezmę; wieleż z nich znaydę, ktoreby ważyć co mogły przed BOGIEM moim i mnie bydź na zbawienie pożyteczne? Prawdać to ieſt, że co do powierżchownego rzeczy udania, tak ſobie poſtępuię iak i drudzy: idę na modlitwę, na pracę, ną inne zwykłe zabawy: na wſzyſtkich ćwiczeniach gdzie i kiedy trzeba przytomny ieſtem; i wſzyſtkim na pozor doſyć czynię. Ale coż? wſzyſtko to czynię bez względu na BOGA, bez kierowania tych ſpraw do niego, częſtokroć z lekkomyſlnością umyſłu, z roſtargnieniem wielorakich myſli ktore mi inne ſwięte z głowy wybiiaią; nie raz te ſprawy czynię z ſamego zwyczaiu, w ktory ſię za czaſem wprawiłem i za

którym oſlep iuż nieiako idę, częſto też to czynię z nieiakieyśiś przyſtoyności i przyzwoitości: ſłowem, dla przyczyn przyrodzonych tylko, czaſem zaś z potrzeby i przymuſu: podobno też w wielu okolicznościach tak ſobie poſtępuię z prożney chęci przypodobania ſię Starſzym, lub innym, i żebym ſię nad innych wydał lepiey i pokazał! To zaś wſzyſtko, to ieſt: takowy w ſprawach mnie zwyczaynych poſtępowania ſobie ſpoſob czymże ieſt przed obliczem Boſkim? z tym wſzyſtkim czyliż nie z takowych to ſpraw ſkłada ſię całe życie moie? To ieſt: tak te lub owe ſprawy moie choć i z ſiebie pobożne czynię; iak gdybym też ich nie czynił: i że to wſzyſtko nie więcey mi pomaga do nabycia doſkonałości iak gdybym też nic á nic nie czynił.

W tym zaś i dla tego bardziey ieſtem nieſzczęſliwy i nagany godny, że nie maſz żadney tak małey ſprawy, ktoreybym nie mogł P. BOGU ofiaro-

rować; i ktora będąc mu ofiarowaną nie mogła mi się obrocić przed Nim w zasługę. Bo to co uważa P. BOG w sprawach naszych, nie tak to iest sama ich istota, iako raczey intencya w nich (: ni dusza w ciele] zawarta: w tym zaś uznawać powinniśmy Mądrość i słodkość rosporządzenia Boskiego i Opatrzności Jego koło nas. Nie dał nam P. BOG Wszystkim iednakoweż i też talenta; ani w rownym nas stanie, czyli sposobności postanowił do odprawowania iednakowychże spraw, czy urzędow, ale ze wszystkich nas zarowno do przyzwoitey stanowi naszemu powołał Doskonałości, chciał tego po nas; żeby każdy urząd, każda sprawa nasza przyczyniła się do dostąpienia teyże Doskonałości, tak dalece, żeby żadna nie mogła się znaleść tak podła, tak z siebie nikczemna, żeby nie mogła bydź do BOGA, iako do ostatniego końca, stosowana, á przez to, pomocną nam do wspomnioney Doskonałości na-

bycia,

bycia. Ztąd daley idzie, że mam czego ſerdecznie żałować i na co ſerdecznie utyſkować, że po tylu lat życia na pozor tylko prawie Zakonnego, tak ieſtem w zaſługi ubogi, lubo przez każdą ſprawę mogłem ſobie był wielkie ſkarby zebrać przed Niebem, i rość coraz i poſtępować z cnoty w cnotę. Każda życia mego ſprawa z zyſkiem duchownym bydź mogła dla mnie, á ia niewiem teraz, czyli ſię z tylu ich, aby iedna znayduie godna Oczu Boſkich; i czyli ktora z nich była mi iakokolwiek pomocna na pożytek Duſzy moiey? O iak to wielka ſzkoda, nad ktorą mi ſerdecznie ubolewać należy; ale która mię ieſzcze bardziey do tego obowięzuie, abym napotym uſilnieyſzego przyłożył ſtarania, i gorliwiey pracował na nadgrodzenie iey ſobie nayzupełnieyſze.

§§§§§§§§
§§§§§

DZIEN

DZIEN DRUGI

ROZMYSLANIE PIERWSZE

O GRZECHU SMIERTELNYM

Scito & vide quia malum eſt reliquiſſe te Dominum DEUM tuum! Jer. 1.

Wiedz i obacz, że zła rzecz ieſt żeś opuścił Pana BOGA twego!

PUNKT I. ARcy wiele mi na tym należy, abym koniecznie wiedział iak naydoſkonaley, czym to ieſt w rzeczy ſamey grzech ſmiertelny. Wiedzieć zaś mi należy, że grzech ten nie tylko ieſt złym naywiękſzym ze wſzyſtkich innych złych rzeczy: ale mowiąc właściwie, on tylko ſam iedynym złym ieſt, naywiękſzym złym ieſt; á co dopełnia złości iego, złym ieſt naywiękſzym

względem P. BOGA. Jedynym naprzod złym ieſt: bo wſzyſtkie inne rzeczy krom grzechu, nie ſą właściwie złemi. Choroby, ubostwo, niełaſka ludzka, to wſzyſtko według zamyſłow Boſkich, i ieżeli zażyię ich tak iak BOG tego po mnię wyciąga, raczey ſą Dobrem dla mnie. Sam tylko grzech ieſt złym, ktore BOG nie uczynił, ani mogł uczynić, ponieważ ieſt złym z iſtoty ſwoiey, i złym ſzczerym. Jeſt złym naywiękſzym; tak iak BOG ieſt naywyżſzym Dobrem; i z tey przyczyny powinienem ſię nim iak naybardziey brzydzić, tak iak powinienem BOGA nadewſzyſtko kochać. Oto ſprawiedliwy wymiar tey nienawiści ktorą mieć powinienem grzechu śmiertelnego; tak go nienawidzieć iak BOGA kocham. Gdyby była rzecz iaka na świecie, ktorąbym kochał tyle ile BOGA kocham; iużbym tym ſamym nie kochał BOGA ile BOGA, to ieſt: ile on ieſt kochania godny,

i po-

i podobnież, gdybym miał ſię obawiać iakiego złego, rownież albo bardziey iak ſię mam obawiać grzechu śmiertelnego, iużbym tym ſamym nie miał go w nienawiśći ani bym ſię go ſtrzegł tyle, ile go nienawidzieć, i ile ſię go chronić powinienem.

Ale to co mi naybardziey w tey mierze gruntownie zrozumieć należy, ieſt to, że grzech śmiertelny ieſt naywiększym złym względem P. BOGA; bo on ieſt właściwą wzgardą BOGA; przenieſieniem prawdziwym ſtworzenia nad BOGA. Ktore przenieſienie na tym zawiſło, że grzeſznik będąc w okolicznościach takich w ktorych mu potrzeba koniecznie, albo odſtąpić roſkoſzy ſwoiey, albo ſtracić Łaſkę Boſką; obiera ſobie raczey Łaſkę Boſką ſtracić, niżeli odſtąpić owey niegodziwey uciechy, do ktorey go wiedzie namiętność iego. Nie żeby on i ná tenczas wiedzieć nie miał, ze BOG ieſt nieſkończenie godnieyſzym nad wſzel

kie

kie ſtworzenie; ale ta ſama wiadomość bardziey go winnym czyni, ponieważ wie on o tym, aby z większą wzgardą lżył i obrażał BOGA, przenoſząc rzeczą ſamą nad niego podłe i nikczemne ſtworzenie.

To zważywſzy, iuż mi w podziwienie iść nie powinny te cztery prawdy iak z wiary pewne, tak wielce ſtraſzne 1. że BOG dla iednego grzechu pychy ſtrącił z wyſokości niebieſkiey na głąb przepaści piekielney nayzacnieyſze ſtworzenia ſwoie, ktoremi ſą Aniołowie, że ſię przez ten grzech odrzuconemi od niego na wieki ſtali i czartami, że niepozwoliwſzy im żadnego czaſu do pokuty, zdał ich na zawſze na nayſurowſze kary od Sprawiedliwości ſwoiey wyznaczone. Ah iak żeto okropny przykład, z którego coż mi wnieść należy? Jeżeli BOG Aniołom ſwoim nie przepuścił, mogęż ia obiecować ſobie żeby mi miał przepuścić? 2. Ze za iedno nieposłuſzeńſtwo BOG wy-

gnał

gnał pierwſzego człowieka z ziemſkiego Raiu: że mu odebrał wſzyſtkie, przywileie trzymaiące ſię Stanu Niewinności; że go ſkazał na śmierć i iego całe potomſtwo że dla ukarania tego ſamego grzechu wſzyſcy my ſię rodziemy ſynami gniewu, i że bez innego grzechu krom tego, ileśmy ſynowie gniewu Boſkiego, podlegamy wſzyſtkim nędzom tego życia, á nawet dla niego niegodniśmy Króleſtwa Boſkiego. O iak to ſroga kara! Ztym wſzyſtkim rzecz pewna, że Sądy Boſkie ſą ſłuſzne, i ſamą w ſobie ſprawiedliwością. 3. Ze dla zadoſyć uczynienia za to niepoſłuſzeńſtwo trzeba było, aby wieczny Syn Boſki, wziął był na ſiebie ciało ludzkie, w nim ſię tak bardzo upokorzył i wyniſzczył prawie, ponieważ ſame tylko poniżenia BOGĄ prawego mogły nadgrodzić krzywdę i zelżywość uczynioną przez grzech Chwale nieſkończonego Maieſtatu BOGA. 4. Ze za ieden grzech ſmiertelny który

w

w momencie bywa popełniony, BOG nagotował wieczność całą karania i mąk frogich, i że między temi mękami wiecznemi á grzechem popełnionym wfzelka flufznie pomiarkowana od Sprawiedliwości Bofkiey zachodzi rowność. Tego to wfzyftkiego Wiara mnie uczy. Jeżeli znaleźli fię takowi nawet pomiędzy Chrześcianami, ktorzy niechcieli uznać te prawdy, ani im dać wiary; ztąd to pofzło: że nie znali fię dofkonale na złości grzechu śmiertelnego, ani poięli to należycie, że grzech, ieft to naywiękfzym złym względem P. BOGA. Czyliż ia fam przeniknął z gruntu tak iak mi to uczynić było należało przerzeczone Prawdy. Gdybyć to było, czyliżbym był tak bardzo uważał złe inne i nędze doczefne, á względem tego naywiękfzego tak był oboiętnym podobno dotychczas?

Punkt II. Nie mniey mi na tym wiele należy wiedzieć dofkonale i uważyć pilno, że grzech

śmier-

śmiertelny naywiękſzym ieſt złym względem człowieka, bo ogołaca człowieka z przyiaźni Boſkiey, rwie ią zupełnie i owe wſzyſtkie zacne i ſłodkie więzy, ktore trzymały człowieka ſciſle z BOGIEM złączonego: bo dzieląc człowieka od BOGA, odbiera mu życie naydrożſze, ktorym ieſt życie Łaſki, i przyprawia go o śmierć nayżałoſnieyſzą, ktorą ieſt śmierć duſzy. Bo z tey przyczyny grzech ten zowie ſię śmiertelnym. Ta Łaſka Boſka ktorą miał na duſzy człowiek ſprawiedliwy była w nim początkiem życia nadprzyrodzonego: ale tegoż momentu ktorego to życie Łaſki traci, ſtaie ſię umarłym przed BOGIEM, i według BOGA. Ztąd znowu dziwować ſię nie powinienem tym drugim dwom Prawdom, które nie mniey ſą pewne, niż ſtraſzne 1. że grzech śmiertelny ogołaca duſzę ze wſzyſtkich zaſług, których mogła kiedy nabyć zoſtaiąc w Stanie Łaſki. Gdybym był zebrał nie

zmier-

żmierne zasług skarby na Niebo; gdybym tak był Swięty iak Apostołowie; ieżeli choć ieden grzech śmiertelny popełnię; wszystko to razem tracę. Te zasługi będą mogły ożyć, gdy się powrocę do Łaski BOGA mego. Ale w stanie grzechu, do nieba mi nic nie pomogą, i ieżeli w tym stanie umrę; BOG mi ich nie poczyta; czemu? bo na tenczas nieprzyiacielem iego iestem: od nieprzyiaciela zaś nic mu miłego, nic przyiemnego bydź nie może. 2. Ze sprawy naycnotliwsze i nayświętsze same w sobie, uczynione w stanie grzechu śmiertelnego żadney wagi nie są przed P. BOGIEM, i nic nie ważą na pozyskanie błogosławioney wieczności. Gdybym całe dni trawił na modlitwie: gbybym ćwiczył się we wszystkich uczynkach pokutnych naysurowszych Pustelnikow; gdybym brał przed się wszystkie uczynki pobożne, i miłości Chrześciańskiey pełne: wszystkie te są uczynki umarłe; bo ia sam

iestem

iestem w stanie śmierci duchowney; wszystkie te są uczynki nie pożytkujące mi, za które żadney nadgrody spodziewać się nie mogę. Jakieżkolwiek miłosierdzie może mi potym BOG Dobrotliwy uczynić, nigdy te uczynki umarłe nie będą należeć do liczby tych, ktore BOG ma ukoronować w chwale wieczney. Czyliż iednak uczynki takowe maią bydź poczytane za prożne wcale, ktore się na nic wcale nie przydadzą? Nie zaiste: bo owszem bardzo mi są pożyteczne na to, abym prędzey wyszedł z stanu grzechu: bardzo pożyteczne z tey miary, że mnie sposobią, abym powrocił do BOGA; bardzo pożyteczne że skłonić nieiako mogą P. BOGA, aby mi użyczyć raczył Łaski nawrócenia. Ale z tym wszystkim, poki grzech śmiertelny zgładzony nie będzie, zawsze to rzecz prawdziwa, że ćwicząc się w takowych uczynkach, nic sobie przez nie nie zasługuię, i one żadnego mi prawa dać nie mogą do

osiągnienia wiecznego dziedzictwa w Niebie, Ah iakże to wielka nędza!

Czyliż nie do tak opłakanego stanu przywiedziony byłem niektorych czasow życia mego, á podobno czyliżem nie trwał w tak nędznym stanie i przez czas dłuższy? Czy tylko nie teraz nawet w nim się znayduię? Nic o tym niewiem? *bo ktoż wie czyli iest miłości* (Boskiey] *czy nienawiści godzien?* [*a*] Ah okropna niepewności! Ta to iest przepaść ktorey rozum ludzki nie zgruntuie: á na ktorą niepodobna oczyma swiatłem wiary oswieconemi spoyrzeć, żeby od strachu nie zadrzeć! Przynaymniey gdy o tym zupełnie pewnym bydź nie mogę: tak mi daley miarkować rzeczy wszystkie potrzeba, tak sobie postępować, żebym ile tylko można przez życie pokutne, á dobrych uczynkow pełne nabył gruntowney á świętey nadziei, żem iest od grzechu

[*a*) *Ecol. 9.*

chu wolny, i abym z ſtrone tego ſię ubeſpieczył iak naylepiey.

Punkt III. LUbo wielkie bardzo mam z Łaſki BOGA mego w ſtanie Zakonnym przywileie, takiego iednak w nim nie znayduię ktoryby mnie niechybnie zachował od popełnienia grzechu śmiertelnego. A iakożebym go nieomylnie miał w nim znaleść? Naypierwſzy Anioł i ci co za nim poſzli nie znalezli go w Niebie. Pierwſzy człowiek choć w ſtanie niewinności ſtwórzony, zgubił przez grzech ſamego ſiebie w Raiu ziemſkim. Judaſz ſtał ſię zdraycą, zoſtaiąc w Towarzyſtwie Chryſtuſa JEZUSA. Dom ten w kórym zoſtaię czyliż ieſt ſwiętſzym niżeli ſwięte owo Zgromadzenie Apoſtołow, niżeli Ray ziemſki, niżeli Niebo ſamo? Czyliż nie przyſzło widzieć w Zgromadzeniach Zakonnych tam nawet gdzie ſzczegulniey Zakonność kwitneła, upadkow wielce

gorſzących? Czyliż i teraz nie przychodzi podobnych czaſem widzieć? BOG ich dopuſzcza, i ma w tym taiemne i ſprawiedliwe rady ſwoie, że ie dopuſzcza. *Niech ten* (:iak przeſtrzega Apoſtoł:] *Który mniema, że ſtoi, niech ſię ma na oſtrożności, aby nie upadł.* (*b*)

Są nawet niektore grzechy śmiertelne, ktorym może prędzey kto bydź podległym w Zakonie, niż na świecie. Takowe ſą naprzykład grzechy przeciwne miłości bliźniego, bo w Zakonie okkazye do takich grzechow tym bywaią częſtſze, im oſoby z ktoremi ſię przeſtaie uſtawicznie ſą przytomne. Bardziey ci w Zakonie beſpieczeńſtwo ſię znayduie od łakomſtwa, i pychy, ale też częſtokroć prędzey ſię wykroczyć może przez ſzemrania, i wzaiemne od ſiebie ſerc rozrożnienia. Na co zaś ſię przyda, przez iakie to grzechy zarobi ſię na potępienie, ieżeli w rzeczy ſamey kto tak nieſzczęśli-

wym

(*b*] 1. *Cor:* 10.

wym będzie, że grzesząc, winnym go się stanie!

To tu iednak szczegulniey uważyć trzeba: że grzech śmiertelny w Zakonie popełniony daleko iest cięższym niż na świecie, przeto, że tam dzieie się w stanie z siebie świątobliwszym. Co tylko grzechem iest iednym dla człowieka świeckiego, to w wielu bardzo materyach świętokradztwem iest nad to dla Zakonnika. Mamże iuz ztąd wnosić sobie, że lepiey było taką rzeczą zostać na świecie, niżeli wstąpić do Zakonu? To gdybym wnosił, wnosićbym też podobnie powinien: że lepieyby było nie bydź Chrześcianinem; ponieważ grzechy Chrześcianina, większey kary są winne, niż poganina. Strzeż mnie tego BOZE, abym tak sądzić miał kiedy o rzeczach. Jeżeli Zakon ma swoie niebespieczeństwa, swiat ich ma daleko więcey, i nierownie większe. Ale to mi wnosić należy, żebym zuchwale nie ubespieczał się

na ſam ſtan moy Zakonny: żebym zbyt nie dufał nie tak ſtanowi, iako raczey żebym niedowierzał ani dufał wcale mnie ſamemu w ſtanie moim; żebym przy wſzelkiey iſtotney z ſiebie ſwiątobliwości ſtanu mego, pracował około zbawienia mego, tak iak mnie upomina Apoſtoł S. z boiaźnią i ze drzeniem!

Rozmowa. Dopełniy Panie dzieło twoie ſkuteczną Łaſką; ktoreś raczył we mnie zacząć dobrotliwym miłoſierdziem twoim. Powołałeś mnie do ſiebie, oddaliłeś mnie od świata, abyś mnie zachował od grzechu, nie dopuſzczayże tego, aby mnie ścigać miał aż do ſwiętego przybytku twego: i żebym zoſtaiąc iak na łonie miłoſierdzia twego, miał weń kiedy upaść! O iakby to ſtraſzne dla mnie przeklęctwo było; gdybym *w ziemi Swiętych miał popełniać nieprawość!* [c] i gdyby w poſrżod tylu Dusz Sprawiedliwych miałem ſię ſtać odrzu-

[c] Js: 26.

odrzuconym od ciebie i przeklętym!
Ah Panie Ty widzisz wszystkie skrytości duszy moiey, á ia ich tak iak Ty nie przenikam! Czyliż teraz nawet nie znayduie się w sercu moim utaiona grzechu iakiego trucizna, ktoraby go iadem swoim zarażała i gubiła? Czyli nie ma tam złości iakiey, ktoraby oddalała mnie od Ciebie, i wzaiem Ciebie odemnie dalekim czyniła? Raczże mi to odkryć BOZE moy; na wszystko się odważam chętnie, czego tylko potrzeba abym zgubił i zniszczył we mnie złe tak wielkie! Gdybym nawet był dotychczas tak szczęśliwy, żebym nie podlegał mocy tego to głownego twego i mego nieprzyiaciela, i wolnym był od śmiertelnych razow iego, wiem to dobrze, że mam się w tey mierze wszystkiego obawiać z strony słabości moiey: Ale Panie pilność moia wsparta pomocą Łaski twoiey, wszystkiemu złemu zabieży. Ta mnie pobudzać będzie do tego, abym się
nie

nieuſtannie ucie kał do Ciebie. Ta mnie w uſtawiczney nademną ſamym ſtraży trzymać nie przeſtanie. Za iey powodem oſtrożnie ſobie we wſzyſtkim poſtępować będę; i na naymnieyſze niebeſpieczńſtwa przezorne obracać oko nie przeſtanę: abym był beſpiecznieyſzym w zachowaniu przykazań twoich, á nigdy ſię na ich przeſtąpienie nie odważał!

ROZMYSLANIE II.

O GRZECHU POWSZEDNIM.

Nolite contriſtare Spiritum Sanctum. Eph: 4.

Nie zaſmucaycie Ducha S.

Punkt I. POſpolicie za nic prawie maią ſobie ludzie grzech powſzedni: ale gdybym iá doſkonale był poiął naturę iego, i właſności, dalekobym inaczey o nim ſądził,

ſądził, i z większą nierownie pilnością ſtarałbym go ſię wyſtrzegać.

Niech będzie naymnieyſzy grzech iaki powſzedni przecięż ten obrazą Boſką ieſt, i już natym doſyć czyli doſyć by mi natym bydź powinno, żebym ſię go chronił. Popełniaiąc go, nie podobam ſię BOGU. Nie żebym w cale przezeń rwał przyiaźń z BOGIEM, ale to czynię, przez co ona wzaiemnie w gorącości ſwoiey ſtygnie. Nie gaſzę Ducha S. ale go zaſmucam. Gdy zaś grzech powſzedni ieſt obrazą Boſką, powinienem go ſię bardziey obawiać, niż któregożkolwiek choćby naywiękſzego doczeſnego złego względem oſoby moiey, gdyż iawna rzecz ieſt, że naymnieyſze złe które ſię tycze BOGA, ieſt nierownie większe niż wſzyſtkie złe wraz zebrane względem ſamego tylko ſtworzenia.

Niech będzie naymnieyſzy grzech iaki powſzedni, żadney iednak ſłuſzney przyczyny bydź nie może, dla

ktorey

którey mogłbym godziwie go kiedy popełnić. Bo gdyby godziło mi go się kiedyżkolwiek popełnić, natychmiast grzechemby bydź przestał. Gdyby szło o nawrocenie i zbawienie całego swiata, niechciałby nigdy tego BOG, żebym dla tego miał popełnić choć by też iedno lekkie kłamstwo: i w tey nawet okoliczności miał byto sobie za obrazę. Gdyby szło o ziednanie BOGU naywiększey chwały, iaka mu tylko dana bydź może od stworzenia, teyby podobnież BOG niechciał, przez popełnienie grzechu. Chce tego abym raczey odstąpił starania się o Chwałę Jego, niż żebym miał popełnić grzech iaki by też naymnieyszy.

Niech będzie naymnieyszy grzech iaki powszedni, wiara mię uczy, że on nigdy że mną nie wnidzie do Krolestwa Niebieskiego, ani ia z nim się tam nie dostanę. *Bo nic zmazanego nie wnidzie do Krolestwa Niebie-*

ſkiego. [*d*] Bym też dobrze miał wſzelkich zaſług pełność; przecięż ze wſzyſtkiemi zaſługami memi, przy wſzelkiey ſwiątobliwości ktorąm żyiąc nabył, ieżeli duſza moia wychodząc z tey śmiertelności, aby iednego powſzedniego grzechu zmazą ſkażoną będzie, ktorey nie zgładziła przez pokutę, iuż taż ſama iedna zmaza ſtanie ſię przeſzkodą do błogosławieńſtwa mego i do ſzczęśliwego odziedziczenia BOGA. Trzeba żeby Duſza moia choć ſprawiedliwa choć ſwięta, choć przeznaczona i godna BOGA, była od niego oddalona poty, poki ten grzech nie będzie na niey zgładzony. Trzeba żeby pierwey przeſzła przez ogień czyſcowy i w nim oczyſzczoną zoſtała, nim ma bydź przypuſzczona do cieſzenia ſię z Nayukochańſzym BOGIEM ſwoim, Ale na tym tu ieſzcze świecie o z iaką ſurowością BOG zwykł karać grzech powſzedni! za

iedną

[*d*] *Apoc:* 21.

iedną prożność Dawida wytępił Ludu swego kilkadziesiąt tysięcy; że się grzechem powszednim zmazany dotknął upadaiącey Arki Pańskiey Lewita, nagłą śmiercią skarany padł na ziemię trupem. Dziwna to tedy rzecz iest, że się tak łacno odważam na grzech powszedni ktory mnie na tak ciężkie karania Boskie wydaie. A co po tysiąckroć razy rzecz iest gorsza i niegodnieysza, iest to: że będąc winnym wszystkiego co mam, BOGU memu, tylu Łask iego szczegulnych będąc darami Jego hoynie nadanym miasto tego cobym mu powinną za nie świadczył wdzięczność, ia tak łacno zezwalam na grzech powszedni, ktory On poczyta za obrazę prawdziwą i krzywdę dla siebie, a zatym za szkaradną niewdzięczność:

Punkt II. GDyby przynaymniey te grzechy powszednie nie były ani tak częste, ani tak liczne. Ale liczba ich prawie nieskończona iest

i to

i to ieſt co ſłuſznie trapiło pokutuiącego Dawida, gdy ſię w żałości ſerdeczney z tym odzywał do BOGA: *Obtoczyły mnie złe, którym nie maſz liczby: poimały mnie nieprawości moie, i nie mogłem przeyrzeć. Rozmnożyły ſię nad włoſy głowy, i ſerce moie opuściło mnie!* (*d*)

Z tym ſię dał ſłyſzeć żałośnie, ten Krol Swięty. W życiu zaś oziębłym i niedoſkonałym iakim ieſt życie moie, gdyby mi rachować przyſzło te wſzyſtkie grzechy, w ktore mi ſię wpadać trafia, iak żeby ſtraſzna liczba ich wynikneła? Jać ich nie widzę wſzyſtkich, ani ich liczby: ale czyliż nie doſyć ieſt na tym, że ie BOG widzi? Czyli niema mi bydź na tym doſyć że wiem o tym iż te grzechy ſą bez liku abym ztąd iak naytężſzym był przeięty żalem, i abym żadney w nim nie przypuſzczał pociechy?

O iak wiele grzechow przez niewiadomość popełnionych! ktorych przy-

(*d*) *Pſal* 39.

przyczyną było zapomnienie powinności moich, albo niedbalſtwo, dla ktoregom niechciał wiedzieć o nich, albo żeby mnie ich nauczono, czyli o nich przeſtrzeżono; ktorych ieſzcze przyczyną było wielkie moie o mnie ſamym rozumienie, niechcąc nikomu wierzyć, tylko ſamemu ſobie i właſnemu zdaniu? Wieleż daley grzechow przez nieroſtropność, niepoſtrzeżenie ſię popełnionych z przyczyny niezebrania ſię wewnętrznego duſzy, ale raczey iey roſproſzenia; z przyczyny ieſzcze lekkiego umyſłu i humoru mego; dla wolności świegotliwego ięzyka mowiącego co mu ſię tylko podobało; przez zuchwałe innych poſądzanie, i złośliwe domniemawanie ſię rzeczy do mnie nie należących? Wieleż grzechow pochodzących z ułomności, á to z przyczyny nałogu tego, ktorym ſobie uczynił w niczym ſię nie ſprzeciwiać ſkłonności moiey! á dogadzać we wſzyſtkim zmyſłności

wła-

własney, niechcąc się poddawać żadney regule, ktoraby mi przykrość iaką uczynić mogła; ale idąc zawsze za powodem natury moiey.

Wieleż nawet przyidzie liczyć grzechow popełnionych z szczerey złości; z uwagą i rozmysłem przeciw wszystkim sumnienia zgryzotom, za lada okkazyą; i dla lada marney rzeczki, pod tym pozorem i zasłoną na to się odważaiąc, że to tylko grzechy powszednie, takie, ktorym BOG nie naznaczył kary wieczney? W czym pokazuię iasnie oboiętne czyli wielce oziębłe ku BOGU serce moie, i że nie tak o BOGA mego i Łaskę Jego stoię, iako tylko o własny moy interess. A czyliż nie takowe codzienne życie moie? Prawda, że po ludzku mowiąc, nie podobna rzecz iest prawie, ustrzedz się na tym świecie wszystkich grzechow powszednich, tak, żeby żadnego nie popełnić. Nieszczęsliwa i żałosna potrzeba, na ktorą tak gorżko narzekać zwykli

byli

były Swięci Pańscy, i dla niey sobie życzyli śmierci co nayrychley, dla ktorey z tym się odzywał Paweł S. *Nieszczęśliwy ia człowiek, kto mnie wybawi od ciała tey śmierci?* (e) Ale nie masz żadnego w szczegulności z tych grzechow, ktoregobym się nie mogł ustrzedź, i zachować od iego popełnienia. O iak żebym tedy wiele, gdybym chciał, i ostrożnie sobie postępował, mogł umnieyszyć i uiąć z tych to grzechow? Ale ah mnie! miasto tego cobym ich miał umnieyszać, ia ich codziennie przyczyniam więcey!

Punkt III. UWażyć mi należy, co za sobą ciągnie grzech powszedni? skutki daleko żałośnieysze, niżelim ia kiedy rozumiał! Oto on wiedzie człowieka do grzechu śmiertelnego, tak iak choroba prowadzi do śmierci. A zatym ieżeli mi cokolwiek miła Dusza moia, powinienem tak tak sobie postępo-

(e) *Rom:* 7.

wać względem grzechu powſzedniego, iak ſobie poſtępuię względem choroby iakiey, ktora mi niebeſpieczeńſtwem grozi O czegoż ia nie czynię, żebym iey zabiegł zaraz w pierwſzych iey początkach, żebym ią uleczył, żebym powſtawſzy z niey znowu w nią nie wpadł? Może mnie ona przyprawić o śmierć; iuż mi inney pobudki nie trzeba, abym zażył nayprędſzych nayſkuteczniey-ſzych choćby też i naygwałtowniey-ſzych lekarſtw. Czemuż podobnież ſobie nie poſtępuię, gdy rzecz idzie o grzech iaki powſzedni, ktory ieſt ze wſzyſtkich chorob duſzy naynie-beſpieczniejſzą, á ktory mnie ſpoſobi nieſzczęśliwie do tey drugiey śmierci, ktorey mi ſię potyſiąckroć razy bardziey obawiać należy, niżeli śmierci ciała?

Jakoż rzecz ieſt pewna, że ktokolwiek zaniedbywa grzechu powſzedniego, dopieroż kto nim pogardza lekce go ſobie ważąc, ten nie-

chybnie wpadnie w grzech śmiertelny. Tenci to ieſt wyraźny wyrok Ducha S ktory iak ſię rzetelnie aż nadto prawdzi, uſtawiczne uczy doświadczenie. Przez pogardę grzechu powſzedniego gubi ſię z lekka, gdy ſię tego ani poſtrzeże, wſtręt i obrzydliwość, ktora ſię miała grzechu śmiertelnego. Z początku ſamo imie i wſpomnienie grzechu śmiertelnego ſtrach czyniło, że na to wſpomnienie drzał prawie człowiek: pomału potym do niego ſię przyzwyczaia, i poufałość ſię z nim zabiera. Tym zaś łacniey do tego przychodzi, że czaſem grzech śmiertelny i powſzedni nie daleko ſiebie chodzą tak dalece, że w pewnych oſobliwie materyach ciężko uczynić między niemi rożnicę, i doyść pewnie, gdzie tylko grzech ieſt powſzedni. W tey zaś iednego od drugiego bliſkości, gdzie idzie o mniey lub więcey, na włoſku prawie [iak mowią] rzecz zawiſła o życie lub śmierć duſzy. O

w ia-

w iakież się to w tenczas niebespieczeństwo wdaie dusza, iak stoiąc nad samym brzegiem przepaści, bliska iest w nią upadku, á zguby swoiey! Z tey to bliskości zachodzącey między śmiertelnym á powszednim grzechem, trafia się że się ieden za drugi bierze. O iak ia sam podobno, wiele razy w tey mierze oszukałem się nieszczęsliwie! iak wiele razy sądziłem to bydź grzechem lekkim co w samey rzeczy takim nie było? Jak często zaslepiaiąc dobrowolnie samego siebie, i sądząc o rzeczach według chuci serca mego, miałem to sobie za występek powszedni, co podobno przed BOGIEM moim było nieprawością ciężką i śmiertelną? Prawda, że cieżko było rozeznać to doskonale, i dla tego też samego, należało mi względem nawet grzechu powszedniego postępować sobie z boiaźnią i ze drzeniem. Nie miałem tyle oswiecenia abym rozsądził między ciężkim wcale, i powszednim

grzechem, i z tey przyczyny, powinienem był nigdy sobie nie dufać i mieć się na wszelkiey ostrożności.

Ale byteż dobrze mogłem bydź pewny w tey mierze, że się na zdaniu moim nie zawiodę, czyli może mi to bydź rzecz niewiadoma, iakom w duchu słaby, iak ułomny; i owszem, żem iest samą ułomnością? Ponieważ zaś tak się blisko ztykaią z sobą grzech powszedni z śmiertelnym, iakażto iest zuchwałość moia, iż wiedząc ia, żem tak bardzo ułomny, i do upadku skłonny, że daley nie postąpię, i że będę panem serca mego z zupełną nad nim władzą, abym takie mu naznaczył granice, ktorych by to nie przestępowało, według upodobania mego; á osobliwie w niektorych materyach, gdzie potężniey i gwałtowniey natura sama do złego ciągnie? Trzebaby mi, abym się mogł utrzymać od złego w takowych okolicznościach, osobliwych Łask Boskich pomocy; ale czyliż mnie nie

sto

ſto razy w tey mierze przeſtrzegano; że poſpolicie zwykł P. BOG karać za grzechy powſzednie umknięciem Łaſk ſwoich ſzczegulnych, ktore nam był nagotował, i z ktoremi bylibyśmy ſzczęſliwie doſzli Zbawienia; przez umknięcie zaś Łaſk tych, wpadamy w cięźſze wyſtępki, dla ktorych nas nakoniec na wieki od ſiebie odrzuca. A w ten to ſpoſob grzech powſzedni bydź może, i w rzeczy ſamey często bywa dla Dusz wielu początkiem ich potępienia!

Rozmowa. Aby temu tak ſtraſznemu nieſzczęściu zabieżeć, nie masz dla mnie innego ſrźodku o BOZE moy, tylko abym ſię pilno trzymał nie tylko Prawa twego, ale też wſzelkiey doſkonałości tegoż Prawa twego. Jm większego przyłożę ſtarania, abym ſię wyżey przez Doſkonałość podnioſł, tym mniey będę podlegał niebeſpieczeńſtwu cięźſzego upadku: i im bardziey będę uſiłował nabyć zupełney

świątobliwości w iak naydoſkonalſzym zachowaniu powinności moich: tym dalſzym ſię ſtanę od przeſtąpienia ich w ſamey ich treści i iſtocie. Wprawdzieć moy Panie, i przy tym poſtanowieniu ktore czynię tu przed obliczem twoim nie śmiem ſobie obiecować, że ſię utrzymam przy zupełney á grzechu żadnego nie znaiącey niewinności. Wiem dobrze że poki żyć będę na ziemi, wielu będę podlegał grzechom przez ułomność moią: i poki w tym śmiertelnym ciele zoſtawać mi przyidzie; będę doznawał żałoſnych ſkutkow natury moiey ludzkiey. Aleź przynaymniey gdy ſtanowić będę, że więcey nad powinność moią nawet, czynić nie zaniedbam, ſpoſobnieyſzym ſię ſtanę przez to ſamo, abym w naywiękſzey wagi materyach zadoſyć czynił obowiązkom ſtanu mego: á pracuiąc ſzczerze na nabycie świątobliwości, nie będę w bliſkiey okkazyi i niebespieczeńſtwie zguby duſzy moiey.

Day

Day mi proszę Cię Panie, day sumnienie świątobliwie pieszczone i delikatne, ktoreby się lękało i cienia nawet grzechu. Spraw we mnie albo day mi pomoc Łaski twoiey, abym się starał mieć sumnienie ściśle i surowe względem samego siebie, ktore nic sobie nie pozwala, nic sobie nie przepuszcza. Ta to nieprzełamana surowość ku mnie, będzie ubespieczeniem moim. Wiem że to mnie dosyć kosztować będzie: trzeba będzie albowiem odtrącić wiele rzeczy do ktorych mnie wiedzie przyrodzona skłonność moia, ani tych sobie pozwolić, żebym przez nie sobie zadosyć uczynił, ktore ile z siebie zdáią się bydź niewinne. Trzeba będzie w wielu bardzo okolicznościach przypadaiących krocić moy umysł, podawać go pod zdanie innych: tłumić affekta i namiętności serca mego: brać na wagę słowa moie; martwić zmysły moie. Ale moy Panie, czyliż mogę nadto drogo nabyć

być tym nakładem dwoiſtego ztąd dla mnie pożytku, i że Cię mniey będę obrażał: i że pilniey będę ſtrzegł przez to Duſzy moiey? A tak ſzczęście ztąd wynikaiące, że Ci ſię będę mogł przypodobać; i uſpokoienie ſumnienia mego, iak to, tak i tamto w nadgrodę mi za wſzyſtko ſtanie, o BOŻE moy i wſzyſtko!

ROZMYSLANIE III.

O GRZECHU WZGORSZENIA ALBO O ZŁYM PRZYKŁADZIE.

Neceſſe eſt ut veniant ſcandala. Matth 18.

Muſzą przyiść wzgorſzenia.

PUNKT I. CO ſię poſpolicie nazywa wzgorſzeniem nieco innego to ieſt, tylko zły przykład, albo przynaymniey każdy zły przykład prawdziwym ieſt wzgorſze-

ſze-

szeniem. Nie trzeba zaś sobie podchlebować w Stanie Zakonnym: przyidzie tam widzieć złe przykłady, tak iako się też dobre widzieć daią: i niemasz Zgromadzenia tak świątobliwego w ktorymby znaydować się nie miało, choć kilka Osob niedoskonałych, ktore gorszą innych: iako też nie masz tak rozwiozłego Zgromadzenia w ktorymby BOG Dobrotliwy nie miał zachować. choć kilka Osob do zbudowania innym służących, ktore zachowuią porządek należyty, Ustawy klasztorne, powinności wszystkie; i nie dopuszczaią tego, aby rozwiozłość gorę tam wziąć miała.

Dla tego to Zbawiciel nasz Chrystus JEZUS dał nam do zrozumienia, że trzeba było aby przyszły na świat wzgorszenia, to iest, że po ludzku mowiąc, niepodobna to prawie rzecz była, żeby gdyż ludzie tak bardzo są rożnemi od siebie iedni od drugich, to w zdaniach swoich, to w zwycza-

z wyczaiach, znaleść się takowi nie mieli w całym iakim Zgromadzeniu, coby innym wraz z niemi przestaiącym okkazyą do upadku nie byli. Co dla tego i o Domach Zakonnych i tym bardziey się prawdzi, że tam wszystkie Osoby iako członki w iednym ciele żyiące, bardziey są z sobą złączone, bliżey siebie zawsze zostaią, na oku iest iedna drugiey. Jeżeliż tedy i w Domach Zakonnych obawiać się potrzeba niektorych do cięższego w grzech upadku okkazyi, wiedzieć należy, że iedna z nich i nayniebespiecznieysza i prawie zwyczayna, te to są domowe wzgorszenia, i te złe przykłady ktore ustawicznie bywaią przed oczyma. Ciężka zaś rzecz iest ustrzedz się ich, ażeby oprzeć się im: trzeba na to mocney i gruntowney Cnoty. Miałemże ia sam na to pilną i należytą uwagę i wszelką przyzwoitą ostrożność, tak iak mi ią mieć należało? Czyliżem miał powinną na to przezorność,

ność, abym był nic takowego nie mowił, ani czynił coby ſzkodzić mogło na duſzy tym oſobom ktore mnie albo mowiącego ſłyſzały kiedy; albo na ſprawy moie patrzały? Wieleżem razy w wiadomych mi okolicznościach, tym i tym oſobom dał takie rady; wmowiłem w nie zdania moie o tych lub innych rzeczach, regułach, ich zachowaniu, wieleżem mową moią i zdaniem potwierdził poſtępkow przeciwnych Zakonności, Uſtawom Klaſztornym i powinnościom? Wieleż razy wydałem ſię, to z krnąbrnością moią, to z wzgardą; dałem ſię ſłyſzeć z ſzemraniem, pomrukiwaniem, poſmiewiſkami, wyſmianiem tych rzeczy, ktore do zachowania karności Zakonney należały? Wielem razy w tym przewinił, tyle razy dałem z ſiebie pogorſzenie, ktorem ſam ſobie wyrzucać był powinien. A wieleż ieſzcze krom tego znayduie ſię innych danych odemnie wzgorſzenia, w ktorych żadnego nie
mam

mam ſzkrupulu, żadnego nie czuię na ſumnieniu uciemiężenia, z ktorych nigdym ſię ieſzcze nie dał winnym? Prawda: iużem ſię oſkarżył z grzechow moich, ale o iak w wielu z nich znaydowała ſię okoliczność, ciężar oſobliwſzy w grzechu czyniąca wzgorſzenia danego, o czym ia ani wzmianki nie uczynił? Podobno dla tegom o tym zapomniał, żem ſobie tego za grzech nie poczytał, żem na to żadney uwagi nie miał: aleź czyli przeto niewiadomość moia lub zapomnienie mogą mnie ſprawiedliwie wymowić przed BOGIEM moim? Z tey to zaiſte przyczyny należy mi z Pokutuiącym Prorokiem odezwać ſię do BOGA mego: *Wyſtępki ktoż zrozumie? od ſkrytych grzechow moich oczyść mnie* (Panie:] *i od cudzych sfolguy ſłudze twemu!* (*f*) Nie tylko, te mi odpuść ktorem ſam przez ſię popełnił, ale do ktorych popełnienia w iakikolwiek ſpoſob byłem powodem i przyczyną! Punkt

[*f*) *Pſal: 18*

PUNKT II. B*iada temu człowiekowi przez ktorego wzgorſzenie przychodzi.* (g) To przeklęctwo tak ſtraſzne z uſt Boſkich Chryſtuſa JEZUSA wyſzło. I bydź muſi wzgorſzenie złym w ſobie arcy wielkim, ponieważ *lepieyby było, aby człowiekowi zawieſzono kamień młyńſki u ſzyie, i zatopiono go w głębokości morſkiey,* (h) niżeli żeby miał brać z kogo wzgorſzenie. Ta Prawda powſzechna ieſt, ściągaiąca ſię bez braku do wſzyſtkich ludzi; ponieważ każdy człowiek powinień dawać z ſiebie dobry przykład bliźniemu ſwemu: Bo do wſzyſtkich rzeczono: *Niechay tak ſwieci ſwiatłość waſza przed ludźmi, aby widzieli uczynki waſze dobre: i chwalili Oyca waſzego ktory ieſt w Niebieſiech.* (i) A tak biada mnie w ſzczegulności, ieżeli przyczyną ieſtem iakiegożkolwiek wzgorſzenia w tym Zgromadzeniu, w ktorym żyię! gdyż uymuię mu ile z mnie

ieſt,

(g) *Matth* 18. [*h*] *Ibid.* (*i*) *Matth* 8.

ieſt, wielkiego dobra á to właſnego Zakonnemu życiu; to ieſt zobopolnego zbudowania, i ſtarania ſię o naſladowanie dobrego przykładu: I owſzem coś gorſzego czynię: to ieſt miaſto tego, cobym ſię miał przyczynić do zachowania Zakonnośći; ſtaię ſię do tego przeſzkodą, i częſtokroć przyczyną ieſtem przez zły moy przykład, że ſię złe nienależyte zwyczaie wprowadzaią: Dobre zaś przeciwnym ſpoſobem pomału uſtawać poczynaią; że ſię rozwiozłość w zachowaniu Uſtaw wnośi, tak że co przedtym żywoie i należycie pełniono, teraz albo ich zaniedbywaią, albo bardzo niedoſkonale im zadoſyć czynią. A czyliż nie przez to przyſzło w tylu Zgromadzeniach do oſtatniey ruiny i zguby Zakonu, ktory w pierwiaſtkach ſwoich był arcyſwięty?

A ieżeli tak daleko ſię nie ſzerzy złość wzgorſzenia, przynaymniey: wiele ſię znayduie takich oſob, ktore do takowey rozwiozłości iuż ſą przy-

ſpoſo-

ſpoſobione przez zły moy przykład. Biada zaś mi ztąd powtore! wſzakże za to wſzyſtko złe ktore z przyczyny gorſzącego przykładu mego ieſt od kogo popełnione, będę muſiał odpowiadać BOGU memu! Ah iak wielkiego ztąd ciężaru Sprawiedliwego gniewu Boſkiego obawiać ſię powinienem! Biada mnie, ktory co drugim młodſzym to dla wieku mego, i lat więcey przepędzonych w Zakonie, to dla talentow mi od BOGA powierzonych, to dla powagi ztąd ktorą mam u innych, to przez doświadczenie, powinienem był ſtać ſię wzorem Doſkonałości, i w drodze iey prowadzić wielu, ia z niey ich ſprowadzam złym przykładem moim! Doſyć aby ieden tylko takowego gatunku Zakonnik znalazł ſię w Domu ktorym Zakonnym, żeby go zgubił!

Aleć nadewſzyſtko, biadaż mnie ieżeli za przykładem moim poczynaią ſię w Zgromadzeniu niektore mniey chwalebne zwyczaie, wolności, beſpie-

ſpiecznieyſze poſtępowania ſobie, zażywania iakichſiś przywileiow; do czego raczey chęć wygody, wczaſow; zmyſlność właſna wiedzie, niżeli ſłuſzność, i prawdziwa iaka potrzeba. Przedtym te wſzyſtkie rzeczy nieznaiome były: niewiedziano o nich w Zgromadzeniu: i podobno gdyby nie ia był do tego powodem, aniby o nich pomyſlono. Do mnie należy pilny wzgląd mieć na to co BOGU memu będę mogł odpowiedzieć za to wſzyſtko złe i te wſzyſtkie ſzkody ktore z złego przykładu mego wynikneły i ktore Zakon moy muſiał z niego ponieść? Terazci te pozorne przyczyny ktoremi pogorſzenie moie pokrywam, mogą zwieść i oſzukać Starſzych moich ktorzy mną rządzą: i owſzem mnie ſamego zwieść mogą: ale pamiętać mam na to: że niepodobna BOGA oſzukać!

Punkt III. Jako wzgorſzenie dane bywa: tak też bywa i przyięte: ale biada i temu ktory ie

ry ie przyimuie, i dla ſiebie bierze. Bo zaiſte odrzucać ie potrzeba; á nigdy nie przyimować; ani to ieſt ważna wymowka przed BOGIEM, że ſię widziało zły przykład i za nim poſzło. Daneć było od naypierwſzego Anioła w Niebie, ciężkie innym wzgorſzenie, áże go ſię inni za nim idący chwycili, rownież z nim na wieczne męki ſą zkazani. Prawda: że iedna z naygwałtownieyſzych pokus ieſt zły przykład: alećprzecię nie ieſt to pokuſa nad ſiły naſze, áponieważ możemy ią zwyciężyć, za tym grzech popełniamy, gdy na nią zezwalamy.

Ztąd nie doſyć to ma mi bydź, że ſię wyſtrzegam dawać iakie z ſiebie wzgorſzenie; ale nad to z cudzych złych przykładow gorſzyć ſię nie mam: na ten koniec pewne mi reguły zachować trzeba, ktore mi BOG ſam przepiſuie: á te ſą 1. Nie powinienem ſię przez to mieſzać i pokoy wewnętrzny duſzy tracić, bo lubo

trapić się ztąd mogę, że BOG iest obrażony, reguła zgwałcona; ale gorliwość moia w przedsięwziętym dobrym nie dla tego we mnie stygnąć powinna, ani pobożność ma bydź osłabiona. Bo nie masz nic w tym takowego, czegoby Chrystus JEZUS nie był przepowiedział, ázatym, nic mi w tym tak bardzo dziwnego bydź nie powinno. 2. Powinienem i owszem ztąd pożytek dla mnie brać duchowny, widząc wzgorszenia i złe mi dane przykłady, ktorych tak mi się strzedz potrzeba, żebym ie uważał, iako okkazye doświadczaiące wierności moiey, w ktorych rzeczą samą mogę oświadczyć BOGU iak się go mocno i nienaruszenie trzymam: Okkazya to pokazuie czym kto iest, w ten czas to dobrze poznać; i w ten czas sam siebie naylepiey każdy poznać może. 3. Powinienem unikać i oddalać się od gorszących mnie przykładow, to iest, że ile tylko mogę powinienem się oddalać od tych

osob.

osob, z ktoremi przestawanie miarkuię sam, żeby duszy moiey szkodzić mogło. Ani mam uważać iakie to są osoby: czy mądre, czy zasłużone, czy mi przyiazne: trzebaby na tenczas według Ewanjelii wyrzec się własnego Oyca i Matki: Toć mnie nie uwalnia od tego, żebym ich czcić i szanować nie miał w BOGU, i według BOGA kochać; przysługę iaką mogę swiadczyć im, i ratować ich w potrzebie, ale w reszcie żadnego związku, i ścisleyszego z niemi społkowania mieć mi nie należy. 4. Powinienem sprzeciwić się tymże wzgorszeniom rostropnie, ale mężnie, choć z wszelką skromnością; gorliwie iednak lub przy zachowaniu miłości; z świętą przytym wzgardą wszystkich, względow ludzkich, mężnie obstawaiąc przy Regule Zakonney; by też dobrze (czego BOG iednak z miłosierdzia swego nie dopuści:) nie miał iey nikt nie zachować tylko ia sam. 5. Nakoniec patrząc na wzgorszenie, mam z tąd brać

przyczynę do upokorzenia mego przed BOGIEM, uznawaiąc że ile ze mnie, nie czym innym ieſtem, tylko ułomnością i niedoſkonałością; i że bez pomocy Łaſki Boſkiey byłbym gorſzym od innych.

Rozmowa. Jakaż to nędza dla nas o Boże moy! i czyliż trzeba abyśmy ſwiat porzuciwſzy dla tego uchronienia ſię ſideł iego niebeſpiecznych, mieli ie znaydować potym w Swiętym Domu twoim? Aleć na nas ſamych w tey mierze, nie na Dom twoy winę wſzelką ſkładać nam należy. Zakon z ſiebie Swiętym ieſt: ale my nie zawſze zadoſyć czyniemy ſwiątobliwości Powołania naſzego, do tak Doſkonałego ſtanu. Uczyńże Panie wczeſnie, albo wſpomoż mnie Łaſką twoią, abym to ſam uczynił teraz zaraz, co maią czynić Swięci twoi Aniołowie na ow dzień oſtateczny Sądu twego, gdy ich poſleſz, aby zgładzili z Kroleſtwa twego wſzyſtkie wzgorſzenia. Krole

ſtwem

wem twoim na ziemi ſą to ſzczegulniey Zgromadzenia Zakonne. I więcże nie dla czego innego byłbym do nich przypuſzczony: i dla tegożebym miał mieyſce między Wybranym Ludem twoim, abym go odwodził od ſłużby twoiey przez złe móie przykłady, i gaſił przez nie ſwiętą w nim gorącość Ducha? Dla tegożebym przyiął Stan tak z ſiebie Doſkonały, żebym ſię w nim ſtał winnieyſzym, i ſam przez ſię, i przez innych nadto ktoryches do niego razem powołał ze mną? Ah BOZE moy, mam ci doſyć właſnych grzechow moich, nie żebym cudze ieſzcze miał nieſzczęſliwie przydawać do nich!

Ale cożby to ieſzcze było moy Panie, gdyby w tym ſwiętym mieyſcu ucieczki od grzechu, w ktorym mnieś od niego chciał ſchronić, i dla tegoś mnie wprowadził do Zakonu, miałem ſię dobrowolnie gubić z zarazy złych przykładow, ktore mi

czaſem ſame w oczy wniść mogą? Coby to było gdyby uſtępuiąc niegodziwie z drog powinności moich, dałem ſię uwodzić i zwodzić tym przykładom; gdybym ich miał naſladować i do nich ſię ſtoſować, miaſto tego, cobym ſię miał ſtoſować do przykazań twoich i nayſwiętſzey woli twoiey? Reguła moia o BOZE moy! Reguła moie iedynie ſama, á to taka, iakąś na mnie włożył; w wſzelkiey ſzczerości, mocy, i ſurowości ſwoiey wzięta, ta to ieſt droga moia w ktorey i ktorą chcę poſtępować; ta to będzie mi podawała wyroki pewne i nieomylne, ktorych ſię zawſze radzić będę, i według ktorych ſprawować ſię nie zaniedbam, ktokolwiek mnie na tęż drogę prowadzić będzie, chętnie do niego przyſtanę i za nim poydę, ponieważ do Ciebie mnie prowadzić będzie. Ale ktokolwiek by mnie od niey odwodził, odwodziłby mnie od Ciebie Panie; á ia natychmiaſt bez dalſzego rozmy
ſlu,

ſlu, odłączę ſię od niego, bo niechcę nigdy dla kogożkolwiek, i w ktoreyżekolwiek rzeczy, odłączać ſię od Ciebie o moy Boże!



U W A G A
NA MODLITWĘ WEWNĘTRZNĄ.

Uważyć nam tu należy z ſtrony Modlitwy wewnętrzney, czyli Cwiczenia ſię w Medytacyi i Rozmyſlaniu te 3. Rzeczy; ktore ſą: Pożytki z niey pochodzące; i iakwielce ma bydź poważana: te niedoſkonałości ktore poſpoliciey zwykły bywać na przeſzkodzie, że ſię pożytkow tych z niey nie odnosi: nakoniec, prożne i płonne przyczyny ktore nas odciągaią od tego ſwiętego Cwiczenia, albo dla ktorych wcale opuſzczone bywa.

I. A naprzod mamy wziąć na uwagę: iakie ſą pożytki pochodzące z Modlitwy wewnętrzney, i iak wielkiey

wagi

wagi w ſobie ieſt taż Modlitwa. Pewna to, że co mowi Paweł S. *Sprawiedliwy z wiary żyie*, i że według tey miary zwykliśmy nabywać ſwiątobliwości, według ktorey Prawdy Ewanielii i Wiary naſzey S. Chrześciańſkiey mocniey przenikaią umyſł naſz, i żywiey potym wzruſzaią ſerce.

Ta prawdą tu za fundament założona, tak ieſt od wſzyſtkich za powſzechną i nieomylną uznana, że ſami ſwieccy ludzie dobrowolnie ſię do tego przyznaią, iż dalekoby ſobie inaczey poſtępowali niż czynią, aniby ſię tylu grzechow dopuſzczali, gdyby więcey nieco wiary mieli, albo gdyby żywiey te prawdy przenikały ich ſerca, ktore im Wiara Święta podaie. Roſtrząśniymyż tę rzecz z gruntu, i uznaymy tę prawdę tak, iak w ſobie rzetelną ieſt, á znaydziemy, że ten niedoſtatek wiary, á wiary żywey zrzodłem ieſt nie tylko tych grzechow ktore ſię popełniaią na świecie, ale i tych niedoſkonałości,

tych

tych oziębłości, ktore się trafiaią i w Zakonnym życiu. Nie mowię ia tu tego, żeby się wiary wcale nie miało: ale że się nie ma owego mocnego przekonania o prawdach wiary na rozumie; że się niema przenikaiącego ie względu, ktory tak dzielny iest że rzeczy od wiary podane ledwie nie pod zmysły podaie: iak gdyby te wierżącey osobie tudzież przytomnemi były.

Takowa zaś [iak tu się opisała:] żywa wiara nabywa się przez Modlitwę. Tym samym, że się na niey przekładaią rozumowi Prawdy wiary: że się na niey rozmysla o Doskonałościach Boskich o wielkości zacności Jego nieskończoney; o miłosierdziu i sprawiedliwości Jego: o nadgrodzie ktorą BOG Dobrym nagotował, i karaniu złych za grzechy: że się uważa porządkiem, według podanego od Oycow Duchownych sposobu, Taiemnice Chrystusa JEZUSA, Nauka iego; Przykłady Jego,

Prawa Jego: i że z tego wſzyſtkiego rożważaiąca to oſoba ſama ſobie wnoſi potrzebne zbawienne nauki, i przepiſuie ſobie pewne prawidła i ſpoſoby iak ma ſobie według prawd uważonych poſtępować: te wſzyſtkie uwagi głęboko ſię wpiiaią w ſerce, wyrażaią ſię na umyſle i duſzy. Gdzie ſię tylko człowiek obroci, ma ie ſobie przytomne; i wſzędzie żywo pamięta na nie. W tych uwagach uczy ſię on tego, co ieſt winien BOGU, co bliźniemu, co ſobie. W nich umyſł do rzeczy wyżſzych podnosi ſię: odrzuca od ſiebie myſli o znikomościach, ktoremi przedtym był zaprzątniony, tu mu ſię odkrywaią błędy iego, obłudy, złe o rzeczach rozumienia. A czego w tey mierze Modlitwa dnia iednego nie dokaże, to naſtępuiących dni potym uczyni, i zupełnie wydoſkonali. Łaſka też Boſka pomocy ſwoiey dodaie, i w tym duſzę utrzymuie, á tym więcey i obficiey oſwiecenia ſwego udziela,

la, im częściey powtarza się modlitwa; i im się na niey trwa stateczniey: tak dalece, że Prawdy owe, ktore zrazu nie tak się iaśnie stawiały na umyśle, i ktore z trudnością poymować przychodziło, iedną razą tak się iaśnemi stawaią, że się zda, iakoby człowiek zupełnie ie i doskonale, iak bydź tylkó może, poznawał, i prawie oczywiście widział.

I nie tu koniec: że tak ścisły iest związek między umysłem i sercem: rozumem i wolą; te Prawdy poięte od rozumu przechodzą do serca, czyli iak się wyraziły na umyśle, tak się potym wyrażaią i na sercu. Ztąd zapala się do dobrego serce: czego doświadczywszy na sobie Dawid mowił: *Na rozmyslaniu moim zapali się ogień.* [i] W tym to Rozmyślaniu serce podnosi się ku BOGU, chęć się zabiera do pełnienia powinności swoich; sama sobie wyrzuca nieiako na oczy Dusza niewierności swoie, przez

[i] *Psal: 38.*

przez ktore nie dotrzymała danych BOGU obietnic: miarkuie się, iak sobie ma napotym postępować; i wychodzi z Modlitwy wcale odnowiona i odmieniona na lepsze. W ten to sposob Swięci Pańscy do tak wysokiey przyszli Doskonałości; i tę drogę wyznaczyli wszystkim Uczniom swoim, ktorych do nabycia świątobliwości ćwiczyli, i ktorzy sami nabyć iey pragneli. Jakoż Wszyscy Fundatotorowie rożnych Zakonow szczegulniey Modlitwę zalecili, i wyraźnie ustanowili w niey się ćwiczenie Zakonnikom swoim. Rożne oni w innych rzeczach zamysły mieli i przedsięwzięcia, iako rożnie od P. BOGA nadtchnienia odbierali, zkąd też rożne od siebie złożyli ustawy i reguły; ktora sama rożność przedziwna, iedną iest z nayślicznieyszych ozdob Kościoła S. Ale z strony Modlitwy i iey potrzeby wszyscy się na iedno zgodzili; i wszyscy iednego Ducha i zdania byli.

Jakoż

Jakoż można beſpiecznie powiedzieć, że niepodobna rzecz ieſt prawie; aby ta Duſza w cięższe oſobliwie niedoſkonałości wpaść miała, ktora pilna ieſt w odprawowaniu modlitwy: albo ieżeli kiedy BOG dopuści, że zapomni powinności ſwoich, i podtknie ſię, wſzelką do prędkiego powſtania i poprawy łacność w ſameyże znayduie modlitwie Ale zkąd pochodzi tylu oſob i Zakonnych nawet nieporządne życie: i przez co poczynaią ie, á w tym przychodzą do tego że potym ciężko i żałosnie, nieraz z wielkim pogorſzeniem upadaią? oto wſzelkiego złego zrzodłem ieſt, opuſzczenie modlitwy. Przez to oddalaią ſię od BOGA i tracą wſzelki ſmak w nabożeńſtwie. Przez to przychodzą do ciężkiey oſchłości i oziębienia ducha: i zaniedbania rzeczy Boſkich. Przez to ſtaią ſię winnemi, że nie doznawaią gruntownych pociech, ktore ſą pociechy wewnętrzne, á tych nie maiąc ſam

ich

ich ſtan życia: (choć z ſiebie ſwięty:] w nieſmak im idzie. Przez to poddaią ſię dobrowolnie w moc wſzyſtkim złym chuciom, namiętnościom pożądliwościom ſwoim, wydaią ſię na wſzyſtkie natarczywości nieprzyiaciela Duſzy ſwoiey: i dało to ſię nie raz widziec w tylu aż nadto opłakanych doſwiadczeniach, na co to wſzyſtko wychodzić zwykło, i iaki bywa tego modlitwy opuſzczenia nieſzczęſliwy koniec!

II. Powtore uważyc należy: ktore to niedoſkonałośći poſpoliciey zwykły bywać na przeſzkodzie, że ſię należytego pożytku z Modlitwy nie odnosi. Naprzod: idzie ſię na nią bez przygotowania, przeciw wyraźnemu napomnieniu Ducha S. mowiącego. *Przygotuy Duſzę twoią przed Modlitwą: á nie bądź iako człowiek kuſzący BOGA* (*k*) Jeſt to bowiem wyciągać nie iako po P. BOGU aby odmienił zwyczayny tryb i ſpoſob poſtę-

(*k*] *Eccl: 18.*

postępowania Opatrzności swoiey: azatym. iest chcieć aby P. BOG dla nas cud uczynił, czekaiąc żeby nam Łask i oswiecenia swego użyczył, żadnego wprzod nie uczyniwszy starania aby się do tego przysposobić. Dwoiste zaś iest przygotowanie do Modlitwy: iedno dalsze. drugie bliższe. Dalsze: nic innego nie iest, tylko w codziennym życiu wewnętrzne ducha zebranie. Duch osobności ile się to zgodzić może z stanem tym i okolicznościami w ktorych teraz zostaiemy. Przygotowanie bliższe iest to, ktore czyniemy na iaki czas przed modlitwą: albo w tenczas gdy ią zaczynamy: to przygotowanie należy na tym, aby przeyrzeć tę materyą o ktorey rozmyslać mamy: rozłożyć ią sobie i podzielić: potym stawić się w Obecności Boskiey, wezwać Ducha S. zebrać się wewnętrznie i oddalić od siebie wszystkie tákowe mysli ktoreby rozerwanie iakie uczynić mogły. Dla otrzymania te-

go

go niektorzy odmawiaią krotkie iakie modlitwy, i każdy może sobie postąpić w tey mierze iak mu Duch S. do serca poda: ale powszechnie mowiąc, trudno się spodziewać żeby się nam należycie powieść miała ta Modlitwa, do ktorey przystępuiemy bez powinnego przygotowania.

Powtore; idzie się na Modlitwę nie maiąc żadnego względu i przedsięwzięcia żeby z niey odnieść iaki duchowny pożytek. Byleby się strawiła na niey godzina naznaczona: byleby się było razem z całym Zgromadzeniem: byleby się przytomnym było á to bardziey ciałem, niżeli duchem: byleby się nadto uczyniło cokolwiek uwag dość lekkich, á do nich przydało niektore akty lubo do niczego nie zmierzaiące: iuż się na tym przestaie: i z tego się bywa kontentym, ale *Mądrość* (co mowi Kaznodzieia Pański:] ta Mądrość Niebieska ktora nas świętemi czyni, *nie odkrywa się*

tylko

tylko tym, którzy iey pragną, i którzy iey ſzukaią. (a)

Potrzecie: Odpráwuie ſię Modlitwa, żadney ſobie pewney nie záłożywſzy máteryi: i mówią nie którzy, że ſię w tym daią prowadzić i rządzić Duchowi Boſkiemu: Ale ten Duch Boſki záwſze pomiarkowány: miarę we wſzyſtkich záchowuiący ſprawách ſwoich, który nic niby to ná los ſzczęścia, czyli trefunkiem i z przypadku nie zwykł czynić. Jeżeli znayduią ſię tákowe Duſze, które Duch ten Boſki znienácka nád ich mniemánie do wyſokiey podnoſi bogomyślności; to ieſt Łáſką ſzczegulną, którey wyciągáć, i ná nią ſię ſpuſzczáć nie godzi. Tákową náwet Łáſkę, te Duſze poſpolicie nieináczey otrzymały, tylko gdy ſię w przod przez długi czas o zwyczaynych rozmyślaiąc materyách, pilno ćwiczyły. Cóż ſię tedy dzieie? oto, że imaginácya (chcącey

L

(a) *Eccl: 4.*

cey rozmyśláć osoby bez náznaczenia sobie pewney máteryi) nie máiąc nic tákiego, coby ią w powinnych granicach utrzymáć mogło: ustawicznie myślami swemi tám i sam wybiega: i że umysł wszystkiego się chwytaiąc, nákoniec ták czczy iest i próżny: iák był z początku przystępuiąc do modlitwy.

Poczwarte: Jeżeli obierá się máterya iáka sposobna do rozmyślania; często się w inny w pada występek; to iest, że się chce bardzo wysoko podnieść myślą swoią, i iákoby látáć; i z początków samych ćwiczenia się w rozmyślaniu, chwytáć się osobliwych i wysokich, á prawie poięcie przechodzących máteryi. Wiele się w tym znayduie pychy; zbyt dobrego o sobie rozumienia: á przynaymniey dosyć w tym bywa obłudy szatańskiey i omamienia. Będzieli się podobało Pánu BOGU záchwycić nas z Páwłem Swiętym do trzeciego Nieba; spiesz-

ſpieſzmy ná ten czas zá poruſzeniem Láſki Boſkiey: ále ile z nas ſamych, z lekka ſobie poſtępuymy: i bitym (iák mówią) idźmy gościńcem: bo tá droga dla nas beſpiecznieyſza. Tá dla nas dobra ieſt modlitwa, która nas w záchowaniu reguł pilnieyſzemi czyni, pokornieyſzemi, przeſtrzegáiącemi bardziey zobopólney miłości, cierpliwſzemi, umartwionemi bardziey.

Popiąte: Choć ſię obieraią ná materyą rozmyslania, rzeczy ſtanowi náſzemu przyzwoite, i co do duchowieńſtwa gruntowne: w tym ſię zwykło wykraczáć, że ſię rozum nad to długo bawi poymowaniem, rozważaniem prawd przełożonych: á mało ſię mieyſca i czaſu daie do ſerdecznych áffektów. Trzeba wprzod (rzecz ieſt pewna) przekonáć prawdą uznaną rozum: ále rzecz ieſzcze potrzebnieyſza wzbudzić i wzruſzyć ſerce do dobrego. Bo w ſercu ſię czynią, i z niego po-

chodzą dobre poſtanowienia, święte przedſięwzięcia; á z tych poſtępuie ſię do ſamych ſpraw dobrych.

Poſzoſte: Z ſtroney tych ſamych przedſięwzięcia i poſtanowienia, záchodzi nie raz błąd tym ſzkodliwſzy, że ieſt nieznáczny, i pod pięknym kſztałtem utaiony, á ten ieſt: że ſię zwykło przeſtawáć ná przedſięwzięciach powſzechnych, nic w ſzczegulności nie ſtanowiących; miaſto tego, coby ſię miało zſtąpić w ſzczegulności do nie których okoliczności życia náſzego; do pewnych á bardziey potrzebnych punktow, tyczących ſię właśnie oſoby náſzey wyciągaiących po nas, żebyśmy ná nie oſobliwy wzgląd i pilność mieli. To rozważanie rzeczy do nas náleżących wſzczegulności, wielce pożyteczne ieſt, i gdyby ſię czyniło, nie zbywałoby ták prędko námáteryi do modlitwy; záwſzeby bowiem otworem ſtáło pole wielkie, które myślą łácnoby ſię przebieżeć mogło. *Po-*

Posiodme: W czym nám się naybardziey poprawić náleży w ćwiczeniu się w modlitwie, i co zwykło naywiększą bydź przeszkodą do odebrania náleżytego z niey duchownego pożytku, iest gnuśność owa przyrodzona i lenistwo, którym się dobrowolnie bawiemy, i do których przełamania żadney nie przykładamy usilności. Żeby dobrze odprawić modlitwę, trzeba pilności náleżytey: przyłożenia się do niey siłami Duszy swoiey zażyć: á to wiele kosztuie: i tego się też nám właśnie niechce. Chciałoby się żeby áni gwałtu sobie nie uczynić, áni trudności, áni pracy záżyć, żeby się wewnętrznie w siebie zebráć; żeby się do dobrego pobudzić, żeby się z ospalstwa duszy i oziębłości, w ktorey się zostaie porwáć. Jákób Pátryárcha nie otrzymál błogosławieństwa od Anioła, áż się wprzod z nim noc cáłą pasował: i my prożno się spodziewáć mamy, żeby P. BOG

 po-

pobłogosławić miał modlitwóm nászym ieżeli w oziębłości i nieprzyłożeniu się do niey, dobrowolnie zostawáć będziemy.

III. Uważyć nákoniec náleży, które to są te przyczyny záiste płonne i prożne co nas odciągaią od tego świętego ćwiczenia się w modlitwie. Iedni zá wymówkę opuszczenia modlitwy przywodzą to, że wiele bardzo máią zábaw, i interessow: á zátym, że nie máią czasu bawienia się modlitwą: inni że nad to bywaią ná niey rozerwanemi: i że nie mogą żywości imaginácyi swoiey utrzymáć; inni że w ustawicznych zostaią oschłościách, i co tylko rozmyśláć záczną, zaraz ustaią: wielu, że ich teskność bierze, która im niesmak w rozmyślaniu sprawuie: nákoniec znayduią się tákowe osoby, które twierdzą: że modlitwa bardzo iest dla nich trudna; i że sposobnemi się bydź do niey nie sądzą. To iest z czym się odzywaią pospolicie

ſicie świeccy ludzie; i z czym ſię náwet ſłyſzeć daią i oſoby Zákonne. Ale gdyby ſię ſzczerze z ſumnieniem właſnym poſtąpić chciało; áni ſamego ſiebie nieoſzukiwáć, łácnoby ſię uznało, iák to ſą próżne i płonne przyczyny, których ſię záżywáć zwykło, żeby ſię uwolnić od ćwiczenia ſię w Modlitwie.

A náyprzod wielość różnych zábaw nie tylko ſłuſzną nie ieſt w tey mierze wymówką: ále i owſzem wcale przeciwnie ſądząc, tá wielość zábaw wkłada ná nas obowiązek ściśleyſzy, żebyśmy pewnych czaſow ſami w ſiebie wchodzili, i zbierali ſię wewnętrznie, záżywaiąc modlitwy, iáko obrony przeciw częſtym zátrudnieniom, i przeciw rozerwaniu umyſłu náſzego, których bydź nám mogą przyczyną. Im więcey Swięci Pańſcy mieli zábaw ſtarania, á ſtarania wcale duchownych, tym bardziey ſądzili, że ſię pilniey im w modlitwie ćwiczyć trzeba było. Umieli

oni

oni czas na nią znaydować, któż nam zabrania, żebyśmy też podobnie znaleść go nie mieli? krom tego, nie masz tak żywego, bystrego, i nieutrzymałego umysłu, żeby nie mógł uczynić uwagi iakiey. Tyle się czyni niepotrzebnych, owszem i szkodliwych; czemużby nie można było uczynić náleżytych i zbawiennych? Prawda że w tey mierze niektórzy większey ciężkości doznaią, niż inni: Ale dosyćby im było do zásługi, chcieć się podiąć tey ciężkości, chcieć się nieco przezwyciężyć, i przykrość sobie uczynić. Króm tego przyiákichżekolwiek rozerwaniách, modlitwa nám będzie pożyteczna; byleby te rozerwania nie były dobrowolne i byleśmy się starali odrzucać ie. Będziemy z tego sámego mieli przed Pánem Bogiem zásługę, żeśmy się im sprzeciwiali: i zostanie przecię iákieżkolwiek wyráženie ná umyśle nászym tych Práwd, któreśmy rozważali.

Tóż ſamo ſądzić należy o oſchłościach trafiáiących ſię pod czas Modlitwy. Czyńmy co tylko możemy, co tylko záwiſło od nas; á ufaymy w BOGU náſzym. W ten on ſpoſób doświadcza wierności náſzey i ſtatku w dobrym: Jeżeli dla tych oſchłości wſtręt od modlitwy mieć będziemy: ſtraciemy wſzyſtek duchowny pożytek; ále ieżeli w niey trwáć będziemy ſtatecznie; będzie BOG wiedział, w który moment wyſłucháć nas, i iák nám ſowicie nadgrodzić tę ſzkodę, którą zda ſię żeśmy ponieśli. Cóżkolwiek iednak bądź: upokarzaymy ſię w obecności Pána: á náśladuymy owego Swiętego Puſtelnika, którego cała modlitwa była powtarzáć częſto á nábożnie te tylko ſłowa: *Ty Któryś mię ſtworzył zmiłuy ſię nádemną!* Nie będzie to bez pożytku, áni z ſtratą czaſu Przydáć do tego należy, że to ieſt umartwienie bardzo miłe Pánu BOGU, przyimo-

mowáć w duchu pokuty, i znosić tęskność i niesmak, ktore przypadaią czasem pod czas modlitwy. JEZUS Chrystus w dzień poprzedzaiący mękę swoią, modlił się bez żadnego w modlitwie smaku: owszem w wielkiey oschłości i opuszczeniu od BOGA: łączmyż modlitwę nászą z modlitwą Iego: i gdyby nam modlitwa nász̄a ná nic innego przydáć się nie miała: tylko ná ćwiczenie się w cierpliwości, i w tych wszystkich cnotach, ktore cierpliwość zámyka w sobie; to samo nie małymby było zyskiem dla Duszy nászey, i owszem ten sam zysk iáko bardzo znaczny szacowáćbyśmy powinni sobie.

Nákoniec, nie mamy rozumieć, áby tak trudną doskonáłość zámykáłá w sobie Modlitwa, żebyśmy nie mogli się w niey ćwiczyć. Wszyscy ludzie odprawowáć ią mogą: i náuka nie iest wielką do niey pomocą. Bo nie ná tym oná náleży, że-

by

by wiele rozumem poymowáć: ále i iedną myślą, á myślą pospolitą, nayprostsza Dusza może się wznieść do BOGA, i znim się złączyć w sposob wyśmienity przez serdeczne gorące áffekta. To záś przez affekta złączenie wewnętrzne Duszy z Bogiem czyni wyborną i szacowną przed Niebem modlitwę. Więc o nie wiele tu idzie: o samą prawie dobrą wolą. Z nią tedy przystępuymy do modlitwy: á łacno się w niey, i z pożytkiem Duszy nászey ćwiczyć będziem mogli.



ROZMYSLANIE I.

O Oziębłości w ſłużbie BOSKIEY.

Quia tepidus es, incipiam te evomere ex ore meo. Apoc: 3, ℣. 17.

Ześ letny, áni zimny, áni gorący, pocznę cię wyrzucáć z uſt moich.

PUNKT I. W Krótkich ſłowach Bernard Swięty opiſuie przedziwnie ſtan oziębłości. *Ledwie ieſt, które zgromadzenie Zákonne, w ktòrymby nie przyſzło znaleść duſz oziębłych i niedbałych, które noſząc iárzmo Zákonu, ále z przykrością i z przymuſu. Które ſtaráią ſię ile tylko mogą álbo go zrzucić z ſiebie, álbo uiąć przynaymniey ciężaru iego. Które uſtawicznie potrzebuią bodźca, áby ich do dobrego pobudzać, áby ich poprawiáć i ná dobrą drogę náprowadzáć, gdy z niey uſtępuią. Które ſię próżną rádością łacno*

łácno unoſzą: i znowu czaſami zbytnim ſmutkiem pogrążáć daią. Których ſkrucha mało co trwa; Których obcowanie wcale ieſt światowe, które myśli maią cieleſne, i bydlęce, to ieſt: które nie myślą tylko o ſamych ſobie, o wczaſach i o wygodach ſwoich, i o tym, co im ieſt miło, co ich zmyślności zádoſyć uczynić może. *Które poſłuſznemi ſą, ále nie z cnoty: które modlą ſię bez uwagi, które gadáią bez náleżytey w mowie oſtrożności: które czytaią bez wzięcia ztąd iákiego pożytku ku zbudowaniu ſwemu.* Widziec było ieſzcze zá czaſu Bernarda Swiętego Zákonników tego gatunku; lecz ná ten czas ieſzcze iák też ná nich poglądano; zá co ich miano? oto zá Zákonnikow imieniem nie rzeczą. To ieſt wyobrażenie, które tákowych uczynił ten wielki Swięty: á czy tylko nie ieſt właściwie moim? Przynaymniey do mnie należy roſtrząſnąć wſzyſtkie Punkta opiſania

tego

tego, i miarkować, czyli które z nich mnie nie służy?

Złość záś i niebespieczeństwo tey oziębłości w duchu ná tym się záſadza, że ſtan ten nieſzczęśliwy áni obchodzi náwet oziębłych. Nie maią się oni bowiem zá wielkich grzeſznikow 1. Przeto náprzod: iż miaſto tego coby myśleć mieli o tym złym, które popełniać zwykli, i o tym dobrym, któreby czynić powinni, á zániedbywaiąc go, oni poſpolicie nie obracaią względu ſwego i myśli tylko ná to złe, którego nie popełniaią, i ná troche tego dobrego, co ie iák ták byle zbyć czynią. 2. Przeto: że miaſto tego coby mieli porownanie ſiebie czynić z lepſzemi od ſiebie w Zákonie, z gorętſzemi w ſłużbie Boſkiey, i wierniey záchowuiącemi Reguły, niżeli ſą oni: to się zwykli porownywáć z mniey doſkonałemi, álbo co się takowemi bydź zdaią. 3. Po trzecie że w tym porownaniu, które im

pod-

podchlebuie i ich ſamych zwodzi, mówią ſobie beſpiecznie z owym Faruzem: że nie maią tych i owych niedoſkonáłości, które do tey lub owey oſoby upatruią. Zkąd daley idzie, że arcyleniwie BOGU ſłużąc, wiele ieſzcze ſobie przyznawaią, iákoby pełnili wſzelką ſprawiedliwość.

Stan táki záiſte opłakany ieſt, bo według zdania Ducha Swiętego; Stan który nad ten ieſzcze w ſobie gorſzym ieſt, to ieſt ſtan grzechu, może ſię poniekąd nádeń przenieść. Jákóż lepieyby było dla duſz niektórych, żeby były w grzech iáki ciężki wpadły, niżeli żeby podlegáły oziębłości niedbałego życia w ſłużbie Boſkiey. Bo nie mogłyby znieść długo zgryzot ſumnienia zá ten grzech popełniony. Grzech ten upokarzaiąc ich i ſtraſząc ſzkaradnością ſwoią, prędkoby ich przynáglił do zupełnego i gorącego náwrocenia ſię przez pokutę do BOGA: gdy tym czaſem żadnego one ucie-

mię-

mieżenia ná fumnieniu nie czuią z przerzeczoney oziębłości fwoiey. Dlá tego życia Duchownego Náuczyciele twierdzili: że cięższey ieft nierownie wydobyć fię z ftanu tákiey oziębłości, niż z naywiękfzych grzechow. Między innemi Caffiánus świádczy, że widział wielu świátowych iáko ci przez fwoie do BOGA fię náwrocenie ftawali fię wielce gorącemi w duchu; nigdy zaś podobney odmiany niewidział w Zákonnikách oziębłych. Tóż famo doświadczenie nie powinnożby flufzney boiáźni i zbawiennego przeftrachu bydź mi okkazyą?

Nad to: Stan táki oziębłych ludzi opłakany ieft ztąd, że nám czyni iárzmo Páńfkie, Praw Jego i Zakonnych uftaw ciężkie, i prawie nieznośne. W ten czas gdy inne BOGU gorąco flużące Dufze, toż famo iárzmo nofzą z radością, przeto że im Łafka Bofka lekkim ie czyni i wfzyftko flodzi, dufze oziębłe

przeciwnym właśnie ſpoſobem ſam tylko w nim ciężar czuią, i wſzelkiey doznawaią ciężkości. Iáwna w tym ſię wydaie kara Páná BOGA: który ná tym ieſzcze świecie oziębłość karze przez oziębłość. Aleć na tym przeſtaie, i według tego, z czym ſię ſam oświadcza, oziębłość tá tak mu ſię ſtawa nieznośną, że przywodzi go do iákiegoś wyrzucenia z wnętrzności ſwoich oziębłey Duſzy: którey rzeczy wzmianka obrzydliwość czyni. Ieſzcze iey nie wyrzuca zupełnie, ále *poczyna wyrzucáć*, oddaláiąc ſię od niey. Tá tedy oziębłość ieſt nieiákim początkiem odrzucenia Duſzy od BOGA; á czyliż większey pobudki potrzeba, ábym ſię pilno ſtarał wyniść co nayrychley z tak niebeſpiecznego ſtanu? Czyliż mám czekać oſtatniego tego nieſzczęścia, żebym był zupełnie odrzucony od BOGA?

PUNKT II. UWażywſzy nieſzczęśliwość i złość oziębłości, ieżeli chcę doyść przyczyn

iey nie gdzie indziey mám ich szukáć, tylko we mnie samym. Bo oná nie może mieć mieysca we mnie, ieżeli iá sam nie będę iey początkiem. Mnie samemu záiste powinienem ią przyczytáć, álbowiem przyczynę iey ná Páná BOGA skłádáć, byłaby bezbożna i ostatnia niesłuszność. Pozwaláć Pan BOG czasem oschłości ná Dusze Swięte, ále stan tych oschłości według zámysłow Páná BOGA, które on w dopuszczeniu ich má; pomagaią duszy do iey oczyszczenia; do tego iey służą, áby się odrywała od pociech zmyślnych, to iest czułych: i áby się w miłości Páná BOGA doskonalszą stawała. A zá tym oschłości te nie trzeba mieszáć i bráć zá iedno z przerzeczoną oziębłością. Dusza świątobliwa, utyskuie ná stan oschłości swoiey; ále stan oziębłości nic nie obchodzi áni dolega oziębłą duszę. Jedna z nich w stanie iest dla siebie gwałtownym, któremu nie iest winna;

ná; ále druga zoſtaie w ſtanie, w którym ſię kocha, któremu winna ieſt: á to w ten ſpoſób.

Iedna z przyczyn oziębłości ieſt łácność w opuſzczeniu i zániedbaniu ćwiczeń zwyczaynych Pobożnych: iáko to Modlitwy; czytania Kſiąg duchownych: Kommunii, rachunkow ſumnienia, uczynkow pokutnych, i umartwienia. Byle zábawka iáka przypadła, lada intereſs, iużci przyczyna pozorna bierze ſię do uwolnienia ſię od duchownego ćwiczenia, álbo przynaymniey do przerwania go, zániedbania, álbo ná inſzy czas odłożenia, á w ſamey rzeczy zupełnego opuſzczenia. A wieleż rázy to mi ſię przydało? Wieleż rázy opuściłem BOGA dla świata? Wieleż rázy dla marnych przyczyn, á częſtokroć bez żadney przyczyny opuściłem ćwiczenia pobożne? I cóż ſię mám dziwowáć, że ieſtem oziębły, á iákożbym przy takowym pobożnych zábaw zánie-

dbaniu oziębłym bydź nie miał? Gdy człowiek świecki ſkarży ſię ná to, że máło má wiary, i nie ták żywey, iákby bydź powinna: á czyliż ſpoſob ábyś ią mógł mieć táką (odpowiadáć mu ſię zwykło) gdy ty nic nie czyniſz z tego wſzyſtkiego, w czymby ſię ćwiczyć náleżało, ábyś ią w ſobie umocnił i żywſzą uczynił. Podobnież ia ſam ſobie mowić powinienem, czyliż to rzecz można, ábym ſtracić nie miał duchá prawdziwego nábożeńſtwa i gorącości, gdy w żádnym z tych śrźodkow nie ćwiczę ſię, które zwykły go záchowywáć?

Nie rázem iednak do tego zwykło ſię przychodzić, żeby ſię wcale opuſzczáć miały pobożne ćwiczenia i powinności, ále bardzo niedbale ſię im zádoſyć czyni; á tá ieſt druga przyczyna oziębłości. Zyie ſię ná pozór ták iák i inni, záchowuie ſię porządek zwyczayny ćwiczeń i zábaw uſtanowionych w

Zgro-

Zgromadzeniu; lecz te ſię odprawuią bez wewnętrznego zebrania ſię. i bez ducha prawdziwey pobożności. Uſtawicznie bowiem ſerce ieſt rozerwane, umyſł rozproſzony, duſza roztargniona wylewaiąca ſię prawie ná rzeczy powierzchowne. Czyli záś rzecz podobna, żeby w tym zámieſzaniu i w tey różności rzeczy wielorakich, któremi umyſł nápełniony bywa, nie miała też z lekka co raz bardziey uſtawáć gorliwość o doſkonałości ſwoiey nábycie, á im więcey tá gorliwość uſtaie, żeby duch nie miał bydź oſłabiony, i co raz daley upadáć? Wſzakże mogę ſam ſprawiedliwie o tym ſądzić, ile, że ſamo włáſne doświadczenie, aż nad to mnie w tym przeświadcza.

Aleć nie tu właśnie ieſt pierwſze źrzodło złego tego, o którym mowa, daley ieſzcze początku iego záſięgáć trzeba. Iſtotna przyczyna oziębłości lubo naydalſza, ieſt

pogarda małych rzeczy, Ztąd to ſię złe poczyna; przez nie z lekká człowiek dobrym bydź przeſtaie. Miaſto tego, co ſię miało záwſze ná to pámiętáć, że nie máſz nic małego w tym, co ſię tycze czci Páná BOGA, która mu ieſt powinna: że doſkonałość nie tak záwiſła ná wielkich rzeczach iáko ráczey ná małych: że to ſamo ieſt wielką rzeczą bydź wiernym w małych rzeczach: i że przez małe rzeczy wielkie ſię w ſwoiey cáłości utrzymuią: miaſto tego, coby ſię ná to wſzyſtko wzgląd miało, przykrzy ſię ſobie w záchowaniu tych drobnych rzeczy: rozumie ſię, że dobre ieſt ich záchowanie dla poczynaiących dopiero życie duchowne; nie má ſię tedy nay mnieyſzey ná to uwagi, á z tego ſtopnia wnet ſię zſtępuie ná niżſzy, i tak co raz daley; áż nakoniec przyidzie do upadku w zupełną iuż ze wſzyſtkich miar oziębłość. Ah! o gdyby od pierwſzych lát młodſzego

wieku

wieku mego, w którym záczałem służyć BOGU, miałem był iednakową záwsze pilność i stateczną czułość w wystrzeganiu się naymnieyszych niedoskonałości i niewierności, o iákbym znacznie w duchu był postąpił? Lecz co zá nędza moia: że miasto tego cobym miał był postąpić w drodze duchowney, wiele byto dla mnie było, gdybym był teraz tákim przynaymniey, iákim byłem pod ów czas pierwszego doświadczenia mego w Nowicyácie Zákonnym!

Punkt III. Nie iest z tym wszystkim oziębłość chorobą duszy nieuleczoną. Ciężko ią w prawdzie leczyć przychodzi, iednakże przy pomocy Boskiey w mocy to iest moiey uleczyć ią. Rzadko przyidzie widzieć przykłady tego: áleć się przecię widzieć daią: i chce tego BOG, ábym iá należał do ich liczby. Dla tego nátchnął mnie pragnieniem tey osobności, i

czynie.

czynienia tych Cwiczeń Duchownych, które odprawuię; á któreż to ſą więc lekarſtwa, których w tey mierze záżyć mogę? Dwoiſtego ſą rodzaiu: iedne z nich ściągaią ſię do ſamey uwagi: drugie ſamego ſię w nich ćwiczenia wyciągaią.

Co do uwagi 1. Uważać pilno i często wielkość i zácność tego BOGA, Któremu ſłużę, co On ieſt względem mnie, i co iá ieſtem względem niego? Co on mi ieſt: Pán móy Naywyżſzy, Sędzia móy, Stworca móy; o iák tedy godzien tego, ábym mu ſłużył? Co mu iá ieſtem? Poddany iego, niewolnik iego, ſtworzenie iego, iákieyże tedy wyſługi wyciąga po mnie? Ztąd ci brał pobudkę Paweł Swięty do wzniecenia gorącości ducha w pierwſzych Chrześciánach, gdy ich nápominał: *Záklinam was, ábyście poſtępowali ſobie godnie BOGA!* (a) Wyśmienitażto reguła, i lekarſtwo nieżáwodne

(a) *Coloſ:* 1.

dne náprzeciw oziębłości, myśleć, mówić, modlić się, zábawy swoie odprawowáć, życie prowadzić záwsze *godnie BOGA!* 2. Uważać: Iak ludzie zwykli służyć Panom świeckim. Bo służących świátu i świeckim Panom postępek iest ustawiczną dla mnie náuką, i mam się czego záiste wstydzić, gdy uczynię porownanie samego siebie z tylu świeckiemi ludźmi, ktorzy dla interessu, álbo dla zadosyć uczynienia pysznym zámysłom swoim, wiążą się przy możnieyszych według świata, i ich się pilno trzymaią. Powinienem się ztąd upokorzyć i záwstydzić, że tak mało mam gorliwości względem służby BOGA mego, gdy tym czasem świátowi z tak gorącą usilnością służą ludziom i Panom śmiertelnym. 3. Uważyć mi należy w każdey sprawie Zakonney, iak wielkiey ona iest wagi, i iak nieoszacowane dobro przynieść mi może. Te to i tym podobne myśli codzień

á prawie na każdy moment rozpalały nowym coraz ogniem, gorącość ducha w Swiętych owych Zakonnikach teyże ze mną Reguły, ktorych mi wiadome ſą cnoty, i ktorych mi za wzor i przykład ſtawiano przed oczy.

Co ſię zaś tycze ſamego ćwiczenia; naylepſze i nayſkuteczznieyſze lekarſtwo na wzbudzenie żywości ducha mego oſpałego przez oziębłość ieſt: ſtarać ſię ſzczerze, áby zgubić i zniſzczyć w ſobie wſzyſtkie iey przyczyny, z ktorych ona ſwoy początek bierze; a co przeciwne im brać przedſię: ile że (iak mowią) przeciwne rzeczy przeciwnemi leczyć ſię zwykły. Na przykład: zażywać pilno i wiernie te wſzyſtkie ćwiczenia i zabawy Duchowne, ktorych opuſzczenie tak mi wiele w duchu ſzkody uczyniło. W odprawowaniu zaś ich, nic nie opuſzczać z pilności i uſiłowania należytego, iakiemi do nich ſię przyłożyć

żyć w mocy ieſt moiey. Nie opuſzczać nic á nic z naymnieyſzych nawet powinności, czyniąć zadoſyć wiernie i naymnieyſzym regułom, zwyciężaiąc w tey mierze wſzyſtkie ſprzeciwienia ſię nátury moiey; chętnie na to zezwalaiąc, ábym prowadził całe życie moie na ſłużbie Boſkiey bez żadney pociechy wewnętrzney i ſłodkości ná duſzy: áh! i takci za nader ſzczęśliwego mieć ſię powinienem: ieżeli mnie BOG powracaiącego do ſiebie; przyiąć zechce miłoſiernie.

ROZMOWA. W tym ci to zdaniu i przygotowaniu ſerca mego, powracam do Ciebie z ufnością o BOZE moy. Luboć tak wielkie ieſt niedbalſtwo moie i oziębłość ducha mego, śmiem iednak ieſzcze tego bydź u ſiebie zdania, żeś nie oddalił wcale odemnie Miłoſierdzie twoie! Mogłeści to był uczynić Panie; tym mi też groziłeś, i ia zaſłużyłem był na to: ale te pogrożki

two-

twoie nie były dotąd tylko przestrogami dla mnie: á ponieważ mnie wzywasz dziś ieszcze iak ná nowo, i mocniey do siebie wołasz niż kiedy przedtym: wątpić o tym nie mogę, że chcesz tego, ábym powrocił do tey drogi Doskonałości, ktorą statecznie postępuią wierni sludzy twoi: á ktorąm iá był przez lenistwo moie opuścił, i że chcesz mi przywrocić gorącość Ducha, ktorąm przez winę moią stracił. Niech że się tak stanie o BOŻE moy, iak Ty tego pragniesz, iak mi rozkazuiesz: i niech się tak stanie, iak iá sam życzę sobie tego i chcę szczerze, i mocne na to postanowienie teraz czynię przed oblicznością twoią.

Nie pierwszyć to raz w prawdzie o Panie moy, iakom takie brał przedsię przedsięwzięcia; áni to raz pierwszy, iakomci podobneż czynił obietnice! Czyliż i te na toż co i pierwsze nie wynidą? Jeżeli ná czas przeszły wzgląd mieć będę: i

nim

nim ſię zechcę miarkować, mam ſię zaiſte czego lękać dla ułomności moiey, co do przyſzłego czaſu: ta bowiem niezmiernie ieſt wielka! Ale i więcże moy Panie zawſze ſłabym w duchu będę? Czyliż nie czas ieſzcze, ábym zupełnie ci ſię oddał i cały był twoim, tak iako bydź powinienem? Czyliż nie czas, ábym ſobie poſtępował tak iak ná Zakonną oſobę przyſtoi, ponieważ Zakonną ſukienkę na ſobie noſzę, i ponieważem ſię do tego uroczyście obowiązał? Czyliżem ci mało uiął z lat moich? i owſzem czyliżem mało ich uiął mnie ſamemu? Boć to ieſt właśnie uymować ie mnie ſamemu, gdy ie uymuię ſtaraniu ſię o moy poſtępek w drodze duchowney, i o świątobliwość duſzy moiey. I mamże więc aż do końca dni moich prowadzić życie nie doſkonałe, bez zachowania reguł, bez pożytku, bez zaſługi? Jeſzczeć moy Panie daieſz mi z ſtròny tego ſłyſzeć głos twoy łaſkawy;

wy; i głos sumnienia mego wyrzucaiącego mi też oziębłość moią; ále gdybym i ztąd nawet pożytku dla siebie nie brał, gdybym się szczerze na prowadzenie życia doskonalszego nie miał odważyć, na coż by mi to wyszło? podobno ná to nieszczęście, żebym wpadł ostatecznie w stan oziębłości owey iuż zupełney, ktory stan nieszczęśliwy aż nad to iest podobny do strasznego owego záślepienia i zatwardzenia ná duszy, iakie zaślepienie i zatwardzenie dopuszczasz na niektorych grzesznikow! Lecz co ia tu mowię? nie dopuścisz na mnie tego ostatniego nieszczęścia o BOZE moy! dopomożesz mi do iak nayprędszego powstania z oziębłości moiey, podasz mi miłościwie rękę i pobłogosławisz mi powracaiącemu iuż do Ciebie. Przy pomocy to Łáski twoiey zábieram się do záczęcia innego wcale i nowego świątobliwie życia: i przy pomocy też Łaski twoiey utrzymam się iuż odtąd w nim nieodmiennie!

BOZ-

ROZMYSLANIE II.

O złym używaniu Łáſk Boſkich.

Hortamur vos, ne in vacuum Gratiam DEI recipiatis 1. Cor: 6.

Nápominamy was, ábyście darmo Łáſki Boſkiey nie przyieli.

PUNKT I. Wiara mnie uczy: że BOG będzie w dzień ſądu ſwego upominał ſię ściſłego odemnie rachunku z tych wſzyſtkich Łaſk ſwoich, ktorem kiedykolwiek odebrał, i ktore dotąd ieſzcze uſtawicznie odbieram. Bo te Łaſki ſą to Talenta od niego mi powierzone, ktorych chce, abym użył z pożytkiem dla niego i dla mnie. Łaſki to ſą, ktore prożne we mnie zoſtawać nie maią: bo przez nie zabieram ściſły obowiązek i iakoby kontrakt i umowę czynię z BOGIEM, abym z niemi robił; a to ſię ma rozumieć o Łaſkach wſzelkiego rodza-

iu

iu i gatunku, w iakim tylko dane bywaią. I tego mnie też wiara uczy: że im więcey ich odbieram, tym więkſzy mi z nich rachunek dać przyidzie; każda bowiem Łaſka przez dobre iey odemnie zażycie, tak iak należy mi iey zażyć: powinna pożytek we mnie zbawienny z tąd uczynić, a BOGU przypadkową Chwałę przynieść. *Pięć talentów dałeś mi Panie* (rzekł mu ſługa wierny) *Oto drugie pięć którem zyſkał, oddaię Ci.* (*b*) Z tey Prawdy idzie: że im mi BOG więcey Łaſk ſwoich użyczać raczy, tym ia bardziey pokornym i gorącym w ſłużbie iego bydź powinienem. Pokornym: przeto, że ie odbieram i mam udzielone mi od BOGA, i że z nich powinienem mu oddać rachunek; bo czyliż można chełpić ſię z dobra tego, ktore kto ma nie z ſiebie, lecz od kogo innego; i za ktore odpowiadać muſi? Gorącym zaś bydź mi ztąd należy w ſłuż-
bie

(*b*) *Matth:* 25.

bie Boſkiey, bo tylko przez tę gorącość ducha mogę iákokolwiek wypłacić ſię z nieprzeliczonych długow, którem BOGU winien zá Łaſki mi uczynione. Jáwna zaś rzecz ieſt, że ilem Zákonnik, więcey Łaſk odebrałem od Pana BOGA, á Łaſk obfitſzych, ſzczegulnieyſzych, niżeli Chrześciánie ná świecie będący. Chybabym ze wſzyſtkich ludzi naybardziey był ná duſzy oślepiony i nayniewdzięcznieyſzy, gdybym tego przyznać nie miał. Ztąd też daley idzie: żem bardziey obowiązany BOGU, niżeli Chrześcianie ná świecie zoſtaiący; i że więcey też on po mnie wyciąga, i ſłuſznie.

Drzę iá czaſem od boiáźni dla ludzi świeckich, którym BOG użyczył wielkich dobr fortuny, i ná wyſokie wynioſł honory. O iák daleko bardziey lękać mi ſię ſamemu potrzeba dla tylu dobr nie doczeſnych ále duchownych, nieporownanie więkſzego ſzacunku będących:

które BOG złożył w ręku moich. Dla czegoż to Chryſtus JEZUS płakał nad Jeruzalem? Záiſte nie płakał wzgląd maiąc ná tę mękę, którą w krótce tam miał był ponieść; ále wzgląd maiąc ná Łaſk tyle, któremi Naród ten wierny BOGU, był od niego obdarzony: á ktòrych źle bardzo zażył. To go do ſerdeczney nad nim litości pobudziło, iákie nędze, utrapienia, przyiść nań miały dla tak złego Łaſk Boſkich záżycia. A czy tylko nie większą iá dałem żalu przyczynę temuż Panu do łez wylania nad duſzą moią? Potępieni w piekle płakáć będą po wſzyſtkie wieki Łaſk tych, które utracili: po wſzyſtkie wieki życzyć ſobie będą nadgrodzić iáko tę utratę: ále ztąd ich rozpacz trapić nie przeſtanie, gdy pomyślą, że iuż ta ſtrata nie będzie mogła bydź nigdy przez nich nadgrodzona. Trzeba, áby ich przykład rozumu mnie náuczył, i ſamaż ich rozpacz wzbudziła we

mnie

mnie nadzieię świętą. Bo poki dobrze zażywaiąc Łask mi teraz od Boga użyczonych, mogę nadgrodzić sobie szkodę poniesioną przez złeŁask przeszłych zażycie; trzeba żeby nadzieia moia wsparta pokutą mogła mię bespiecznieyszym uczynić przed Bogiem.

Punkt II. Wielorakie są Łaski Boskie; zewnętrzne iedne; drugie wewnętrzne. Że się tu nic nie wspomni o Darach przyrodzonych, Łaski zewnętrzne, są śrzodki zbawienia, których nam BOG użycza. Ná tych śrzodkach nigdy mi nie zbywało, álbo raczey przyznáć mi należy, że mi ich BOG aż nad to (prawie) hoynie użyczał w stanie Zakonnym. Ale ná coż mi się przydały? Ná co mi wyszło tyle modlitew, tyle czytania Ksiąg Duchownych, tyle Spowiedzi, tyle Kommunii, tyle nauk zbawiennych, tyle napominania do dobrego, tyle przestrog z miłości mi danych,

tyle przykładow dobrych? Wszyst-kiegom ia tego zle záżył, á BOG mi złe śrzodkow tak dobrych záżycie wyrzucać swego czasu będzie. Zlem tego záżył czyniąc sobie to wszystko niepożytecznym: á podobno nawet to obracaiąc w materyą grzechu. Toć iest właśnie, czego iá dostatecznie opłakać nie mogę w oblicznośći BOGA mego; á w serca mego gorżkośći.

Takci iest zaiste! BOG mi wyrzucać będzie, żem dáremne uczynił śrzodki z siebie tak wyśmienite nayspośobnieysze do nabycia przez nie świątobliwośći *Wytniy ie* [Kazał Gospodarz Ewangeliczny Ogrodnikowi, mówiąc o drzewie figowym nie płodnym] *i wyrwiy ie, czemuż darmo zastępuie ziemię?* (*a*) To figowe drzewo ázali nie mnie właśnie znaczy, i czyliz ta przypowieść nie daie mi to iaśnie do zrozumienia, czym mi BOG grozi, ieżeli

(*a*) *Lucæ 13.*

żeli dłużey ieſzcze nie będę zażywał ná moy pożytek duchowny tyle pomocy zbawiennych, które mi podaie Zakon Swięty á przy których zoſtaię, w nim iako drzewo niepożyteczne? Prożno w nim zaſtępuię mieyſce, w którymby lepiey zoſtawała Duſza inna i niewiernego człowieka, gdyby światłem wiary obiáśniona była!

Iakoż w rzeczy ſamey te śrzodki do nabycia Zbawienia i Doſkonałości pomocne, tyle tyſięcy Duſz Zakonnych Swiętemi uczyniły, ále mnie od lat tylu, ktorych mam ich w używaniu, nie uczyniły ani pilnieyſzym w zadoſyć czynieniu powinnościom moim, ani bardziey do dobrego czułym: ani bardziey umartwionym, áni bardziey ná ſercu oderwanym od miłości świata i mnie ſamego. Te śrzodki byłyby nawrociły całe narody bałwochwalſkie do BOGA, á one nie poprawiły we mnie i iedney niedo-

ſkonałości, nie pomogły mi do nabycia i iedney cnoty. *Biada tobie Korozaim*, mowił niegdyś Zbawiciel JEZUS do tego miaſta, w którym naukę ſwoię Boſką opowiadał, i cudami potwierdzał [*bo gdyby Tyr i Sydon*] które były Pogańſkie miaſta [*widziały były te cuda, ná które tyś patrzyło; Które ſię w tobie ſtały, byłyby w popiele i włoſiennicy czyniły pokutę.* (*b*) To przeklęctwo mnie ſię tyká, i przyſtoſowanie iego bardzo właściwie i ſłuſznie mnie ſłuży. Nie tylko mi BOG wyrzucać to będzie, żem daremne uczynił te śrzodki zbawienne: lecz żem ich wcale źle zażył, gdym z nich uczynił, á to przez winę moię, materyą grzechu dla ſiebie. Bo te śrzodki ták częſte i tak mi przytomne w ſtanie moim, nie mogą bydź dla mnie oboiętnemi tylko. Tegoż momentu, którego ich ná dobro moie nie używam, ále próżno ich odbieram,

(*b*) *Matth: 11.*

ſtaię ſię przez to winnym, i kary godnym. Według tego wymiaru, o iákiż iá, iák ſtraſzny ſkarb gniewu Boſkiego przeciw mnie zebrał! i czyliż obawiać ſię nie mam, áby mnie ciężarem ſwoim nie przywalił, ieżeli ſtáráć ſię pilno nie będę, ábym go umnieyſzył? Ah nieſtetyż mnie! który miaſto tego, cobym go miał umnieyſzać, coraz go bardziey przyczyniam!

Punkt III. KRom tych Łaſk zewnętrznych ſą ieſzcze inne wcale wewnętrzne; á te to ſą, które we mnie ſam Duch S. ſprawuie, daiąc mi do poznania drogi Boſkie, któremi chce mnie prowadzić; pobudzaiąc mnie, ábym ſię w nich kochał: ſą to tyle świateł Niebieſkich, któremi mnie oświeca, pokazuiąc mi przez nie, które to ſą powinności moie; tyle natchnienia wewnętrznych: tyle pragnienia i chęci dobrych, tyle náwet zgryzot ná ſumnieniu: tyle pobożnych wzruſzenia.

fzenia ná fercu: przez które nágli mnie prawie do tego, ábym inne wcale, á bardziey Zakonne prowadził życie. Sprzeciwiaiąc iá zaś fię tym Łafkom, cożem to uczynił? Oto według wyroku Pawła Swiętego fprzeciwiłem fię famemu Duchowi Swiętemu, który ieft Duchem Łafki, zelżyłem go; rzuciłem bezbożnie pod nogi Krew Chryftufa JEZUSA: wynifzczyłem względem mnie záflugę krzyża Iego, którym naymnieyfza Łafka ofzacowana ieft.

Tákie Łafk fwoich złe używanie karze BOG ná tym tu ieszcze świecie, odięciem Łafk tychże. Zániedbywam iá ich, á on mi ie odbiera; gardzę niemi; á on ie odemnie oddala. Ażali w tey mierze, ták iák we wfzyftkich poftępkach fwoich nie flufznie to i fprawiedliwie czyni? Ale ta kara ieft bez miłofierdzia; ponieważ tákowe Łáfki odięcie, ieft fzczerym złym, do którego nic fię dobrego nie miefza, i w nim

nie

nie znayduie. Kara to ieſt, którey podobno iuż doznałem, i ieſzcze doznaię: bo czyliż nie iey to ieſt ſkutek, że iuż nie czuię ná ſercu owych pobożnych wzruſzania ku BOGU, iákichem przed tym doznawał, i że mi ſumnienie nie wyrzuca iuż więcey złości i niedoſkonałości moich, ták iak to zwykło było przed tym czynić? Jawna rzecz ieſt, że zoſtaię w znaczney oziębłości ducha, á przecię żyię w tym ſtanie beſpieczny i ſpokoyny. Ah uſpokoienie takowe gorſze ieſt nad wſzyſtkie zámieſzania wewnętrzne! Tákowey zaś karze Boſkiey podległemi nas naybardziey czyni zániedbanie pewnych Łaſk Boſkich, ſzczegulnieyſzych, i wybornieyſzych, które ſą w porządku zbawienia i świątobliwości duſzy nákſztalt dni i czaſow krytycznych [iák ie názywaią] w porządku nátury i w chorobach ciała, w których ſię álbo do zdrowia przychodzi, álbo kreſu życia dopędza. Bo ſą

dni

dni ſzczegulnego Błogosławieńſtwa Boſkiego dla ludzi, i tákie bydź mogą dla mnie dni te Cwiczeń Duchownych, które odprawuię.

Nie záżyć dobrze i náleżycie Łaſk takowych, zaniedbáć ie, rzecz ieſt wielce niebeſpieczna, i która nayżałośnieyſze zá ſobą ſkutki prowadzi. Swięty Auguſtyn i wielu bardzo innych zginęliby byli, gdyby nie byli dobrze zażyli takowych momentow, do których Bog przez ſwoię ſzczegulną Opatrzność przywiązał był Łaſkę ich náwrocenia. O iák wiele Zakonnych Oſób ciężko bardzo i żałośnie zbłądziło przeto: że w pewnych okolicznościach nie usłuchały głoſu Paná BOGA, który ich wołał, i mocno do tego pobudzał, áby przed ſię wzięły ná nowo ſtaránie o nabycie Doſkonałości, którego były zániedbały?

ROZMOWA. Mówiſz Ty ieſzcze do mnie móy Pánie, i to co w śrzod ſerca mego ſłyſzę, to co w nim

nim czuię, niemoże bydź tylko skutkiem Łaski twoiey. Ieszczem ci w tym szczęśliwy, żeś mnie nie opuścił, lubom ci się tyle razy sprzeciwił: ániś zamknął przedemną łona miłosierdzia twego! Ale czyliż tą razą nawet nie poddam ci się iuż nákoniec? i będęż ślepo uparty sam ná zgubę moię, gdy Ty Panie tak miłosiernie i statecznie starasz się o zbawienie moie? Bądź po tysiąckroć razy Błogosławiony o BOZE moy zá te wszystkie śrzodki użyczone mi dotąd z Opatrzności twoiey w stanie moim, ábym był w nim postąpił w Cnocie, i nábył wszelkiey świątobliwości przyzwoitey mu. Nie mogę Cię dostatecznie wychwalić zá to, áni Ci oświadczyć powinney wdzięczności, z wyrażeniem iák nayszczerszego affektu. Ale, co wzgląd maiąc ná Ciebie, przyczynę mi daie powinnego dziękczynienia i wychwalania Dobroci twoiey ná wieki; którem Ci winien: to iest

wzglę-

względem mnie przyczyną żalu mego; á dałbyś to BOZE z nieſkończoney Dobroci twoiey, żeby to nie było ná wieki przyczyną wſtydu mego i rozpaczy.

Rozumiałem iá bowiem Panie, że mi ſię przed Tobą tylko grzechow moich obawiać náleży: ále oto widzę, że mi ſię Łaſk twoich bardziey ieſzcze lękáć trzeba, niżeli ſamychże grzechow: álbo że nie mam ſię czego lękáć, grzechow moich tylko z przyczyny Łaſk twoich. Bo gdybym żadnych od Ciebie nie był odebrał, grzechy moie nie byłyby więcey grzechami, i nie podlegałbym gniewu twoiemu, i karaniu. Czyliż przeto mam Cię záraz proſić, ábyś mi ie odebrał te wſzyſtkie Łaſki, i záſtanowił bieg ich dobroczynny? Ah Panie! gdzieżbym iá ſię to znaydował ná ten czas? i cożby ſię zemną działo? Nie, nie o BOZE moy, nic mi z nich nie odtrącay: owſzem racz mi

ich

ich przyczynić dobrotliwie. Ale to mi ztąd wnieść náleży, i to poſtanowić, co też rzeczą ſamą poſtanawiam: ábym te wſzyſtkie Łaſki ſkutecznemi ſobie czynił, ile to ná mnie náleżeć będzie, ná wierności moiey: i zupełnym im zádoſyć czynieniu: ábym nie przeſzkadzał Boſkim ich nathnieniom i co te wyrazić zechcą ná ſercu moim: ábym im granic nie kładł i nie przepiſywał, gdy mnie te do dalſzego w duchu poſtępku pobudzać będą: ábym przez tę reſztę zoſtaiącego mi życia ſłużył Ci podług wſzelkiey obſzerności i dzielności tych śrzodkow, któreś mi miłoſiernie użyczył, i których mi ieſzcze z nieprzebraney Dobroci twoiey nie odbieraſz. Takci obiecuię o BOZE móy: i w tymże przedſięwzięciu, które miał Twoy Prorok: czynię przyſięgę w ręku twoich; i nieodmiennie ſtanowię w obecności twoiey!

ROZ-

ROZMYSLANIE III

O Stracie Czaſu.

Dum tempus habemus, operemur bonum. Galat: 6,

Póki czas mámy, czyńmy dobrze.

Punkt I. NIc nie máſz nad czas droższego, ponieważ cáłey wieczności ſkarbem ieſt. To ieſt według tego, iák tu ná dobre lub złe czas obrocę, którego mi BOG użyczył w życiu, táką nadgrodę w ſzczęśliwey lub nieſzczęśliwey wieczności odbiorę: *bo każdy* (mówi Paweł Swięty] *odnieſie zá właſne ſprawy ciała, według tego co uczynił, lub dobre, lub złe:* (c) w czáſie życia ſwego. Ták dalece, że całe zbawienie moie zawiſło od dobrego używania czaſu, i iáko BOG gdy nas ſtworzył, i ná tym świecie poſtawił, włożył ná nas ściſły obowiązek prá-cowa-

(c) 2. Cor: 5.

cowania ná zbawienie náſze; ták tym ſamym dał nam rozkaz, ábyśmy ná dobre i pożytek duſz náſzych zażywali pozwolonego nam czaſu.

A to nie tylko dla nas ſamych, ále dla ſiebie raczey i dla Chwały ſwoiey użyczył nam Pan BOG czaſu. Chce on tego, i wyciąga po nas, żebyśmy czas nam pozwolony obracali ná ſłużenie mu, i wychwalenie go: A tak nie oddawáć go BOGU przez Swięte iego zażywanie, uymowáć go ſłużbie iego, ieſt to względem BOGA tákowyż popełniáć wyſtępek, iákiegoby ſię winnym ſtawał ów ſługa, któryby czas ſobie pozwolony nie obracał ná uſługi Pána ſwego. Iákoż w rzeczy ſamey, czyliż iá mniey winnym ieſtem, gdy pozwalam, áby mi prożno upływał czas ten, który oddawáć powinienem BOGU memu: á potym też i ſamemu ſobie; i czyliż beſpiecznym bydź przeto mogę ná ſumnieniu, że życie moie zdaie

ſię

ſię bydź zkąd inąd pobożne i iednoſtayne, i że żadney ciężkiey winie nie podpada; Choćby żadnego innego złego w nim nie było, áżali nie wielkim złym ieſt ſtrata czaſu?

Tym záś większa ieſt w tey mierze ſzkoda, że czas raz ſtracony więcey ſię nie powraca. A gdzie ſą dla mnie tyle lat iuż przeſzłych? Dzień każdy, godzina każda, moment każdy, mógł mieć záſługę ſwoię, i ſtokrotny mi przynieść pożytek ná zbawienie; ále cóż mi z nich zoſtaie i iákiż zyſk z nich zebrałem? Gdzie będą przy śmierci lat tyle, które może, że mi ieſzcze BOG Dobrotliwie użyczyć zechce. Ieżeli lata to będą tak nie zyzne, iák były pierwſze, i coż mi ź nich w ręku zoſtanie, coż z nich z ſobą ná tam ten świat wezmę? Záłowáć ich będę, żem ie marnie ſtracił, ále czyliż żale moie názad mi ie wrocą. Ná ten czas to iá zrozumiem doſkonale wielkość nie mniey zyſku,

kto-

którym mogł zebrać, iáko tey ſtraty, którąm poniosł: ięczeć ná to będę: ale czyliż co mi te ięczenia nádadzą? gdyż po nich zawſze mi trzeba będzie czynić tę żałoſną wielce uwagę, że te lata były, ale iuż ich więcey niemaſz, i nie będzie ich: że ten zyſk duchowny, który w nich mogłem zebrać, był w mocy moiey: lecz iuż więcey nie będzie; że mogłem był uniknąć tey ſzkody: lecz iuż tego nie potrafię. O czemużem teraz nie ieſt tak ſzczęśliwy, abym od dnia dziſieyſzego zgruntu poiął, iak w tey mierze, która ieſt tak wielkiey wagi, te dwa ſłowa, ſą wielce ſtraſzne, i uciemiężaiące: mogłem był, ale iuż więcey nie mogę! Będęć ia ſię udawał w ow oſtatni czas życia mego do BOGA, będę mu ſię po tyſiąc kroć razy oświadczał, że gdyby mi ieſzcze z dobroci ſwoiey użyczyć raczył czas iaki, chciałbym go iak naylepiey zażyć co do naymnieyſzey iego cząſteczki. Piękne

postanowienia, ále czyliż ie BOG wysłucha? O iakby to nie porownanie lepiey było! abym ie czynił natychmiast, gdy mi zbawiennemi się stać mogą; i gdy mam czas rzeczą samą wykonać ie należycie.

PUNKT II. MOżna czas darmo tracić, tak w stanie Zakonnym, iak go wielu traci na Swiecie: á zwyczayniey bardziey temu podlegaią Osoby Zakonne, niżeli które inne świeckie, przeto że są wolnieysze od spraw rożnych zabaw, zabiegow, i starania doczesnych które zatrudniaią światowych ludzi.

Wiele iest z Zakonnych osob, których zabawy i urzędy są wielce określone, i nie wiele potrzebuią czasu. Więc skoro się ná ich odprawienie kilka godzin odłoży z reguły przepisanych, ná czymże się dni całe trawią? Oto im częstokroć tak, iak próżno; bo ná niczym prawie schodzą. Częste bywaią przestawania z sobą iednych z drugiemi, rozmo-

rozmowy wzaiemne á wcale świa-
towe, ſchodzi wiele ćzaſu ná przyi-
mowaniu dłużſzych á niepotrze-
bnych nawiedzin od świeckich oſob;
ciekawość uſtawiczna wiedzieć to-
wſzyſtko, co ſię po ſtronach dzieie;
oto ledwie nie cała ich zabawa.
Czyni ſię nie raz ſumnienie świato-
wym, względem ich prożnowania;
á czyliż tak ſobie (iak ſię rzekło)
poſtępuiące w Zakonie oſoby, mniey
prożniackie wiodą życie?

Inni iednak coś więcey czy-
nią, i bardziey pracuią. Uſtawicznie
zabawni, odpoczynku ſobie żadne-
go nie pozwalaią. Ale ſpytać ſię
tylko, kto początkiem i pobudką do
tych to nieuſtannych prac i zabaw?
Czyli do tego ieſt powodem duch
powołania Zakonnego? wolá Boſka,
i rozkaz ich Przełożonych? Jak ży-
wo! i owſzem gdyby to ſamo Starſi
rozkazali, to (mowię) co oni czy-
nią; rzecz ták nakazana, nieznośna
by ſię im tym ſamym zdawała. Przy-

czyną tedy tego wſzyſtkiego ieſt ich nieſpokoyność, żywość zbyt gorąca, przyrodzona, którą ſię uwodzić daią. Zkąd pochodzi, że ſię ſami wdaią w rożne zabawy, intereſſa, czy to domowe, czyli obce, nic do nich nie należące. Chcieliby takowi wſzyſtkiemu wyſtarczyć, wſzyſtkiego pilnować krom powinności ſwoich. Jeſtże to czas dobrze trawić, á nie raczey go iak ná wiatr rozpraſzać?

Nakoniec inni maią ſię czym doſtatecznie zabawić w zachowaniu karności Zakonney, w zadoſyć uczynieniu urzędom ſwoim i pracom, które ſą im zlecone. Ale powiedzieć ſię ieſzcze i o tych może, że cały ich czas i wſzyſtkie momenta daremnie giną: przeto że powinnościom ſwoim bardzo niedbale zadoſyć czynią; albo dla oka tylko ludzkiego, i pewnych względow od ſiebie zamierzonych. Czas nie inaczey nam ſię pożytecznym ſtaie, tylko

ko ile go łożemy ná to, co ieſt według upodobania Boſkiego, i ile nám ſłuży do zebrania przez dobre iego używanie pożytku duchownego: to zaś co ſię niedbale czyni, albo z względow iedynie ludzkich, czyliż może bydź przyiemne BOGU? á gdy mu przyiemnym i podobaiącym ſię nie będzie, iakiż my ztąd pożytek będziemy mogli odnieść? Z tego wſzyſtkiego mam ſobie wnoſić te bardzo pewne prawdy. 1. Ze zadoſyć uczyniwſzy powinnościom moim, i temu wſzyſtkiemu, co do mego urzędu należy, ieżeli mi ieſzcze co zbywá czaſu, nie tak ieſtem iego Panem, żeby mi go ſię godziło trawić marnie ná próżnych zabawach. A lubo niema prawa ſzczegulnego ná to, ná co go mam obrócić, ieſt iednak prawo powſzechne, które mnie obowięzuie, ábym go zażył dobrze. 2. Ze życie nawet bardzo pracowite może mi ſię ſtać nie pożytecznym, ieżeli te prace i ſtarania, których w

nim ieſt pełno, nie ták z powinności ſtanu mego pochodzą, iako raczey z obrania mego: i ieżelim ie ſam ná ſiebie z dobrey woli przyiął, á ieſzcze z uſzczerbkiem reguły moiey. 3. Ze abym świątobliwie zażywał czaſu, mało to ieſt ná tym, iż wſzyſtkie zabawy moie będą z ſiebie i iſtoty ſwoiey święte, i wcale zakonne, ieżeli nie będą takiemi z okoliczności ſwoich: i że zachowuiąc náwet regułę, mogę czas moy tracić ieżeli wykonywáiąc rzecz ſamą nákazaną przez nię, ducha iey właſnego zaniedbywam, i nie według niego ſię ſprawuię. Zkąd łacno mi poznać z ciężkim żalem ſercá mego, iakom ia wiele czaſu ſtracił aż do tey godziny, i ieżeli beſpiecznie przyznać mogę, żem dobrze łożył czas aby dnia iednego!

Punkt III. LUbo w pewnym wyrozumieniu rzecz biorąc, czas raz ſtracony nádgrodzić ſię nie może, w innym iednak

dnak toż uważaiąc może ta ſtrata bydź odzyſkana, bo to w moiey władzy czas odkupować, według wyraźnego ſłowa S. Apoſtoła: *Odkupuycie czas* (*a*) Owi Robotnicy Ewangeliczni, którzy oſtatni przyſzli koło południa do winnicy ná robotę, tęż ſamą nádgrodę od Goſpodarza odebrali, którą wzięli i ci, co od ſamego rana pracować zaczeli byli; czemu? bo w krótkim tym czaſie, co go mieli, większey pilności przyłożyli, i tym uſilniey robili, im poźniey przyſzli byli. Otóż w ten ſpoſób w moiey to ieſt ieſzcze mocy odzyſkać to przez uſilność moię i gorącość Ducha; com przez rozproſzenie iego i oziębłość był utracił. Trzeba żebym nadgrodził tyle złych dni, w które nicem nie zaſłużył przed BOGIEM, i nicem nie zyſkał ná Niebo. Teć to ſą właściwie złe dni moie: bo nie powiniem mieć zá dni złe dni owych, w które

(*a*) *Eph:* 5.

w które miałem krzyżyki pewne do znoſzenia, ciężkości, choroby do wytrzymania. Owſzemcito przeciwnie, dni takowe ciężkie i przykre według zmyſłow, dni doświadczenia, ſą to dlá Duſz prawdźiwie Chrześciańſkich i Zakonnych dni dobre. Ale tyle dni życia niedbałego i leniwego, życia roſtargnionego, bez uwagi ná ſiebie, bez umartwienia przepędzonych, oto raz ieſzcze powtarzam, te to ſą dni złe, które mi odkupować należy.

O iak w tym ſzczęśliwy ieſtem! że mi ieſzcze BOG Dobrotliwy czaſu ná to pozwala. Jedna to ieſt z Łaſk dla mnie naydrożſzych; ale żebym ná dobre moie zażył pożytecznie takowey Łaſki, nie mam czego odkładać iey dłużey. Wſzelkiey tu odwłoki, bać mi ſię należy, ponieważ nie wiem, czyli mi ta do zbawienia mego pomoc, w krótce odiętą nie będzie. Wiem ia, że zażywaiąc dobrze czaſu przyſzłego,

mogę

mogę nadgrodzic ſzkody poniesione w czaſie przeſzłym: ále tego niewiem, czyli długo trwać ma dla mnie czas przyſzły: i nic nád to niepewnieyſzego nie maſz. Wiem to dobrze, że BOG mi czaſu terazniey-ſzego pozwála, który iuż mam: ále nie wiem, czy mi przyſzłego pozwoli, którego ieſzcze nie mam. Więc ſam to zdrowy rozum radzi, żebym zażywał, iak mogę naylepiey, tego to teraźnieyſzego czaſu, i z tym co náyrychley poſpieſzał, bo tylko ná ten iedynie czas teraźnieyſzy ſpuścić ſię mogę. A wreſzcie choćbym też był pewny o przyſzłym czaſie, którego nie mam, czyliż by to nádto było, abym go poświęcił i oddał cały zupełnie BOGU; i czyliżebym go mogł mieć nádto, ná nádgrodzenie ſobie ſzkod tyle poniesionych w przeſzłym czaſie? *Poſtępuymyż, poki nam światło przyświeca: przyidzie noc, noc owa wieczna, w którey*

nikt

nikt nie może pracować, i daley postąpić. (b)

ROZMOWA. BOZE Moy! Panie Miłosierdia, widzisz mnie teraz w upokorzonym sercu leżącego przed nogami twemi, nakształt sługi owego, który nie maiąc zkąd dług od siebie zaciągniony zapłacić, zmiękczył prożbą swoią serce Pana swego, i był miłosiernie od niego wysłuchany, w ręku twoich złożony los szczęścia mego! Tyś policzył dni życia mego, i w twoiey to mocy i woli skrócić mi ich, iak ci się spodoba. *Ale miey ieszcze proszę cokolwiek cierpliwości nademną* o BOZE moy: *aż ci wszystko oddam* (c) Jeszcze mi cokolwiek użycz czasu, á nic nie zapomnę z tego, czymbym Ci zadosyć mogł uczynić.

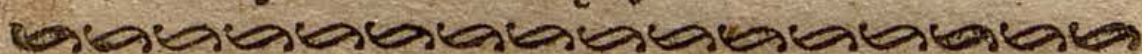
Mamci w tym sam wielki interess dlá mnie moy Panie, i ieżeli mi cokolwiek dłuższego czasu nie pozwolisz, o który Cię teraz śmiem

pro-

(b) *Joan:* 9. (c) *Matth:* 8.

prosić, ah! coż się żemną ſtanie? O iák ubogim, iak nędznym pokażę się przed Tobą! Swięci Pańſcy pragneli tego, aby się czas dlá nich był co nayrychley ſkończył, i tylko wzdychali do wieczności. Jáć się temu nie dziwuię, gdyż Swiętemi byli. Lata ich, były to lata pełne; i zebrawſzy tu ná tym świecie ſkarby wielkie nieoſzacowanych zaſług, coż im innego zoſtawáło, tylko aby się przenieśli do twego Panie króleſtwa tam zażywać owocow prać ſwoich. Ale iá o Boże moy! boię się końca czaſu dlá mnie, i mam ſłuſzną przyczynę boiaźni moiey. Boię się, żeby nádto wcześnie dlá mnie śmierć nie przyſzła, i aby mi nie uięła dni tak mi potrzebnych, i ktore ſame mogą iakożkolwiek nadgrodzić wſzyſtkie przeſzłe w życiu moim. Nie opuści mnie w tey mierze Opatrzność Twoia: i w niey to ia pokładam nadzieię moię: tę iednak ufność maiąc, niechcę i iednego momentu odtąd

tąd ſtracić. Nie będę czekał do zaczęcia dnia iutrzeyſzego: od tego to dnia, od tego iuż momentu zaczynam. Nie rychłoć to w prawdzie o Boże moy! alećć z tym wſzyſtkim ieſzcze czas ieſt. Nie każdy czas zgodny ieſt do ſłużby świata: ále każdego czaſu można Cię kochać Panie, ſłużyć ci i świętym zoſtać.



UWAGA
O PACIERZACH KAPŁANSKICH.

Odprawowanie Pácierzy Kapłáńſkich iednym ieſt z nayświątobliwſzych Cwiczeń Stanu Zakonnego; z ſtrony tego odprawowania cztery záchodzą obowiązki znacznieyſze, które mi zachowáć náleży, i które pilney po mnie wyciągaią uwagi.

I. NAypierwſzy obowiązek z ſtrony Pacierzy Kapłańſkich ieſt, áby ie odmówić. Ten

to

to ieſt hółd, to ieſt: powinność chwały oddania BOGU, z którą mi należy Mu ſię wypłacáć, i którey też BOG wyciąga po mnie z obowiąſku Profeſſyi moiey, iáko wyciąga tego po Kapłánach z przyczyny ich Charakteru, i od tych, którzy Kościelne Beneficia trzymaią z przyczyny dochodow, które odbieraią. Nie odprawić tedy Pacierzy Kapłáńſkich, álbo znaczną ich część opuścić, ieſt ciężka obraza Boſka; bo to ieſt przeſtąpić tákie przykazanie, które według wſzyſtkich Teologow obowięzuie pod grzechem: á grzechem śmiertelnym. Azatym, mam ſobie poważać odprawowanie Godzin Kapłańſkich, iáko zabawę naypilnieyſzą ze wſzyſtkich innych znayduiących ſię w ſtanie moim: iáko zabawę naywiękſzey wagi ze wſzyſtkich ſpraw całego życia mego, iáko urząd do mnie ſzczegulnie náleżący; ſłowem, iáko powinność, którą mi náleży przekładáć nád wſzyſtkie

inne

inne zabawy ludzkie. Biada mnie! ieżelibym ze wszystkich spraw moich naymniey o tę iedną dbać miał; i ieżelibym naymniey się starał zadosyć iey uczynić.

Swiętyżto obowiązek! który mię w to wprawia ná ziemi, co czynią Błogosławieni w Niebie, i czym się sam zábawiać mam ná wieki, ieżeli będę tak szczęśliwym, żebym się dostał do tego Królestwa. Swięty obowiązek! który mię napełnia Duchem Kościoła Bożego; bo Pacierze Kapłáńskie są właściwie Modlitwą Kościelną, i gdy ią odmawiam, modlę się imieniem całego Kościoła. Kościół mi się tak modlić każe, Kościół mię tey modlitwy uczy: i rzecz to iest pewna, że tá sama modlitwa, gdybym ią ták odprawował iák náleży, dostatecznym byłaby śrzodkiem do nábycia przezeń doskonáłości powinney przed BOGIEM, i do utrzymania mię nieustannego prawie w obecności

Boskiey.

Boſkiey. Swięty obowiązek, któremu gdy należycie zadoſyć czynię, mogę ſię ſpráwiedliwie odezwáć do BOGA mego z Ukoronowanym Prorokiem: *Siedmkroć ná dzień dawałem ci Chwałę.* (*a*) Dawid lubo ták zábawny rządem cálego Krolestwa, miał iednak wymierzone godziny ná danie Chwały BOGU, i ſam ná ſiebie prawo nieiákie włożył, żeby według tych uſtanowionych godzin wielbił BOGA: i będzieſz dla mnie przykry ciężar odmawiáć Pácierze Kapłańſkie godzin przepiſanych od Kościoła Swiętego? á ieżeli w tym żadnego nie záchowuię porządku, ieżeli według chęci moiey i wygody odprawuię ie, czyliż mogę mieć ſłuſzną wymówkę przed BOGIEM moim? i czyliż to nie ſłuſznego ſzkrupułu, á raczey ſprawiedliwey trwogi ná ſummnieniu nie má mi bydź przyczyną? Miał ſłuſzne przyczyny Kościół Swięty w roz-

(*a*) *Pſalm: 118.*

rozłożeniu Pacierzy swoich ná pewne godziny, które do ich odprawowania wyznaczył. A iá zá nic będę miał te Kościoła Swiętego przyczyny i postanowienia: zá nic to sobie poczytam, że niechcę sobie żadney przykrości uczynić w zgadzaniu się z świętą wolą Chrystusowego Kościoła?

II DRugi obowiązek względem Pacierzy Kápłańskich iest, żeby ie dobrze odprawić: to iest, żeby ie odmawiáć z uczciwością: z uwagą: z nábożeństwem. Te są trzy kondycye koniecznie potrzebne.

Náprzod żeby ie odmawiać z uczciwością: Naywyższe naypotężnieysze, Mocy Niebieskie drżą przed BOGIEM chwaląc Go, O iakaż boiáźń przerazić mię powinna! iák drżeć nie mam iá nędzny, co nie iestem tylko prochem i popiołem! Jeżeli tedy odmawiam te Swięte Pacierze z owym pospiechem i kwa-

pie-

pieniem ſię, któregobym záżywáć niechciał w innych rzeczy choć doczeſnych odprawowaniu: z iákimſiś niedbalſtwem, w którem ſię áni myśląc o tym iuż wprawił; w mniey przyſtoynym ułożeniu ciała, i nie przyzwoitym do tak pobożnego ćwiczenia: zaiſte ná ten czas miaſto tego, cobym Pacierzami memi miał uczcić BOGA; nie ſzanuię go i obrażam.

Odmawiáć należy Pacierze Kapłáńſkie z uwagą. Bo odmawianie ich przykazuiąc Kościół Swięty przykazuie oddanie BOGU czci rozſądney. Nie ieſt záś to czci rozſądney oddanie, gdy w odmówieniu Pacierzy nie ma rozſądek i rozum mieyſca; iak záś ná ten czas ma mieć mieyſce, gdy żadney nie czyni uwagi. Modlić ſię, nic innego nie ieſt, tylko podnoſić umyſł ſwoy do BOGA; tym ſamym tedy przeſtaię ſię modlić, gdy to umyſłu mego podnieſienie uſtaie: á zátym co ſię

z tego wnośi, ieſt to, że toż ſamo przykazanie, ktore obowiązuie mnie, ábym wyraźnie odmawiał Pácierze ná Chwałę BOGA moiego, obowiązuie mnie, ábym ná to, co mowię, miał uwagę. Zkąd nákoniec wnieść potrzeba: że bydź dobrowolnie roztargnionym pod czas odmawiania Pacierzy Kapłańſkich: álbo, co ná iedno wychodzi, nie ſtáráć śię bynaymniey o oddalenie, ile bydź może, nie náleżytych rozrywek, ktore ná mnie nápadaią, á ktore iá poſtrzegam: ieſt to ſtawáć śię winnym tákowego grzechu; iák gdybym też wcale pacierze opuścił.

Odmawiáć ieſzcze Pacierze Kapłańſkie náleży Nábożnie: bo w tym poſzanowaniu i ofierze, ktore w odmawianiu Pacierzy Kapłańſkich oddaię Bogu memu, razem ſerce i umyſł zgadzáć śię z ſobą powinny, Ináczey bowiem attencya powinna płonną by była umyſłu mego uwagą. Cała bowiem záſługa modlitwy

zále-

zależy ná ſercu; á ieżeli to prawdziwym nábożeńſtwem nie wzruſzy ſię, iábym ſię podobnym ſtał żydom owym, ktorych w Ewangelii Chryſtus JEZUS miał zá obłudnikow, i o ktorych mowił: *Lud ten czci mię uſtami: ále ſerce ich dalekie ieſt odemnie.* (*a*) Niech nie będzie ktorey z tych trzech Kondycyi, potrzebnych do náleżytego odprawiania Pacierzy Kapłáńſkich; czegoż ſię ná ten czas mam obawiać? Tego záiſte, ná co utyſkował Auguſtyn Swięty, i co (z pokory pewnie) ſam ſobie ná oczy wyrzucał: Ah mnie! (wołał on) że ſię winnieyſzym przed BOGIEM ſtawam, przez to ſamo, co mię Swiętſzym uczynić powinno było: á coż mnie uſprawiedliwi przed BOGIEM moim, ieżeli ſame modlitwy maią ſłużyć ku potępieniu memu?

III. TRzeci obowiązek względem odprawiania Pacierzy

(*a*) *Matth: 15.*

rzy Kapłańskich iest, żeby się znaydowáć przytomnym w Chorze, gdy ie tam wszyscy odmawiaią. Ponieważ bowiem Chor iest náleżącym do obowiązkow stanu, ktorym przyiął, i do zgromadzenia tego, ktorego członkiem iestem, wszystkie osoby, ktore ie składaią, rowniez są do niego obowiązane, áni iá mogę sobie tyle przywłaszczać władzy, żebym się wolnym od niego uczynić miał. Azátym, ieżeli nie idę do Choru bez przyczyny i potrzeby; ieżeli nie idę do niego, nie prosząc o pozwolenie, áni ie otrzymawszy: ieżeli chor opuściwszy żadney zá to nadgrody nie czynię: tyle grzechow popełniam, ktoremi obciążam Duszę moię, á zá ktore będę musiał sprawić się BOGU memu!

Nic záś nie masz szkodliwszego nad tę wolność umknienia się od Choru. Nie bywáć w nim bowiem bez potrzeby: á potrzeby konieczney, znak iest iáwny, Duszy

bar-

bardzo oziębłey, i ktora traci pierwszą gorącość swoię. Nie bywáć w nim z własney woli swoiey i bez pozwolenia, znak iest niepochybny Duszy rozwiozłey, i ktora zrzuca z siebie iárzmo posłuszeństwa. Nie bywać w chorze á to bez żadney kary, tak, że Chor opuszczaiące Osoby nie poczuwaią się do nadgrodzenia opuszczenia tego, znak iest oczywisty, że takowych Osob Zgromadzenie od reguły swoiey odstępuie, i dawney się karności swoiey nie trzyma. O w iąk wielu Domach Zakonnych, to co było w początkach swoich; i co i teraz ieszcze maią dobrze sądzący o rzeczach, zá Doskonałość stanu: stawa się innym okazyą prawdziwey rozwiozłości? Wstawać naprzykład (tak iák czynił Krol i Prorok) o połnocy ná Modlitwę, áby wraz z innemi chwalić Pana, nic świątobliwszego nie iest dla nie wielkiey liczby tych Osob, ktore to maią w używaniu: ále też

oraz

oraz nic nie masz sposobnieyszego w pobłażaniu niegodziwym lenistwa i gnusności wielu osob, nad to wstawanie, że ie maiąc zá zbyt ciężkie, zániedbywaią ie pod rożnemi wymowkami, to słabości; to innych przyczyn, ktore one same sobie raczey wymyślaią, niż żeby prawdziwemi w rzeczy samey były.

A przeciwnie rzecz biorąc; bywać z innemi statecznie w chorze; nie opuszczać go chyba z słusznych wcale przyczyn: i te same przełożywszy wprzod, i poddawszy zdanie i rozsądek swoy pod zdanie i wolą Starszych: nie słuchać płonnych wymowek, ktore skażona nátura poddawáć zwykła; ále ie odrzucać iáko omamienia; zádawáć sobie za pokutę i umartwienie, samo ustawiczne do Choru ugęszczanie, i tym umysłem i intencyą, ofiárowáć ie BOGU, znakiem to iest nie omylnym, Duszy wiernie zádosyć czyniącey powinności swoiey: i ktora

kocha

kocha ſię w ſtanie ſwoim Zákonnym. Podobnież záchowáć tę karność we wſzelkiey zupełności ſwoiey, nie dopuſzczáć wolności w iey przeſtąpieniu, przeſzkadzáć, żeby przeciwny iey zwyczay z lekka nie był wnieſiony; karząc wſzyſtkie przeciw tey karności popełnione przeſtępſtwa; znakiem ieſt pewnym Zgromadzenia w Nabożeńſtwie gorącego, ktore záchowuie w ſobie Ducha Bożego.

To uczęſzczanie nieuſtanne do Choru [Godzin naznaczonych] z większym daleko ieſt pożytkiem dla Duſzy moiey, niżeli miałoby mi bydź z przykrością ciała mego. Krom bowiem Łaſk tych ſzczegulnych, ktore ſą przywiązane do niego: á to według ſłow Chryſtuſa JEZUSA mowiącego; *że tam gdzie ieſt dwoch, álbo więcey zgromadzonych rázem w Imię Iego: On ſię znayduie w pośrzodku ich:* (*b*) będąc przytomnym w Chorze, łacniey mi

(*b*) *Matth: 18.*

mi daleko przyidzie uniknąć tych wſzyſtkich omyłek, którem zwykł tak często popełniać, gdy ſam w oſobności mowię Pacierze Kapłańſkie. Przykład innych wraz odprawuiących ie w Chorze, á moie ſtaranie náśladowania ich, do większey ſkromności pobudzaią: á przytomność innych nie tylko nie ieſt przyczyną rozerwania; ále owſzem wielce pomaga do zebrania ſię wewnętrznego Duſzy, i może iey bydź pochopem do áffektow pełnych nábożeńſtwa i świętey gorącości. Chrześciánie Pierwiaſtkowego Kościoła Swiętego wſzyſcy ſię razem gromadzili do Kościoła; áby tam weſpół wielbili Paná BOGA; i powinne mu oddawali dziękczynienia. Iákoż nie darmo to czynili: zſtępował tam ná nich pobożnie zgromadzonych Duch Swięty, i ná ten czas im obſiciey użyczał Darow ſwoich.

IV. JEſt ieſzcze oſtatni obowiązek względem Pacierzy Kápłáńſkich w Chorze; to ieſt, áby ie tam śpiewać. Bo przytomność w Chorze, która mi ieſt nákazana, nie ma bydź wzięta zá iakąkolwiek tam bytność moię, żebym ſię tylko oſobą moią w nim ſtawił. Jdę iá tam, ábym zadoſyć uczynił powinności moiey: iedną zaś z powinności moich ieſt utrzymować śpiewanie, które ieſt poſtanowione iako do oddania czci BOGU, i ku temu końcowi iak śrzodek do niego należy. Jdę tam, ábym razem z drugiemi podzielił pracę, iako też i zaſługę w tym świętym ćwiczeniu. Jdę tam, ábym złączywſzy głos moy z innemi przyczynił ſię do owey wdzięczney melodyi, w którey Kościoł tu woiuiący z kościołem Tryumfuiącym w Niebie łączą wzaiemnie, i tak świątobliwie głoſy ſwoie ná wielbienie Maieſtatu Boſkiego.

Jako

Jáko Dawid nie rozłączał śpiewania od odmawiania Pſalmow ſwoich; ták i iá nie powinienem ięd no od drugiego oddzielać, ponieważ obowiązany ieſtem tak do tego, iak do tamtego. *Panie* [tak ſię odzywał ten Swięty Krol i Prorok) *śpiewáć będę i wyſławiáć możności twoie.* (c)

Do regoć mię właśnie obowiązuie Stan, ktory przyiąłem Zakonnika należącego do choru. (*Toż o Zakonnicy ma ſię ruzumieć*) Jeżeli mam to imię: dla tego go noſzę, ábym zadoſyć czynił powinnościom iego, iákożkolwiek by te ciężkiemi w rzeczy ſamey bydź mogły. Gdy tedy ſamego ſiebie żałuię i ochraniam, nie uczęſzczaiąc do Choru: gdy przez zbytnie pobłażanie i prawie pieſzczenie ſię z ſobą, żebym nie zaſzkodził w czymkolwiek zdrowiu memu, o ktore aż nad to ſię ſtaram: álbo bardzo ſłabo śpiewam: álbo

też

(c) *Pſalm: 20*

też wcale nie śpiewam, gdy bytność moia w Chorze żadney folgi innym nie przynośi, áni pomocy; nie záchowuię ná ten czas tego, czego po mnie Kościoł Swięty i Zákon moy wyciągaią. Powiadam, że mało co mam zdrowia; i ieżeli tak ieſt w rzeczy ſamey: w tey potrzebie Zákon mię dyſpenſuie; i od śpiewania uwalnia: álec z tym wſzyſtkim cożkolwiek choć nie wiele mam zdrowia, ná coż ie lepiey łożyć mogę, iáko ná śpiewanie Chwały BOGA mego? Tak zdrowia tego zażywáć i trawić ie, ieſt co do litery pełnić to, co nam tak bardzo zalecił Paweł Swięty, ábyśmy czynili z ciała náſzego ofiarę żywą: i iako taką oddawali ią ná Chwałę Panu

DZIEN

DZIEN CZWARTY
ROZMYSLANIE I.

O Smierci

Statutum eſt hominibus ſemel mori.
Hebr: 9.
Poſtanowiono Ludziom raz umrzeć.
S. Páweł w Liście do Zydow

Punkt I. NIe maſz nic pewnieyſzego, nic nie uchronnieyſzego dlá człowieka nád śmierć. Kara to ieſt, ná którą ſprawiedliwość Boſka ſkazała wſzyſtkich ludzi, i prawo to ieſt powſzechne, któremu i ia ták podpadam, iak wſzyſcy inni mu podlegaią. Trzebá umrzeć: ſtraſzne to ſłowo! z tym wſzyſtkim co nayſtraſznieyſzego w śmierci, nie ták ieſt śmierć, iák to raczey, co po niey náſtępuie.

Smierć ſama w ſobie ieſt oddzieleniem zupełnym człowieka, od

od wſzyſtkich rzeczy świata tego, od wſzyſtkich honorow, od wſzyſtkich uciech, od wſzyſtkich urzędow, od krewnych; przyiacioł, intereſſow, zabaw, przeſtawania z innemi; słowem od tego wſzyſtkiego, ná czym ſię trawi to docześne życie człowieka. Jeſt ona względem ſpolnego niegdyś towarzyſtwa z ludźmi, nieiakim prawie wyniſzczeniem człowieka: umarły bowiem nie náleży do niczego ná ziemi, iuż go więcey nie przyidzie widzieć, ani mowiącego słyſzeć, á wkrótce ani pomyślą o nim: To wſzyſtko ſtraſzna ieſt rzecz dlá żyiącego człowieka, gdy to ná uwagę weźmie według zdania i doświadczenia zmysłow ſwoich, ztąd ſię temu nátura iak tylko może opiera. To wſzyſtko iednak w ſobie iak ieſt wzięte i uważone bez tego, co po śmierci náſtępuie, nie ieſt rzecz ták okropna, iak to ſobie nátura i zmysły wyſtawiać zwykły. Oddzielenie

owo

owo i rozłączenie duſzy od ciała, iakażkolwiek go boleść poprzedza, álbo go ſię razem trzyma; w bardzo krótkim czaſie dzieie ſię: á po owym momencie wſzyſtkie owe ciężkości, ktore z przyczyny rozłączenia tego umieraiącego dolegały, nátychmiaſt uſtaią i nikną; tak, że go iuż więcey bynaymniey trapić nie będą.

Ale co w tey mierze nayſtraſźnieyſzego ieſt, to ieſt, co po śmierci náſtępuie: ile że to ma trwać ná wieki: ták dalece, że moment, ktory będzie dlá mnie końcem życia teraźnieyſzego, będzie dlá mnie tegoż czaſu początkiem wieczności álbo ſzczęśliwey, albo nieſzczęśliwey: *Ná którą ſtronę padnie drzewo, tam iuż ná zawſze zoſtanie* (*d*) i wtymże punkcie czaſu, w ktorym będzie ſię mogło o mnie prawdziwie powiedziec: iuż umarł: będzie też można z tąż pewnością przydać: iuż los iego padł niechybnie przed BOGIEM: oto iuż

(*d*) *Eccl: 11.*

iuż ieſt, álbo nawieki przeznaczonym do Nieba: álbo nawieki odrzuconym od BOGA. Bo raz ſię tylko umiera: po śmierci zaś nie maſz więcey Łaſki, ani ſpoſobności do zaſługi i dobrych uczynkow. A zátym, ſtan ten, w ktorym ſię ná ten czas Duſza znáyduie, iuż ieſt nieodmienny: á ieżeli ſtan ten ieſt wiekuiſtego potępienia? nigdy więcey nadgrodzony bydź nie może.

A co jeſzcze w więkſzą boiaźń wprawić mnie powinno, ieſt to: że niewiem, kiedy to ten los ná mnie padnie, czyli ná ſzczęście, czyli ná moie nieſzczęście wieczne, gdyż niewiem kiedy umrę. Nic iawnieyſzego i bardziey nád to wiadomego, iako że koniecznie umrzeć potrzeba: ále nic bardziey nie ieſt niewiadomym i ukrytym nád godzinę śmierci. Nie maſz dnia tego, ktoryby nie mogł bydź oſtatnim dniem dlá mnie: nie maſz zá tym dnia takiego, w ktorymbym nie mogł odebrać dekretu,

álbo

álbo zbawienia mego ná zawſze, álbo potępienia ná wieki!

Teć to ſą myśli gruntownie zbawienne, któremi powinien bym ſię zabawiać uſtawicznie; i któreby iak nayżywiey tkwieć powinny w głowie moiey. Myśli takowe, tak Zakonnikom iako i świeckim ludziom potrzebne ſą. Zakonnicy nie mniey niż świeccy, umrzemy wſzyſcy, i wſzyſcy zarowno náywiękſzy w tym mamy intereſſ, abyśmy ſobie ubeſpieczyli śmierć dobrą. Cożem ia dotąd uczynił, abym ſię był do niey przygotował, i co ieſzcze teraz w tey mierze czynię? Czyliż teraz właśnie ieſtem w ſtanie gotowym ná śmierć? i czyliżbym w tym ſtanie chciał teraz umierać? Doſyć mi z ſtrony tego poradzić ſię tylko ſzczerze ſumnienia mego. Cóż mi to ná to pytanie mowi? Co mi wyrzuca ná oczy; w czym ſtrofuie? Co mi nay pierwey uſpokóić, co i iak rozrządzić

dzić przed śmiercią każe? Tego to iak naypilniey chwycić ſię powinienem, z tym ſię potrzebnie pomiarkować. Znać ſię bowiem ná tym, iak wiele mi ná tym należy, abym dobrze umarł; wiedzieć o tym, że mogę co godzina umrzeć; miarkować po ſobie, że ſię nie ieſt w takowym ſtanie duſzy, w iakimbym ſię umierać chciało, czyliż to ſamo nie ma mi bydź mocną pobudką do tego, abym przyzwoite á ſkuteczne brał przed ſię śrzodki do uſpokoienia ſumnienia, do przygotowania ſię ná śmierć: i żadnego z nich w odwłokę nie puſzczał?

Punkt II. SMierć grzeſznikow według groźby wyraźney Ducha Swiętego nie tylko złą ieſt, ále arcy złą i naygorſzą. Naygorſzą, dla tego wewnętrznego zamieſzania, ktore ich uciemięża: naygorſzą dlá rozpaczy o miłoſierdziu Boſkim, w ktorą wpadaią: náygorſzą przeto, że ich śmierć nagle

nie raz i gwałtownie z tego świata porywa: náygorſzą nakoniec, á to naybardziey, przez oſtateczną niepokutę, w ktorey umieraią. Smierć zaś Zakonney Oſoby po życiu niedoſkonałym i niedbałym czyliż nie podobne poniekąd ma właſności? Dziwnać to rzecz i wielce żałoſna, że można czynić takie porownanie, ale ieżeli z gruntu rzecz tę uważę i ieżeli ná pámięć ſobie przywiodę, o czym ſam wiedziałem: com ſłyſzał: com podobno po kilka razy i widział, doydę prawdy w tym porownaniu, że to podobieńſtwo nie ieſt zmyślonym, ani żadnego nie podobieńſtwá nie zamyka w ſobie.

Ják wielką przyczynę pomieſzania má oſoba Zakonna przy śmierci, gdy uważy: że nic prawie z tego nie czyniła, co iey czynić náleżało z Reguły i powinności właſney, że żyła w Domu Bożym, á przecię nie poſtąpiła w drodze Doſkonałości, w ktorey ią BOG chciał

pro-

prowadzić: że świat opuściła, á iednak przy końcu ták ma duszę, prożną Ducha Boskiego, pełną záś światowości, iák gdyby całe życie swoie ná świecie była strawiła. W ten to czaś to iest: w dni ostatni życia swego, bywá iakoby *obleżona i ścisniona zewszad* boleściami śmierci, bo boleści śmierci pochodzą z zbytniego przywiązania do świata: i do samey siebie: i tenci iest stan umieraiącey Zakonney Osoby, niedbałey zá życia w służbie Boskiey. Kocha ona się w życiu, kocha się w świecie, ale naybardziey kocha się sama w sobie. O iák to iey ciężko przyidzie zerwać te wszystkie więzy, o iaki gwałt ponosić musi! *O śmierci także to nás rozłączasz!* (*a*)

Dokądże się Dusza Zakonney osoby takiey przy śmierci uda? Ucieknie się do BOGA? Ależ to owszem wzgląd ná BOGA w większe ią pomieszanie wprawia, i cię-

Q 2 żey

(*a*) 1. *Reg*: 15.

żey trwoży. Wie bowiem dobrze, iak mu ozięble służyła: w ten to czas tysiącne prawie grzechy, które zá szkrupuł tylko poczytáła sobie była w życiu swoim oziębłym, i rosproszonym; tysiącne wątpliwości, w ktorych zaniedbała uspokoić sumnienia, álbo ná które według woli swoiey odpowiadała, ná pamieć iey przychodzą. A ieżeli nie w szczegulności, to się iey wszystko przed oczy stawia, to w powszechności i z wielkim pomieszaniem, co ią tym barziey trwoży, im mniey może, pomieszanym rzeczom sumnienia, dać radę. Wszysto iey przeto podeyrzanym się staie: spowiedzi przeszłe: Kommunie; zdania serca iey i affekty, ktorych się trzymała: przyiaźni ściśleysze, ktore zachowywała: omylne owe rozumu swego zdania, ná ktorych się iak ná pewnych fundamentach z wielkim swoim oszukaniem zasadzała, á to w rzeczach náywiększey wagi: wolności owe i bespie-

beſpieczeńſtwa, ktorych ſobie pozwalała, á to z pogardą Uſtaw Zakonnych: częſtokroć nawet z pogorſzeniem Zgromadzenia; uwolnienia ſiebie od podięcia zwyczaynych wſzyſtkim powinności, i ſpoſoby, ktorych ná ich otrzymanie zażywać zwykła była. Przedtym nic z tego wſzyſtkiego ciężkości iey nie czyniło: ále to ſumnienie niegdyś ták bardzo przeſtronne, teraz ſię bárdzo ściſłym ſtało, czyli raczey proſtym, należycie o rzeczach ſądzącym: ztąd też duſzę ciężko trapi. Staraią ci ſię wmowić w nię ufność w BOGA i w Jego Miłoſierdzie: ale cożkolwiek z ſtrony tego powiedzieć ſię iey może, wielka trwoga ná duſzy iey zoſtaie; ciężka niepewność, pamięć ná powinności ſwoie z wyrzucaniem gorżkim przez ſumnienie uſtawicznego ich gwałcenia; boiaźń ſądow Boſkich, ktora ią ſrodze mieſza. Jeżelić do oſtatniey iey rozpaczy nie przychodzi, w iaką wpada ią

grze-

grzeſznicy światowi; promyczek nadziei owey, ktora iey ieſzcze zoſtaie, bardzo ſłaby ieſt, i nie ma tyle mocy, aby ią mogł utwierdzić należycie.

Więcey zaś ieſzcze obawiać ſię trzeba, gdy Zakonna Oſoba nagłą śmiercią z tego świata ſchodzi: bo nie mniey w Zakonie niż ná świecie śmierci nagłe trafiać ſię zwykły, i iako BOG ma pewne ſkryte karania ſwoie względem światowych: ma też podobnie niektore względem Zakonnych Oſob. Takowy żałoſny przypadek gdy ſię w Zakonnym Domu trafi, wſzyſcy w nim przytomni będąc świadkami tego, ciężko ſię ſami mieſzaią w ſobie. Prawda, że nie chce ſię zle ſądzić i o tak ſchodzącey Oſobie, modlą ſię zá nię, dobrze o niey rozumieią, i nadzieię ſobie o iey zbawieniu czynią: z tym wſzyſtkim, niepodobna aby ná ſercu względu nie mieli ná iey życie mniey Zakonne,

ne, i mało co, albo nic, do zbudowania służące. Muszą na to przystać, i ciężko, żeby się z tym wydać nie mieli, á przynáymniey pomyśleć, że byłoby czego życzyć, aby taż osoba miała była cokolwiek pozwolonego sobie czasu do zebrania się w siebie, i przygotowania się ná śmierć. Zeby (mowią) miała była co czasu! Ah! alboż go dosyć nie miała? A czymże innym ma bydź całe życie Zakonne, ieżeli nie zwyczaynym przygotowaniem się ná śmierć? Nie ná czasie tedy to iey schodziło, ale ona go ná dobro swoie zażyć nie umiała, kiedy iey był pozwolony, i gdy ią o nim prestrzegano. Czas też Boski przyszedł. Jeszczeć się ona go nie spodziewała: ále się on coraz zbliżał, aż nakoniec nádszedł dla niey gwałtownie, w tym momencie, w ktorym ona naymniey o nim myślała.

O iak wiele Zakonnych Osob zeszło z tego świata w ten spo-

ſpoſob, podobny wielce do niepokuty oſtateczney grzeſznikow światowych! to ieſt, że umarli, w rozwiozłości życia ſwego, w oziębłości ſwoiey, w nałogach ſwoich, w ułożeniu zdań umyſłu ſwego i affektow ſerca bardzo niebeſpiecznych. Jak wielu nawet Zakonnych Oſob maiąc przy śmierci wſzelką ſpoſobność i czas weyścia w ſamych ſiebie, roztrząśnienia ſumnienia ſwego, przyięcia Sakramentow Kościelnych, pokazali w przyięciu ich raz oſtatni, też ſamę oboiętność i oziębłość, z ktorą zwykły były za życia przyſtępować do nich? I tać to ieſt Prawda powſzechna, ktora ſkutkiem ſię rzetelną bydź pokazuie, tak w ſtanie Zakonnym, iako we wſzyſtkich innych ſtanach, że ſię tak umiera, iako ſię żyło. Jakże ia teraz życie prowadzę: iak żyć napotym pragnę? Oto tym ſię mam miarkować: że podobnież i umrę!

Punkt

Punkt III. JAko śmierć grzeszników złą iest; tak przeciwnie; czego nas uczy Pismo S. śmierć sprawiedliwych droga iest przed obliczem Pańskim. Droga: albowiem umieraią sprawiedliwi w Swiętym oderwaniu serca od rzeczy stworzonych, nic ich nie żałuiąc że ie opuszczaią: droga; bo umieraią w dobrey nadziei, ktora ich napełnia pociechą i słodkością: droga: bo umieraią w ścisłym złączeniu serca i duszy zostaiąc z BOGIEM: i ćwicząc się w naywyśmienitszych Cnotach: droga; bo umieraią w Łasce Pana BOGA i z darem nieoszacowanym ostatecznego w niey wytrwania. Między zaś sprawiedliwemi, Dusze prawdziwie Zakonne nie ostatnie maią mieysce. Jakaż tedy śmierć iest Zakonney Osoby, gorącey w służbie Boskiey i wierney? Tamci to. Ona zaczyna kosztować owocow pracy swoiey i nadgrodę za nię odbierać.

Umie-

Umiera ona uſpokoiona w ſobie, i bez żałości ſerca, bo umiera będąc doſkonale oderwana ſercem od wſzyſtkich rzeczy ſtworzonych. Ma ſerce wolne i oſwobodzone od tego wſzyſtkiego, co by ie zatrzymać mogło ná ziemi: i miaſto tego, coby miała żałować czegokolwiek na tym świecie, dziękuie Bogu na wzor Dawida, że iuż też zupełnie rozrywa więzy iey. Nie maſz iuż Panie (mowi ona) coby mnie tu więcey trzymać miało, tylko te więzy śmiertelnego ciała mego, i Ty mnie z nich teraz maſz uwolnić: zezwalam na to. I nie tylko zezwalam, ale tego ſama gorąco pragnę. *A cóż ieſt tu takiego o Boże moy! czegobym pragnąć mogła krom Ciebie?* (*b*) i co mi też po wſzyſtkim, bylebym Ciebie ſamego dziedziczyć mogła na wieki? Patrzy ona na śmierć, iako na koniec nędzy ſwoiey, á iako na początek naywiękſzey dla ſiebie ſzczęśliwości.

śmierć

(*b*) *Pſal*: 72.

śmierć zdaie się bydź beżbożnym zgubą zupełną człowieka, ale sprawiedliwy ma ią za przeyście z mieysca wygnania do Oyczyzny swoiey, a tak *męki w niey i utrapienia nie czuie.* [c]

Umiera taż Zakonna Osoba pełna pokorney, ale żywey w BOGU ufności. A czegożby się obawiać miała, gdy nic ci w prawdzie wielkiego nie rozumieiąc o sobie, i oddaiąc wszelką Chwałę BOGU ze wszystkiego: widzi się zbogaconą skarbami cnot drogich i zasług, ktore sobie zebrała w Zakonie? Wszystkie iey zasługi przez bieg dłuższego życia, nie iako rozproszone, razem iuż zebrane stawiaią się iey przed oczy, i napełniaią ią pociechą wewnętrzną, ktora słodzi iey wszystkie przykrości śmierci. Już wszystkie iey myśli obracaią się ku Niebu, do ktorego wzdycha, á ktorego przyszłe odziedzi-

cze-

(c) *Sapien: 3.*

czenie iuż iey ieſt prawie pewne. Daie iey też BOG wcześnie nieiako koſztować tey ſzczęśliwości wiekuiſtey, zkąd dziwnie uweſelona na ſercu, ſama ſię prawie poiąć od radości nie może: i od ſiebie zda ſię odchodzić: tak dalece, że może z pierwſzym Męczennikiem Chryſtuſowym Szczepanem Swietym odezwać ſię: *Oto widzę Niebo otwarte; i JEZUSA ná Prawicy Oyca ſtoiącego i tam czekaiącego ná mnie!* [*d*] Umiera w ściſłym złączeniu ſerca z BOGIEM ſwoim, ćwicząc ſię gorąco i iak nayżywiey w tych wſzyſtkich cnotach, ktore tak dawno i tak częſto miała we zwyczaiu. Wcześnie ſię w nie wprawiła za życia, przeto też zbiera iuż w ten czas owoc ſłodki zabranego niegdyś zwyczaiu świętego. Choć iuż w oſtatnim zgonie życia przy oſłabieniu wſzyſtkich ſił ſwoich przez chorobę, ma iednak tyle wewnę-

trzney

(*d*) *Acto: 7.*

trzney mocy, że ſię bez ciężkości podnoſi ſercem ku BOGU, że mu ſię oddaie cała, i chętnie czyni mu ofiarę z życia ſwego, ktore w ręce Jego ſkłada. Przyzwyczaioną będąc nie dopiero do tych wſzyſtkich Aktow, i do rożnych innych, łacno ie czyni bez wſzelkiey w tym trudności; i byle iey kto ie napomknął, i o BOGU wſpomniał, zaraz ſię ſerce w niey zapala i rozgorywa.

Nakoniec przez Łaſkę, ktora ieſt nad wſzyſtkie inne naywiękſza, umiera Zakonna Oſoba, w oſtatecznym wytrwaniu w dobrym i łaſce poświęcaiącey, ktore wytrwanie dopełnia poprzedzaiące iey wytrwanie, i ſtateczność w pełnieniu powinności życia Zakonnego. Bo oſtateczne wytrwanie powinno ſię zaſadzać na tamtym pierwſzym przez ktore przychodzi ſię do tego drugiego. A tak umiera w przyiaźni z BOGIEM; na ręku Jego prawie i miłości Łonie, na ktorym ma

ſpo-

ſpoczywać na wieki. Przechodzi z ſtanu świątobliwości, do ſtanu nie znaiącego żadnego nigdy grzechu: to ieſt z ſtanu tego, w ktorym będąc nawet ſprawiedliwą i trzymaiącą ſię BOGA, mogła go iednak przez grzech ſtracić, i obrazić, do ſtanu takiego, w ktorym nie będzie mogła tylko go kochać i wielbić.

ROZMOWA. Czyliż mam teraz o moy Panie namyślać ſię, co mi w tey mierze czynić należy, czego ſię mam chwycić? azali śmierć tak ſzczęśliwa nie powinna bydź celem wſzyſtkich żądz i pragnienia ſerca mego? Ale cać to ieſt o BOZE moy niedola naſza, a w ſzczegulności moia! Zyczemy my ſobie świątobliwey śmierci, i tą chcemy ſchodzić z tego świata: o nią Cię zwykliśmy proſić: ale na tego końca otrzymanie gdy Ty po nas wyciągaſz świątobliwego życia, tego my niechcemy! Ah Panie! tegoć to ia w rzeczy ſamey i ſkutku nigdym ſzczerze

nie-

niechciał. Z tym wszyſtkim trzeba iak tego, tak nie mniey tamtego chcieć razem, bo według zwyczaynego rozporządzenia Opatrzności twoiey, nie zwykłeś iedney z tych rzeczy użyczać bez drugiey: i obiecowáć ſobie, że ſię zeydzie z tego świata śmiercią naygorliwſzych ſług twoich, choć ci ſię ná wzor ich nie ſłużyło w życiu, ieſt to ciężkim á grubym błędem zwodzić i oſzukiwać ſamego ſiebie.

Na iakież tedy niebeſpieczeńſtwo w tey mierze wydawałem ſam ſiebie od lat tak wielu, i na iakie mię ieſzcze wydaie i teraz niedbalſtwo moie i oziębłość w ſłużbie twoiey? Spraw o Boże moy! abym to z gruntu poiął, ſpraw to, niech za życia mego doznam, ile mogę, wſzelkiey trwogi i boiaźni śmierci, abym ich rzeczą ſamą nie doznawał, gdy mi właśnie umierać przyidzie.

Ah

Ah! mylę się moy Panie. Aż nadto my się zwykli lękać smierci, ale nie tak się iey obawiamy iak się nam iey obawiać należy: Ty zaś naucz mnie się iey dobrze obawiać i zbawiennie. Obawia się śmierci, bo się kocha w życiu: aleć to iest bać się śmierci po ludzku tylko, á nie po Chrześciańsku, áni po Zákonnemu. Z tey zaś boiaźni wcale przyrodzoney to pochodzi, że álbo się nie myśli o śmierci, i zarzuca się wzgląd wszelki ná nię, ile tylko bydź może, żeby się przez to nie trapić: álbo ieżeli się myśli o śmierci, to dla tego, áby się iey uchronić, ile można, áby ią oddalić; i záżyć ostrożności wszelkiey, ktorą nam poddaie miłość własna nas samych: á przez co coraz bardziey się w nas pomnaża lenistwo w rzeczach duchownych. Takowa boiaźń nie tylko nam nie iest pożyteczna, ále się stawa ieszcze szkodliwą: ponieważ nas w prawuie w rozwiozłość życia, i w nim co raz

daley

daley utrzymuie. Nie takci o BOZE moy Swięci Twoi obawiali ſię śmierci, i nie takową to iey boiaźń mnie ſamemu mieć należy. Mało mi ná tym należy, ábym żył nieco ieſzcze dłużey: ále mi nieſkończenie ná tym wiele należy, ábym żył dobrze, ábym żył po Zakonnemu, i świątobliwie, á żebym też podobnie i umarł. To, czego mi ſię obawiać należy, rzeczy ſą po śmierci naſtępuiące, ábym im mogł wcześnie zabieżeć. To czego mi ſię bać należy, ieſt niebeſpieczeńſtwo ſtraſzne nagłey á nieprzewidzianey odemnie śmierci. Szczęśliwa duſza, ktorą boiaźń taka trzyma w nieuſtanney nad ſobą ſtraży i czułey pilności.

O! ſprawże to Naymiłoſierniey ſzy Boże, áżebym ten z niey odebrał pozytek dlá mnie, otrzymanie Łaſki twoiey: i świątobliwości życia.

ROZMYSLANIE II.

O Sądzie Boſkim.

Statutum eſt hominibus ſemel mori: poſt hoc autem Judicium, Hæbr: 9.

Poſtanowiono ludziom raz umrzeć, á potym Sąd. *S. Páweł w Liście do Zydów.*

PUNKT I. PO śmierci naſtępuie Sąd Boſki: to ieſt, że tegoż momentu, ktorego duſza moia rozłączona będzie z ciałem, ſtanie przed Trybunałem Pana BOGA, á to iako Sędziego ſwego. Prawda, że będzie ná końcu wiekow ſąd powſzechny, ná ktory wſzyſcy zgromadzeni ſtaniemy, ábyśmy odebrali oſtatni Dekret, ktory ma bydź iawnie ogłoſzony: ále nim dzień ten oſtatni przyidzie, á przed nim wſzyſtkie á wſzyſtkie czaſy ſię ſpełnią, ieſt tudzież zaraz po śmierci ſąd pierwey poprzedzaiący, na ktory każdy w ſzczegulności człowiek ſtanąć muſi:

muſi: á ktory potaiemnie zwykł ſię odprawowáć między BOGIEM i Człowiekiem.

Nie trzeba zaś dla tego, żeby ſchodząca z tego świata Duſza długą iaką drogę odprawiáć miała, albo ſię gdzie daleko przeprawiáć, áby ſtaneła przed oblicznością Boſką. Gdzieżkolwiak człowiek umiera, tam ieſt BOG przytomny, áby tam ſprawiedliwości ſwoiey z niego zadoſyć ſobie uczynił: bo wſzędzie ieſt i zarownież wſzyſtko, co chce, czyni i iednąż mocą. A tak na ktorymżetokolwiek bądź mieyſcu, ſkoro tylko BOGU oddam ducha, i żyć przeſtanę, natychmiaſt mnie zewſząd ogarnie ſtraſzny Majeſtat BOGA mego, widzieć ci ia go będę: ale lubo on ſię oczom moim iawnie nie pokaże: da mi ſię uczuć przez przytomność ſwoię, i żywo wyrazi Duſzy moiey ogromność i wielkość ſwoię: Tak dalece, że ſłowa Joba ſprawdzą ſię na ten czas względem

mnie: *Jako wałow nadętych*, wſpienionego ſrogą nawałnością morza, *nademną; boię ſię BOGA, i znieść nie mogę ciężaru Iego.* (a) W ten to poniekąd ſpoſob [czy raczey nieporownanie ſtraſzniey] BOG mnie zewſząd ogarnie, i trzymać mnie iak winowaycę ſwego przed ſobą Panem i Sędzią będzie, do czego wykonania nie potrzebuiąc nikogo, doſyć mu na właſney mocy Iego będzie.

Coż na ten czas pocznę ſobie: dokąd ſię ucieknę? Prożno myśleć o tym. abym mogł BOGA mego i Sędziego uniknąć, ſkryć ſię albo uciec przed obliczem Pana: trzymać on mnie będzie w ręku ſwoich: w Tego zaś BOGA żyiącego Ręce gdy kto raz wpadnie, wydobyć ſię z nich nigdy nie potrafi. Prożno bym ſię też miał ſpuſzczać na ludzi i ich pomoc: a ktożby mnie wzywaiącego iey mogł uſłyſzeć,

(a) *Job: 31.*

ſzeć, gdy ſam na ſam będę z BOGIEM? abym też dobrze mogł wezwać na moy ratunek ſtworzenia wſzyſtkie, na coby mi ſię przydały wſzyſtkie ich uſiłowania by naywiękſze, przeciw ich i memu Stworcy? Podobno Oſoby pobożne z miłości Chrześciańſkiey przyidą nawiedzać ciało moie, modlić ſię za mnie, i żal ſwoy oświadczać będą. Całe zgromadzenie, w ktorym żyłem: Zakon Cały modlitwy ſwoie i pomoc ofiarować mi będą: ale te modlitwy, ale rożne czynione za mnie ofiary czyliż Duſzę moię ubeſpieczą, ieżeli BOG ich nie wyſłucha? a czyliż że ich wyſłucha, gdy to wſzyſtko wagi mieć nie będzie z zasług i świątobliwości właſnego życia mego? W ten tedy ſtraſzny moment ſam tylko zoſtanę z BOGIEM moim: od ktorego zawiśnie ſzczęście moie lub nieſzczęście na całą wieczność, z ſtrony czego iuż iuż wyda ſwoy dekret na mnie: ſam zaś przed nim poſta-

wiony

wiony, będę ogołocony ze wſzyſtkich rzeczy, przy ſamych iedynie uczynkach moich dobrych zoſtaiąc, ktore mi iedyną podporą i pomocą bydź mogą: Ale ieżeli na tych mi zeydzie, ah gdzież ſię podzieię! i co będzie mogło zaſtąpić ie na ten czas?

O iak ia to wtedy będę wiedział, iak ſobie ſzacować życie święte i Zakonne, tak, iak ieſt poważenia godne! O iak z gruntu poymę ſzczęście powołania mego; ieżelim tylko wiernie ſzedł za nim, i zadoſyć uczynił wſzyſtkim iego powinnościom! O iak mię wielką ufnością na ten czas napełnią, należyte reguł moich zachowanie, poſłuſzeńſtwo ślepe; Uboſtwo ze wſzyſtkiego ogołocone, poddawanie rozumu mego pod zdanie Przełożonych, umartwienie zmyſłow moich; oddalenie ſię od świata; uſtawiczność modlitwy; wierność w naymnieyſzych rzeczach, słowem: wſzyſtkie powinności ſtanu mego należycie a ſtatecznie

cznie wypełnione! O iak ſam ſobie z ſtrony tego mieć to za dobre będę, żem w tych rzeczach gwałt ſobie nie raz uczynił, żem z przeciwnemi w tey mierze przyrodzonemi ſkłonnościami memi walczył, i zwyciężał ie, żem nie miał względu, ani na niektore przykłady, co mi ſię ſtawiały przed oczy i zwieść mnie mogły: ani na pewne uwagi i względy ludzkie, ktoreby mię do rozwiozłeyſzego życia przywieść mogły, á odwieść mnie od ćwiczenia ſię w powinnościach moich: áni na pozorne przyczyny, ktoreby mi wymyślna pieſzczoność natury moiey aż nadto gotowa była poddawać, gdybym ná nie cokolwiek był nadſtawiał ucha: Takowy to wzgląd i pamięć ná czas przeſzły życia mego dobrze łożony ſił mi na ten czas doda, i utwierdzi mnie przeciwko ſtraſznemu Sądowi temu, ná ktorym nikogo mieć nie będę, krom mnie ſamego, ktoryby mogł bronić ſprawy moiey.

Lecz

Lecz ieżeli przeciwnym wcale sposobem z przeszłego życia mego nic mi dobrego nie zostanie, ná cobym się mogł bespiecznie spuścić; ieżeli widząc mnie zostaiącego w ręku BOGA mego, ktory ma mnie sądzić według tego, iákom na dobre, lub złe zażył Lat moich; nic w nich nie postrzegę tylko oziębłość niedbalstwo; ustawiczne gwałcenia ustaw moich Zakonnych, słowem, nic w sprawach moich dobrego, iednę tylko niepożyteczność w nich się znayduiącą, że nie rzekę złość wierutną i grzechy: o iakiż mnie ná ten czas strach, iak ciężka żałość ogarnie? Drżeć zaiste od boiaźni będę *Przyidą* świadczy Mędrzec, (*b*) mówiąc o grzesznikach: á wieluż z Zakonnych osob będą należeć do tey liczby? *do rachowania się z grzechow swoich boiaźliwi, i strofowáć ich będą, nieprawości ich.* Powrocić się zechcą nazad do życia, áby go lepiey obro-

(*b*) *Sapie: 4.*

obrócić ná dobre mogli! tego iuż nie otrzymaią. Zbliżyć śię do BOGA i straſznego Trybunału iego muſzą ná oddanie tam rachunku z życia lada-iako przepędzonego, toć ieſt, co ich ciężką trwogą napełni. Ah czemuż o tym nie myśleli, i ná wſzelkiey śię nie mieli oſtrożności, gdy do ułatwienia ſobie ſądu tego wſzyſtkie przyzwoite śrźodki mieli? Mamci ia ię teraz: ále podobno wkrótce mieć ich ich daley nie będę! Nie zaniedbywaymyż żadnego z nich: nie trzeba w tey mierze nic á nic z ſpoſobnego czaſu tracić; to zaś nieſzczęście, ktorego śię chcę uchronić, wielkie ieſt zaiſte, żebym nic nie opuścił z wſzelkiey pilności i oſtrożności, których mi tu zażyć należy.

PUNKT II. W Sądach ludzkich nim Sędzia do wydania Dekretu przyſtąpi, pierwey ſobie według trybu Praw poſtępuiąc, zwykł uważać ſprawę do ſądu podáną, i wſzyſtko co do niey należy,

i w niey się zamyka, roztrząsać pilno, áby w czym się nie omylił, i nie pobłądził. Pytaią się winowaycy: stawiaią mu świadkow ná dowod, słuchaią odpowiedzi iego: i nie wprzod skazany ná śmierć bywa, aż go zupełnie według prawa o popełnienie zbrodni przekonaią. Podobnym nie iáko sprawiedliwości trybem BOG sobie ze mną ná sądzie swoim postąpi, ztąd uczyni on zemną rachunek ze wszystkiego powszechny, ále oraz w momencie iednym prędki, z zupełnym mnie przekonaniem.

Rachunek ten będzie, powszechny. Nie będzie bowiem przez bieg i naydłuższego życia począwszy od pierwszego używania rozumu, i iedney myśli kiedyżkolwiek mianey w głowie: lub pragnienia w sercu; nie będzie i iednego wyrzeczonego odemnie słowa: uczynioney sprawy iakiey, álbo opuszczoney powinności, któraby na ten rachunek przyiść nie miała, i iá się z niey

niey uſprawiedliwić nie był winien. A iako poſpolicie bywa, że rzecz każda, z tych tu dopiero namienionych ma ſwoie oſobliwe okoliczności, ktore cięższym grzech czynią alboli mnieyszym, nie opuści Pan BOG żadney z nich, to ieſt áni żadnego względu: áni zamyſłu intencyi, zdaniá, affektu; słowem żadnego naymnieyſzego punktu, żeby go roztrząſać nie miał i wziąć ná wagę ſprawiedliwości ſwoiey. Jlem był człowiek oświecony światłem przyrodzonym rozumu; ile Chrześciánin podległy Prawu Ewangelii, ile Zakonna Oſoba powołana do ſtanu Doſkonałości, miałem rożne obowiązki, i z tych wſzyſtkich też obowiązkow trzeba mi ſię będzie Panu BOGU ſprawić. Same náwet uczynki, ktore zdawały ſię bydź naypobożnieyſze, poydą na to roztrząśnienie. Naymnieyſzą w nich niedoſkonałość doyrzy Oko Boſkie, i iáko nie opuści nic z tego, co do zasługi dobrego

go uczynku należy, podobnież nic nie zoſtawi z tych okoliczności, które ſzacunek i świątobliwość iego zmnieyſzyć mogły.

Ten iednak Rachunek w momencie iednym odprawi ſię. Ná takowego rachunku uczynienie teraz, trzebaby mi przyłożyć nieſkończonego prawie uſiłowania, umyſłu, á iednak przy wſzelkim uſiłowaniu i uwagach moich radybym temu nie dał: bo nie mogę tak iáśnie, áni z taką przytomnością, iakby należało, przywieść ſobie ná pamięć całe życie moie. Gdyby nawet przyſzło mi náleżycie wyſtawić ſobie teraz ná umyśle to wſzyſtko, com uczynił, mówił, myślił w ieden dzień tylko, i tegobym nie dokazał, tyle ſię minęło rzeczy, ktorych álbom zaraz nie uważył, álbo ktore wypadły z pamięci moiey. Ale nie tak ſię ma rzecz względem Pana BOGA, áni względem Duſzy od zmyſłow wolney, i która po śmierci iuż bez nich,

á ſama przez ſię może widzieć i poznawać wſzyſtko. Bo BOG od pierwſzego momentu bycia mego ná świecie, nie ſpuściwſzy nigdy ze mnie oka; nie będąc też podległy żadnemu zapomnieniu, nie będzie potrzebował ná to czaſu, áby mi ſtawił przed oczy wſzyſtkie poſtępki życia mego: i co we mnie ſię nayſkrytſzego taiło. Za iednym rzuceniem promienia światłości ſwoiey Boſkiey zbliży tudzież BOG przedemnie wſzyſtkie choć dawno przeſzłe ſprawy życia mego; zbierze ie razem iákoby w punkt ieden, i przed oczy moie ſtawi, tak iednak iáśnie, iák gdyby każda z nich z oſobna od innych ſtawiona była: i iakbym tę tylko w ſzczegulności miał uważać. Obaczę ie tedy wſzyſtkie razem w momencie iednym, á lubo nieprzeliczona będzie ich od ſiebie różność, przecież duſza moia zá iednym [że ták rzekę] rzuceniem oka, rozezna ie wſzyſtkie, bo iuż nie będzie po-

zna-

znawała rzeczy zá powodem zmysłow swoich, ále według wszelkiey obszerności i dzielności sił swoich wewnętrznych poznawáć wszystko będzie. Ztąd nákoniec przerzeczony rachunek będzie z zupełnym mnie co do wszystkiego przekonaniem. Nie będzie on náleżał ná długim przyczyn, i rzeczy przeszłych przywodzeniu, álbo domniemaniu iákim o nich mniey pewnym: ále ná prostym á wielce iásnym wszystkich przed oczy przełożeniu. Tak dalece, że trudno będzie z strony czego upierać się z Panem BOGIEM, álbo chcieć co przed Nim ukryć i zataić. O iak wiele grzechow, o ktorych iá iuż więcey áni myślę, i wcale nie pamiętam, na ten czas iak ná nowo się pokażą, i przedemną stawią! O iák wiele postrzegę innych, które mi wcale wiadome nie były, i względem których nie rozumiałem się bydź winnym! Iák wielu dobrowolnych mnie samego

go omamienia, wymówek, mniemanych usprawiedliwienia, odkryie ná ten czas fałsz iáwny! Iák wiele trudności záchodzących względem grzechow moich, których ia łacno pozbywałem, uwalniaiąc z nich sumnienie przez pobłażaiące mi zdanie, obrócą się ná potępienie moie! Iák wiele Cnót, które iáśniały ślicznie przed ludzmi, blask swoy straca, i pokażą ná oko to, co się w nich ukrywało: iuż to interess, iuż prożność, iuż przyrodzoną skłonność, iuż przystoyność, á podobno obłudę i innych oszukiwaiącą zdradę.

O iakiż to widok będzie dla mnie, i co iá nań rzekę? Choćbym chciał co przywieść ná obronę moię: powstałoby natychmiast sumnienie moie náprzeciw mnie, i fałsz by mi zadało. Bo to razem z BOGIEM przekonywáć mnie będzie, i przynagli mnie do tego, że i niechcący będę musiał sam ná siebie żałośnie

łośnie wyznać: *Ah zgrzeſzyłem* (c) O czemuż teraz wcześnie z tym ſię nie odzywam? Terazbym to wyznanie uczynił dla mnie pożytecznie. Czemu nie idę rzucić ſię do nog BOGA mego, i tam wyznać ná mnie złość moię: w pokornym ſkruſzonego zá nie ſerca żálu: áżebym nie muſiał ią wyznáć przed ſtraſznym Trybunałem iego oſtatnią rozpaczą zdięty? Czemuż nie ſłucham teraz pilniey tego, co mi wyrzuca ſumnienie moie, i czemu według nápomnienia Chryſtuſa JEZUSA nie ſtaram ſię uſpokoić ie? *Abym ſię prędko z nim pogodził, póki ieſzcze razem z nim ieſtem w drodze, áby mnie to Sędziemu nie wydało.* (*d*) Jak zaś mu teraz zadoſyć uczynię i uſpokoię, ſtanie to ná obronę moię przed BOGIEM. Przełoży mu pokutę moię, móy ſzczery do niego powrót, dobre przedſięwzięcia moie, i ſkutki ſame zbawienne,

(c) 2. *Reg*: 12. (*d*) *Matth*: 5.

ne, które zá tamtemi poſzły. Zmaże z Kſiąg Sprawiedliwośći wieczney to wſzyſtko, co tam przeciwko mnie zapiſane było: i zupełne mi tego wſzyſtkiego odpuſzczenie wyiedna.

Punkt III. WEdług rachunku, który BOG uczyni ze mną, ze mnie, i wſzyſtkich ſpraw moich, wyda zaraz dekret, álbo potępienia, álbo zbawienia mego. Lubo zaś Dekret ten nie będzie tak publiczny, iák ma bydź w dzień Sądu powſzechnego, nie przeto iednak, mniey pewnym będzie, álbo odmianie iákiey i odwołaniu podległym. Bo co BOG raz w tey mierze poſtanowi, czyli względem wiekuiſtego nieſzczęścia mego, czyli względem wiekuiſtego błogoſławieńſtwa, iuż nie odmieni nigdy: ponieważ nie będę ná ten czas w drodze, to ieſt w ſpoſobności zgubienia, lub otrzymania Łaſki Iego, ále iuż ſtanę ná ſamym kreſie, gdzie áni grzeſzyć można, áni co ſobie záſłużyć. Wiele

tedy ná tym mi náleży, áby ten Dekret był mi ſprzyiaiący: bo inaczey w cóżbym ſię obrócił, i o iákbym nędznym zoſtał?

O iákże to rzecz ſtraſzna pomyśleć o tym! Iakżem iá mógł tak często zápomnieć o tym: i cóżem nad to głębiey był powinien wyrazić w ſercu i pamięci moiey? Abym zaś to żywiey teraz poiął: doſyć mi będzie wyſtawić ſobie w umyśle, iákobym tego momentu ſtáł przed Tronem Sprawiedliwości Boſkiey: i że BOG po roztrząśnieniu życia mego, nákoniec wydaie ná mnie ſwoy dekret: i rzuca owo ſtraſzne przeklęctwo: *Idź precz odemnie przeklęty.* (*a*) Ah iakże to ſtraſzny piorun! Abym miał bydź precz oddalonym od BOGA mego! Abym miał ná wieki ponoſić ſtrátę BOGA mego! áby BOG miał rzucić ná mnie wſzelkie nayciężſze przeklęctwo ſwoie, á to tak nieodmiennie, że niepodobna mi

(*a*) *Matth:* 25.

mi rzecz będzie kiedy Go przebłagać, i że żadney nigdy nie będę miał więcey nádziei odzyſkać Go kiedy i odziedziczyć. I dlategoże to on oddalił mnie był od świata, dla tego że to powołał mnie był do ſtanu Zakonnego, i przyiął do domu ſwego: dla tegoże mi tyle był podał śrzodkow do nabycia świątobliwości? Chciał on mnie był ściśley niż innych Chrześcián złączyć z ſobą, á oto teraz odrzuca mnie od oblicza ſwego, i zupełnie już á ná wieki oddala mnie od ſiebie! Chciał mnie był policzyć w rejeſtr wybranych ſwoich, á ieſzcze ſzczegulniey wybranych, Duſz ſobie bardziey miłych; á oto odbiera mi teraz wſzyſtkie Łaſki, któremi mnie był zbogacił; i ſtrąca mnie ná oſtatni ſzereg duſz od ſiebie odrzuconych! Chciał mnie był wynieść ná pierwſze ſtopnie w Króleſtwie ſwoim, á oto zrzuca mnie w głąb przepaści. Teraz mi to, mówię, czas tak okropny uprzedzić

trzeba: i rozumieiąc wcześnie, iákobym iuż w tak żałoſnych zoſtawał okolicznościach oſtatniey zguby, należy mi ſkutkiem ſamym to pełnić, do czego ſerce moie wzbudzi to ſmutne wyſtáwione w umyśle moim tych rzeczy wyobrażenie. O iak będę ſzczęśliwy, ieżeli wſpomnionych á tak okropnych okoliczności wyobrażenie, nigdy we mnie rzeczą ſię ſamą nie ſpełni: o co mi ſię pilno ſtarać potrzeba przez życie odtąd inne, i wcale świątobliwie nowe.

Przez to albowiem odnowienie i odmianę życia, mogę ſobie zaſłużyć ná ſąd zbawienny i błogosławieńſtwo Boſkie ná mnie ſprowadzaiący. Taki ieſt bowiem ſąd dla Duſz ſprawiedliwych, á naybardziey dla Duſz prawdziwie Zakonnych. Miaſto owego okropnego wyroku, którym mi pogrożono, gdyby życie moie miało bydź aż do śmierci tak, iak dotąd było, niedoſkonałe i uſtawom Zakonnym przeciwne: o iak

mi miła rzecz będzie ufłyfzeć z uft Naywyżfzego Sędziego mego, owo słodkie wezwanie, i pełne pociechy słowa: *Nuże flugo dobry i wierny: żeś nad małym był wierny: oto Cię nad wielu poftanowię: wnidź do wefela Pana twego.* (b) Przeięty wfkróś ná dufzy tą radością czyftą á wcale Bofką, którey ná ten czas to dopiero kofztowáć pocznę niewymownych słodkości, uznam iáśnie, iákto mało bardzo BOG wyciągał po mnie ná świecie; i że to wfzyftko, com przedfięwziął do wykonania; álbo poniosł cierpliwie: álbo opuścił dla niego, nic nie było w porównaniu do tey nadgrody, którą mi był nagotował, i do tey Chwały, ná którą mnie wynieść zámyślał. Gdybym ci ná ten czas mogł bydź tknięty iákim żalem ná fercu: ten by nie ztąd pochodził, żem nadto daleko zápuścił fię gorliwością moią w drodze dofkonałości, i

(b) *Matth:* 25.

i żem się nie ochraniał w świętych ćwiczeniach, które mi BOG podawał do serca; dla mego duchownego postępku: ále raczey tego by mi żal było; żem teyże gorliwości pewne przepisował granice, i więcey iey wolności i rozpostarcia się nie pozwolił. Ah czyliż mogę w drodze duchowney nadto dobrze postępowáć, i nadto co czynić, gdy rzecz idzie przed Panem, który w sądzie swoim nie mniey będzie choynym i wspaniałym do dania korony za wierność moię: niżeli surowym i nie przebłaganym w karaniu niedbálstwa mego i rozwiozłości!

ROZMOWA. Wielki BOZE, który iednym weyrzeniem twoim wzruszasz kolumny firmamentu: i to sprawuiesz, że ná nie drży ziemia; BOZE Swiątobliwości wszelkiey, i który istotną sam świątobliwością iesteś, przed którego obliczem Niebiosa náwet nie są doskonale czyste; i któryś w Aniołach twoich skazę

zna-

znalazł: áh mnie! moy Panie, iakże iá to będę mógł wytrzymáć obecność twoię, iá ſtworzenie tak zemnie ſłabe i nędzne, iako duſza tylu długiemi grzechami obciążona, odważy ſię wniść w ſąd z Tobą? *Biada życiu nawet Chrześciáńſkiemu wcale, i Zakonnemu według mniemania ludzkiego: ieżeli ie Panie podług ſurowości roztrząſać będzieſz bez miłoſierdzia.* (c) Albowiem zdania twoie daleko ſą inſze od naſzych, wielce ie przechodzące: á kto może ſam podchlebiać ſobie, iákoby był wolnym od wſzelkiey zmazy i grzechu przed obliczem twoim, á godnym miłości u Ciebie.

Z tym wſzyſtkim o BOŻE móy! uczy mnie Swięte Piſmo twoie, że to Miłoſierdzie, które mi ieſt tak potrzebne, i ná którym powinienem naypierwey zaſadzáć ufność moię, żadnego mieyſca mieć nie będzie ná tym ſądzie, który mnie czeka,

(c) S. *Aug:*

ka, tudzież po śmierci moiey, i że tam ſama tylko ſprawiedliwość twoia kierować wſzyſtkim będzie. O iakąż tedy Łaſkę mam u Ciebie żebrać, i iaką teraz proźbę wnieść do Ciebie? Ah Pánie! ábyś nie czekał ná ſądzenie mnie ná ten dzień oſtateczny, aż przyidzie: ále ábyś mnie ſądził w tym tu ieſzcze życiu, ponieważ ſąd twoy za życia, ſąd ieſt Oycowſki i zbawienny. Tak ieſt moy Panie, ſądź teraz wſzyſtkie niewierności moie przeciw ſobie popełnione i wſzyſtkie przeſtępſtwa moie: ſluſzna, ábym zá nie był karany: ále nie zachowuy mnie ná ów czas, *kiedybyś mnie miał ſtrofować w zapalczywości twoiey, i ſądzić w gniewie twoim.* (d)

Więcey ci ty czyniſz ieſzcze o BOŻE nieſkończenie Dobry, i pełny litości! Chętnie ná to zezwalaſz, ábyś mnie nie ſądził, bylem ia ſam ſię ſtawał ſędzią moim:

Zle-

(d) *Pſalm: 6.*

Zlecaſz mi ſam intereſsa twoie i ſprawy wſzyſtkie, byłem ia pilne o nich ſtaranie czynił, á to ſam poſtępuiąc przeciwko ſobie, i żebym ci wſzelką ze mnie uczynił ſprawiedliwość, ile to tylko odemnie zawiſło. Czyliby zaś mogło bydź zaślepienie iakie większe, i większego opłakania godne, á to bez żadney wymówki, gdybym ná tak pożyteczny obowiązek dla ǀmnie ſamego zezwolić niemiał? Ah! całym ſercem o BOZE moy, przyimuię go, i pod eń ſię poddaię. Sam ſię tedy pozywać będę ná Trybunał ſumnienia mego: będę tam ſam oſkarżycielem moim i świadkiem ná mnie: roztrząſnę, iak tylko będę mógł naypilniey i nayſurowiey, całe życie moie; ſtóſować będę do tego pokutę moię; i maiąc ſzczerą chęć zadoſyć ci uczynienia, będę ſię ſtarał, áby taż pokuta była należycie doſkonała: iak ſądzić będę, że bydź powinna, i ile ią ſłabość moia znieſie. Ale nie na tym prze-

ſtanę

ſtanę móy Panie, rozporządzę czas przyſzły, ábym go poświęcił; niczego ſobie (przeciw uſtaw moich zakazom) pozwalać nie będę: nic ſobie nie przepuſzczę: aby mi nic na przeſzkodzie nie było, gdy mnie powołaſz do ſiebie; i żebym bez żadney zawády, któraby mi trudnić mogła to ſzczęście, otrzymał dziedzictwo wiecznego błogoſławieńſtwa, któreś mi obiecał, Amen.

ROZMYSLANIE III.

O Piekle.

Diſcedite à me maledicti in ignem æternum. Matth: 25.

Idźcie precz odemnie przeklęci ná ogień wieczny, *u Mateuſza S. w Rozdz: 25.*

Punkt I. TRzy rzeczy uważyć należy w piekle, które dziwnemi ſię bydź zdaią, i które wielkiey dla nas boiaźni powinny bydź przyczyną. Pierwſza z nich ieſt:

ieſt: że BOG przez całą wieczność żadney tam potępionym nie uczyni Łaſki, Ten BOG, który ſam w ſobie nieſkończonym ieſt Miłoſierdziem.

Ten BOG, którego iſtota, Dobroć ieſt; Ten BOG, który począwſzy od ſtworzenia świata, káże słońcu ſwemu zarówno świecić nad dobremi i nad złemi: Ten BOG, który i dla ſamych nieprzyiacioł ſwoich i dla grzeſznikow zſtąpił z Tronu Chwały ſwoiey; przyiął na ſiebie ciało naſze, i chciał umrzeć na krzyżu, po tylu dobrodzieyſtwach, i tak iawnych dowodach danych miłości ſwoiey, nie rzuci ani raz łaſkawym okiem ſwoim na żadnego z potępionych, áni nigdy nie ſpuści tam i iedney kropelki tey krwi ſwoiey, którą za nich ſamych z taką obfitością wylał podczas męki ſwoiey. Tak dalece, że Miłoſierdzia Boſkie, które ſię nieſkończonemi ſpoſobami zwykło użyczać innym wſzyſt-

kim

kim ſtworzeniom, i naypodleyſzym nawet, w niczym ſię świadczyć nie będzie ná wieki potępionym, Będą wołać żałośnie, ſmęcić ſię i trapić okrutnie, potoki łez wylewać będą, tak, iak mówi Ewangelia: ále BOG mſzczący ſię nad niemi, nie záſtanowi przeto, i ná moment, wyciągnioney raz ná ich ukaranie Ręki ſwoiey, i ſurowych iey razow: i póki tylko będzie BOGIEM (nieomylna zaś, że nim ná zawſze będzie, iak był od wiekow) będzie widział cierpiące duſze niewymowne męki; te duſze, które ná ſwoy obraz ſtworzył, ná których Bóſtwa ſwego znamię wyraził; które Sakramentow ſwoich cechą naznaczył, naymnieyſzym ſię iednak politowaniem nad niemi nie poruſzaiąc nigdy. Mógłżebym iá wierzyć temu, gdyby tego Bog tenże nie był obiawił? Ale to ieſt artykuł wiary, którą wyznaię. Bydź tedy muſi duſza potępiona, bardzo ſtraſzna w oczach Pana BOGA; po-

nie-

niewaź nienawiść tá, którą ma przeciw niey, tak Go względem niey nie użytym czyni, i zamyka wſzyſtkie zrzódła Łaſki Iego, że ná tęż przeklętą duſzę płynąć nigdy nie będą!

Lecz cóż to ią ták ſtraſzną czyni w oczach Boſkich, i tak wielkiego obrzydzenia godną? Grzech, który w niey żyie, á nigdy nie umrze. Tę ona ná ſobie zmazę máiąc, która nigdy z niey zgładzona nie będzie dla niey będzie záwſze względem BOGA, który ieſt nieſkończenie Swięty, celem gniewu iego: i wiekuiſtego potępienia. Potępiony mogł był zá życia ſwego zgładzić i znieść z ſiebie tę zmazę, tak wielkiey BOGA nienáwiści godną: mogłby wyrzec ſię grzechu ſwego: á przez to otrzymać u BOGA Łaſkę. Był on przez grzech ſwoy w ſtanie potępienia, tylko zaczętego; ále ieſzcze nie dopełnionego. Nádeſzła śmierć, i w ten czas nayżałośnieyſzy, tenże ſam grzech, który pokuta zgładzić

była mogła, ſtał ſię ná wieki nieodpuſzczonym: bo iuż więcey nie może bydź nadgrodzony. Potępienie owo záczęte, ſtało ſię zupełnym, bo oſtatnie naynieſzczęśliwſze dopełnienie ſwoie wzięło. To Miłoſierdzie tak przedtym grzeſznych uprzedzaiące, i tak łacne do wylania ſię ná nich i odpuſzczenia: iuż płynąć uſtało, iuż ſię cofnęło, á to bez powrotu ná potym. Przeto że znaydzie grzech zawſze przytomny i żyiący, ztąd tenże według rozporządzenia Dekretow Boſkich, będzie mu przeſzkodą nieprzezwyciężoną, które go zawſze wſtrzymywać będzie, á ktorą to nigdy nie przełamie. Tak dalece, że po wſzyſtkie wieki ſama tam ſprawiedliwość czynić wſzyſtko będzie: ſama tam Sprawiedliwość karać, ſama Sprawiedliwość mścić ſię Praw ſwoich zgwałconych, ſama ſobie zá nie zadoſyć czynić ſurowie nie przeſtanie: O iakżem tedy ná duſzy záślepiony,

ny, ieżeli śię ztąd nie uczę. 1. iak śię mam obawiáć ſprawiedliwości Boſkiey, i wpaść w ręce Iey. 2. Iak śię bardziey ieſzcze bać powinienem grzechu, poniewaź Sprawiedliwość Boſka nie ieſt ſtraſzna, tylko dla popełnionego grzechu. 3. iak nie zániedbywać Miłośierdzia Paná mego, gdy mi ie tak choynie ofiáruie, ále zażywać go, iak tylko mogę naylepiey, ábym mogł uniknąć pewniey ſrogich karania Iego.

Punkt II. DRuga rzecz, ktora nie mniey podziwieniem niż boiáźnią nas nápełnić powinna, w uważeniu piekła i mąk iego, ieſt ta; że: Duſze ſtworzone, ná ten koniec od BOGA, áby Go oglądały ná wieki, áby Go kochały, áby ośiągnieniem Iego cieſzyły śię, i przez toż ośiągnienie nieodmiennie były ſzczęśliwemi; widzieć Go iednak nigdy nie będą w piekle; áni Go kochać: áni Go dziedziczyć; i owſzem wcale przeciwnie, przy

wszelkiey mocney skłonności z samego przyrodzenia sobie nadaney, która potężnie ich pociągać będzie ku ich naypierwszemu Początkowi i ostatniemu końcowi, w którym zupełnie spoczywać miały: będą Go po wszystkie wieki nienawidzieć; będą Go po wszystkie wieki bluźnić; i w samym poznawaniu, które mieć będą i ná ten czas wyrażonych ná umyśle swoim Doskonałości Iego nieskończonych, znaydować nie przestaną naycięższą dla siebie mękę; i przyczynę wieczney dla siebie rozpaczy.

Bo będąc z iedney strony oddzielonemi od BOGA, á to przez oderwanie ich gwałtowne, iák gdyby ná każdy moment odrywano ie, z Łona Stwórcy ich, á to oderwaniem zupełnym, dla którego wszelki związek między BOGIEM, á niemi zerwany będzie: oderwaniem ná wieki trwać maiącym, które wszelki śrzodek, sposób i nádzieię po-

powrotu i złączenia ſię z nim kiedyżkolwiek; ná záwſze im odeymie; z drugiey iednak ſtrony, lubo nieprzyiazne BOGU, maiąc zawſze ná pamięci BOGA, iáko Dobro ze wſzyſtkich naywiękſze: iáko Iedyne Dobro, á to czyli Go uważaiąc, ile w ſobie ieſt takim, czyli względem ich ſamych, ponieważ żadnego innego mieć nie będą mogły; iáko Dobro nieſkończone, które nápełnić miało wſzyſtkie ich pragnienia, i uſtanowić ich ná zawſze w ſzczęściu doſkonałym: iáko Dobro, które im było naznaczone, i do którego prawo mieli (przez Chrzeſt Swięty, Łaſkę Boſką, Swiętych Sakramentow używanie) á prawo ſłuſzne: iáko dobro, którego odięcie będzie dla nich dopełnieniem wſzelkiey nieſzczęśliwości, á którego one poſtradały dla lada marnych rzeczy: iáko dobro, do którego wzdychać i koniecznie go ſobie pragnąć będą z chuci nierozdzielnie ſię trzymaiąT cey

cey iſtotyich ſamych, którego iednak dobra nie otrzymaią nigdy, przez nieſzczęśliwość wiekami nieodżałowaną ſtanu ich: i toć też właśnie żrzeć ich będzie uſtawicznie: to ich w rozpacz ſzaloną wprawiáć nie przeſtanie.

Tak maiąc w ſobie zdania wcale przeciwne, á ſrogo ie trapiące, Tegoż to BOGA, którego potępieńcy żałowáć i pragnąć będą; tegoż będą mieli w ſtraſzney nienáwiści; i Tegoż znowu Boga, którego nienawidzieć maią, nie przeſtaną dla większey męki ſwoiey żałowáć utraconego, i pragnąć. Te zaś pragnienia i żale również daremne będą, iáko i wielce boleſne; á przyczyna boleści nayżywſzey ztąd będzie, że pragnienia takowe ná nic ſię im iuż więcey nie przydadzą. Bo któraż męka może ſię z tą porównáć kiedy, pyta ſię Bernard Swięty, żeby chcieć zawſze tego, co nigdy nie będzie; i nigdy tego nie chcieć, co iednak záwſze

będzie

będzie? Duſza potępiona będzie chciała zawſze podnieść ſię ku BOGU; to iednak nie ſtanie ſię nigdy: nie zezwoli zaś nigdy, áby była oddaloną od BOGA, to iednak będzie záwſze. Ze wſzyſtkich ſtron będzie ona nieſzczęśliwa: nieſzczęśliwa przeto, że będzie opuſzczoną od BOGA ſwego: á ieſzcze w tym żałoſnym opuſzczeniu nieſzczęśliwſza, że czuć żywo będzie tę ſtratę, którą podięła, i poymowáć doſkonale, iák ieſt wielka. Nieſzczęśliwa, że utraciła wſzelkie prawo, które niegdyś miała do Króleſtwa Niebieſkiego i odziedziczenia BOGA ſwego, i ieſzcze w tey utracie nieſzczęśliwſza, że wzdychać będzie, iedynie i gorąco pragnąć tegoż naybłogosławieńſzego kraiu. Nieſzczęśliwa, że w gwałtownym owym różnych affektow ſwoich pomieſzaniu powſtawać będzie przez tyſiącne złorzeczenia i przeklęſtwa ná BOGA ſwego; á ieſzcze z tąd nieſzczęśliwſza,

wſza, że przy tych wſzyſtkich złorzeczeniach i bluźnierſtwach ſwoich, będzie tak mocno pociągniona ſerdecznym pragnieniem ku Temuż BOGU, ile Początkowi ſwemu Naywyżſzemu, od którego wſzyſtko odebrała, i od którego wſzyſtkiego ſpodziewáć ſię powinna była.

Ah! czemuż go zápomnieć nie może! Ah! czemuż ſię z pod tego ciężaru dobyć nie potrafi, który ią tak gwałtownie ciągnie, i pozbyć tey ſkłonności przyrodzoney, którą ma do BOGA, á która ią katuie teraz? Już ci by iey ná ten czas piekło, ná pół (że tak rzekę) pieklem było. Cóżkolwiek iednak bądź z tego; do mnie to należy roztrząſnąć, w iákim teraz ſtanie ſumnienia zoſtaię przed obliczem BOGA mego? Mogęż rozumieć roſtropnie, że Go ſię trzymam przez Łaſkę? Jeżeli tak ieſt; nie mogę Go ſię doſtatecznie zá to wychwalić; áni zbyteczney záżyć oſtrożności,

żebym

żebym nie dał ſobie wydrzeć ſkarbu ták drogiego. Czy tylko nie mam przyczyny słuſzney boiaźni z tąd, że mnie grzech od niego oddalił, álbo żeby mnie wkrótce nie oddalił? Z ſtrony tego, pilności mi co nayżywſzey zażyć potrzeba, i śrzodkow w tey mierze iák nayſkutecznieyſzych, á to co nayrychley. Nie żyć bowiem teraz w przyiáźni z BOGIEM; zoſtawać w niełaſce Iego, ieſt to wydáwać ſię ſamochcąc ná niebeſpieczeńſtwo wieczney Iego niełaſki po śmierci. Wſzakże potępieńcy nie przez co innego ſtracą Go ná wieki, tylko, że go przez grzech tracić poczęli w tym tu życiu.

Punkt III. TO nas ieſzcze w wielkie podziwienie wprawić powinno w uważeniu piekła, według tego, co nam o nim do wiadomości podaie Ewangelia, że tam przez cud oſobliwy Wſzechmocności Boſkiey, ogień cieleſny wywiera dzielność ſwoię ná ſzczere du-

chy, náich udręczenie. Ze ten ogień iakożkolwiek cielesny iest, trwa iednak záwsze; i iednakowąż nieodmiennie zachowuie dzielność swoię i gorącość; w którey go zatrzymuie sama tak chcąca wola Boska. Ze ten ogień chwyciwszy się ciała potępionego, pali go, choć go nie niszczy: i że to ciało nieśmiertelne w pośrzód płomieni, któremi zewsząd iest otoczone, bez zguby swoiey i obrócenia się wniwecz, ponosi boleści wskróś się przenikaiące á nieznośne. Ze nie masz momentu, któregoby ogień ten dzielności swey nie wywierał, áni żadnego momentu, w któryby ciało i dusza nie doznáwały, á to bez przestanku, wszelkiey iego do żywego doymuiącey surowości. Ze ná całe wieki nie má bydź żadnego momentu, któregoby ogień ten miáł ustáć i zgasnąć: áni momentu iákiego, któryby ná ostatek miáł bydź dlá potępionego końcem męki iego. Bo w ten to spo-

ſób BOG uwielbiony zoſtanie w ſameyże zgubie grzeſzników, którzy go nie uczcili i zelżyli. Muſzą bowiem ſtworzenia dáć Stwórcy Chwałę, i ſłużyć do uwielbienia iego w ieden z tych dwoch ſpoſobow: álbo przez dobre używanie Darow miłoſierdzia Iego im pozwolonych, á zátym przez zbawienie ſwoie; álbò źle ich używaiąc przez ſamo potępienie ſwoie, zá ſłuſznym dekretem ſprawiedliwości Iego. Iáko on chciáł im był dáć nádgrodę zá ich dobre życie, ták iák rzecz byłá przyzwoita ná dobrego i nieſkończenie choynego BOGA: ták zá złe ich ſprawy karáć ich będzie ták, iáko má ſię to ſtóſowáć do niezmierney ſprawiedliwości Iego Boſkiey: ták dalece, że nie mniey wyda iáśnie moc i wielmożność ſwoię w piekle, niżeli w Niebie!

Wielkież to i iſtotne Prawdy, o których mi ſię powątpiewáć nie godzi. Gdyż ieſtem Chrześciánin,

nin, powinienem ie wſzyſtkie wyznáć rzetelnie i ſzczerze. Niech, co chce náprzeciw temu przywodzi rozum ludzki, i różne trudności zárzuca: z tym wſzyſtkim, tákowe ſtráſzne Dekretá ſpráwiedliwego BOGA iuż ſię práwdziwie i okropnie ſpełniły, i codzień pełnią względem nieprzeliczoney wielości Aniołów złych, i ludzi bezbożnych, ſłuſznie od niego potępionych. Nie oto tedy tu rzecz idzie, żeby z gruntu przeniknąć, i doyść calcu w tych ſtráſznych práwdách: bo doſyć ná tamtym wiedzieć, że to ſą práwdy nie omylne wiáry: ále to ieſt tu rzecz wielkiey wági, ábym zgruntu przeniknął, i poiął to, co wyniká z tych Práwd ták ſtráſznych, á to, co ſię mnie tycze ták, iák i innych; á podobno ieſzcze bárdziey mnie, niż wielu innych. Jeſtemci Zákonną Oſobą, práwda: i nie mogę zá to wyświádczyć doſtátecznie wdzięczności moiey BOGU memu, który mnie przez Powołánie

łánie do ſtánu Zákonnego, bárdziey nád innych uczynił beſpiecznym od wiekuiſtego potępieniá. Lecz powinienem iednák záwſze pámiętáć ná to, że choć w Zákonnym ſię ſtánie znayduię, mogę przecię bydź potępionym. Ze wiele było Zákonnych Oſób, które ſą potępione! Ze wielu z tych ſamych potępionych iuż, przez lát wiele dáleko lepiey odemnie żyły; ále że nieſzczęśliwie potym, iſtotnym ſtánu ſwego powinnościom nie czyniły zádoſyć: BOG záś to dopuścił ná ukáránie niektórych niedbalſtw i niewierności ku ſobie, dobrowolnie od nich, popełnionych. Że BÓG może to ſamo i ná mnie dopuścić, i że nie mogę ſłuſznie ſpodziewáć ſię, áby ſobie łáſkáwiey ze mną miáł poſtąpić, ieżeli ták mu oziębłe i niedbále, iák dotąd, ſłużyć będę. Słowem: że żáden nie wie, ieżeli ieſt w ſtánie Łáſki: álbo nie: dla tego zoſtaiąc w tey nie pewności, wſzelkiey mi pilności

i

i náyuſilnieyſzego ſtaránia przyłożyć potrzebá w ſprawie Zbawienia mego; wſzelkiey do złego ſtrzedź ſię okazyi, wſzelkie oddaláć precz niebeſpieczeńſtwo, wſzelkie záchodzące ciężkośći ſumnienia, záwikłániá, wątpliwości uſpokáiáć: nic bydź nie má ták przykrego, ták przeciwnego ſkłonnośćiom i zmyſłom moim, ná co bym ſię odważyć nie miáł, ábym mógł ſię rozumnie ubeſpieczyć, ile w tym życiu bydź może, względem Zbáwieniá mego. Obráłem ſobie ſtán Zákonny ná to, ábym ſię w nim zbáwił: Ah! coby to zá nieſzczęście moie było, gdybym w ſamym prawie Zbáwienia porcie miáł zátonąć i zginąć!

ROZMOWA. O iákoś Dobry móy Pánie! w świadczeniu Miłoſierdzia twego: ále o iákoś niedośćigły w ſądach twoich, i ſtraſzny w karániu twoim! Im bardziey o tym myślę, tym więcey boiáźnią zdięty ieſtem: im záś bardziey boiáźń mnie wſkróś przeniká, tym bárdziey do-

znáię,

znáię, że się miłość moiá ku Tobie pomnażá. Bo trudno nie mám o tym wiedzieć o BOZE móy! ná com záſłużył, i w iáką to przepáść mógłeś mnie był wrzucić. Zgrzeszyłem przeciw Tobie, á Tyś Sprawiedliwość twoię zátrzymáł, która iuż przeciwko mnie powſtawałá: A przynaymniey mógłem się był odważyć ná wiele bardzo wyſtępkow, o które mnie zuchwałość moiá, rozproszenie duchá mego w práwić mogły były; á od których mnie Łáſka twoiá miłościwie záchowała. Ah Pánie po tyleć to rázy wybawiłeś mnie z piekła!

Tylu innym nie wyświadczyłeś tákowego miłosierdzia! Cóż to oni popełnili, co ich niegodnemi uczyniło zlitowania twego? Co popełnili tylu Pustelnikow, odludną osobnością báwiących się osób; których żáłosne upadki, wprawiły w drogę prowadzącą ná potępienie, z którey oni nigdy się nie powrócili.

Jeżeli

Jeżeli ſię z niemi porównywáć będę: nic innego wnieść mi z porównania tego nie przyidzie: tylko żeś większego politowania nádemną użył; i że ieżelim teyże, co oni, nie podpadł zgubie, Tobie Samemu zá to Chwałę oddáć winienem, i pokorne á ſerdeczne dzięki.

I toć ieſt właśnie, czym ſię bardziey wzruſzá ſerce moie, i co po mnie wieczney wyciągá wdzięczności. Trzebá záiſte, áby ogień piekielny ſłużył w ten ſpoſób ná zápalenie w ſercu moim Swiętego ogniá miłości twoiey. Trzeba, żeby ożywił wſzelką gorącość duchá mego, áby wzbudził we mnie wſzelką pilność; áby mnie utrzymował we wſzyſtkich Cwiczeniach ſurowey pokuty, i áby mi oſłodził wſzelką iey przykrość. Trzeba, áby mnie uczynił cierpliwym we wſzyſtkich dolegliwościach życia tego, ſtatecznym w záchowaniu wſzyſtkich powinności ſtanu mego, gorliwym o to wſzyſtko,

ſtko, co ſię tycze ſłużby twoiey, á zbawienia mego. Bo oto móy Pánie ten bydź powinen pożytek, który mi odnoſić náleży z rozmyślánia o piekle, i pilnego mu ſię w duchu przypatrzeniá: od którego to piekła podobało ſię dobroci twoiey záchowáć mnie miłościwie, ná które iednák mógłbym w dálſzym czáſie bydź ſkázanym: á którego iá ináczey nie uydę, tylko nienáruſzoną wiernością trzymáiąc Ci ſię pilno, á ćwicząc ſię we wſzyſtkich cnotách Chrześciáńſkich i Zákonnych.

U W A G A
O
NAWIEDZENIU NAYSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

Oprócz Godzin náznáczonych z Reguły, żeby ſię ſchodzić przed Ołtárz Páńſki, żeby tám zwykłych nábożeńſtw powinności oddawác BOGU: każda Oſoba Zákonná może

według

według ſwego ſzczegulnego Nábożeńſtwa pewnych wolnych czaſów náwiedzać Nayświętſzy Sákrament, i tám przeſtawáć z Pánem JEZUSEM; nie máſz nád to gruntownieyſzego Nábożeńſtwa: nie máſz Nábożeńſtwa, któreby bardziey ſię zgadzało z zámyſłami i Intencyámi ſamegoż Pána JEZUSA: nákoniec, nie máſz Nábożeńſtwa, któreby było zbawienniey ſze i pożyteczniey ſze dla nás ſamych.

I. A Naprzód to Nábożeńſtwo, nád inne gruntownieyſze ieſt: bo má zá cel ſamegoż Pána JEZUSA: á to nie tylko JEZUSA Chryſtuſa w Figurze iákiey, nie w wyobrażeniu tylko iákim: nie w wſpomnieniu tylko ſobie iákimkolwiek ná niego: ále JEZUSA Chryſtuſa obecnego rzetelnie i iſtotnie: obecnego w oſobie ſwoiey i iáko BOGA, i iáko Człowieka: ſłowem, tego obecnego, który ieſt ná náy-

wyż-

wyżſzych Niebioſach, ſiedzący ná prawicy Oyca ſwego.

Kieky iá klęcząc przy moim Oráterzu, álbo ná którymżekolwiek innym mieyſcu: które nie ieſt Kościołem, áni Ołtarzem, zábawiam myśl moię o JEZUSIE Pánu: przeſtaię z nim: mówię do niego ná modlitwie, ádoracyą mu powinną, pokłon i cześć oddaię, ták, iák mię do tego nábożeńſtwo moie i ſerdeczny áffekt pobudza: wſzyſtko to ſię dzieie w duchu tylko; ponieważ Chryſtus Pan w rzeczy ſamey tam nie ieſt: áni iá prawdziwie ieſtem przed nim, áni przy nim: áni on prawdziwie ieſt przedemną, áni przy mnie. Kiedy náwet w obecności iego, przy Ołtarzu iego, rozmyślam o Swiętym Národzeniu Iego; o boleſnym i krwawym Obrzezaniu Iego; o obelgach krzyża Iego: o Chwalebnym Zmartwychwſtániu i Wniebowſtąpieniu Iego: wyobrażenia tylko tych rzeczy ſtawiam ſobie

bie ná umyśle: i tych, które iuż przeszły Táiemnic ponawiam pámięć. Bo lubo Pán JEZUS rzetelnie się znayduie ná tym Ołtarzu przed którym się modlę: i gdzie te Swięte rozmyślania odprawuię: przecięż nie iest On tam teraz właśnie obrzezany, nie krzyżuią go tam ná ten czas; áni w ten czas zmartwychwstaie, lub do Nieba wstępuie. Ale nie ták się rzecz má względem Náyświętszego Sakrámentu: bo ten Sákrament wszelkiey Czci godny, iest to samże Chrystus JEZUS: i cały Chrystus JEZUS; to iest Chrystus JEZUS ták według Bóstwa swego; iák według Człowieczeństwa swego. Tak dálece, że w Náwiedzeniu, które oddaię temu Nayświętszemu Sákramentowi; prawdziwie i w rzeczy sámey Chrystusa JEZUSA náwiedzam; przed Chrystusem JEZUSEM ná kolaná pádam, z Chrystusem JEZUSEM przestawam. W tym on iest właśnie

stanie,

ſtánie, w którym iá do niego przychodzę, i w którym uczcić go prágnę; Tam on ſię znayduie, áby mię przyiął; áby mię ſłuchał: áby mi ná proźby moie odpowiadał. Tam on ſię znayduie wpośrzód nieſkończoney wielości Duchów Niebieſkich, którzy nie odſtępuią Ołtarza iego, iá ſam ſię znayduię ná ten czas w pośrzód woyſka tego błogoſławionego, do którego ſię przyłączam, ábym wráz z niemi mógł ofiárowáć powinny mu pokłon, czci náygłębſzey wyświadczenie; i gorących modlitw wonią temu to utaionemu BOGU pod ułomnemi przypadkami Chleba.

Gdyby było mieyſce iákie ná świecie, ná którymby ſię znaydował ten BOG Człowiek ſpoſobem bardziey pod zmyſły podpadaiącym, i widomie ná oczy: zdaie mi ſię, żebym z wielką ſerca gorącością pokwapił ſię tam do niego; i żebym gotów był, by też naydłużſze odprawić

wić dla tego drogi. Miałbym to ſobie zá záſługę i zá cnotę, i rozumiałbym, że nie mogę mu bardziey oświadczyć gorliwości moiey i ſerca mego ku niemu przywiązania. To záś ieſt pewna, że nie bardziey On przytomnym ieſt, ná którymżekolwiek innym mieyſcu, niżeli w Kościele ſwoim: i bez ſzukania go po dálekich gdzie kraiách: tudzi ż Go mamy przy nas i między námi. Nie widziemy go tam; to prawda, ále wiara, którą mámy, záſtępuie niedoſkonałość zmyſłow náſzych: czyli ią záſtąpić powinna: to zaś, co poznaiemy przez wiarę, daleko nám ieſt pewnieyſze, niż to wſzyſtko, czego oczy náſze doyrzeć mogą.

Zkądże tedy to pochodzi: że Chrześcianie, że Zakonne nawet Oſoby tak mało maią Nabożeńſtwa ku temu Sakramentowi, w którym Chryſtus Jezus ieſt zawarty w właſney Oſobie ſwoiey: albo raczey mówić nam należy, ku temu Sakra-

men-

mentowi, który ieſt ſamymże Chryſtuſem JEZUSEM, i że tak mało ſą pilne w oddaniu tey czci, którą mu powinne ſą, i w oświadczeniu mu pokłonow i adoracyi ſwoich? Mamci ia w dzień każdy godziny pewne, w które ſtawiam ſię tak, iak i inni, przed tym Nayświętszym Sakramentem: ale nie podchlebuiąc ſobie, czyliżbym nie powinien ſzczerze przyznać; że wielebym ich odciął, gdyby to nie był czas, z poſłuſzeńſtwa mi przepiſany: i gdybym nim rozrządzić mógł według upodobania i woli moiey? krom zaś tych czaſow w które raczey z potrzeby, niżeli z ſzczerego Nabożeńſtwa to czynię, czyliż aby raz ieden idę ſam z dobrey chęci na nawiedzenie Chryſtuſa JEZUSA, abym przy nogach Jego złożył pobożne ſerca mego oſwiadczenia; i Towarzyſtwa mu, (że tak rzekę) dopomogł w tey tak odludney, od wſzyſtkich oſobności, którą w tym Sakramencie Ołtarza

ſam ſobie dobrowolnie obrał, á to dla mnie; Ah! ledwie tam kilka momentów pobędę: iużci mnie teſknica bierze: i miaſto tego, coby mię miłość, wdzięczność, czci należytey oddanie, tak mocno tam trzymać powinny, żeby mię gwałtem prawie wyciągać ztamtąd potrzeba; ia przeciwnym ſpoſobem z iakimſiś gwałtem mam ſię do JEZUSA ſwego nawiedzenia: i ile tylko Zwyczay Zakonny do tego mię wzywa.

Co zaś w tey mierze częſtokroć trafia ſię dziwnieyſzego, ieſt to, że tegoż właśnie czaſu, którego ſię opuſzcza, albo przynaymniey zaniedbywa nawiedzenie Nayſwiętszego Sakramentu; naznacza ſię ſobie nabożeńſtwo ſzczegulne, i w nim ſię niechybnie cwiczy, w nawiedzaniu niektórych mieysc [iakoby kapliczek) ozdobionych Relikwiami lub obrazami Ss. Pańſkich. Gdyby ſię to opuſciło, miało by ſię to za znacznieyſze przeſtępſtwo; ani-

by

by ſię uſpokoiło ſumnienie, pókiby nie nadgrodzone było czym innym to opuſzczenie. Czcić Swiętych Pańſkich ieſt to bez wątpienia, pobożne Cwiczenie, i nabożeńſtwo chwalebne: ale naypierwſza naſza w nabożeńſtwa odprawowaniu powinność, ieſt czcic Swiętego nad Wſzyſtkiemi Swiętemi, i wſzelkie nabożeńſtwo inne temu powinno uſtąpić. Niczego ſobie gorętſzym pragnieniem nie życzył Dawid, iako żeby był wſzedł do Kościoła Pańſkiego; i miał by ſię był za ſzczęsliwego, nigdy z niego nie wychodzić Daniel oddalony od Judſkiey ziemi, zoſtaiąc w niewoli Babilońſkiey, po trzy razy na każdy dzień otwierał okna izby ſwoiey ku Jerozolimie; aztam ztąd, upadaiąc na kolana obracał modlitwę ſwoią do BOGA Izraelſkiego, właśnie iak gdyby ſię znaydował był w kościele Jego. Pierwsi Chrześcianie chcieli mieć zawſze przy ſobie Nay-
święt-

świętſzy Sakrament. Byli tacy Swięci, którzy całe prawie życie ſwoie przepędzili w obecnośći Jego: i teraz ieſzcze doſyć ieſt Zgromadzenia takowych pobożnych i Zakonnych, w których ieſt uſtanowiona nieuſtanna adoracya tegoż Nays: Sakramentu. Nakoniec, jeżeli ma tu ſłużyć przykład ſamego świata nawet; dworſcy Ludzie na dworach Xiążąt, Panow, nigdy oka nie ſpuſzczaią z nich; zawſze ſą im przytomni; zawſze ich pilnuią, ile tylko mogą. Naypierwſzy zaś Pán, naypierwſzy Domu Zakonnego Starſzy ieſt ſamże Chryſtus JEZUS. Czemuż tedy tak nie częſto idę do niego, oſobliwie gdy kilka tylko krokow przyſzłoby mi uczynić; i gdyż go tak bliſko mam przy mnie?

Punkt II. NAd to Nabożeńſtwo Nawiedzenia Nayś: Sakramentu, niemaſz żadnego innego, któreby ſię bardziey, z zamyſłamy

ſlami i intencyami samegoż Chryſtuſa Jezusa zgadzało. Naywiękſza ſztuka Policyi ludzi Swieckich, dla tych którzy bliſko ſię bawią przy Królach ziemſkich, i którzy im ſłużą, natym zawisłá, aby umieli znać ſię na ſkłonnoſciach ich: i do nich ſię ſtóſować. Ale nie raz cięż-ko ieſt poznać te ich ſkłonności: Nam zaś nie wiele potrzeba zażyć trudności, żebyśmy poznali, iakie ſą ſkłonności i do czego, Boſkiego Syna tego, który ieſt Królem Królow i Poſrzednikiem ludzi.

Dość on ſię z niemi iaśnie oſwiadczył, i nam dał ie iaśnie wyrozumieć: *że bydź z Synami ludzkiemi, przeſtawać zniemi, to ieſt iego naymilſza roſkoſz.* (a) Tak mówi Mądrość nieſtworzona, áta Przedwiecznego Oyca Mądrość, azali w rzeczy ſamey co innego ieſt, tylko Chryſtus JEZUS? Nie mówi On wreſzcie, że w tym záłożył Chwałę ſwo-

ią

(a) *Prov: 8.*

ią, aby z nami przeſtawał: ale że ma w tym roſkoſz ſwoię.

Wtyſiącnych rzeczach innych Chwała ſię iego wydaie, iak naprzykład, w tym że nad całą naturą wſzelkiego ſtworzenia panuie, że króluie w Niebie i na ziemi, że rozkazuie Duchom Błogosławionym, i czyni ich Posłami ſwemi, Ale w poſrżód tego wſzyſtkiego oſwiadcza nam przychylność ſerca ſwego i naywiękſzą pociechę ſwoię, aby nas widział zoſtaiących przy ſobie, i przed oblicznością ſwoią nie dla tego tylko, żebyśmy go tam wielbili, ale abyśmy poufale z nim przeſtawali.

Ztąd ieſt, że gdy oznaymił Apoſtołom ſwoim, że miał ich był opuścić na ſwiecie, a powrócic do Oyca ſwego: obiecał im: *Że nie miał ich ſierotami tu zoſtawić na ziemi:* (b) a lubo umykał im obecnoſci ſwoiey widomey: *miał iednak*

(b) *Joann: 14.*

iednak bydź z niemi aż do ſkończenia ſwiata. (c) Toć ieſt, co nam ſamym obiecał w ich Oſobie, i co też rzeczą ſamą pełni codziennie w Sakramencie Ołtarza. To on nam nieuſtannie powtarza zoſtaiący w Przybytku ſwoim: co natenczas powiedział pierwſzym Uczniom ſwoim: Oto tu ia ieſtem, a ieſtem nie na dzień ieden, albo na rok ieden; ale na wſzyſtkie czaſy przyszłe: aż do ich ſkończenia! Powróciłem wprawdzie do przybytku Chwały moiey wiekuiſtey: do moiey niebieſkiey Oyczyzny: ale nie rozumieycie, żebym dla tego zginął nieiako dla was: Sakrament moy nadgradza wam, co Wniebowſtąpienie moie zdało ſię wam było odiąć. Iako wy niemożecie ſię obeyść bezemnie; tak ia, zoſtawać bez was niemogę. Tak zaiſte mówi do naś ten Náyukochańſzy Zbawiciel, albo to ieſt przynaymniey

(c) *Matth: 28.*

mniey słow rzeczonych od niego wyrozumienie: żeby zaś On mieszkał z nami, trzeba, żebyśmy z nim przebywali! bo ieżeli nie będziemy do niego uczęszczać, i z nim przebywać; i On z nami nie będzie się bawił: á tak sprzeciwiemy się wszystkim pełnym miłości ku nam zamysłom iego.

Ztąd tedy te dwie rzeczy wnieść powinienem sobie. Pierwszą; że nic wdzięczienyszego uczynić nie mogę Zbawicielowi memu JEZUSOWI Pánu, iáko go często náwiedzaiąc w Sakramencie Ołtarza. Woła On mnie do siebie, i miłośnie wzywa: i czyliż rownież gorącą usilność, którą On ma, aby mnie pociągnął do siebie; i mnie mieć nie należy, ażebym uczynił zadosyć tak słodkiemu wezwaniu? Ztąż stałością, z którą on raczy dobrotliwie tak długo czekać na mnie; czyliżem i ia nie powinien, iak tylko naydłużey mogę, bawić się przy nim?

nim? Ale że różne zabawy życia tego, i różne urzędy naszemu staraniu zlecone, często nas oddalaią od świętego przybytku iego; ani nam tam pozwalaią bawić tak długo, iak nam nabożeństwo nasze podaie do serca; cóż czyni Dusza gruntownie cnotliwa i całe się poświęcaiąca Boskiemu Oblubieńcowi swemu? oto świętym zdięta pragnieniem, aby się mu podobała, wie, iak ma rozporządzić sobie, pewne godziny, w które idzie niechybnie nawiedzać Go. Jdzie naprzod zrana, ażeby go przywitała i ofiarowała mu pierwiastki dnia zaczętego: albo żeby mu iuż natenczás Ofiarowała następuiący dzień cały. Jdzie znowu około południa, ażeby się wewnętrznie sama zebrała w siebie, i uwolniła od tego roztargnienia, w które może ią wprawiły zabawy powierżchowne. Idzie w wieczór aby odebrała Boskie iego

błogosławieństwo: przed spoczynkiem nocnym: aby wyznała tam przy nogach iego te przestępstwa z których się winną daie; aby się iemu tam samemu wyspowiadała z żalem: aby ziednała sobie łaskę iego, i pomoc ręki iego, przeciw wszystkim nieprzyiaciołóm swoim, niewidomym, przeciw wszystkim niebespieczeństwom, którym by iakożkolwiek we śnie podlegać mogła. To wszystko zaś zawisło nie na długich modlitwach, ale na serdecznych affektach, w których każda Zakonna osoba, mniey się lub więcey bawi według tego, iak iest na sercu nabożeństwem zdięta: i iak tego teraznieysze tych i owych zabaw okoliczności dozwalaią.

Druga rzecz, którąm wnieść sobie powinna, wcale iest pierwszey przeciwna, lubo na teyże co i pierwsza prawdzie zasadzona: że nie mogę większey prawie wzgar-

dy.

dy pokazać względem tego Sakramentu Chrystusa JEZUSA, iako opuszczać go i zostawować tam samego: ani mogę boleść większą zadać temu BOGU miłości, i nią go obrazić, iako nie maiąc żadnego względu ná te słodkie iego zapraszaniá i wzywania mnie do siebie: i na tę dobroć, którą mię u przedza. Bo że bytu powtorzyć uczynione wyżey porównanie wzięte od Dworow Panow swieckich i Xiążąt: Swiątynia Chrystusa JEZUSA iest iako Pałac iego, w którym on ma Dwor swoy; gdy zaś Dwor Xiążecia którego pustkami stoi, opuszczony od wszystkich; musi to zaiste mocno obchodzić Pana, bo to iawny znak iest że mało co dbaią o niego, poddani iego. I zapewne Zbawiciel ten, z którym się tak niegodziwie obchodzę, słusznie na mnie rozgniewany o takową niepamięć moię na niego, może mi to na oczy wyrzucić

cić co wymówił Apostołom drzymiącym w ogroycu natenczas, gdy się on modlił; *I więcże nie mogliście czuć ze mną i iedney nawet godziny?* (q) Nie mieli oni co na to mu odpowiedzieć, żeby się przednim usprawiedliwili byli; a ia, któregożbym pretextu, którey przyczyny zażyć mogł, żebym wymowił przed nim niedbalstwo moie? Aż nadto ci moy JEZUS opuszczony iest od ludzi swieckich, a do kogoż to ma należeć nadgradzać, ieżeli nie do osob Zakonnych, które on sobie obrał szczegulniey, i z któremi chciał przestawać częściey i poufaley?

III. TO Nabożeństwo do Pána JEZUSA utaionego w Nayswiętszym Sakramencie iest naypożytecznieysze dla nas samych, i dla naszego postępku duchownego. Jeden ze zwyczaiow od dawności

przy-

(q) *Matth*: 26.

przyiętych na świecie iest wzaiemne sobie wizyty oddawać, i iedni drugich nawiedzać, ale cóż to są pospolicie te wizyty; i co z nich bywa odniesiony za pożytek? Oto wiele się na nich czasu trawi, i by też nayniewinnieysze w sobie były, tedy przynaymniey bardzo są niepożyteczne. Często z przyczyny natrętow, naprzykrzenia się osob, dla niewdzięcznego z niemi przestawania, bywaią bardzo nie miłe, utesknienia pełne, słowem niewygodne. Nie raz miesza się pokoy, z przyczyny żałosnych naprzykład słyszanych nowin, i z smutku ztąd, lub też z samych takowych nawiedzin. Częstokroć sumnienie się narusza przez obmowy, które się dzieią, i których przyidzie się nasłuchać. Nakonieć, prawie zawsze te swieckie wizyty są niebespieczne i szkodliwe dla rosprószenia ducha, które sprawuią, i dla rzeczy, które w oczy i uszy wchodzą. Ale nie tak

się

ſię rzecz ma z ſtrony nawiedzenia tego, które ſię zwykło oddawać Chryſtuſowi JEZUSOWI i iego nayſwiętſzemu Sakramentowi: te bowiem nawiedzenia ſą zupełnie ſwięte, ſą zupełnie zbawienne, ſą zupełną pociechę przynoſzące: ſą pełne ducha Boſkiego namaſzczenia.

Są te Nawiedzenia zupełnie ſwięte, czyli uważaiąc koniec, który ſobie oſoba nawiedzaiąca w Nayſwiętſzym Sakramencie P. JEZUSA zakłada: czyli względem pobudki, która do tego nawiedzenią ieſt powodem: czyli dla aktów wſzyſtkich tych cnót, w których ſię zwyczay ieſt na ten czas cwiczyć, mianowicie żywey wiary, mocney nadziei, gorącey miłości; głębokiey pokory, zupełnego poddania ſię BOGU: ſzczerey ſkruchy. Bo takowemi na tenczas aktami poſpoliciey zabawiać ſię powinna duſza: doczego nie wiele ſłow potrze-

trzeba: ále tylko wewnętrznego podnieſienia ſerca.

Są te nawiedzenia zupełnie Zbawienne: ponieważ w nich ſię idzie do ſamego Zrzódła łaſk wſzyſtkich. Iakoż w rzeczy ſamey: iako wſzelka zupełność Bóſtwa mieſzka rzetelnie w Chryſtuſie JEZUSIE, tak też w Sakramencie Ciała i Krwi iego wſzyſtkie łaſki Boſkie ſą zawarte, i z tąd ie też BOG naſz i Zbawiciel obficiey zwykł na nas wylewać. Tak dalece, że które cuda czynił niegdyś względem chorob ciała lecząc ie na ten czas, gdy obchodził ludzką ziemię; te cuda teraz ponawia względem chorob duſzy, przebywaiąc w przybytku ſwiętym ſwoim. Tu on oſwieca ślepych, tu umacnia ſłabych, tu leczy chorych, tu ożywia umarłych. Ale żeby ziednać ſobie u niego te Cuda, nic ſłuſznieyſzego nie ieſt nad to, iako, żebyśmy czędto uciekali ſię do niego: á przez nieu-

ſtanne prawie u niego przebywanie abyśmy go do ich uczynienia dla naś, przywiedli.

Te Nawiedzenia naſze Nayſwiętſzego Sakramentu zupełną pociechę dla nas przynoſzą: ale ci tylko, którzy ſtaraią ſię o to, żeby tego na ſobie doſwiadczyli, mogą ſię znać na tym: i doſkonale mówić o tym. Całe życie ludzkie iedyną nędzą ieſt i uciemiężeniem ducha: i lubo tak ſą wielkie przywileie Stanu Zakonnego, każdy tak tu w nim zoſtaiący, iak i indziey na ſwiecie, miewa ſwoie ciężkości. Ale o iak to ſzczęsliwa dusza, która wie, gdzie ma znaleść lekarſtwa na biedy ſwoie, i która idzie ſzukać pociechy dla ſiebie u Chryſtuſa JEZUSA. Nie potrzeba na odnieſienie gruntowney pociechy, tylko iedno naprzykład odprawić Nayſwiętszego Sakramentu nawiedzenie, iużci z nagła częſtokroć doznaſię odmiana ſerca; naſtępuie

w

w nim po zamieſzaniu i żałości, ſłodki pokoy, i ukontentowanie zupełne. Przyszło ſię wcale ſmutnym osłabionym, omdlewaiącym prawie w duchu: powraca ſię pełnym mocy, ſerca, nawet i rádości. Iak ſię zaś to dzieie? Taiemnica to ieſt ſamemu P. BOGU wiadoma. Doſyć nam wiedziec o tym, że ſię to tak dzieie: zkąd to zaś pochodzi, żeby z gruntu doyść tego, to do nas wcale nie należy. Przeſtáńmy nadoſwiadczeniu tylu dusz ſwiętych, które o tym swiadczyły nieraz, i codzienne o tym ſwiadectwo daią.

Te tedy ſą poſtanowienia moie, które w tey mierze czynię: albo które czynić zamyślam: abym odnowił Nabożeńſtwo moie ku Nayſwiętszemu Sakramentowi Ołtarza: udawać ſię tam do Chryſtusa JEZUSA we wſzyſtkich okolicznosciach, w których bydź mogę w całym życiu moim. Ieżeli będę miał wątpliwość iaką do

rozwiązania, poydę go ſię poradzić; ieżeli będę miał intereſs, zabawę iaką przedſięwziąć, poydę mu ią zalecić! iezeli poczuię, że na mnie pokuſa bić pocznie, poydę proſić Go o pomoc. On mnie w ſłabości i oziębłości Ducha mego ożywi: on mię w rozerwaniach moich i błędach w drodze duchowney na bity gościniec nazad naprowadźi: On mnie w moich nudnościach, w moich teſknicach, wmoich nieuſpokoieniach, we wſzyſtkich utrapieniach moich czyli to wewnętrznych czyli powierżchownych pocieſzy: ſłowem: On we wſzyſtkich potrzebach moich będzie ucieczką moią i naypewnieyſzą obroną Wreſzcie zaś nie dla mego to tylko intereſsu poydę do niego, ani dla dóbr tych, których ſię od niego ſpodziewam, ale dlá Chwały iego; i czci tey, którą ztąd mieć może. Ani dla mnie ſamego to uczynię: ale daleko bardziey

dla

dla niego ſamego. Złączę ſię z nim ſercem: i cieſząc ſię, ile będę tylko mógł, Boſką Iego przytomnością, zacznę teraz ieſzcze, czym ſię z Łaſki Iego (iako ſię ſpodziewam) mam bawić przez całą ſzczęsliwą wieczność: to ieſt kochać go i dziedziczyć go.

AMEN.



DZIEN-

DZIEN PIĄTY

ROZMYSLANIE I.

O Powrocie Syná Marnotrawnego do Oycá, i Duszy Zákonney do BOGA.

Et surgens venit ad Patrem. Lucæ 15. I powstawszy przyszedł do Oyca. *u Łukasza S, w Rozdział: 15.*

PUNKT I. TEn był zámysł Páná JEZUSA w przełożeniu przypowieści o marnotrawnym Synu, áby nám był wystawił wzór prawdziwego powrotu do BOGA i szczerey pokuty. Młodzian ten idąc zá popędliwością wieku swego; opuścił dom oycowski, i poszedł w obce kraie, áby tám mógł żyć według woli swoiey, i cieszyć się miłą sobie swobodą. Ale w krótce uznáł, iák go swawola záślepiła, i námyślił się powrócić w dom oyca swe-

fwego. Trzy go rzeczy do tego przywiodły: doznanie nędzy ciężkiey, do którey przyfzedł w krótkim bardzo czafie; zgryzota wewnętrzna fumnienia wyrzucaiącego mu złość iego, i żal fzczery zá nię: ná koniec ufność, którą powziął w fercu, o dobroci nayłafkawfzego Oyca fwego, od którego fię był oddalił, i od którego, iáko fię fpodziewał, miał bydź dobrotliwie ieszcze przyiętym.

Cóż to ieft w rzeczy famey ten Syn marnotrawny? Ażali to nie żywe dufzy moiey wyobrażenie. Bo czyliż bardziey kto bydź może marnotrawnym, iák ieft Dufza Zákonna, która od lát tylu, tak iák iá, życie w oziębłości wiodła? O iákież iá to Łafki, iákie Dary Niebiefkie iákie Dobra duchowne przemarnowałem? Ale czyliż chciałbym trwáć záwfze w błędach moich, i czyliż mám dáley odkładáć powrót móy ná profte drogi Pańfkie, i nadgradzáć, ile tylko będę mógł, wfzy-

ftkie

ſtkie znieſione ſzkody? Pobudki owe, które wzruſzyły marnotrawnego Syna do prędkiego powrotu do Oyca iego: czyliż nie powinny bydź równie dźielnemi względem mnie, áby we mnie wmówiły podobny powrot przez pokutę do BOGA mego?

Tá, która go naypierwſza wzruſzyła pobudka, był wzgląd ná własną nędzę ſwoię. W życiu owym ſwawolnym i roſkoſznym, któ́re prowadził, doſyć mu było zoſtawáć kilka tylko mieſięcy, żeby był roztrwonił całe dziedzictwo ſwoie: i przyſzedł do ták ſtraſzney nędzy, w iákiey go nám opiſuie Ewangelia. Z bogatego, iákim był, iużci oſtatni nędzarz, ogołocony ze wſzyſtkiego. Co ſie ták bardzo ſtarał záżywáć wolności życia; iużci rád nie rád tracić ią muſi, i záprzedáć ſię w niewolą ciężką. Zoſtaiąc záś pod Pánem ſrogim i nielitościwym, ſchodzi mu ná chlebie náwet do pożywienia:

wienia: i miáłby ſię już był zá ſzczęśliwego, gdyby podłych owych, które paść muſiał zwierząt, pozwolono mu obroku, áby ſię nim mógł náſycić; ále i tego mu nie dozwalaią. W ten czas to tedy ſam przychodzi do ſiebie; iákoż nic prędzey nie może nas przywieść do zdrowego rozumu, i otworzyć nám oczy, nád doznanie cięźkiey nędzy. Sam czyni porównanie ſtanu ſwego teráźnieyſzego z ſtanem owym, w którym niegdyś zoſtawał, będąc przy Oycu ſwoim: *Iáko wielu* [práwi] *náiemników w domu Oycá mego maią doſyć chleba, á iá tu z głodu umieram:* (a) Tá uwaga głęboko go przenika, i nie daiąc mu czaſu dłuższego rozmyſłu, ſprawuie to, że co náyrychley zábiera ſię do powrotu w dom Oyca ſwego, áby tam powinnościom ſwoim zádoſyć czynił

Może

(a) *Lucæ 15. v. 17.*

Może ſię tu powiedzieć: i czyliż nie tego iá ſam doświadczam ná ſobie? że nie máſz nędzy bardziey podobney do nędznego ſtanu, tego to marnotrawnego Syna, nád nędzę moię duchowną: od tego czaſu, iákom ſię oddalił od BOGA mego: i utracił pierwſzą ową gorącość ducha w Cwiczeniach moich Zákonnych. Uſchło prawie ſerce moie, i wſzyſtek duch oſobności, modlitwy, umartwienia, pobożności we mnie wygaſł. Gdzie ieſt owo zebranie umyſłu; owa ſkromność, owa pilność owo ſumnienie boiáźliwe, którem miał przedtym? Nic teraz z tego nie mám: ze wſzyſtkiego w tey mierze ogołoconym żałośnie! Iákimżemże ſie to iá Panom poddał? poddaiąc ſię chuciom i námiętnościom moim? Zámiaſt tego, com ſię miał był karmić w Domu BOGA mego chlebem Anielſkim, i roſkoſzámi wewnętrznemi, życia prawie Boſkiego, nie ſzukám niczego więcey, tylko iák-

iákbym ſię mógł náſycić brzydką páſtwą zwierzętom właſną: ták iák ſzukał tego ten nieſzczęśliwy Syn marnotrawny: to ieſt ſtáram ſię tylko o pociechy świeckie, i iákbym mógł zádoſyć uczynić zmyślności moiey, ukontentowania záżyć z ſtrony różnych ſtworzeń; á naybardziey od świata. I to ieſzcze uciech tych nie mám, álbo tyle ich nie mam, ilebym życzył ſobie dla zupełnego ukontentowania mego: bo mi ich ſtán móy i naybardziey pragnącemu zákazuie: álbo przynaymniey tyle mi ich nie pozwala, ilebym iá ich pragnął.

I cóż mi już proſzę więcey zoſtaie: gdzież to iá ieſtem? O iák wiele náiemników, Chrześcian ná świecie zoſtaiących, w pośrzód ſamego świátá, wznoſzą ſię ſercem i duſzą do BOGA: ſmakuią ſobie w BOGU: ſłodyczy iego i wewnętrznych roſkoſzy z BOGIEM ſwoim záżywaią! á iá względem tego

wſzyſt-

wszyſtkiego, co náleży do BOGA, nie czuły prawie ieſtem, nic mnie to nie wzruſza ná ſercu, z niczego nie biorę pożytku. Przynaymniey w tym iákożkolwiek ſzczęśliwy ieſtem, ieżeli znam ſię, i widzę do ſiebie ſtan duſzy moiey ták żałoſny, nieporządek iego i nieſzczęśliwość, i ieżeli względem tego nie ieſtem wcale nieczułym. Ale długoż ieſzcze, i czyliż ná záwſze w ták opłakanym ſtánie żyć będę? żadnegoż ſtarania i uſilności nie przyłożę, ábym kiedyżkolwiek z niego wyſzedł? Czyliż nie rychley od marnotrawnego Syna mám ſię odważyć ná to? Pobłądziłem ták, iák on; ten ieſt to błąd życia mego; ále toby właśnie dokonáło oſtatecznie zgubę moię, gdybym z błędu mego nie miáł ták prędko przyiść do ſiebie, iák on to uczynił.

PUNKT II. ZWażywſzy ten Syn marnotrawny nędzę ſwoię, i gorżko ią opłakawſzy,

z politowania nád sobą samym, rozsądniey ieszcze postąpił sobie biorąc przed się postánowienie przyzwoite wspaniałemu sercu, ile że bez względu ná swoy własny interess. Wystawił on sobie w umyśle swoim wszystkie niegdyś oświadczenia Oycowskiey Dobroci ku sobie, z tey záś ná nie pamięci, cały się wstydem zálał, i wskróś żalem był przeięty. Poznał iáśnie, iák sobie niegodziwie był postąpił; iáka i iák wielka była złość szkaradna winy tey, którą popełnił przeciwko Oycu, co był wszelkiey wdzięczności i miłości iego godnym. Sám sobie tę niewdzięczność począł ná oczy wyrzucać, według tego zdania, iákie zwykło serce żalem szczerym zdięte podawáć w tey mierze. Bo lubo Ewangelia nic nám w szczegulności z tych rzeczy nie wyraża, dosyć nám iednak domyślać się tego każe, z przełożenia trzech owych rzeczy, które Syn marnotrawny postanowił uczynić,

nić, ſtawiaiąc ſię przed Oycem ſwoim.

Niżeli on puścił ſię w drogę, uważył ſobie, co miáł był powiedzieć, i iáko miał był poſtąpić ſobie przy ſwoim w dom Oyca powrocie. 1. Náprzód tedy poſtanowił rzucić ſię do nog Oyca ſwego: nie ſzukáć przed nim żadnego uſprawiedliwienia ſwego: ále ráczey uznáć ſię winnym, i żadney ſłuſzney wymówki nie maiącym: oświadczyć mu żal ſwóy wcale ſzczery: á przez to przyſpoſobić ſię do otrzymánia od niego Łáſki. *Powſtanę* [prawi] *i poydę do Oycá mego, i rzekę mu: Oycze zgrzeſzyłem przeciwko Niebu, i przeciwko Tobie.* Przeciwko Niebu, które mi przykazywało, ábym Ci był poddanym, i ábym Ci oddawał poſłuſzeńſtwo od Syná winne. Przeciwko Tobie, przeciw któremu tylem pokazał niewdzięczności, i któregom nie ſłuchał tyle przeſtróg i zbawiennych náuk:

náuk. 2. Ná tym ci on ſamym nie przeſtał; ále wzgarda ſamego ſiebie pobudziła go, żeby ſię bardziey ieſzcze upokorzył: ani ſię odtąd przed obliczem Oyca ſwego, Synem iego nie czynił, ile że ſię tego wcale iuż niegodnym bydź uznawał: *Niegodzienem* (prawi) *bydź więcey názwanym ſynem twoim*, áni mnie też odtąd maſz mieć zá takiego. Nie poſtępowałem iá względem Ciebie ták, iák przyſtało ná ſyná; i Ty też máſz wſzelkie prawo, ábyś ſię ze mną obchodził, ile rzecz Oycu przyzwoitá. Nákoniec, nie przeſtaiąc ná ſamym upokorzeniu, gdy zezwalał, áby i ſynowſkiego imienia ná ſobie nie noſił, poſtąpił daley, odważaiąc ſię ná wſzelką ſurowość życia, i oſtrość pokuty, proſząc, żeby ſobie z nim w domu Oyca iego nie ináczey poſtępowano, tylko iáko z iednym z ſług Iego: *Policz mnie* (prawi) *między ſługi twoie; i uczyń mnie iednym z náiemnikow twoich.*

Wiele

Wiele to ná mnie będzie, gdy i w ten ſpoſób przyiętym od Ciebie zoſtanę; i ná Ciebie to nie mało będzie; gdy mi tego dozwoliſz. Iákże to daleko ináczey, niż przed tym, mówi ten młodzián niegdyś wielce nieſworny, hardy, ſamego ſiebie miłośnik; i cały ná uciechy wylany! O iáka to odmianá! iák chwalebne do dobrego náwrócenie ſię.

Toć ieſt właśnie, co ſprawuie w duſzy pokutuiącey żal ſerdeczny, którym bywa wſkróś przeięta: i to też we mnie ſprawić powinien. Oyciec tego marnotrawcy, czyliż uczynił kiedy cokolwiek dla ſwego ſyna, coby poyść mogło w porównanie, z temi wſzyſtkiemi łáſkami, i tym dobroczynnym miłoſierdziem, zá którem iá tyle ieſt winien Opatrzności BOGA mego? Czyliż mogę pomyśleć o tym, żebym nie miał uczuć w ſobie nayſerdecznieyſzego wdzięczności áffektu? álbo czyliż mogę nie myśleć

o

o tym, chyba żebym chciał bydź nie znaiącym się wcale ná ták wielkich dobrodzieystwach: i oraz nayniewdzięcznieyszym ze wszystkich ludzi? Tá sama myśl, że BOG ták iest Dobry, á mianowicie ták dobry względem mnie, bylem się stárał cokolwiek głębiey ią zważyć, pobudzi nieomylnie przy pomocy Łaski Boskiey serce moie, do náleżytego żalu, ten zaś, ieżeli będzie doskonały, nie uchybi sprawić we mnie trzy skutki; które są istotne pokuty.

1. Ze się udam co nayrychley do BOGA, á rzuciwszy się ná twarz moię ná ziemię, przed obliczem iego, wyznam szczerze wszystkie występki życia mego, i wyrzekę się ich szczerze, leżąc u nog iego, á gorżko płacząc: Zgrzeszyłem BOZE móy! *Zgrzeszyłem przeciwko Tobie!* á to nie raz ieden, iák Syn marnotrawny przeciw Oycu swemu: ále tyle razy prawie, ilem żył momentow! nie chcę teraz próżno się

przed Tobą uſprawiedliwiáć, áni róże pozorne przywodzić ná wymówienie win moich przyczyny, fałſz by mi w tym zadało ſerce moie, i wſzyſtko wiedząca, i iáśnie wſkróś we mnie widząca Mądrość twoia ſłuſznieby mnie záwſtydziła. Ah! zgrzeſzyłem Panie więcey daleko i cięźey; niżeli to ſam uznaię: i tyle, ile to Ty ſam naylepiey poznaieſz. Przychodzę, ábym to wſzyſtko wyznał przed Tobą: i ábym cię ſkłonił ku mnie ſtawiam przed oblicze twoie to wyznanie żałoſne, i łzy moie!

2. Powinienem wzgardzić ſobą ſamym, á tym bardziey uznáć niegodność moię, że ieſtem w ſtanie życia z ſiebie świętym. Ah mnie nędznemu! Chciał BOG uczynić zemnie Zákonnika; ále czy tylko, nim ieſtem w rzeczy ſamey? Mam ci imie iego pomiędzy ludzmi, mam pozór i powierzchowne odzienie: ále czyliż mám ſam grunt i treść

Zá-

Zákonności? Rzecz ci to záiste dziwná: to imie, które noszę Zakonney Osoby, powinno było bydź dla mnie przyczyną Chwały: á oto stało mi się przyczyną hańby przez winę moię! Bo czegoż się bardziey wstydzić mi náleży, iáko, że mnie maią inni zá Zákonną Osobę: gdy przecię w rzeczy samey nią nie iestem? Czyliż mam się iuż dziwowáć temu, że mię nie ráczysz osobliwych Łask twoich darami Panie? że mi się szczegulnieyszym sposobem nie użyczasz? iáko to czynisz tylu Doskonáłym wcale Zákonnym Osobóm. Teć to są właściwe dzieci twoie, które Cię czczą, i służą iák Oycu: á Dzieciom też tylko náleży pożywáć chleba dla nich zgotowanego od Oyca: Co iá nie mogę słusznie, áni o niego prosić, áni się go spodziewáć.

3. Powinienem skazáć się sam dobrowolnie ná to wszystko, co tylko nayprzykrzeyszego bydź

może w życiu Zakonnym, co tylko w nim iest nayſurowſzego: i pod to ſię 'wſzyſtko poddáć: w niczym ſię ſamego nie ochraniaiąc: áni też chcąc, żeby mnie ochraniáno: przyimuiąc chętnie wſzyſtkie nieſmaki, wſzelki wſtręt nátury, którybymi znośić przyſzło powraćaiącemu do BOGA! ofiáruiąć ſię ná to, áby mi BOG dał doświadczyć cáłego ciężaru iárzma ſwego, bynaymniey mi go nie czyniąc lżeyſzym. A czyliż to niedośyć ná mnie o BOZE móy! że mnie nie wyrzucáſz z Domu twego? Wreſzcie, gdyżem nie żył ták, iák przyſtało było ná Syná powolnego i poſłuſznego: ſprawiedliwa rzecz ieſt, ábyś ſię obſzedł zemną: iáko z *náiemnikiem* i niewolnikiem. Tego ieſt zdania u ſiebie Duſza prawdziwie ſkruſzona; ták ſobie poſtępuie: i tego mnie też zdania bydź náleży, ták ſobie mám myśleć; ták mówić, ták poſtępowáć.

Punkt III. COżkolwiek iednák Syn márnotrawny ułożył był u siebie powiedzieć Oycu swemu: i iákożkolwiek postąpić sobie umyślił w obecności iego, mógł się iednak záwsze obawiáć, áby nie był odniego wysłuchanym. Im bardziey się on uznawál bydź winnym, tym mniey miál przyczyny spodziewáć się łáskawego siebie od Oyca przyięcia; i złe iego postępki powinny mu były stáć się słuszney boiáźniey w tey mierze przyczyną. Aleć on pamiętál ná to, że powracał do Oyca; i że Oyciec záwsze Oycem iest, i nie może zápomnieć o tym, czym iest. Iákóż postanowiwszy iuż u siebie powrócić do domu: nie rzekł: *poydę* do Pána mego, álbo do Sędziego mego, ále *do Oycá mego*. To imie Oyca serca mu dodało: á ufność górę w nim wziąwszy, wypędziła z niego wszelką boiáźń, áni mu więcey do rozmysłu i odwłoki powrotu zostawiła czasu.

Tą tedy wſparty ufnością, ták mocną i gruntowną, powſtaie: idzie, przychodzi, i zbliża ſię do Oyca ſwego, który nátychmiáſt iáśńie mu źnáć daie, że ſię nie omylił ná powziętey nádziei ſwoiey. Bo co tylko Oyciec zoczył ſyná ſwego, wychodzi przeciwko niemu, obłapia go ſerdecznie, daie mu pocałowanie pokoiu, wprowadza go iák ná nowe w dom ſwóy, i nie wyrzucaiąc mu gorżkiemi ſłowy to, co ſię ſtáło; zgromadza wſzyſtkich domowników ſwoich, áby mu oświádczył rádość, którą má z przybycia ſego: i ich iey uczynił uczeſtnikami. I nie tu przeſtał: nie tylko nie obchodzi ſię z nim, iáko z naiemnikiem i niewolnikiem, z przerzeczonym to marnotráwcą, co wſzyſtkie dane ſobie od niego rozproſzył Dobra, i ſam ſię przez zbytki ſwoie w ták nędzny ſtan wpráwił; chce nad to, áby w nową ſuknią był przyodziany: áby cielca tucznego zábito dla niego, áby

âby ucztę wſpaniałą ſprawiono z wdzięczną oráz muzyką: áto, żeby ná niczym nie zbywało do uciechy przyzwoitey w dniu owym ták weſołym. To záś wſzyſtko dlá czego? *Ah* (odzywa ſię, i wołá Oyciec ten Dobry, i miłości pełny) *álbowiem ſyn móy umarł był, á oto teraz żyie, zginął był; á iam go teraz ſzczęśliwie znaláżł.*

Toż ſię prawie dzieie względem grzeſznika, który powraca do BOGA, á którego BOG przyimuie. Toż ſię i zemną ſtanie; i ſkoro ſię tylko udam do BOGA w ſkruſzonym prawdziwie ſercu, gdy ſię przed nim upokorzę wzgląd máiąc ná moie niewdzięczności i niewierności; znaydę Go ieſzcze gotowſzego ná przyięcie moie, niżeli był Oyciec marnotrawnego ſyna gotow przyiąć go. Prawda że poſtępuiąc ſobie według ſprawiedliwości ſwoiey mógłby mnie, i to bardzo ſłuſznie odrzucić, i gdybym nie miał ſię ná

czym

czym innym záſadzać, tylko ná ſprawách moich i życiu, mógłbymi árcyſprawiedliwie odmówić wſzelkiego przyſtępu do ſiebie, á to ná záwſze: ále miłoſierdzie to iá Iego nieſkończone mám, zá nieiáki záſtaw wielce pewny ufności moiey: á gdy przytym zádoſyć czynić nie zaniedbam że mnie ſamego ſprawiedliwości Iego: mogę ſobie obiecowáć doſtąpienia tegoż niezmiernego Miłoſierdzia, które záwſze gotowe świadczyć ſię w ſkutku udaiącym ſię do niego.

Nie powinienem tedy ſłucháć bynaymniey boiáźni lękliwey chcącey mnie przyprawić o nie ufność, do którey mię wiedzie nátura moia, á przez którą nieprzyiáciele zbawienia mego, i doſkonáłości moiey chcą mnie ieſzcze zátrzymáć. Nie powinienem ſię nád tym dziwić, że rożne trudności, które iákobym iuż widział, będą mi w tey mierze ná przeſzkodzie, i że wſtręt mnie bráć będzie do walczenia z niemi, i ich

prze-

przekonánia. Gdyby potyſiąckroć rázy większe ieszcze bydź miały, powinna pokuta przywieść mnie do mocnego przedſięwzięcia wytrzymania tych wszystkich ciężkości; ále ſkoro ſię iá tylko w tym ugruntuię, ſkoro tym umyſlem uczynię pierwsze kroki, ábym ſię powrócił do BOGA, ſamego mnie doświadczenie náuczy, iákom ſobie fałszywie rościł trudności owe, i iáko próżne były poſtrachy, co mię trwożyły, pochodzące z względu ná niedoſkonáłości moie i błędy przeszłe. Miasto tego, iákom ſię obawiał, żebym nie znalazł BOGA ſurowego i nieprzebłaganego, wcale znaydę ráczey BOGA pełnego dobroci i łáſkawości ná mnie. Nie zápomina on i tych, którzy przed nim uciekaią: o czegoż nie uczyni dla tych, którzy Go szukaią?

A zá tym, lubo tylekroć obrażony odemnie, miałby ſłuszną przyczynę oddalenia mnie od obli-

cza swego; to iednak przy pokucie moiey, i chęci powrócenia się do niego, mogę sobie po nim obiecowáć: 1. Że samże mi z dobroci swoiey znaydzie drogę: áby mi ią ułacnił, á oraz i powrot móy do niego. 2. Że mi prętkiego użyczy odpuszczenia wszystkich przeszłych win moich: á nad to wiele odtrąci z należytego sobie zá nie zádosyć uczynienia. 3. Że mię wspomagáć będzie Łáskami swemi coraz nowemi w usiłowaniu moim o poprawę życia mego, gdy mi ich trzeba będzie, czyli ná podzwignienie moię, czyli ná utrzymanie w dobrym, i záchowanie od upadku. 4. Że nie przestaiąc ná tym iż mnie widzieć będzie powróconego zá łáski swoiey powodem do drog prawych powinności moich, zechce mi pomodz do postępku mego duchownego, i wydoskonalenia zupełnego: ták dalece, że iuż to ná moiey będzie woli odzyskáć to wszystko com był przed-

tym

tym utracił, i bydź policzonym w reiestr dusz naydoskonalszych. Wszakże inni odemnie życie niegdyś ták, iák moie było, oziębłe prowadzący: stáli się potym wzorem doskonáłości, i Swiętemi zostali! 5. Ze ták sobie postępuiąc, choć Go prosić nie będę o pociechy Iego Boskie, áni się ich domagáć, przecięż on ie wyleie ná mnie obficie, i nadgrodzi mi áż nadto choynie wszystkie owe zwycięstwa, które sam z siebie odniosę, Iemu záś oddám zá ofiárę. A czegoż mi więcey potrzeba? i czyliż mám i moment ieden bráć ná rozmysł, którey mi się już strony chwycić w tey mierze i obráć sobie náleży?

ROZMOWA. Oycze Miłosierdzia, BOZE wszelkiey nádziei i pokoiu! bądź Błogosławiony Pánie, zá to Swięte postanowienie, które mi Łáska twoiá podałá do serca, rácz proszę tąż samą Łáską w nim mnie potwierdzić. Powracam do

Cie-

Ciebie, i oto máſz mnie leżącego przy nogách twoich, upokorzonego, wſtydem i łzami zálanego: ále któremu że Ty ſam ſerca dodaieſz, z tąd ſię śmie ſpuſzczać ná dobroć twoię wcale Oycowſką. Boś Ty ſam o BOZE móy, dáł mi uſłyſzeć głos twoy, którym mnie do ſiebie wzywáſz: i mámże ſię obawiáć ábyś miáł przedemną zamknąć Łono Miłoſierdzia twego, ábyś mnie do niego nie przyiął?

Cóż ci teraz rzekę, móy Pánie, czymże Cię ku ſobie ſkłonię? álbo cóż mi innego czynić náleży ná ten koniec, tylko wzbudzić w ſobie pierwſzą ową gorącość i chęci ſłużenia Ci, i w rzeczy też ſamey záczęć Ci ſłużyć iák ná nowo? Wiem, że Ty w tey mierze nie ſłów chceſz tylko, lecz rzeczy ſamey. Z tym wſzyſtkim Pánie, cóżkolwiekbym iá czynił, nic by to nie było, ieżelibyś poſtąpił ſobie ze mną wedle wſzelkiey ſurowości ſądów twoich. *Bo*

cóż

cóż to iest człowiek: áby miał odpowiadáć BOGU: i wchodzić (a) z Nim w ráchunek? Ah BOZE moy! wſzyſtka ucieczka i obrona moiá: ſerce twoie ieſt, á ſerce Oycowſkie! Biáda temu, któryby mi chciał z ſtrony tego odiąć nádzieię; byłoćby to mnie oddalić od Ciebie ná wieki! Będąć iá pilno záchowywał w ſercu moim też nádzieię, wielce ią ſobie poważaiąć, która tyle Duſz grzeſznych názad do Ciebie przywiodła z dróg nieprawości, i dam ſię iey powodowáć. Tá záś nie tylko mnie mniey pilnym, i mniey poczuwaiącym ſię dopełnienia powinności moich, uczyni, ále ráczey pobudzi mnie do zádoſyć im uczynienia, w iák naywiększey gorącości ducha: bo nią pobudzony pełnić ie będę z powinney ku Tobie BOZE móy wdzięczności i miłości. Nie tylko dla tey nádziei nie będę pobłażał pieſzczoney zmyślności moiey, ábym iey

(a) *Job:* 9.

iey miał záżywáć zá pozorną przyczynę ochronienia mnie przed surowością pokutnego życia: ále owszem im bardziey oná stawiać mi Cię przed oczy będzie, iáko BOGA miłosiernego i Łáskawego, tym bardziey da mi do wyrozumienia niesprawiedliwość moię ku Tobie i cięższość grzechów moich: á przez to samo żywiey mnie pobudzáć będzie do zádosyć uczynienia zá nie, i ábym się dla Ciebie sam ich pomścił nadedmną, wszelką ostrością Zákonnego umartwienia. Przyimiesz Pánie łáskawie, słabe w tey mierze usiłowániá moie i samże im dobrotliwie dopomożesz. Będziesz miał wzgląd ná dobrą wolą moię; i ná szczerość zámysłów moich. Powrót záś będzie wzaiemny i Ciebie ku mnie: i mnie do Ciebie: poiednanie nástąpi doskonáłe: á przez Wszechmocną pomoc twoię trwáć będzie ná wieki wieczne! Amen.

ROZ-

ROZMYSLANIE II.

O Królestwie Chrystusa JEZUSA w Duszy Zákonney.

Tollite jugum meum supervos: & invenietis requiem animabus vestris.
Matth: 11. v. 29.
Wezmiycie jarżmo moie na się: a znay: dziecie odpoczynek Duszom waszym.

PUNKT I. NIE dosyć iest na tym dla mnie, abym powracaiąc do BOGA przez pokutę, pracował pilno na wyniszczenie we mnie zmyslności i miłości własney które były początkami oziębłości i rozwiozłości ducha mego: trzeba ieszcze starać mi się o to aby krolował we mnie Chrystus JEZUS, albo raczey stanowiąc przez Łaskę Boską, królestwo Chrystusa JEZUSA w sercu moim; wygubię w nim panowanie zmyslnosci i miłości własney.

To

To króleſtwo Chryſtuſa JEZUSA wcale ieſt wewnętrzne, a należy na tym: abym wyrzucił z duſzy moiey wſzelkiego innego ducha, krom ſamego Chryſtuſa JEZUSA; abym nie ſądził o żadney rzeczy, tylko według nauk Chryſtuſa Jezusa; abym ſię w niczym nie kochał, tylko według zdania Chryſtuſa JEZUSA, abym ſię ſtarał o to, żeby we mnie przez ćwiczenie ſię ſtateczne i wprawienie ſię żyły wſzyſtkie Cnóty Chryſtuſa JEZUSA. Tak dalece żeby Chryſtus JESUS rządził mną we wſzyſtkim, miarkował mną we wſzyſtkim; powodem mi był do przedſięwzięcia tych lub innych zamyſłow i do ich wypełnienia.

To królestwo Chryſtusa JEZUSA nie ieſt z tego świata, to ieſt: nie ieſt takowym króleſtwem, w którym by Chryſtus JEZUS tak iak inni Królowie miał ſię pokazować w pompie i okazałości świeckiey;

ckiey; ani w którym by mocą broni i oręża szukał rozprzestrzenienia Państwa swego, i podbicia sobie więcey poddanych. Owszem wcale przeciwnie, nie daie się on widziec tylko w stanie *życia* ubogiego, podłego, pokory pełnego: i ieżeli odnosi zwycięstwa iakie, to za powodem się dzieie tegoż stanu, do którego się on zniżył i w którym zostawać raczył. Dusza bowiem Chrześciáńska widząc idącego przed sobą wodzá swego, i iako on obiera sobie drogę nayciaśnieyszą i naybardziey przykrą, czuie się bydz mocno pobudzoną do naśladowania Go w tey drodze. Przykłady iego są to dla niey wyraźne rozkazy, i wstydziłaby się wielce, gdyby trudność iaka przypadła na nią, coby ią w przedsięwziętey drodze zatamować miała: na ten czas gdy Pan i Bog iey, wszystkich przykrości chce na sobie doznawać: á iey uczy, iak ma ie zwyciężać.

Jdźmy (mówi ona ſobie z S. Tomaſzem] *i umrzeymy z nim* (*t*) wſzakże *nie ieſt ſługa nad Pana ſwego, ani ſtworzenie nad BOGA ſwego.* On to tedy ſam ią prowadzi, on każdym krokiem iey kieruie; on, iak ma ſobie w czym doſtąpić, znać iey daie, on iey dodawa ſerca: i wdobrym przed ſię wzięciu utrzymuie. Ona zaś zupełnie mu ſię we wſzyſtkim poddaie, i doſkonale woli iego ieſt podległą.

Do tegoć to naś właſnie Zbawiciel nasz wzywa, gdy do nas mówi: *Bierzcie iarzmo moie na ſiebie* wſzyſtkich ci on to Chrześcian do tego wzywa, ale ſzczegulniey Zakonne oſoby: Bo to iego wezwanie inaczey daleko tych, a inaczey tam tych ſię tyka. Ieżeli on wyciąga tego od Chrześcian, aby wzieli na ſię iarżmo iego: to ſię nie ſciąga ſcisle, według li-

(*t*) *Joan:* 11.

litery rzecz biorąc, tylko względem zachowania od nich Przykazań Prawá swego; ale czego się domaga od Zakonnych osób, to się sciąga do Rad iego Ewangelicznych pełnienia: i doyścia naywyższey Doskonałości. Wreszcie chce tego, abyśmy się sami poddali pod to iarzmo Pańskie: iakoż daiąc nam łaskę powołania Zakonnego, nie rzekł nam: przyimiycie iarzmo moie, które na was wkładam, ale rzekł: bierźcie iarzmo moie i sami ie na was kładzcie. Nie byłaby to rzecz dla niego chwalebna, aby nas gwałtem zá sobą pociągał: ale chce nam panować miłością á nie mocą i gwałtem.

A także to on króluie we mnie, i nademną? Czyliż chcę od tąd iuż w rzeczy samey nie postępować sobie inaczey tylko przez niego: i według niego? Czyli mówię chcę tego w rzeczy samey? Bo co do tych czas nie chciałem

tego, tylko na pozór. Od lat tylu postępowałem sobie według chęci serca mego, którym nie odważyłem się sprzeciwić; owszem przeciwnie wcale, którym starałem się zawsze zadosyć uczynić: rządziły mną skłonności przyrodzone, na których podbicie i zwyciężenie nie mógłem się odważyć nigdy: ale według których woli żyłem zawsze: rządziły mną zmysły moie, którym zawsze podchlebowałem, i słuchałem we wszystkim, nie sprzeciwiaiąc się im, áni ich martwiąc w naymnieyszey rzeczy: świat to nademną panował, któregom ducha nie odstąpił opuszczaiąc nawet dobra iego, á któregom podobno w tey sukience świętey, zachował zdania światowym tylko ludziom przyzwoite, że nie rzekę wcale niegodziwe: panowały nádemną niektóre szczegulnieysze zámysły moie, iuż to z próżney chwáły; iuż z pychy pochodzące, iuż
wła

właſnego upatruiące intereſsu i dogodzenia mnie ſamemu. Bo to wſzyſtko áż nádto częſtókroć tráfiáć ſię zwykło i w Zakonie, i też bywáią tu co i na świecie namiętności, lubo inne i różne czaſem od świátowych, maią zá cel i koniec ſwóy rzeczy. Ta ieſt niewola w którey przepędziłem nie máłą część życia mego. Ci to ſą panowie, którymem ſłużył: i czyliż ma to mi bydź dziwno, że pod takowemi Panami wpadłem w nędze wielorakie, opłakania godne, duſzy moiey?

Ale czyliż iuż nie czas uczynić mieyſce Chryſtuſowi JEZUSOWI, i przywrócić go do duſzy moiey iako do króleſtwa ſwego, áby go oſiádł i w nim panowáł? Czyliż ieſt nádeń Pán który lepſzy? ieſt że który Mędrſzy? On ci to *ieſt ſamą Mądrością Boſką:* (u) *on má ſłowa życia wiecznego* (v) Czegoż on

(u) *Cor.* 1. (v) *Joan.* 6.

on wyciąga po mnie, tylko to, co ieſt świętego, co ſię z zdrowym rozumem i z ſamą ſłusznoscią i ſprawiedliwością zgadza, tylko co ieſt pożytecznego i zbawiennego dla mnie? Ale oſobliwie czegoż on wyciąga po mnie, czegoby on ſam wprzód przez ſię nie wykonał. Azaliby to nie była rzecz w cale niegodziwa, żeby ten obowiązek miał mi ſię zdawáć zbyt przykry, iść za Zbawicielem moim; trzymać go ſię razem; z nim wſzyſtko czynić i pod panowaniem iego, kocháć to, co on kochał, i to czynić co on czynił?

Punkt II. Ym mi ſię mniey godzi umykać od tego Królestwa Chryſtusa JEZUSA we mnie, im to ieſt na gruntownieyſzych prawach mocniey uſtanowione, ſama Wiara Chrześciańſká poddaie nas wſzyſtkich pod iarzmo tego to BOGA Człowieká, Prawodawcy náſzego i Pana naſzego, Bydź Chrzeſcianinem álbo raczey

wy-

wyznawáć, że ſię ieſt Chrześciáninem; á niechcieć dáć ſobą rządzić Chryſtuſowi JEZUSOWI; niechcieć iść tą drogą, którą on nam wyznaczył; áni przyimować rozkazy iego, któremi powinniśmy miarkować wſzyſtkie ſpráwy náſze, i kierować wſzyſtkie poſtępki; to ieſt, przeciwić ſię ſamemu ſobie i wyznaniu ſwemu.

Dlaczegożeśmy wyrzekli ſię przy Krzcie naſzym czarta, ciáła, i świata ze wſzyſtką pompą iego? Czyliż nie dlatego, żeśmy chcieli dać to wſzyſtkim do zrozumienia, żeśmy nie mieli woli poddawać ſię pod ich władzą, áni zoſtawać w niewoli tak brzydkiego ich nád nami panowania? Dla czegożeśmy tegoż czaſu przyięli na ſię znamię i cechę Chryſtuſa JEZUSA? Czyliż nie dlatego, ábyśmy ſię przybrali w barwę iego, i wyznali to iawnie i uroczyſcie przed obliczem Ołtarzow iego świę-

świętych, że do niego już należemy: i żeśmy mu się szczegulniey na służbę oddali? Cóż to iest Swięta iego Ewangelia? azali to nie Prawo iego? dla czegożeśmy zaś przyięli na się to Prawo, ieżeli nie tym końcem, ábyśmy szczegulniey do tego Pana należeli, który ie na nás włożył. Nakoniec samá nas wiara uczy: żeśmy członkami Chrystusa JEZUSA; On zaś Głową naszą; że my iesteśmy trzodą iego, á on Pasterzem naszym: że my iesteśmy Kościołem iego, a on Biskupem naszym, że my iesteśmy ludem iego przez niego i od niego nabytym, Ceną krwi iego, i że tym samym że nas kupił krwią swoią, nabył na nas nie zawodnego Prawa. Gdybym tedy nie miał względu, tylko na te przyczyny powszechne i pospolite; nie mógł bym nigdy chybá z wielką niesłuszności ą oderwać się od niego, i od od-
da-

dania tego wiernego posłuszeństwá, którem świadczyć powinien temuż BOGU i Zbawicielowi memu. Do niego to należy mówić á do mnie słucháć. Mówi zaś on w rzeczy samey i rozkazuie. Ta Ewangelia, którą on opowiadał, trwa dotąd, i toć iest słowo iego, w niey są zawarte rozkazy iego. Niechcieć zaś się stósować do nich, czyliż by to niebyło za iedno, co powstawać przeciw niemu, co się poniekąd zapierać Chrztu przyiętego; czyliżby to niebyło odstąpić prawie Wiary Swiętey?

A to tym bardziey względem mnie prawdzićby się mogło, żem przyiął na mnie szczegulnieyszy obowiązek, który mnie ściśley trzyma przy Chrystusie JEZUSIE, i który wcale nowe Prawo mu daie na osobę moię; á ten iest Obowiązek Zakonny. Bo cóżem ia to uczynił poświęcaiąc się na stan Zakonny! Oto iawniem się

i

i osobliwiey oświadczył bydź U-czniem Chrystusa JEZUSA: naśladowcą iego we wszystkim i poddanym iego, który powinien bydź gotow wszystko dla niego opuścić, wszystko czynić, wszystko cierpić dla przysługi iego. Miałem ia wzgląd na stan Zakonny iako ná żółd woienny, którym przyiął, abym woiował pod Chorągwią Chrystusa JEZUSA, i wszystko czynił podług roskazow iego, iako rozkazow Wodza swego zwykł żołnierz słucháć. Z tey przyczyny złączyłem się z Nim przez trzy śluby, które są trzy mocne węzły á nierozerwane. Przez te trzy sluby dałem mu zupełne na mnie Prawo, i uczyniłem mu ze mnie darowiznę doskonałą. którey nigdy mi się nazad odbierać niegodzi. Oddałem mu na ofiarę wszystkie dobra świeckie przez ślub ubóstwa, poddałem mu wszystkie zmysły moie

przez

przez ślub Czyſtości. á przez ślub poſłuſzeńſtwa wyzułem ſię dla niego z właſney woli moiey. Tak dalece, że mi nic nie zoſtaie, coby iego nie było; i czymby on rządzić według woli ſwoiey nie powinien. Gdyżem zaś mu ſię tak obowiązał czyliż mogę godziwie gwałcić też obowiązki moie ? i czyliż nie ſtałbym ſię krzywoprzyſiężcą, gdybym mu nie dotrzymał wiary po uczynioney mu tak uroczyſtey przyſiędze ?

Wiakiżkolwiek tedy ſpoſób rządzić mną będzie, czyli mnie w górę wynieſie, czyli poniży; czyli mnie cieſzyć będzie, czyli trapić, czyli mnie na to mieyſce naznaczy, czy na inne; czyli nawet względem duſzy moiey i dróg wewnętrznych káże mi poſtępować w poſrzod ciemności, lub też oświecenia ſwego, w cięźkościach opuſzczenia álbo w obfitości ſłodkośći niebieſkich, na to wſzyſtko cóż mam

innego

nego powiedzieć, tylko że on ieſt Pánem, á ia w ręku iego zoſtaię. Takci ieſt zaiſte, Panem on ieſt, i moim Panem ieſt, áni ia chcę innego. Obrałem ia Go ſobie, i broń mnie Boże, abym ſię od niego miał kiedy oderwać. Jeżeli nie miał dotąd całego ſerca mego, iak był mieć powinien: oto mu ie oddaię iuż zupełnie. Chcę, áby od tych czas ſam tylko w nim panował, i z wſzelką władzą ſwoią w nim i z nim ſobie poſtąpił. Niechcę wiecey nic ſobie poważać, nic nie ſzacować, tylko według ſzacunku iego, niczego ſobie nie życzyć, tylko coby ſię zgadzało z ſkłonnościami iego, niczego innego nie ſzukać tylko czego on ſam niegdyś ſzukáł. Tym wſzyſtkim, czym on gardzi, i ia chcę wraz z nim pogárdzać, i to wſzyſtko co on potępia, chcę i ia tak iák on to uczynił, potępić. W ten ſposb dochowam mu wiáry, którąm mu poprzyſiągł, á któ-

ra wiekuiście trwáć powinna.

Punkt III. Nie ieſt to tak, iak świat mniema, ciężar wielki, áni iarzmo ciężkie do noſzenia, Króleſtwo Chryſtusa JEZUSA w duſzy Zákonney. Gdyby ſię ſam tylko powierzchowny pozór tey rzeczy miáł uważać, zdá ſię to bydź ciężką niewolą, ále gdy ſię tego rzeczą ſamą doświádczy, przyidzie zażyć nayſzczęśliwſzey wolności, którá ieſt przyſpoſobionych przez łáſkę ſynow Boſkich, i na ten czas to cieſzy ſię duſzá pokoiem dziwnie ſłodkim, żadnemu pomieſzaniu nie podlegaiącym wcale, nie żeby nie miało to iuż bydź wiecey ciężárem i iarzmem, ále to ieſt iarzmó Páńſkie, pod któreśmy ſię ſami dobrowolnie poddali, według zaś świádectwa iego, *Ciężár iego ieſt lekki, i iárzmo ſłodkie.* (x)

Ia-

(x) *Matth:* 11.

Iakoż Pan ten dziwnie choyny obiecał nam ſtokrotną, á to dwoiaką nadgrodę, to ieſt, dwoiſtą ſzczęśliwość: iednę teraznieyſzą i w tym tu ieſzcze życiu; drugą przyſzłą w wieczności błogosławioney. Tak on bowiem wyraźnemi słowy rzecz tę opowiedział, *ktokolwiek* (prawi) *opuści wſzyſtko dla mnie, Oyca, Matkę, Braci, Sioſtry, dom, role; ſtokroć tyle weźmie, teraz tego czaſu; i w przyſzłym wieku żywot wieczny* (*y*) Nie mówi, P. JEZUS, że odbierzemy tę ſtokrótną nadgrodę po śmierci, ále że ią *ieſzcze teraz* odebráć mamy. Wolność owa ſerca, á przytym uwolnienie od wſzyſtkich fraſunkow, ſtarania, kłópotow życia tego; świadectwo dobrego ſumnienia, pokoy wewnętrzny, ſkryte owe ále pewne i słodkie udzielenia ſię ducha Bóſkiego, który ſię użycza duſzy Zákonney, i napełnia ią radością czy-

(*y*) *Marci*: 10

czyſtą á wcale niebieſką; toż ſamo wiecey nierównie waży, niż to wſzyſtko, cośmy opuścili na świecie, i niżeli to wſzyſtko, cośmy na nim mieć i dziedziczyć kiedyżkolwiek mogli.

Wſzakże ſam z ſiebie miarkować rzecz tę mogę, iakożkolwiek ia niedoſkonałym ieſtem, byłyż iednak czaſami, dni pewne dla mnie łaſki Boſkiey ſzczegulney i gorącości ducha: w których wierniey ſię ſprawuiąc według powinności moich, i pilniey ie zachowuiąc, żyłem przyzwoiciey do uſtaw moich, i z wiekſzą gorliwością czyniłem zadoſyć obowiązkom ſtánu mego.

Czyliż to na ten czas nie bardziey nad inne czaſy ukontentowany i uſpokoiony w ſobie zoſtawałem? Czyliż zbyt mnie uciemiężaiącym natenczas zdawało ſię iarzmo Chryſtusa JEZUSA? Czyli raczey przeciwnym ſpoſobem nie doznawałem w znoszeniu go

ſłod-

ſłodkości iakieysiś, która nadgradzała mi choynie, te wſzyſtkie cięż- kości, którem, gwałt ſobie czyniąc, podeymowáł? Miałem ſię w ten czas za ſzczęśliwego, i w rzeczy też ſamey ſzczęśliwym byłem: ále kiedyżem to nim bydź przeſtał? Oto gdym ſię na rozwioźleyſze życie udał: gdy daiąc ſię pociągnąć ku złemu słabosci moiey przyrodzoney, wyrwałem ſię poniekąd z pod rządów i panowania tego Pana, który mną władał i kierował. Ockneły ſię natychmiaſt namiętności moie; górę nademną wzięły złe ſkłonności; á iam poſzedł za ich powodem: i czyliż nie po tyſiąc kroć razy doznałem tego: że mi daleko lepiey było i nieporównanie miley, iść ſtatecznie drogami Zbáwiciela mego, á nigdy nie odſtępować tych Swiętych uſtaw, które on mi przepiſał, i tych przykładow, które mi z ſiebie dać raczył?

Ieżeli tedy chcę znaleść

znowu tę ſtokrotną nadgrodę, to ieſt ſzczęsliwość duchowną i świętą ieſzcze w tym życiu, którąm tyle razy ſtracił z właſney winy moiey; powinienemiey ſzukać w Chryſtuſie JEZUSIE: To ieſt powinienem ſię iak ná nowo oddać i poświęcić zupełnie Chryſtuſowi JEZUSOWI, powinienem mu poddać wſzyſtkie ſiły duſzy moiey, wſzyſtkie zamyſły moie, wſzyſtkie ſprawy moie: tak dalece, żeby on był iakoby duſzą duſzy moiey, i żebym nie żył tylko przez niego, i w nim ſamym. Takowe zaś życie tym ieſt droższym, im ieſt pewnieyſzym zadatkiem innego życia i inney ſtokrotney nadgrody, która ma bydź za tamte życie dana w ſzczęśliwey wieczności. Bo ieżeli Chryſtus JEZUS wzywa mnie teraz do tego, ábym ſzedł za nim, i ieżeli chce tego, ábym mu dozwolił teraz ieſzcze królowáć w ſercu moim: to czyni dla tego, áby mi

też ſwego czáſu dáł z ſobą królo- wać, i áby mnie uczynił uczeſtnikiem Chwały ſwoiey. Królowie świata tego wynoſzą wprawdzie kochankow swoich, i nadgradzaią wierność poddánych ſwoich: ále nie ták, żeby ich czynić mieli uczeſtnikami króleſtwa ſwego. Tylko to ſłużąc temu Pánu Naywyżſzemu nad wſzyſtkie Pany, temu Królowi, nieba, otrzymuie ſię korona, á korona nieśmiertelnośći. Gdybym ſię nie miał niczego ſpodziewać od niego na tym świecie, czyliżby mi nie doſyć było na tey nieśmiertelney koronie, w nadgrodę nader obfitą za wſzyſtkie uſługi moie?

ROZMOWA. Przyidź Pánie, przyidź, á oſiągniy zupełnie tę duſzę, która ci z tylu miar należy, i którąś nabył iak na nowo przeto, że ci ſię ona ſama darowała i oddała ná zawſze. Powróć do ſerca, w którym ſam panować powinieneś, á wypądź z niego to wſzyſt-

ko

ko, co mnie oddalało od Ciebie, i co Ciebie oddalało odemnie. Ty ieſteś BOGIEM górliwym: niechcesz żadnego podziału, i ſameś mnie nauczył w Ewangelii twoiey, że nie mogę dwoma panom ſłużyć. A któregoż innego króm ciebie mam ſobie obrać? á któregoż innego nie powinienem odſtąpić dla ciebie ?

Táć była chęć moia i wola Pánie, gdym ſię ſchronił ze świáta do świętego domu twego, który ieſt właściwie twoim króleſtwem na ziemi, i gdym barwę twoię nosić na ſobie począł, biorąc ſukieńkę Zakonną. Ah! czemuż chęć ta mocnieyſzą w ſobie niebyła, czemuż dłużey we mnie nie trwała? Aleć czás ieſzcze odnowić ią i przed ſię wziąć ſzczerze. *Ty ieſteś Panem moim i BOGIEM moim* (*a*) ták ſię do ciebie odezwál ieden z Apoſtołow Twoich

Z2 pow-

[*a*] *Joan:* 20

powracaiąc do ciebie z błędu niewierności swoiey: i z tym się ia też właśnie do ciebie odzywam, w pokornym mnie sámego zawstydzeniu, i szczerym żalu za przeszłe błędy moie. Rozkáż Pánie, otom gotowy na wszystko, ábym ci był we wszystkim zupełnie posłuszny, w iakimżekolwiek stanie stawisz mi się przed oczy, czyli to w iáśności Chwáły twoiey, czyli w upokorzeniu krzyża twego, i iakieykolwiek drogi chcesz, ábym się z tobą i za tobą trzymał; znaydziesz mnie powolnego sobie, i ochotnego do iścia za tobą! Záwołasz ná mnie, á ia ci odpowiem; podasz mi do serca natchnienie twoie: á ia według niego postąpię sobie; dasz mi wyrozumieć wolą twoię Boską, á ia się do niey stósować nie zaniedbam. To zaś wszystko uczynię z miłości ku tobie, bo Ty iesteś BOGIEM miłości, i przez miłość króluiesz w duszach wiernych, i tam przez nię naymocnieysze i naysłodsze oraz sprawuiesz Panowanie twoie!

ROZ-

ROZMYSLANIE III.

O Pokorze Chryſtuſa JEZUSA w Táiemnicy Wcielenia Iego.

Exinanivit ſemetipſum. Philip: 2.

PUNKT I. TAiemnica Wcielenia Syná Boſkiego niepoięta ieſt wcale rozumem ludzkim: i ſam tylko Duch Boſki mógł ią nám należycie wyrazić i opiſać: Uczynił záś nám to iey opiſanie w iednym ſłowie, które z gruntu w ſobie záwiera wſzyſtkie Cuda tey to Taiemnicy, wſzelkiey czci godney z ſiebie. Oto prawi *BOG ſię wyniſzczył.* Táć to ieſt wielka Táiemnica ukryta w BOGU przez całą wieczność, á w czaſie nám obiáwiona

Cóż tedy ieſt Wcielenie SŁOWA Przedwiecznego? Oto ieſt nieiákieś wyniſzczenie BOGA: Już w tym opiſaniu krótkim, wſzy-

ko ſię zámyka. Wyniſzczył ſię Ten BOG nieſkończonego Májeſtatu: á to iáko? oto przeto, że będąc BOGIEM ſtał ſię Człowiekiem, á że między BOGIEM rzeczy wſzyſtkich máiących iſtotę ſwoię Naywyżſzym, á między Człowiekiem, który ile z ſiebie, niczym ieſt iednym, záchodzi różnica nieſkończoná. Już potym nic nie widzę tákiego, coby mnie w zbytnie podziwienie wprawić miáło względem innych Táiemnic Zycia Chryſtuſa JEZUSA. Bo że BOG ſtáwſzy ſię Człowiekiem przyiął ubóſtwo życia, wzgardy, boleści, Krzyż i śmierć, to ſą ſkutki nieiákie, i obowiązki náſtępuiące po wziętey wprzód náturze ludzkiey. Ale że BOG będąc BOGIEM, chciał ſię ſtáć Człowiekiem, ná to nie mógł ſię odważyć, tylko przez zbytek miłości ſwoiey; i do tego nie mogła Go obowiązáć, tylko taż nieograniczona Miłość. Gdyby człowiek iáki przyiął ná ſię dobrowolnie poſtáć

roba-

robaczka iákiego, náprzykład biedney mrówki; mówionoby, że ſamego ſiebie prawie wyniſzczył przez to, ále cóżby to było w porównaniu do BOGA Wcielonego? Bo nákoniec, między człowiekiem, á naymnieyſzym náwet robaczkiem, ieſt záwſze iákieś porównanie; między záś BOGIEM á człowiekiem nie było nigdy, áni będzie żadnego rzetelnego i właściwego porównania.

Nádto: mało má ieſzcze ná tym Piſmo Swięte, że nás uwiadomia, iż BOG ſtał ſię Człowiekiem: zázywa tákiego ſłowa, które dáie nám to do wyrozumienia: że BOG to ſobie obrał w człowieku, co w nim ieſt bardziey ziemſkiego, podleyſzego, iákim ieſt ciało ludzkie. *SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM* (*a*) To Ciało, które ieſt z ſiebie ták wzgardzone: to Ciało, tylu nędzom podległe; to ciało, które tákoweż prawie mamy, iák i beſtye: On złączył

(*a*) *Joann:* 1.

czył z sobą, i z námi spólnym uczynił. Ale staiąc się Człowiekiem, czyliż nie powinien się był stáć Człowiekiem nátychmiast doskonáłym, to iest wolnym się uczynić od słabości dziecinnego wieku, i przyiść tákim ná świat, iákim był stworzony pierwszy Człowiek? Nie chciáł on uczynić tego: chciał się począć w wnętrznościach Pánienki iedney: chciał zostawáć w nich, ile Mátki swoiey przez dziewięć miesięcy: ták iáko i inne dzieci: chciáł się Národzić dziecięciem, ták iák one podlegáć wszystkim nędzom i słabościom wieku tego.

I nie tu ieszcze wszystko: bo lubo stáł się Dziecięciem; przynaymniey mógł się Národzić Monárchą wielowładnym i naywyższym Pánem. Mógł záiste: ale tego niechciáł. Chciáł owszem do cudzey woli i rządów náleżeć, owszem, co iest więcey; chciáł się stáć *sługą*. Prawda, że według świade-

dectwa Swiętego Apoſtoła: *poſtáć tylko ná ſię ſłużebniczą przyiął.* (b) i pod tą poſtacią był w rzeczy ſamey Królem, á Królem świátá cáłego: áleć toż ſamo właśnie w wielkie nás podziwienie wprawić powinno, że On, który był Pánem i Królem świata całego, uniżył ſię áż do wzięcia ná ſiebie poſtaci nędzney iednego niewolnika: áby ſię był bardziey upokorzył i wyniſzczył: O upokorzenia, o wyniſzczenia (prawi) BOGA moiego iákoż ieſteście niepoięte!

Ale czyliż tu záraz nie powinienem przydać ná záwſtydzenie moie, że rzecz to ieſt podobnież prawie trudna do poięcia i wierzenia: iż iá widząc i uważaiąc te ták wielkie poniżenie Prawdziwego BOGA, záchowuię przecię w ſercu moim pychę: którą aż nádto rzetelnie ſam miarkuię w ſobie, i która w wielu okolicznościách ſamá przez ſię

wcho-

(b) *Philip: 2.*

wchodzi innym iáwnie w oczy. Czyliż iá mogę i naymnieyſze znieść upokorzenie, gdy mi ſię trafi? Mogęż znieść naymnieyſze ſłówko, które mnie uraża! Umiemże przyiąć z powolnością, i nic ſię nie kwaſząc, náymnieyſzą przeſtrogę, którą mi dáią kiedy Ci, którym BOG zlecił rządy oſoby moiey? O iák ieſtem niedotkliwy ná naymnieyſze zgromienie? O iák gorąco pragnę, żeby mnie nád innych przenoſzono, i uczciwiey daleko, niż z innemi, ze mną ſię obchodzono! Gdy záś ináczey ſobie ze mną poſtępuią, o iák iá ná to zwykł ubolewáć! iák ſię záś znowu cieſzyć, gdy mi w tym dogodzą. Miaſto tego, cobym miał chcieć zſtępowáć ná wzór moiego Zbawiciela coraz niżey: pragnę coraz wyżey wſtępowáć, i idąc z ſtopnia ná ſtopień, chciałbym doyść tego, co ieſt w ſtanie moim naywyżſzego. *Ah prochu i ziemio czemuż ſię nadymaſz i z czego?* Ten wyrzut Ducha Nayświętſzego

ſzego każdemu ſłuży Człowiekowi, ponieważ każdy, ile z ſiebie, má wiele przyczyn, áby nim pogardzono. Służy záś bardziey każdemu Chrześciáninowi: ponieważ każdy Chrześciánin według obowiązku Wiáry ſwoiey, kłánia ſię BOGU dlá ſiebie upokorzonemu. Ale o iák to daleko ſłuſzniey do mnie ſię ſtóſuie, do mnie, ilem ieſt Zákonnikiem; do mnie, który obowiązány ieſtem, ile Zákonnik, tegoż bydź zdania, co i Chryſtus JEZUS! Ah podobno pod tą ſukienką Swiętą; pod tym pokryciem pokorę pokazuiącym, więcey záchowuię pychy i chęci do wynieſienia ſię, niżelibym ie miáł był ná świecie. Czyliż to nie oſzukanie iáwne ſtanu mego? Czyliż to nie ieſt oſzukanie mnie ſamego?

PUNKT II. TEgoż ſamego czaſu, którego SŁOWO Boſkie ták ſię głęboko upokorzyło, że ſię wyniſzczyło prawie, BOG z tey ſamey przepaści, w którą

Ie pokorá wprawiła, wyprowadził náywiękſzą Chwałę ſwoię, nadgradzaiąc Chwałę Oyca ſwego, i ſprawuiąc razem zbawienie człowieka. O iák wiele záſług, iák wiele ſkutków przedziwnych Łáſki i świątobliwości z tey to Táiemnicy upokorzenia i prawie wyniſzczenia ſię Syná Boſkiego wynikneło? Bo ná tym ci to właśnie zaſadza ſię cáłe uſprawiedliwienie náſze; to ieſt co nas zbogacá wſzyſtkiemi darami Niebieſkiemi, i wſzyſtkiemi ſkarbámi Miłoſierdzia Páńſkiego. Ták dalece, że táż Táiemnica upokorzenie ták przepaściſte Syná Boſkiego záwieraiąca w ſobie, z więkſzą była BOGU Chwałą: dáleko zbawienniey-ſzá ludziom; obfitſza w pożytki święte i przedziwne ſprawy, niżeli wſzyſtkie inne ſtany pełne iáſności i Máieſtatu, w których ſię kiedy Zbawiciel pokazáł, álbo mógł pokazáć: O Mocy nieſkończoná Naywyżſzego! O Przepaści Mądrości! Iákożeś

żeś niedościgły Pánie w Radách twoich, iákoś w nich wſzelkiey czci Godny! W upokorzeniu naydziwnieyſzym umieſz Ty zákładáć naywyżſzą zácność twoię, i w owym cudownym uniżeniu znayduieſz Ty, iák ſię maſz wynieść, á nas zbawić, i świętemi uczynić.

Otoż podobnież [ile rzeczy te przyſtóſowane tu bydź mogą, w náleżytym pomiarkowaniu ie biorąc] dzielność i moc względem mnie Pokory. Iákieżkolwiek bądź zámyſły BOG má nádemną, powinienem iá bydź o tey prawdzie mocno u ſiebie przekonany, że On nic wielkiego we mnie nie uczyni, ieżeli nie znaydzie we mnie głęboko záſadzonego gruntu i fundamentu Pokory. Skoro tylko zechcę bydź czymśiś, będę niczym; przeciwnie zaś, iák prędko zezwolę bydź niczym; ſtánę ſię przed BOGIEM ſpoſobnym do wſzyſtkiego. Táć to ieſt droga, którą Swięci doſtąpili

ták

ták wyſokiey Doſkonałości, i tąż ſamą i iá iey doyść z niemi mogę. Bez pokory nie máſz prawdziwey cnoty: nie máſz uczynków gruntownie Swiętych. Bo we wſzyſtkich ſprawách i cnotach náſzych, trzebá náleżyty podział uczynić między ſamą ich iſtotą, i duchem tym, którym one ożywione bywaią: iſtota ſpraw náſzych ieſt to, co czyniemy: rzecz tá, w którey ſię ćwiczemy: duch záś ieſt wzgląd on wewnętrzny który mamy, co czyniąc, którym do celu iákiego zmierzamy. Ten to záś ieſt Duch, który ożywia ſprawy i cnoty náſze. Niechże ieno ná nim nám zeydzie, álbo niech záráżony i zepſuty pychą náprzykłád będzie? uczynki naywydatnieyſze nie czym innym iuż ná ten czas będą, tylko ſprawami umarłemi: i naypozornieyſze cnoty nie maią więcey, tylko blaſk próżny: który coś ſię w oczach náſzych świeci, i przeráża ie: ále ciemnym ieſt, i niknącym wcale przed obliczem Boſkim. Iá-

Iákoż w rzeczy samey, iákieyże to wagi może bydź przed Nim, co iá dla niego nie czynię: ále co czynię dla tego, ábym zádosyć uczynił próżności moiey: ábym ziednał sobie szacunek u stworzenia iákiego: ábym w tym zgromadzeniu, w którym żyię, lub w Zákonie całym, którego iestem członkiem, miáł dla siebie osobliwe poważenie? Gdybym náwet nie tak wyraźnie szukał zádosyć uczynienia próżnego mnie samemu: i gdybym rozumiał o sobie, że prawdziwie szukam BOGA, czyliżby to nie było nie tylko zniżáć i umnieyszáć, ále wcale psowáć i kazić wszelki szacunek uczynków z siebie dobrych, chcieć się chwałą z nich wynikaiącą dzielić poniekąd z BOGIEM; zástanawiaiąc się uwagą nád niektóremi pochwałami, które mi dawane podchlebnie bywaią, á choćby i nayrzetelnieysze były; wzgląd w nich maiąc ná mnie samego, z tąd sobie w nich podobaiąc;

á

á to tym niebeſpieczniey, że gdy mię z dobrych ſpraw chwalą; iá te pochwały pod pozorem i záſłonką pokory zdawam ſię niechcieć przyimowáć; áni iáwnie w nich mieć upodobanie? Ale BOG przenika tę záſłonę: wſkróś on gruntuie głębokość ſerca náſzego: á króm tego wielce ſię uymuie o chwałę ſwo'ę, którey ſię nám nic á nic tykáć nie każe, i cokolwiek z niey urywáć nie pozwala. Chce on zupełną ze wſzyſtkich miár odbieráć chwałę; ieſt to záś ią wielce kazić, mieſzać do niey cokolwiek z náſzey, w iákiżkolwiek to bądź ſpoſób.

Ztąd też widziemy: że zawſze wybierał ſobie Pan BOG Duſze pokorne, czyli áby ie był wynioſł ná ſtopnie świątobliwości oſobliwſzey: czyli áby ich záżył do wykonania naywiękſzych dzieł i ſpraw ſwoich. Naypokornieyſza to była ze wſzyſtkich Panien, którą BOG wynioſł ná Godność Macierzyńſtwa

Bo-

Boſkiego. Przez ubogich rybaków nawrócił świat cały, i Kościół ſwóy ná nim rozſzerzył. *Nie obrał On ná to*, mówi Paweł Swięty, *áni mądrych, áni możnych, áni ſzlachetnych według świata:* bo takowi poſpolicie pyſznemi bywaią: i pełnemi dobrego náder rozumienia o ſamych ſobie: *Ale obrał to, co było ſłabſzego, áby pohańbił mocne. Obrał to, co było podleyſzego, i bardziey wzgardzonego, i te rzeczy, które nie ſą, áby te, które ſą, pokaził:* á z iakieyże to, przyczyny tak ſobie poſtąpił? Oto prawi *áby ſię nie chlubiło wſzelkie ciało przed oblicznością Iego.* (*a*)

Przeciwnym záś ſpoſobem, iákże ſobie ſurowym choć ſprawiedliwym ſądem poſtąpił BOG z Duſzami pyſznemi, które zbyt ſię nádymáły z mniemanych záſług ſwoich? Aż nadto w tey mierze żáłoſnych przykładow wiele bardzo mamy ná Puſtelnikach, Zákonnych oſobach;

(*a*) 1. *Cor:* 1.

bach; ná ludziách, których miano zá świętych, iákoż w rzeczy ſamey tákiemi byli: ále ná których BOG nieſzczęśliwe dopuścił w grzech ciężki upadki, ná ukaranie pychy ich. Co ieżeli BOG nie ták ieſzcze ſurowo obſzedł ſię ze mną, áni mnie ták iáwnie, iák támtych pokarał, ázali to dla mnie nie doſyć złego, nad którym mi ſłuſznie płákać náleży, że to wſzyſtko, wczym tylko mógłem ſię ćwiczyć i co czynić áż do tych czas w Zákonie, á to i naytrudnieyſzego i náyświętſzego w ſobie, podobno zgineło dla mnie, á to dla owey potaiemney chęci pokazania ſię przez to między innemi, która ſię w owe święte, ile z ſiebie, ſprawy wmieſzała, i naywiękſzą w nich część miałá? Ah cóż ſię to ze mną ſtanie, gdy przy dokończeniu życia mego, pełny lat i pracami ſtargany, przecież obaczę ſię nic nie máiącym w ręku moich; i ieżeli tak będę nieſzczęśliwym, że mi próżna chwałá wſzelką záſługę wydrze?

PUNKT

Punkt III. W Tey Táiemnicy BOGA Wcielonego zábraliśmy z Nim związek fzczegulnieyfzy. Związek táki, mocą którego iesteśmy Bracią Chryſtuſa JEZUSA, á Chryſtus JEZUS Bratem náſzym. A nie tylko przez ten związek ſtaiemy ſię Bracią Iego, ále iesteśmy członkami Iego, i nie czyniemy z Tym BOGIEM Człowiekiem, tylko iedno miſtyczne Ciáło. Węzeł záś ten, który nas ták doſkonale z nim łączy, ieſt to ſtán upokorzenia i wyniſzczenia, do którego ráczył On dla nas zſtąpić. Gdyby On był nigdy nie zſtąpił z Tronu Chwały ſwoiey: i gdyby był nie ráczył przyiąć ná ſię Ciało náſzemu podobne: záwſzeby On był przecię BOGIEM náſzym: my záś ſtworzeniem Iego: ále nie mielibyśmy byli ſzczęścia, ták ściśle náleżeć do niego, iáko Bracia Iego; i członki Iego. Nie przez co záś innego ták bliſko náleżemy do niego, tylko

że ráczył przyiść do nas, i podobnież do nas ſtáć ſię máleńkim w przyiętey náturze náſzey.

Z tąd záś o iák nám powinny bydź miłe, iák ſzacowne upokorzenia Iego: ponieważ ták nás wyniosły, i ták ſię nám zbawiennemi ſtáły? Czyliż záś nie ieſt to rzecz wcale dziwna, że im iednak ták wcale ieſteśmy przeciwni, i że, co do ćwiczenia ſię w nich; niechcemy bydź ich uczeſtnikami? Gdy o to tylko rzecz idzie, áby im cześć powinną oddáć w Oſobie Chryſtuſa JEZUSA, áby o nich mówić, i innym ie opiſać náleżycie: zwykłem do tego záżywáć słów żywych, mocnych, podziwienie powinne i wdzięczność wyrażaiących. Gdy oto tylko idzie, áby ie rozmyśláć, i wewnętrznie ſię nád niemi bawić ná modlitwie, ſmak w tym czuię: i czáſem ſię mi przyidzie we łzy rozpływáć. Ale niech ieno ſię poda okázya náśládowánia ich i Świętego

go uczestnictwa, nátychmiást wszystka owa słodkość wewnętrzna, którąm w nich znaydował, razem niknie, i wszystek ów płomień gorliwości moiey gáśnie. Dosyć ná iedney wzgardzie od kogo osoby moiey, i to naylżeyszey: á często (iák się to trafiáć zwykło) w głowie tylko moiey uroioney, áby mi ścisneła serce, i gorżkością nápełniła. Albo záraz iáwnie wydaię się z gniewem: álbo choć pokrywam powierzchownie żal móy, ustawicznie iednak ná umyśle nim się bawię; i wszędzie go z sobą noszę.

I w tenże to iá sposób cześć należytą i wdzięczność oddawam ták, iák powinienem BOGU, ták głęboko upokorzonemu dla mnie? żeby się On zrównał n[illegible] ze mną, ráczył dobrotliwie [illegible]áć mi się podobnym we wsz[illegible] słabościach i nędzach [illegible]zaś od niczego bardzie[illegible]ętu nie mam, iáko żebym mu s[illegible]w tym samym stał

 po-

podobnym, co Go ták bardzo zbliżyło do mnie, i przez co fzczegulniey, ták fzczęśliwie, iák chwalebnie, náleżę do Niego. Trzeba záifte, żeby głowa ftófowała fię do członków: i te do niey: iákie zaś przyftófowanie, iáki związek bydź może między pokorą Iego, á moią pychą? Iákażto niegodziwość, iáka hańba, máwiał Bernard Swięty, żeby pod Głową cierniem ukoronowaną, członek żyć miał w uciechach i rofkofzy? Podobnież iá fam fobie mówić mogę: iákież to wywrócenie náleżytego porządku, iákie fię fobie fprzeciwienie, żebym pod Głową, która fię dobrowolnie dla mnie prawie wynifzczyła, iá który fię wyznaię bydź iey członkiem, i to mám [illegible]bie poczytáć zá wielkie fzczęści[illegible] że nim ieftem; żebym (mówi[illegible]z tym wfzyftkim miáł fię gor[illegible]obże upokorzenia Iego, i tak ie dal[illegible]drzucał odemnie? A czyliz nie by[illegible] to zápierać fię Iego

iego ſamego? czyliżbym przez to nie odłączał ſię od niego? W ten czas záś, kiedy członki nie máią ſpółeczności z Głową, żadney od niey nie odbieraią mocy, ázátym śmiertelney ſłábości podpadać muſzą. Tegoć mi ſię to obawiać trzeba. BOG zoſtawuie duſzę próżną, wiele oſobie trzymaiącą, w ſtanie oziębłości, że tylko płonne ſobie czyni we wſzyſtkim zámyſły, które ią całe iey życie łudzą ráczey, niż pożytecznie zábawiaią.

I ieſzcze iákożkolwiek by to dla niey rzecz dobra była, żeby ná tym tylko przeſtałá: gorſzaby była, gdyby ią BOG w okazyach i rzeczách naypotrzebnieyſzych do zbawienia, nie opuſzczał wcale! Cóżkolwiek bądź z tego, to pewna: *że BOG ſprzeciwia ſię pyſznym, á pokornym Łáſkę ſwoię daie.* (b) Bez pokory nie utrzyma ſię duch Chrześciańſki, á tym bardziey duch Zákon-

(b) *Jac: 4.*

konny: i z teyże przyczyny trudno uczynić postępek iáki w drogach Boskich, áni przestawáć poufale lub łączyć się ściśley sercem z BOGIEM. Ah áż nadto iá tego sam ná sobie doświadczyłem, i czyliż daley ieszcze chcę tey nędzy doznawáć? Abo ráczey czyliż nie powinienem i czyliż nie zechcę iák nayprędzey zábieżeć ták wielkiemu złemu?

ROZMOWA. Ty to iesteś Pánie, który mnie náuczasz tego ták potrzebnego śrzodku ná uleczenie wszelkiego złego, á to prawie nieskończonego, którego mi pycha moia, była áż dotąd przyczyną, i ná utrzymanie nieszczęśliwych tych skutków, które ona codziennie czyni w nayświętszych náwet z siebie stánach. Naypierwszy grzech ze wszystkich była pycha, i z tego też zrzódła trucizną zárażonego, wypłynelo potym tyle grzechów innych. Nic ich innego náprawić, nic zá nie nadgrodzić nie mogło, tylko

upo-

upokorzenia twoie, i dla tego to wchodząc ná ten świat Pánie, tákeś ſię bardzo ráczył upokorzyć.

Przykład ten Twóy ieſt dla mnie náuką bardzo iáſną, abym ią mógł łacniey poiąć, do zrozumienia mi podaną. Lubo Prawym nieſkończonego Maieſtatu ieſteś BOGIEM, chceſz iednak w wnętrznościách Pánienki iedney bydź záwartym, iáko dziecię; chceſz tam zoſtawáć niewidomym i nieznaiomym; przez to zaś czegoż mnie innego uczyſz ieżeli nie tego, iáko iá ſam mam ſię ſtawáć przez pokorę maleńkim ná kſztałt dziecięcia iákiego? Czyliż może mi bydź tayná tá tak wyśmienita á Boſka Náuka twoia, á iákąż wynaleść mogę pozorną przyczynę, ábym ſię w niey rzeczą ſamą nie ćwiczył? Czyliż mi chwała bardziey powinna ieſt, niż Tobie, i czyliż imię moie ná ziemi bardziey, niżeli twoie, má bydź znáiome i wſławione?

Ah

Ah Pánie! teć mnie to uwagi mocno zywſtydzaią, te mnię pyſznego potępiaią. Terazci, kiedy ie mám przytomne w umyśle moim, ſerce niemi i duſzę wzruſzone czuię: i zdaie mi ſię, żebym był gotów wytrzymáć wſzyſtkie obelgi, i żyć iáko nayoſtatecznieyſzy ze wſzyſtkich ludzi, ále o iák te święte myśli prędko wypadaią z pamięci, o iák nie wiele trzeba, żeby wcale z umyſłu mego zniknęły! Ze wſzyſtkich cnót nie maſz żadney, którey ciężey przychodzi nábywáć, iáko prawdziwey pokory: i ná którey oſiągnienie wielkiey uſilności przyłożyć trzeba. Przynaymniey o BOZE móy! czuię iá ſam i uznawam, iák wielka ieſt w tey mierze ſłabość moia, i z tego ſię ſamego przed Tobą upokarzam. Niedotkliwość moia w tym árcywielka ieſt, i nie mogę iá zwyciężyć iey ſam przez ſię; ále wſpomóż mnie Pánie, i umocniy mnie w tym przedſięwzięciu, które

mi ſam podaieſz, ábym wykorzenił z ſerca mego ták głęboko tam zaſadzoną pychę, która mnie ſię z przyrodzenia ták mocno trzyma, i która zaraża nieſzczęśliwie wſzyſtkie ſprawy moie, i całe życie moie.

UWAGA

O Cwiczeniu ſię w Obecności Boſkiey.

ZE wſzyſtkich Cwiczeń Duchownych życiá prawdziwie Chrześciańſkiego i Zákonnego, nie masz żadnego, któregoby Swięci Páńſcy częſciey záżywali ſami, i zalecali innym, iáko Cwiczenie ſię w pámięci na obecność Boſką. Rzecz tedy ieſt wielkiey wagi, wiedzieć, i znać ſię ná tym dobrze, iaka ieſt 1. Potrzeba cwiczenia tego; 2. iaki pożytek iego, 3. i iaki ſpoſób cwiczenia tegoż.

1.

1. CO do pierwszego; Potrzeba i powinność cwiczenia się w pamięci na obecność Boską, gruntuie się na tych 2 prawdach wiáry: BOG iest wszędzie: i BOG widzi wszystko. BOG iest wszędzie: o więc wszędzie, na każdym mieyscu powinienem mu świadczyć wszelką cześć i poszanowanie; o więc wszędzie pámiętać powinienem na nieskończoną godność istoty iego, i na to, żem ia od niego we wszystkim zupełnie zawisł. Iakoż w rzeczy samey nie masz żadnego mieysca na całym świecie, któreby poświęconym nieiako nie było obecnością Maiestatu Boskiego: i gdzieżkolwiek się obrócę, nie mniey prawdziwie niż Iákob Patryarcha mówić mogę: *Mieysce to święte iest, á iam otym nie wiedział:* (*e*) álbo raczey, á ia o tym nie myślałem: BOG tu iest, á ia nie pamiętałem na niego: i żadney na to nie

mia-

[*e*] *Gen: 28.*

miałem uwági, W ten ſpoſób cwiczenie ſię w pamięci na obecność Boſką, ieſt oddaniem czci należytey nieſkonczoności wſzędzie będącey *P.* BOGA. *Auguſtyn Ś.* tę wſzedzie przytomną obecność Boſką wyſtawiał ſobie na myśli, iako obſzerne oceanu morze, w którym wſzyſtkie ſtworzenia ſą nie iako zatopione i pogrążone w BOGU, i wſkróś nieiako przeięte iſtotą Boſką: nie mogąc z morza tego bezdennego ſię wydobyć, wyniść z niego, oddalić ſię od niego, tym ſamym, że ſą ſtworzenia iego, które we wſzyſtkim i co do wſzyſtkiego od niego zawisły. Czyliż tedy nie ſłuſzna rzecz ieſt, żeby człowiek, który ieſt ſtworzeniem rozumnym, ſam na ſiebie włożył obowiązek Religii, z chęci czci oddania BOGU ſwemu, będąc mu przytomnym tak umyſłem ſwoim iak i ſercem, tak uwagą: iak i miłością: uważaiąc tę prawdę: że i Bóg

w

w nim ieſt bez przeſtanku, i on w BOGU ſwoim zoſtaie nieuſtannie; i że tak ściſła á ſzczęśliwa wzaiemność między nim á BOGIEM ſwoim zachodzi?

Tegoż czasu, gdy BOG ieſt wſzędzie, na każdym mieyſcu: widzi też wſzyſtko i uważa wſzyſtko: więc idzie za tym, że uznaiąc tę prawdę, powinienem nigdy z Niego, ile tylko mogę, nie ſpuſzczáć oká, tak ſobie zawsze i wszędzie poſtępowáć, iáko wiedząc o tym, iż mam tego to wszyſtko widzącego BOGA za świadka, nie tylko wszyſtkich spraw moich, ále też i nayſkryſtszych, zamyſłow i intencymoich, tego BOGA, który nieiſkończonym ſpoſobem przenika wſzyſtko, któremu bym też nie chciáł, záwſze ieſtem na oku, przed którego wiadomością nic á nic ukryć ſię i utáić nie potráfi *Dokąd poydę od ducha twego Pánie* (pytał ſię Dawid) *i kędy ucieknę od obli-*

oblicza twego? Jeżeli wstąpię do nieba? tameś ty ieſt i ieżeli zſtąpię do piekłá; tameś ieſt. Ieżli weżmę ſkrzydła; á będę mieszkał na końcu morza: i tam mnie doprowadzi ręká twoia. I rzekłem, podobno ciemności zakryią mnie? á oto *i noc oświeceniem moim, Abowiem ciemność nie zácimia* tobie: *á noc iáko dzień będzie oświecona, iáko ciemność iey tak i świátłość iey* (*d*) Tak ſam rozmawiał z ſobą Król ten Swięty, wnosząć ſobie, iák był powinien, że mu należało pamiętać wſzędzie na obecnego ſobie BOGA: czemuż ia na wzór iego nie mám toż ſámo dlá mnie wnoſić?

PUNKT II. POżytek zaś wynikaiący z tego to Cwiczenia ſię w pamięci na obecność Boſką, zawiſł na tym: że takowe cwiczenie z iedney ſtrony záchowuie pewnie od grzechu; z drugiey że ieſt zrzodłem i drógą krótką á proſtą

(*d*) *Pſal:* 138.

ſtą doſtąpienia Doſkonałości.

Záchowuie naprzód od grzechu: bo nie mász żadnego ták ſkutecznego do zátrzymania mnie w należytym porządku i przeſtrzeganiu powinności moich, iak pámiętać na to; żem ieſt przed BOGIEM moim. Nic zaiſte ſkutecznieyszego nie ieſt do oddalenia lub wſtrzymania porywczości namiętności moich; do zwyciężenia naygwałtownieyszych pokus, do záchowania mnie od upadku w náyniebeſpieczniey ſzych okázyách, iáko żebym w nich mówił ſam ſobie: ieſtem przed obliczem Sędziego mego, w tego obecności, który może mnie natychmiaſt potępić, i wydáć na mnie dekret oſtatniego mego zatraceniá, gdybym ták ſię miáł ſtáć zuchwałym, ábym popełnił grzech ten. Nie maſz mówię żádney pokusy, któreyby ta uwágá zwyciężyć nie miałá, żádney ták gwáłtowney namiętności, któ-

rey

reyby nie záſtanowiłá, żadney ułomności i upádku, od którégoby nie záchowáłá. Poſpolicie bowiem dlatego my to grzeszemy, że zápominamy o obecnym nam BOGU: i ledwiebyśmy grzeſzyli kiedy, záchowuiąc żywą pámięć na obecnego nam BOGA. Grzeſzyć przeciw BOGU, záwſze to ieſt wina i obráza iego Maieſtátu, mówi Auguſtyn S. ále grzeſzyć przeciw BOGU przed ſámym obliczem iego, to ieſt ſtraszna poczwára. Aniby w tak szkáradny wyſtępek wpádáli kiedy grzeſznicy, gdyby o tey prawdzie żywo u ſiebie przekonani byli, i na nię bácznośc mieli: BOG tu na mnie teráz pátrzy. Toć ſobie wymawiáł i wyrzucáł ná oczy Syn marnotráwny gdy w górżkim żálu duſzy swoiey rzekł łzami zálany: *Oycze zgrzeſzyłem przed niebem i przed tobą.* [a]

[a] *Luc:* 15.

Táż pamięć na obecnego wszędzie i záwsze BOGA, iest drógą krótką i łácną doyścia Dóskonałości, którey BOG sám náuczył Abráhama, gdy mu powiedział: *Chodź przed oblicznością moią, á bądź doskonały.* [b) Bo práwdziwá Doskonałość Chrześciańskiego człowieká i Zákonnego należy ná tym, áby dobrze czynić wszystkie spráwy swoie; áby ie nie czynić niedbále, áby ie czynić z pilnością wszelką: i ducha gorącością. Cóż záś móże wmowić w mnie skuteczniey gorącość tę we wszystkich spráw moich czynieniu, co mnie do tego żywiey może pobudzić; co poprawić we mnie występki życiá niedbáłego i oziębłego, ieżeli nie wzgląd pilny na obecnego mi BOGA? BOG mnie wskroś przeniká, rostrząsa wszystkie spráwy moie, pátrzy ustawicznie ná mnie. A ia przytym, maiąc ná to

wzgląd

[b] *Gen:* 17.

wzgląd i uwagę, mogę przecię bydź oziębłym i niedbałym w służbie Jego, i w tym, co dla niego czynię? Przydáć tu należy, że ta pámięć ná obecność Boską iest zrzódłem pociech dla dusz sprawiedliwych, iest podporą mocną utrzymuiącą ich we wszystkich choćby naygwałtownieyszych i nayprzykrzeyszych naturze stáraniach, których przykładaią o nábycie Doskonałośći. Cóż bydź słodszego może nad tę myśl: BOG iest ze mną? Lubo nieskończoney godności BOGIEM iest, przecięż ma o mnie staránie, i myśli o mnie! á záli ta sama myśl nie iest dostateczna, áby osłodziła mi wszystkie ciężkości, które przy páść ná mnie mogą, i utwierdziła mnie we wszystkich przeciwnościách biiących ná mnie? Tenci to iest pożytek z pámięci ná obecność Boską. *A spráwiedliwi* [mówi Pismo S.] *niechay się weselą* á iákoż się rádowáć nie máią, będąc

przed oczymá Bożemi, [c] i ná BOGA pátrzącego ná nich wzgląd maiąc?

Punkt III. JUż co do sámego Cwiczenia ſię w pámięci na obecność Boſką, to wyciągá po nás dwoch rzeczy: z których pierwsza ieſt; áby ſię ſtrzedz pilno tego wſzyſtkiego, co może bydź przeszkodą do tego świętego ćwiczenia! drugá: áby záżywáć pilno tych wſzyſtkich srzodków, które do tego ſą pomocne.

Strzedz ſię mówię przeſzkod: iákiemi ſą próżne zábawy świeckie, niektóre rózrywki choć przyſtóyne, w których zbyt ſię ſerce ná te powierżchowne rzeczy wylewá, pewne uciechy i weſołości zbyt rózpraszaiące umyſł i duchá: pewne z niektóremi oſobámi przeſtáwania, które odwodzą nás od zádoſyć uczynienia powinnościom náſzym; pewne ſcisleysze przyiáźni,

(c) *Pſal: 67.*

źni, które nas bárdzo przywięzuią áffektem do ſtworzenia, ták, że nás zbyt ſobą zabawiaią: zbytnie chęci i pragnienia, które ledwie nie na części dzielą ſerce: gwałtowność namiętności, które nas mieſzáią i nieſpokoynemi czynią: rozmowy niepożyteczne, które niepotrzebnemi fraſzkámi umyſł nász záprzątaią: ſtarránia zbyteczne, które nas zatrudniaią: zábawy zbyt wielkie i częſte, któremi ledwie nieprzywáleni bywamy: tyſiączne práwie intereſsa, w które ſię ſámi wdáiemy: tyſiączne przyczyny roztargnienia, które ſami też ſprowadzámy. Wſzyſtko to oddálić potrzeba, gdyż te przeſzkody nie mogą pogodzić ſię rázem z pámięcią na obecność Boſką. I ſłuſzna też ieſt, ábym ták ſobie poſtąpił o BOZE moy: bo ponieważ obecność twoia Boſka ieſt dla mnie ſkarbem tak drogim, nie masz żadney takiey rzeczy, którey bym nie po-

powinien opuścić, ábym go nabył, i nigdy go nadto drogo kupić dla siebie nie mogę. O iakbym był szczęśliwy, żebym w ten sposób mógł go nabyć, i gdybym wyrzekłszy się wszystkiego, mógł się náyściśley złączyć z tóbą przez tę Błogosłáwioną obecność twoię: która w tym tu ieszcze życiu iest szczęśliwością poprzedzaiącą błogosławieństwo wieczne!

Co záś drugiey się rzeczy tycze: to iest cwiczenia się w srzodkách skutecznych nábycia pámięci na obecność Boską, trzeba się pilno do ich przyzwyczaić. Tákowemi są Modlitwá: prosząc codziennie P. BOGA o ten Dár drogi, i odzywaiąc się do niego z Królem i Prorokiem: *Prostuy* [Pánie] *przed obliczem twoim drogę moię.* [*d*] á spraw to, żebym się nigdy nie oddálał od obecności twoiey.

Milczenie i osobność, maiąc na káżdy dzień godziny pewne

[*d*] *Psal: 5.*

posta-

poſtanowione ſobie, żeby w oddáleniu ſię od zgiełku i chałásu świáta tego, pilnowáć rozmyślania o BOGU i rzeczách Boſkich, nim ſię zabawiaiąc. Záchowanie porządku dobrego w ſprawách ſwoich, nie czyniąc żádney, tylko z pobudki poſłuſzeńſtwá oddania BOGU; pełniąc we wſzyſtkim wolą i upodobanie Boſkie, ſzukaiąc BOGA i w oboiętnych nawet rzeczach i zá koniec ſobie zákładaiąc, nie maiąc innego względu na ſtworzenia, tylko iaki na nie mieć należy; to ieſt: uważaiąc ie i patrząc na nie iak ná obrazy Boſkie, iak na zwierciadła, które nam pokázuią w ſobie doſkonałości Boſkie: Niebo iako páłac Chwáły iego: ziemię iáko podnóżek iego: Ludzi iáko ſług różnego ſtanu poſtanowionych do ſprawowania różnych urzędow od Opátrznoſci iego, wyznaczonych: Uważaiąc ſzczęśliwe powo-

powodzenia iáko ſkutki choynośći i dobroci na nas Boſkiey, przeciwnośći iáko karania od ſprawiedliwośći Boſkiey zeſłáne. Oto taiemnicá pewna, i ſrzódek ſkuteczny záchowánia záwſze w pámięci obecnośći Boſkiey. W ten to ſpoſób S. Ignacy Lojola podnoſił ſię nieuſtannie myślą do P. BOGA. Nie trzebá mu było więcey nád rzucenie okiem ná kwiát ieden, żeby nátych miaſt ſam odchodząc od ſiebie, wyſtawiáł ſobie iák naydoſkonalſze wyobrażenie BOGA ſwego, iáko náywyżſzego początku i Stworcy nátury całey.

O gdybyśmy też mogli w ten ſpoſób według nauki Páwła S. znaydowáć BOGA wſzędzie, i we wſzyſtkim.

DZIEN SZOSTY

ROZMYSLANIE I.

O Ubóstwie Chrystusa JEZUSA w Národzeniu iego.

Scitis gratiam Domini Nostri JESU Christi: quoniam propter vos egenus factus est, cum esset dives. 2. Cor. 8. 9.

Znácie łaskę Pana naszego JEZUSA Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym.

Punkt 1. OD samego to Narodzenia swego Chrystus JEZUS poczyna wykonywać zamysł swoy, który przed się wiął żyć i umierać ubogim. Ten BOG nieskończonego Maiestatu, ten naywyższy początek i dawca rzeczy wszystich, azatym ten, do któręgo

go te wszystkie iák właśne należały, mógł się był narodzić w pośrzód bogactw i obfitości. Zdawało się nawet, że stan takowy przyzwoitszy był nie tylko godności osoby iego, ále też bardziey służący do otrzymania końca tego, ná który był zesłany z Nieba. Bo przychodząc ná świat, áby był pociągnął do siebie wszystkich ludzi, i poddał ich Prawu swemu; mógłże ich lepiey i prędzey obowiązáć do tego, áby szli zá nim, iáko okazáłością i pompą stanu swego dostatniego? Przynaymniey żydzi tákiego to sobie wystawiáli w umysłách swoich Messyászа, którego oczekiwali, i mniemali, że się miáł pokazáć bardzo świetnie ná świecie, á ich obdarzyć wszelkiemi dobrami doczesnemi. Ale o iák zámysły Páńskie różne są od nászych, i dáleko wyższe od nich! Ten Messyász, ten upragniony od Narodów, Rodzi się ná koniec, ále w wielkim bardzo ubóstwie;

ſtwie; á to dlá czego? bo chciáł nátychmiáſt przykładem ſwoim wmówić w świat tę prawdę, którą miał był nám potym opowiadáć w ſwoiey Ewangelii. *Błogoſławieni ubodzy.* (e)

Dlátego to ſię on ſtaie ubogim tudzież od Národzenia ſwego: á że naypierwſza náuka, którą miał był nám podáć, była o ſzczęśliwości ubogich; 'z tey przyczyny, ten ieſt pierwſzy ſtán życia Iego, w którym widzieć ſię nám daie w ciele ludzkim. Przykład to ieſt, który nám mocnieyſzą bydź powinien pobudką do tey cnoty: niż którążkolwiek o niey mowy. Przykład, który odkrywa nám nieznacznie, i pokazuie záſługę i cenę ubóſtwa, ponieważ to ſtało ſię godnym, áby ie ſobie obráł BOG Prawy, i przenioſł nád wſzyſtkie bogactwa całego świata. Przykłád i nayſpoſobnieyſzy śrzodek do tego końca, áby w nas

(e) *Matth:* 5.

nas wmówił nie tylko ſzacunek i poważenie ſobie ubóſtwa, ále ieſzcze ſmak w nim i miłość Iego: ponieważ widziemy, iáko ieſt poświęcone w Oſobie Tego to BOGA i Zbawiciela náſzego, który ie nie dla czego innego obrał i przyiął, tylko dlá nas.

Do tego to On ubóſtwa ſzczegulniey mię powołał z Łaſki ſwoiey: i ten też to ieſt honor i ſzczęście ſtanu Zákonnego, że można w nim doſkonaley náśladowáć ubóſtwa Chryſtuſa JEZUSA. Są ci wprawdzie ubodzy ná świecie: ále iedni z nich ſą ubogiemi w ſkutku i rzeczy ſamey, z potrzeby tylko i własności ſtanu ſwego nędznego: bynaymniey iednak ubogiemi nie ſą ſercem i áffektem; drudzy záś przeciwnie ſą ubogiemi ſercem i áffektem, ále nie w ſkutku i rzeczy ſamey. Ubóſtwo pierwſzych, ubóſtwem ieſt przymuſzonym, ná które oni płaczą i utyſkuią; zkąd idzie:

że

że nie ieſt to ubóſtwo Chryſtuſa JEZUSA, które było ubóſtwem wcale dobrowolnym; Ubóſtwo drugich, ieſt ci ubóſtwem Chrześciáńſkim i BOGU przyiemnym, ſerce bowiem ich oderwane ieſt od tych dóbr, które w ręku maią: i według náuki Apoſtolſkiey, ták te dobra ziemſkie dziedziczą, iák gdyby ich nie dziedziczyli; ále nie to ieſt ieſzcze ubóſtwo Chryſtuſa JEZUSA, który chciał ſię wyzuć ze wſzelkiey własności i dziedziczenia, ktorychżekolwiek ná świecie rzeczy.

Tylko to tedy, właściwie mówiąc, Zákonna Oſoba, náśladuie prawdziwie ubóſtwo Boga ſwego. Uboga ona ieſt w rzeczy ſamey i ſkutkiem: ále bardziey ieſzcze wolą i chęcią ſwoią: Ubogą ieſt w rzeczy: bo wſzyſtko opuściła, á ieſzcze ubożſza co do woli i chęci ſwoiey; bo oná to ſamá zá powodem Łáſki Boſkiey i Niebieſkiego nátchnienia odważyła ſię opuścić wſzyſtko, i byłaby

goto-

gotowa porzucić świát cały, by dobrze go miáła i dziedziczyła. Mocą tedy tey ofiáry, odemnie iuż Pánu oddaney, mogę ſię odezwáć do Chryſtuſa JEZUSA ták, iák Apoſtołowie Iego: *Pánie otom opuścił wſzyſtko, ábym ſzedł zá Tobą:* (*f*) Ieżeli będę záwſze wiernym w powołaniu, żyiąc podług powinności Iego, oto w nadgrodę teyże ſamey ofiáry; mogę uſłyſzeć z ſtrony Chryſtuſa JEZUSA tę ták pociechy pełną odpowiedź i tę obietnicę wielką: *Uſiędziecie ná Stolicach ſądowych* i ná tronách Chwały. Tę iá máiąc nádzieię, á nád to utwierdzonym będąc przykładem Zbawiciela mego, czyliż mám przyczynę żáłowáć, żem mu tę uczynił ofiárę? Czyliż nawet mám ią zá co poczytáć? Czyliż mám mieć wzgląd ná nię, iáko ná dar iáki, którym Bogu uczynił, á nie ráczey uważáć ią, iáko Łáſkę, którą mi on wtym wyświadczył, że ią ráczył

(*f*) *Matth:* 19.

czył dobrotliwie odemnie przyiąć? Ubóstwo to, w którym żyię, czyliż nie w wszelkiey czci bydź u mnie powinno, ponieważ ubóstwem to iest Chrystusa JEZUSA? nie powinnoż mi się stáć słodkim i miłosnym, ponieważ ták mnie ściśle łączy z Chrystusem JEZUSEM? Czyliż mi nie powinno stáć się nieskończenie drogim, i szacownym; ponieważ dáie mi szczegulne prawo do Królestwa Chrystusa JEZUSA, i do szczęśliwości wieczney?

Punkt II JEżeli z strony iedney Ubóstwo Stanu mego bardziey się stósuie do ubóstwa Chrystusa JEZUSA: zkąd inąd przecię wiele mu bardzo niedostaie do doskonałego podobieństwa, i zupełnego z nim porównania. Żebym się w tey mierze sam ná rozumie przekonał, dosyć mi będzie otworzyć oczy, i uważyć Dziecinę BOGA w tey staience, w którey się národził. Oto tá staienka domem

iest

ieſt iego: ten żłobek kolebką iego: tá ſłoma, ná którey leży, łożeczkiem ſpoczynku iego, te ubogie pieluſzki, w które obwiniony, całym odzieniem Iego. Czyliż to On nie potrzebował wcale niczego innego ná ochronienie ſię od zimná nocy owey, od zbyt przykrey pory zimowey, od wſzyſtkich niewygód czaſu i mrożney chwili? Czyliż to on nie był podległym wſzyſtkim ſłábościom dziecinnego wieku, i ázaliż ie nie czuł bynaymniey? Ah ták ci On był Człowiekiem, iáko i my, owſzem bardziey poniekąd, niż my, dla delikatności Ciała ſwego, z krwi Pánieńkiey Nayświętſzey MARYI pochodzącego! i ſame łzy, które wylewa, płacz iego, i kwilenia znáć dáią, co On w tey mierze ponoſił. Ale że ubóſtwo nic ták ſurowego w ſobie nie má, czegoby On nie chciał ſam ná ſobie doświadczyć, i że przyſzedł ná świat, áby znoſił cáły ciężar iego, i wytrzymał wſzelką nędzę iego.

Tu

Tu Bernard Swięty obraca mowę ſwoię do ludzi bogatych ná świecie: i dla ich náuki, czyli dla zgromienia i potępienia życia ich, i poſtępków, záprasza ich i wzywa, áby chcieli posłucháć głoſu wypadaiącego z tey ſtaienki Rodzącego ſię w niey BOGA; żłobu tego, i tych pieluſzek. Lubo záś iá w ſtanie moim nie mogę bydź policzonym między bogaczow świeckich; nie mniey iednak náleży mi nadſtawić pilnego ucha ná głos tenże, á to, co On mi opowiada, nie mniey mnie wſtydem powinno nápełnić. Opowiada On mi: i wyſtawia przed oczy ſtán ubogi Zbawiciela mego á ſtoſuiąc go ſprawiedliwie do mnie, każe mi uczynić mnie ſamego z nim porównanie, to ieſt, ábym ſię záwſtydził przed obliczem iego z niedoſkonáłości moiey, i ſłabości duchowney w tey mierze, i ábym ią uznał. Bo luboć to prawda, że ubogie życie prowadzę: z tym wſzyſtkim z grun-

tu rzecz tę biorąc, ná czymże się záſádza, i w czym się wydaie ubóſtwo moie? Możeſz to poyśé w porównanie iákie, z ſtaienką, z żłobkiem, z pieluſzkami wytartemi á może po części, i podártemi? Mamże podobneż cierpieć niewygody? Widziałżem się kiedy w ták wielkiey nędzy? Schodziłoże mi w okolicznościách iákich ná rzeczach potrzebnych?

Lubo ubogim ieſtem, czyliż nie mám tego, ná czym powinno mi bydź doſyć. Wſzakże Zákon wziął ná się ſtáranie, áby mnie tym, co mi potrzebnego, opátrowáł. Nie przyiął ci w prawdzie ná ſiebie obowiązku tego, áby mi dodawał tego, co ieſt zbytecznego, álbo co do wymyślney wygody i rozkoſzy ſłuży; tegoć iá się nie ſpodziewał; áni powinien był ſpodziewáć wſtępuiąc do Zákonu, i záiſte dziwneby to, czyli śmiechu godne było ubóſtwo moie, dybym ie chciáł pogodzić z roſko-

fzą i zbytkami. Ale co fię tycze rzeczy wcale potrzebnych, bez których że fię trudno obeyść, ofądzili Roftropni Zákonodawcy, á ná których ták wielu innych przedemną przeftawało, i tylu innych ieszcze i teraz przeftáie, ázali mi ich odmówiono, ázali mi ich nie dodaią?

W tym záś famym mám tę wygodę, że Zákon uwalnia mnie od wfzyftkich ftarania i zábiegow doczefnych, któremi fię tylu ludzi świątowych zátrudnia, áby mogli fię opatrzyć w rzeczy te do pożycia potrzebne. I czyliż mi ná tym, co mi ieft potrzebnego, nie dofyć, gdy ie mám z ftárania Zákonu? czyliż ná tym przeftáć iuż nie powinienem? Ah dofyć ci ná tym było tylu Swiętym i Gorącym w duchu Zákonnikóm, którzy mnie poprzedzili w záchowaniu tychże uftaw, do których záchowania iá obowiązány ieftem. Owfzem co iá to mówię? aż nad to im ná tym było, i ieżeli má im

bydź dana wiará, ubóstwo ich záwsze względem nich zbyt łácne i wygodne było. Nie tylko oni nie starali się mieć więcey nád to, co im koniecznie trzeba było, i w tym przestroności nieiákiey szukáć: przeciwnie owszem cieśnili co raz bardziey, ile im się tylko godziło, potrzeby swoie, ážeby tym bardzi-y zbliżali się do stanu nayuboższego Chrystusa JEZUSA, stáiąc mu się iák mogli, naypodobnieyszemi. Ná to się tylko uskarżali, że ták dalekiemi od niego byli. Ah mnie nędznemu! nieporownanieć bardziey iá od stanu ubóstwa tákiego daleki iestem: ále czyliż tá iest przyczyná żałości i utyskowania mego? O iákby wiele szemrania ustało, iák wiele niepotrzebnych uwag, pochodzących z podusczenia miłości właśney, ginąćby nátychmiást musiały, gdybym to lepiey poiął, niżelim to dotych czas zrozumiał, co to iest bydź ubogim ták, iák był Chrystus Jezus:

álbo ráczey gdybym to z gruntu przeniknął, iák to rzecz niegodziwa w Zákonney Osobie, názywáć się Ubogą w Chrystusie JEZUSIE, á niechcieć przecię bydź w skutku ubogą ták, iák był Chrystus Jesus!

Punkt III. ALbo się Chrystus JEZUS omylił, obieraiąć sobie w życiu swoim stan ubogi: álbo się świát myli w tym to wielkim przywiązániu serca, które ma do dobr tych ziemskich: ále Chrystus JEZUS, będąc Przedwieczną Mądrością, nie może się w żadney rzeczy omylić; więc wnieść należy, że się świát myli, i ciężko błądzi. Ták tę prawdę z tąd wnosił Bernard Swięty, która lubo się tycze wszystkich, któregożkolwiek stánu ludzi ná świecie: może iednak wszczegulności przystósowáć się do stanu Zákonnego.

Albowiem pomiędzy wszystkiemi stanámi gdzież się bardziey błądzi, ieżeli nie w Zákonie, gdy się

kto

kto przywiąże sercem do wygod życia tego, i gdy się ich pilno szuka? Ná ten czas to duſza Zákonna w ciężkie bárdzo błędy wpada: któremi całe życie iey się nápełnia. 1. Náprzód bowiem podchlebuie oná sobie, że náśladuie Chrystusa JEZUSA ubogiego, przeto, że idzie drogą ubóstwa: áleć co inszego to iest; iść drogą ubóstwa, á insza rzecz náśladowáć w ubóstwie Chrystusa Jezusa. Náśladuie się záś Go, będąc tegoż z Nim zdania z strony ubóstwa: czyli záś tegoż iest zdania, z tym to BOGIEM Człowiekiem dobrowolnie ze wszystkiego wyzutym tá duſza, która w tym ubóstwie, co go ślubowała, o czym innym nie myśli, tylko iákby ie sobie lżeyszym i milszym różnemi sposobami uczynić mogła? 2. Rozumie oná, że má zásługę przed BOGIEM ubóstwa Ewangelicznego, lubo tegoż ubóstwa nie má w sobie prawdziwego ducha. Bo nie iest ten ubogim w

duchu, który niećhce áby mu ná czym ſchodzić miało, i którému gdy czego z ſtrony iedney nie doſtaie, umie to On dobrze ſobie nadgrodzić z ſtrony inney. 3. Że ſię częſto trafiá, że tákowa duſza Zákonna, nie maiąca w ſobie ducha prawdziwego ubóſtwa, przy wſzelkiey ſwoiey pilności i ſtarania ſię o wygody ſwoie, nie ma iednak zupełnie tego wſzyſtkiego, czego ſobie życzy, z tąd idzie: że doznáwa ſkutku i ciężkości ubóſtwa, żadnego iednak nie odbieraiąc z niego pożytku duchownego: áni ſię mogąc ſpodziewáć zá nie nadgrody iákiey. 4. Opuściwſzy podobno wielkie dobra, álbo przynaymniey uczciwe poſtanowienie ná świecie, ták ſię teraz fraſzkami i marnemi brydniami zábawia, ták w nich prawie cała ieſt zátopioná, iák nie mogą bydź bardziey światowi ludzie doſtatnią fortuną. 5. Tym záś ſię bardziey záślepia, i tym niebeśpieczniey błądzi, że to ſama

ſama w ſiebie wmawia w wielu okolicznościách, i z ſtrony wielu rzeczy, których ſobie beſpiecznie pozwalá: iż w nich nie idźie o iey zbawienie, gdy przecię ślub ſię ubóſtwa łamie: á ſumnienie przez to przeſtępſtwo ciężki raz odbiera.

Nie máſz záiſte materyi w ktoreyby ſię bardziey win cięższych obáwiać trzeba náwet i w Zákonie, i żeby fałſzywie nie ubeſpieczyć ſumnienia, á przez to ie záwieść iáko względem tego, co ſię tycze ubóſtwa. O iák wiele iá ſam miałem z ſtrony tego wątpliwości, nieuſpokoienia ná ſumnieniu i zgryzot? Albo ieżelim ich nie doznáł o iák ſłuſznie mieć ie byłem powinien? Bo czyliżem záwſze ná beſpiecznym fundamencie ſię záſadzał w tey mierze? O iák wiele podobno złych wcale záżywałem wymówek, które iednak zá dobre i ſłuſzne brałem przyczyny, przeto, że dogadzały chuciom moim? O iák wiele rázy ſkładałem

ſię

śię pozwoleniem, álbo wymuszonym prawie ná Starszych, álbo źle lub zbyt obszernie tłómaczonym? I więcże dla tegom śię wyrzekł dostatków światowych, wzgląd máiąc ná niebespieczeństwo duszy moiey, które śię przy nich wiąże, ábym w inne śię wdał był ciężkości i niebespieczeństwa z strony samego Zákonnego ubóstwa? Czyliż dla tego przyiąłem stan tego Swiętego ubóstwa, ále pod tym nieiáko obowiązkiem, ábym śię w rzeczy samey w nim nie ćwiczył, i żadnego nie doznął skutku iego? Czyliż miałem wolą bydź z liczby owych Zákonników, którzy w przeciwnym wielce słowom Pawła Swiętego wyrozumieniu zdaiąc śię nic nie mieć, á przecię we wszystko obfituią? Iákoż po prawdzie mówiąc, czyliż trzebá było ná ten koniec świat opuścić; i gdyżem iá raz iuż uczynił BOGU memu ofiárę ze wszystkich dobr moich, ieżeli zechę ieszcze záchowáć

wáć z nich álbo im podobnych rzeczy cóżkolwiek dla mnie, ázali nie mám się obawiáć słusznie, żebym nie záciągnął ná siebie przeklęctwo owo, którym BOG pogroził temu, coby cokolwiek uiął z ofiáry cało-palenia, to iest z rzeczy owych, które ná cześć Iego zupełnie mu są oddane? Záłosne wielu doświadczenie częstokroć stwierdziło tę pogróżkę. Biadaż mnie, gdybym i iá miał się stáć okropnym w tey mierze przykładem?

ROZMOWA BOZE, Stworco Nieba i Ziemi, ále któremu teraz naygłębszy pokłon oddaię, Utaionemu pod postacią Dzieciny maleńkiey, którego widzę zostaiącego w nędzney staience, złożonego w podłym żłobie; przyimiy Pánie ofiárę, którą iák ná nowe ci tu teraz oddaię, przed obliczem twoim, tego wszystkiego, cokolwiek świát dla mnie gotował, i do czegom kiedy álbo mogł mieć prawo, álbo się

ná

ná nim ſpodziewáć. Miárkuiąc ſtan Duſzy moiey, w którym teraz zoſtaię względem zdania i ochoty ſerca mego, którym ieſt nápełnione: ták mi ſię zdaię, żebym z Łáſki Twoiey był nátychmiaſt gotow oddáć Ci ná ofiárę i całe Kroleſtwo iákie, gdyby to w mocy moiey było: i że chciáłbym ie mieć, ábym Ci ie mógł zupełnie oddać.

Ale áh Pánie nie wyciągaſz Ty tyle po mnie, á to też ieſt obłuda iedyná, która nás zwodzi. Oświadczamy my ſię względem Ciebie z tákiemi pragnieniami, które wykonáć nie możemy: á tego czynić zániedbywamy, co zawiſło od nas. Bo nie idzie tu o BOZE móy, ábym ſię wyrzekł króleſtw iákich i wielkich włości, których nie mám: i nigdy mieć nie będę: ále czego Ty chceſz po mnie, ieſt to, ábym z pobudki prawdziwego Ducha uboſtwa, pozbył ſię to tey, to owey rzeczki, do którey ſam czuię

że

że ſerce moie przywiązane ieſt, i bez którey, iák to miarkuię ſzczerze, powinienbym ſię obeyść. Máłać to w ſobie rzecz ieſt, ále gdybym Ci w tey małey rzeczy był wierny, o iákbyś Ty obficie wylał ná mnie Łáſki Twoie, i ſkarby Duchowne! A żem iá záwſze ſię wzbraniał pozwolić ci i oddać tę biedną rzeczkę: o iák ta choć mała wiele ſzkody przynioſła duſzy moiey: i iák iey wiele ieſzcze ná potym záſzkodzić może. Toć ieſt Panie, co ci dáć powiniénem, co mi opuścić dla Ciebie náleży: ten ieſt Dar, który zámiaſt ofiáry zánieść mi do żłobu twego potrzeba. Ah ieżelić tak máła rzecz ieſt mi ná przeſzkodzie, cóżby to dopiero było, gdyby mi ſzło o wielkie! Wreſzcie iákożkolwiek mnie z wielu rzeczy obierze ubóſtwo Zákonne: przecież to w żadne porównanie, z Twoim poyść nigdy nie będzie mogło: áni też kiedy porównáć ſię z Darami Niebieſkiemi, i nadgrodą nieſkończoną, którąś obiecał tym co Ewangeliczne Ubóſtwo záchowuią náleżycie.

ROZMYSLANIE II.

O Posłuszeństwie Chrystusa JEZUSA pokazanym w Ucieczce Jego do Egyptu.

Humiliavit semetipsum factus Obediens. Philip: 2.

Upokorżył samego siebie stawszy się Posłusznym.

PUNKT I. LUbo rozkaz ten, który odebrał Jozef S. z Nieba przez Anioła, áby był uciekał do Egyptu z Panem JEZUSEM i Nayświętszą MARYĄ, nie ściągał się tudzież do P. JEZUSA; tykał go się iednak, i owszem Jego się samego tykał. A że To Boskie Dziecie wiedziáło doskonale, i znało się dobrze na tym wszystkim, co się z Nim i koło niego działo: można wziąć na uwagę tę ucieczkę tak prędką; i bez żadne-

dnego na nię przygotowania podiętą od niego, iako skutek Posłuszeństwa Jego.

Co się tycze Początku Posłuszeństwa tego, to z tey miary wcale było święte, ponieważ zasadzało się iedynie na doskonałym zgadzaniu się woli Jego z wolą Oyca swego, któremu On samemu chciał się był podobáć; i w krórym tylko sámym całą pokładał ufność swoię. Uważał on Go, i náń obracał oko nie tylko w tym Aniele, który był posłany z Nieba: ále i w Jozefie, z którym Anioł rozmawiał, i który w tey okoliczności miał był usłużyć BOGU w wypełnieniu woli Jego. To tedy Boskie Dziecie dało sobą powodowáć, i nie insze miało zdanie, tylko pokornego á synowskiego prawdziwie poddania się i intereſſow swoich pod rządy Opatrzności, i tych, którym staranie się i pieczą Osoby Jego polecila była. Takowe záś iest Posłu-

szeń-

ſzeńſtwo Zakonne. Nic świątobliwſzego nie masz nad te fundamenta, na których ſię to zaſadza; bo ſię gruntuie na akcie Wiary naymężnieyſzey: na akcie nadziei naywyśmienitſzym: i na akcie miłości naydoſkonalſzym.

Na ákcie naprzod Wiary naymężnieyſzey: bo żebym ia był Poſłuſzny tak, iak na Zakonną Oſobę przyſtoi, powinienem wierzyć: że Władza P. BOGA zawiera ſię w Przełożonych moich, i że im ieſt użyczona przez Chryſtuſa JEZUSA: w prawdzieć nie przez Chryſtuſa JEZUSA w właſney oſobie Jego, ále przez Chryſtuſa JEZUSA, którego Oſobę wyraża na ſobie Namieſtnik Jego, i wſzyſcy inni w Kościele Iego S. moc urzędownie do rozkazowania ſobie zleconą maiący. Tak dalece, że to udzielenie władzy Jego, tak mi powinno bydź pewne, iak gdyby przez widomie ſię pokazuiącego Chryſtuſa

ſa JEZUSA uczynione było: i iakby on o tym wyráźnym głoſem ſwoim znáć mi dał, i mnie uwiadomił. Mam nad to, rozumieć i wierzyć: że poddawſzy ſię dobrowolnie i z właſney chęci pod tę zwierzchność Boſką, razem i ludzką: BOG mną rządzi przez Starſzych moich: i żem ieſt obowiązany oddawáć im poſłuſzeńſtwo, nie ile ludziom, iakiemi ſą tak iako i iá; ále ile ſą względem mnie na mieyſcu Boſkim, bo BOG przez nich oznaymuie mi wolą ſwoię. Ponieważ záś ta Prawda zawſze ſię utrzymuie w całości ſwoiey przy wſzyſtkich niedoſkonałościach, i duchownych ſłábościach znayduiących ſię w ſtarſzych moich, przy wſzelkim ſprzeciwieniu ſię umyſłu mego, i wſtręcie ſerca; z tąd idzie, że tenże ákt wiary powinien trwáć zawſze, i bym też poſtrzegł niedoſkonałości iakie w ſtarſzym moim, powinienem iednak zarówniez go ſzano-

nowáć, álbo raczey uznawać i szanowáć w Nim samego P. BOGA.

Zasadza się daley Posłuszeństwo Zakonne na Akcie Nadziei naywyśmienitszym: bo sądząc według światła przyrodzonego, móglbym się częstokroć obawiać pobłądzić, idąc za zdaniem starszych moich. Z tym wszystkim posłuszny iestem, poniewaź mam w BOGU moim nadzieię, że Ten, wzgląd maiąc na posłuszeństwo moie, poda starszym moim do serca, áby mi to rozkazali, co mi iest przyzwoitego, mianowicie na dobro duszy moiey. Ze nie dopuści tego, ábym miał się zgubić w tym ćwiczeniu, na tym urzędzie, na tym mieyscu, na które oni mnie naznaczą. Ze mnie uwolni od wszystkich niebespieczeństw, któreby się w nich dla mnie trafić mogły, i gdyby nawet oni się w czym pomylili, BOG mnie z ich błędu, i dla ich omyłki sądzić niebędzie. Nakoniec, że dobrotliwie to

wſzyſtko przyimie, cokolwiek ia w tey mierze uczynię, ieżeli to uczynię w duchu prawdziwego poſłuſzeńſtwa, i poddania ſię tymże ſtarſzym, moim: i że mi za to ſowitą da nadgrodę.

Zaſadza ſię nakoniec Poſłuſzeńſtwo Zakonne na akcie Miłości P. BOGA naydoſkonalſzey: ponieważ naywiękſza ofiara, którą BOGU memu uczynić ze mnie ſamego mogę; ieſt ofiara woli moiey: i że ſama tylko ſzczera miłość Pana BOGA może mi bydź do tego powodem, ábym ſię tak wyzuł ze mnie ſamego, i z tego, co mi ieſt naydrożſzego, ze wſzyſtkich dóbr przyrodzonych: to ieſt z wolności moiey. O iak wielka z tąd gruntowney pociechy przyczyna dla Duſzy Zakonney á poſłuſzney! O iak wielka zaſługa poſłuſzeńſtwa! Ale przeciwnie, gdy ſię z ciężkością poddaię pod rozkazy ſtarſzych moich, i gdy ſię przed niemi chcę umknąć,

ál-

álbo z nich wyłamáć: o iaka w tym zachodzi przewrotność, o iak wielka dla mnie ſłuſzney boiáźni przyczyna! *Nie Ciebie to* [rzekł BOG do Samuela, mówiąc o Zydach, którzy chcieli, áby kto inny, á nie on, rządził niemi) *nie ciebie to oni odrzucili, ále mnie ſamego.* (n] A tak nie będąc ia poſłuſznym ſtarſzemu memu; ſamemu to BOGU nie poſłuſzny ieſtem: przeciw ſamemu BOGU powſtaię: od ſamego ſię BOGA oddalam i wolą i uczynkiem. Jak że to zaś rzecz ſzkaradna, nie poſłuſznym bydź BOGU; powſtawáć naprzeciw ſamemu BOGU; oddaláć ſię od BOGA?

PUNKT II. JAko Poſłuſzeńſtwo Chryſtuſa JEZUSA było wielce święte, uważaiąc początek, z którego pochodziło; tak ciężkie bydź muſiało; co do ſamego rzeczy nakazaney wykonania. O cóż to tam chodziło?

(n) *1. Reg: 8.*

ło? Oto oto, żeby tudzież prawie po narodzeniu opuścić Oyczyznę właſną, á przenieść ſię w Kray obcy; oto żeby wydáć ſię wdziecinnym wieku, przy wſzelkiey ſłabości iego, na wſzyſtkie trudy i niebeſpieczeńſtwa przykrey podróży: żeby ruſzyć z mieyſca teyże ſamey nocy, w którą rozkaz dany Jozefowi, i bez odwłoki przedſięwziąć podróż bez żadnego na nię przygotowania, i opatrzenia potrzeb ſwoich: żeby udać ſię do Egyptu pomiędzy Naród niewierny, i żydom nieprzyiáźny; á tam żyć ucaionym i nieznaiomym, w oſtatnim ubóſtwie, i wſzyſtkich rzeczy niedoſtatku: nakoniec żeby tam zoſtawáć póty, poki Opatrzność Boſka z tamtąd go nie wyprowadzi: bo Anioł względem tego nie wyznacza czasu, áni końca mieſzkania w Kraiu owym nie opowiada. O iakież to doświadczenie? i czy-

czyliż kiedy przyszło Posłuszeństwu Zakonnemu zwyciężáć podobne trudności?

Ztym wszystkim Oyciec, Matka, Dziecie P. JEzus, cała Ta Nayświęt: Familia pełnią posłusznie dane sobie rozkazy. Jdą, gdzie kazano, bez żadney zwłoki, nie czynią żadney wymówki: nie przytaczaią żadney trudności. *Natychmiast* [mówi Ewangelia] *powstawszy Jozef wziął Dzieciątko,* (o) *i uciekł do Egyptu.* Gdyby przyszło roztrząsnąć rzecz tę według uwag ludzkich, podług których zwyczaynie ia sobie postępuię; zdaie się, że tysiąc przyczyn powinnyby zatrzymáć posłuszeństwo tak prędkie, i tak w sobie surowe. Bo czyliż sposób, żeby Dziecie ieszcze w kolebce miało wytrzymáć tak daleką i przykrą podróż? Jako Go unieść w pośrzód ciemności nocnych i tylu niebespieczeństw, które nie bez tego, żeby się trafić nie miały w tey drodze?

[o] *Matth:* 2.

Gdzie

Gdzie przyidzie znaleść to, co potrzeba wyciąga dla zachowania życia Dziecięcia tego? i czyliż BOG nie mógł wybawić go inaczey z prześladowánia Herodowego! Oto w podobny właśnie sposób zwykło się mówić, álbo myśleć, różne zarz ąty czyniąc w stanie Zakonnym: gdy w nim zaydzie rozkaz od Przełożeństwa do wykonania go: i czyliż i ia podobnież nie postępowałem sobie w różnych okolicznościach, w których nie miałem nigdy tyle zachodzących trudności do wypełnienia ustaw moich, do zadosyć uczynienia woli starszych moich, i gdzie mi się tak mocno zwyciężáć nie trzeba było; iak wielkie ciężkości ponosić i pokonáć przyszło, w podięciu przykazaney z Nieba podróży, JEZUSOWI P. MARYI i JOZEFOWI? Ja záś dla wykonania rozkazow danych żadney sobie przykrości uczynić niechcę: bo ta mnie zaraz od tego od-

odwodzi: naymnieyſza przeſzkoda mnie zatrzymuie, wſzyſtko mi ſię niepodobnym ſtawá: mam zawſze gotowe pozorne przyczyny, które na wymówienie ſię od pełnienia poſłuſzeńſtwa przywodzę: álbo ſłabośći, álbo nieſpoſobnośći, álbo choroby, álbo że od tey rzeczy przyrodzony wſtręt czuię: álbo wreſzcie iakążkolwiek inną przyczyną zwykłem ſię ſkłádáć. Niechże na te przyczyny, gdy ie przekładam, nie przyſtanie moy Przełożony; niech ſądzi, że mu ich i ſłucháć nie należy, iuż mi na tym doſyć żebym ſię mieſzáł w ſobie, i przeciw niemu nie dobrey był woli. Pogląda m na niego iako na człowieka nieużytego, i ſtateczność iego, by też nayroſtropnieyſza, zdaie mi ſię bydź ſurowośćią zaciętą, i uporczywą ſerca twardośćią. Czyliżem kiedy temi lub podobnemi ſłowy nie przełożył iawnie zdania mego, álbo przynaymniey, czyliż
nie

nie tak właśnie w takich okoliczno-ściach myślałem o tym?

Co záś dziwnieyszego iest w tey mierze, i co sam sobie wy-rzucáć na oczy powinienem, lubo tego dostatecznie uczynić tak, iakby należało, nie potrafię, áni u-znáć tey do siebie wady na moie zawstydzenie; że po wiekszey czę-ści te rzeczy, na które zwykłem szemráć z większą gorzkością ser-ca, i przeciw którym iawniey po-wstaię, nie zdaią mi się bydź nie-znośne, tylko gdy mi bywaią przez posłuszeństwo nakazane. Skoroby mi ie tylko na dobrą wolą moię dano, nie rozumiałbym bydź ie nad siły moie, áni bym tak dalekim się poka-zywał od ich wykonania. Jeżeli chcę szczerze się w tey mierze o sądzić, takić iest stan serca mego, i mógłem to sam do siebie uważyć w tylu okolicznościach. O iakby-mi prawdziwy duch posłuszeństwa ułacnił powinności moie, á nawet

i sło-

i osłodził, na tym ci mi bowiem właśnie schodzi. Tym duchem Posłuszeństwa uzbroionym będąc, nie byłoby dla mnie zwycięstwa, któregobym nie mógł z nieprzyiacioł duszy moiey i ze mnie samego odnieść, tak iak mówi Pismo S. ále bez tego ducha posłuszeństwa, rzecz z siebie i nayłżeysza, stanie mi się iarżmem nieznośnym.

Kiedy Syn Boski był Posłuszny Oycu swemu, oddálaiąc się z Oyczyzny swoiey, á schrániaiąc się między bałwochwalcow, iuż na ten czas co do gotowości serca swego: *był posłusznym aż do śmierci* [p] krzyżowey: to iest; że iuż na ten czas był gotów bydź wbitym na Krzyż, i podiąć śmierć z posłuszeństwa. Oto w takowym stanie i gotowości powinno mnie Posłuszeństwo postanowić, ieżeli zupełnie, iak mu bydź należy, doskonałym iest. Nie idzieć o to teraz, á-

[p] *Philip: 2.*

âbym śmierć podeymował dla poddania się posłuszeństwu: ponieważ nie mam do tego okazyi. Ale czego teraz wykonáć nie mogę przeto, że sposobności do tego nie mam, na to zawsze powinienem bydź gotowym, gdyby mi się tylko podała. Czyli zaś mogę to szczerze sam o sobie rozumieć, żebym dla posłuszeństwa gotów był na śmierć: gdy mi to i wnaywiększych rzeczach tyle cięższości czyni? Próżno się mam uskarżáć na dane mi od zwierzchności rozkazy, na te ustawy, które mi stan moy przepisuie. Czyliż ia w tey mierze posłuszny byłem aż do krwi wylania, áż do ofiarowania się na utratę życia?

Punkt III. POsłuszeństwo Chrystusa JEZUSA dobrze mu się nadgrodziło przez owe wyśmienite skutki, które sprawiło. Zadne inne tak się zbawiennym bydź nie pokazało. 1. Oto

bo-

bowiem Ten BOG Człowiek wniósł z sobą Łaski owe do zbawienia służące, które poświęciły Egypt, i wylały się obficie w następuiących latach na tylu Pustelnikow, Pokutnikow, któremi Pustynie Kraiu owego napełnione były; á których życie na ziemi prawie Anielskie tak wielkiego zbudowania i podziwienia całemu Chrześciańskiemu świastu, przyczyną się stało. 2. Ta ucieczka Jego zachowała Go od złości Heroda, i obroniła Go od zaiadłości prześladowcy tego, który szukał go zgubić. Ták dalece, że lubo ten Król okrutny i bezbożny wszystkich zażywáł sposobow i przemysłow na ten koniec; przecięż Pan JEZUS przez przerzeczone Posłuszeństwo swoie uniknął strasznego owego morderstwa, w którym pomiędzy tylu Niewiniątek chciał był Herod i Jego, ogarnąć i zgładzić.

Gdybym ia poymowáł doskonale wszystkie pożytki wynikaiące

ce z Posłuszeństwá Zakonnego; nie tylko nie miałbym za iarżmo ciężkie, owo poddanie się pod starszych wolą, które mi toż Posłuszeństwo nakazuie, áni bym się na nie nie uskarżał: ále owszem chętniebym ie przyimował, i nic bym nie chciał czynić, póki by mi to nie przykazało, i nie rozporządziło Swięte Posłuszeństwo. Toć to Posłuszeństwo wynosi na stopień wyższy Doskonałości sprawy nasze wszystkie, nawet i oboiętne. Cóżkolwiek czynię; ieżeli to czynię z pobudki Zakonnego Posłuszeństwa, by też rzecz była naypodleysza z siebie, i służebnicza; posłuszeństwo moie ią poświęca, i osobliwe świątobliwości znamię na nię kładzie. Toż sámo Posłuszeństwo Zakonne sprowadza na nas Łaski Boskie. Skoro tylko sprawuię się według rozkazu Pana mego, iuż to, co czynię; iest właściwie sprawą Jego: i przeto ma on nieiaki obowiązek dáć mi do niey

pomoc swoię, i nadgrodzić mi wierność moię. Ztąd też to pochodzi, że te zamysły, do których się wykonania mámy z Posłuszeństwa, zwykł P. BOG bardziey błogosławić; i że się te lepiey nádaią, czyli to na dobro bliźniego, czyli na nasz własny duchowny postępek i pociechę.

To ieszcze Posłuszeństwo Zákonne broni nás przeciw nay-większemu nieprzyiacielowi naszemu, którego się nam náybardziey lękáć náleży w drodze zbawienia, i Doskonałości, á którym iest własna wolá nasza. A że tá wola násza ślepą iest, i z przyrodzoney skłonności swoiey, ciągnie nas do rozwiozłości; ztąd trzeba iey wodza, któryby ią prowadził, i wędzidła na iey utrzymanie. Posłuszeństwo sprawuie to i tám to, trzymaiąc ią ściśle przywiązaną do woli Boskiey. Daiąc záś się powodowáć i rządzić tey woli Boskiey, która zawsze iest pro-

prosta i święta; bespieczny iestem: bo nie mogę pobłądzić, póki idę tą drogą, którą mi BOG iść każe przez powołanie swoie, i którą mi sám wyznáczył. Jakoż nie mász też Cnoty mniey podeyrzeniu podległey, áni gruntownieyszey nád tę, którá się zasadza na Posłuszeństwie: wszelka záś inna Cnota, która od niey się oddala, na pozór tylko takową iest, owszem obłudą sámą iest.

Już teraz uwážyć mi należy, czyli ia te sobie pożytki za pobudki należyte biorę, świadcząc Posłuszeństwo Przełożonym, i które, żem im oddáwáć winien, sam uznáię? Jeżeli oni rządzą mną według zamysłow i chęci moich, i ieżeli w rosporządzeniu swoim około mnie, i zleceniu mi tych i owych urzędow, znaydę, czymbym mógł zadosyć uczynić próżności moiey i miłości włásney, oto z tych przyczyn Posłuszeństwo mi się podobáć

báć zwykło. Ale żeby to nic innego dobrego dla mnie nie miało, tylko doświadczáć mnie w duchu i pomágáć mi do nabycia doſkonałości, według BOGA i według ſtanu mego: żebym innego ztąd nie odnoſił pożytku, tylko że mogę nabyć przed BOGIEM nowych zaſług, i ſkarbić ſobie u niego więkſzą coraz obfitość łaſk wcále duchownych: żebym w nim nic nie upatrywał, tylko okázyą ſpoſobną, i śrzodek bárdzo ſkuteczny do przełamánia własney woli moiey, á przez to do ubeśpieczenia mnie ſamego przeciwko iey omyłkom i błędom: to zaiſte mało mnie co obchodzi, i nic prawie nie wzruſza ſerca mego, żebym ſobie z tych przyczyn poważał Poſłuſzeńſtwo Zakonne. Z tym wſzyſtkim, czymże to ieſt Poſłuſzeńſtwo moie, ieżeli temi uwágami i duchem z nich powziętym ożywione nie ieſt? A na co by mi ſię inaczey to przydało, żem ie ślu-

ślubował, i czyliż z innych pobudek, á nie z tych właśnie, powinienem ie był ślubowáć? Gdy w nim takowych pożytkow szukáć będę, znaydę ie; ále skoro tylko inney w nim rzeczy iakiey szukáć będę: za sprawiedliwym skaraniem Boskim nie znáydę tego, czego szukam: i częstokroć nic innego nie znaydę, tylko przyczyny uciemiężenia mego, i okazye do grzechu, którychem nie szukał.

ROZMOWA. Z szczegulney to Opatrzności Twoiey nademną o BOZE moy chcesz mieć staránie o życiu moim, iak ie mam prowadzić, i chcesz z strony każdey rzeczy oznaymiać mi przez głos i rozkaz starszych moich, Wolą Twoię Boską. Czyli to záś sam przez się mówisz, czyli przez nich, Ty to iednak zawsze mówisz Pánie, Ty mną rządzisz. Któż záś lepiey rządzić mną może nad Ciebie? i komu ia mogę się

be-

beſpieczniey powierzyć, ieżeli nie Tobie?

Twoim ſię tedy rządom oddaię moy BOZE teraz iak na nowo: ále ábym ſię należycie ugruntował, i trzymał odtąd ſtátecznie drogi poſłuſzeńſtwa, do którey chcę teraz powrócić, á z którey iuż więcey ſchodzić nie chcę: day mi proſzę Cię Panie wſzelką proſtotę i powolność dzieci. Wſzelką ich proſtotę co do rozumu: i wſzelką ich powolność ile co do ſerca. Bo ten to ieſt wzór, któryś nam przepiſał w Ewangelii twoiey, i według którego ſprawowáć ſię nám należy. Maiąc ia bowiem tę proſtotę dzieciom właſną, nie będę przyczyn ſzukał, áni rozważał i rozbierał, dlaczego co mi rozkazano. Będę tak, iak powinienem, poſłuſzny, á Tobie Panu zoſtawię to, ábyś ſam oſądził, iakowe maią zamyſły oſoby te, którym ia dla Ciebie świadczę poſłuſzeńſtwo. Przy

tey dziecinney powolności nie będę miał tyle trudności do zarzucania, áni tyle przyczyn do przekładania przeciw temu, czego po mnie kiedy wyciągáć ſtarſi moi będą. Choćby nawet ciężko było ſercu memu, przyſtawáć na to chętnie, co mi rozkażą: wypełnić iednak tego nie omieszkam bez ſzemrania: i zatrzymám ſię w wſzelkim ku zwierżchności poſzanowaniu i milczeniu.

Podobnoć roſtropność ciała przekładáć mi to będzie, że bydź Zwierzchności tak na wſzyſtko podległym, ieſt to ſię wydawáć w Zakonnym Domu na to wſzyſtko, co tylko w nim ſię naytrudnieyſzego i nayprzykrzeyſzego ználeść może. Ale cóżkolwiek bądź z tego Pánie, máło mi na tym należy, byle Posłuſzeńſtwo moie cześć Ci winną oddało; byle mnie w świętym uſpokoieniu; byle zatrzymywało dofyć ſię przez nie ſtawało Tym,

któ-

którycheś poſtanowił, áby mnie imieniem twoim miaſto Ciebie rządzili; byle ſłużyło do zbudowania i zatrzymania dobrego porządku w Zakonnym zgromadzeniu; byle mnie do Ciebie wiodło, i ściśle z Tobą ziednoczonym trzymało. Duſzy Posłuſzney á prawdziwie Zakonney wſzyſtko to zarówno o BOZE moy, gdy Ty tylko wſzyſtko zarównie przyimuiesz, i za zasługę chcesz mi poczytáć dobrótliwie.



ROZMYSLANIE III.

O Zyciu Utaionym Pána JEZUSA áż do czaſu opowiadania Ewangelii.

Et deſcendit cum illis, & venit Nazareth, & erat ſubditus illis. Luc: 2.

Y zſtąpił (Pán JEZUS) z niemi (z JOZEFEM i MARYĄ) i był im poddany. *u Łukaſz: S. w Rozd: 2.*

PUNKT I. OTo bezwątpienia iedna z naywiękſzych Taiemnic życia Chryſtuſa JEZUSA, i iákożkolwiek niewydatną ſię bydź zdaie tá Taiemnica, nie mniey ſię nad nią zdumiewáć powinienem, niżeli nád innemi, które iáśniey w oczy ludziom wchodziły. Ta to ieſt oſobność, w którey życie prowadził Boſki náſz Náuczyciel aż do czaſu opowiadania przez ſiebie Ewangelii. Ten BOG Człowiek, ktory pełny był wſzyſtkcih ſkarbów umieiętności i Mądrości: który miał zebra-

zebrane w ſobie, á to w naywyżſzym ſtopniu, wſzyſtkie Dary Nátury i Łáſki: który mógł iáśnieć ná świecie, i ziednáć ſobie cześć i poſzanowanie u wſzyſtkich ludzi: Ten BOG Człowiek, który áż do lat trzydzieſtu mógł był uczynić tyle ſpraw przedziwnych ná Chwałę Oyca ſwego: gdyby ſię tylko dał był poznáć świátu: który mógł był náwrócić wſzyſtkich grzeſzników, wſzyſtkich pogán: i rozſiáć po całym świecie Ewangelią: Ten BOG Człowiek, który ná to tylko był poſłany; i który dla tego tylko ſamego zſtąpił z Nieba, przecież obrał ſobie życie utaione, i z trzydzieſtu i trzech lát, przez które miał był zoſtawáć z námi, całe trzydzieści przepędził w milczeniu i oſobności, á trzy tylko odłożył z nich, w których miał wyniść ná świat, i opowiadáć iáwnie Króleſtwo Boże.

Cóż On czynił, czymże ſię zábawiał przez owe lát trzydzieści,

które w oddaleniu ſię od świata ná oſobnosci przepędził? *Oto Poddany był JEZUS MARYI i JOZEFOWI*: to tylko świadczy o nim Ewangelia. O innych w tey mierze rzeczach nic nie wiemy, utaiono to przed námi: BOG ſam tylko wſzyſtkich ná ten czas ſpraw Páná JEZUSA świadkiem był iedynym. Zdáć ſie wprawdzie, że rzecz tá wielce dziwna ieſt; ztym wſzyſtkim nie zbyt trudno doyść záwartey w niey Taiemnicy. Chciał w nas Zbawiciel przez to poſkromić owę zbytnią chęć i pragnienie pokazania ſię między i przed ludźmi, które ták nám ſą z przyrodzenia prawie ſamego właſne, á które tak wielu złego przyczyną nie raz były w Domách Zakonnych. Nie podobna rzecz, áby Zákonna Oſoba gruntownie ſię trzymała BOGA, ieżeli wſzyſtka ſię bawi koło tych powierzchownych rzeczy: nic zaś ſpoſobnieyſzego bydź nie mogło ná

uśmie-

uśmierzenie tey ták gorącey chęci pokazywania śię i wydania z tym, co kto ieſt, z tálentami ſwemi, z przymiotámi, przed światem: iáko przykład BOGA ośobnością śię bawiącego, i dobrowolnie utaionego przed światem.

Bo ten Przykład gaśi wſzyſtkie owe kſztałtne pozory, którebym zá przyczynę mógł przywieść, i które miłośc właſna umie ták dobrze nátrącáć ſamá; wmawiaiąc w nás, że áby śię pokazáć w tych lub owych okolicznościách świátu i przed ludźmi, idzie rzecz o Chwałe Boſką: o bliźnich zbawienie: i żá tego ieſt konieczná náwet potrzeb w tych i tych przypadaiących oká zyách: że przyſtoyność tego wyciąga, że to ſłuży do záchowania miłości; że trzeba zachowáć wſpólne z drugiemi pożycie: że ták wielka ośobność czyni nas nie pożytecznemi, i że przeſzkadza do tego, że nie możemy záżyć ná innych dobro, tálentow

len ow od Pána BOGA nám danych. Pozorneć to przyczyny: ále których trudno mi przywodzić w tey mierze ná ſtronę moię. Czyliż to iá ſpoſobnieyſzym ieſt do przyczynienia Chwały Pána BOGA? Bardzieyże to iá ſtáráć ſię powinienem o zbawienie bliźniego mego? Czyliż to świat bardziey bezemnie niż bez niego obeyść ſię nie może? i czyliż mu iá bardziey potrzebny ieſtem? Czyliż to iá lepiey ſię znám ná tym, co przyzwoitego ieſt? Mámże to iá więkſzą gorliwość do utrzymaniá wſpólnego pożycia, i wzáiemney miłości między ludźmi? Mámżeli iá zácnieyſze tálentá, z którychby więkſzego pożytku odebrániá ſpodziewáć ſię można było? Ah duſzo dumna! uznáy błąd twóy i záwſtydź ſię go ſzczerze. Miaſto zdań tákowych, które mi do ſerca podaie náwet i w Zákonie duch iákiś świátowy. Zbawiciel móy przyſzedł mnie náuczyć drogi wcale im przeciwney,
któ-

którey mi się trzymáć náleży, i nią postępowáć: á ta iest, ábym się kochał w tym, gdy iestem nieznaiomy innym: gdy o mnie niewiedzą; gdy o mnie zápominaią: ábym to zá dobre przyimował, gdy iestem opuszczony, á opuszczony nie tylko od innych ludzi, ále náwet od samego tego Zgromadzenia, w którym żyię, nie maiąc żadnego innnego w nim urzędu, króm záchowania ustáw moich: nie wchodząc w żadne sprawy; dopieroż żebym się mieszáć miáł i w dawáć wsprawy i zábawy świeckie.

Ták powinienem bydź u siebie postanowiony: bez náruszenia iednak posłuszeństwa, którem winien oddawáć Stárszym moim. Będąli chcieć zážyć mnie czyli to w Zgromadzeniu Zákonnym, czy króm niego, do rzeczy iákiey i posługi, trzeba im bydź posłusznym i zádosyć uczynić iáko naydoskonáley tym urzędom, które mi polecą. Ale

gdy ták ſobie poſtąpię, i gdy nie ináczey powierzchowne ſprawy zlecone mi odprawowáć będę, tylko, gdy mi to Starſi káżą: i ile mi każą; záiſte daleko mniey pokazywáć ſię między ludźmi będę: á mniey ſię między niemi świecąc, nie mniey przecię BOG przez to będzie uwielbiony, ludzie zbudowani, przyſtoyność ſtanu mego lepiey będzie záchowaná: i wſzyſtkie powinności do mnie náleżące, wierniey i świątobliwiey będą odprawione. Doſyć mi tedy będzie w uſpokoieniu czekáć rozkazów Opatrzności Boſkiey rządzącey mną przez Starſzych moich: i póki mi dopuści bydź w utáieniu, mám ſię z tego cieſzyć, ſzacowáć ſobie wielce oſobność moię, i mówić ſobie z Prorokiem Dawidem: *Obrałem ſobie bydź wzgardzonym i oſtątnim w Domu BOGA mego!* (a)

Punkt

(a) *Pſalm:* 83.

PUNKT II. JAkież były zábawy Chrystusa JEZUSA w życiu Iego utaionym? Jeżeli miarkowáć ie będziemy okolicznościámi domu tego, i Osob, w którym, i z któremi przemieszkiwał; zábawy to były podłe z siebie, zwyczayne, i służebnicze. Pracowáł on wráz z Swiętym JOZEFEM, pomagał stárania Nayświętszey MARYI ták, iák tego trzeba było dla záchowania domowego porządku i dobra Tey S. Fámilii; pełnił bez żadney zwłoki, co mu tylko ták mniemány Oyciec, iáko i Mátka Iego przepisywali, nic nie opuszczaiąc, nic nie zániedbywaiąc znáymnieyszych náwet posług. Cóż to iednak wszystko było dla Mesyászá, dla zesłanego od BOGA ná świát ná ludzkiego zbawienia sprawowanie; dla Prawdziwego Boskiego Iedynáka? BOG iednák tyle z tych spraw odbierál Chwały, ile miál odnieść z tego wszystkiego, co tylko naywięk-

szego

ſzego, nayokazalſzego, miáł był potym uczynić Zbawiciel JEZUS. Przyimował tákowe choć podłe z ſiebie ſprawy Iego, iáko ſobie miłe BOG Oyciec, i gdy Go w nich ſię ćwiczącego widziáł, iuż mówił o Nim, choć nie ták iáwnie i uroczyście, iáko, w dzień potym Chrztu Iego: *Oto Syn móy Naymilſzy, w którym mi ſię upodobało* (b) Dla czegożto takowe upodobanie miał, BOG Oyciec, w tych Syná ſwego ſprawách? bo w tych wſzyſtkich Chryſtus JEZUS, ſtóſował ſię do upodobania Oyca ſwego: bo te wſzyſtkie ſprawy ożywione były duchem wewnętrznym, i wynieſione ná wyſoki bardzo záſlug ſtopień według zámyſłow Boſkich. Z tąd też właśnie ták wielkich záſlug pełne były też ſprawy przed Bogiem: i ták miłe oczom Iego.

Byli tegoż czaſu ná świecie Pánowie; Xiążęta, Ceſarze. Było

(b) *Matth: 3.*

ło tylu ſławnych bohatyrów, którzy nápełniáli świát cały odgłoſem imienia ſwego: i dzieł ſwoich woiennych. Mówiono wſzędzie o ich zámyſłách, o ich czynach, o tych ich pamiętnych dziełách. Wſzędzie ie chwalono, wſzędzie wyſławiano: ále co do poważenia ich od BOGA, niczym te wſzyſtkie rzeczy były; i przeto że on nie był áni ich początkiem, áni końcem, żadnego ná nie względu nie miał. Przeciwnym ſpoſobem nic nie mówiono o Chryſtuſie JEZUSIE: nie znáno Go: nie wiedziano áni o imieniu iego, áni o urodzeniu, áni gdzie mieſzkał: áni iák życie prowadził, áni czym ſię bawił. Gdzieś On tam zoſtawał w kąciku Judzkiey ziemi: ále ták, iákby go tám nie było; ále BOG nieuſtannie á mile ná niego pogladał: i ná moment ieden oka ſwego z niego nie ſpuścił. Celem on był uwagi całego Nieba, i żádney nigdy nie uczynił ſprawy, któraby nieſkończo-

czoney ceny przed BOGIEM bydź nie miałá.

Iákże ſię ztąd utwierdzić powinná, iák ufnością i świętą pociechą ſerce mieć nápełnione Oſoba Zakonna, którey w ſtanie ſwoim nie záżywaią tylko do ſpraw i zábaw z ſiebie podłych, które świat zá nic ſobie poczyta. Częſtokroć náwet ſą to zábawy nayoſtatecznieyſze i naypodleyſze w domu Zákonnym. Ale to, co ią cieſzy, i co też w rzeczy ſamey wielce ią cieſzyć powinno, ieſt ſłowo owe Apoſtolá Swiętego, które ona ſama do ſiebie ſtóſuie: *Umarli ieſteście, á życie waſze ukryte ieſt z Chryſtuſem JEZUSEM w BOGU* (c) Bo gdyż tákowe życie ukryte ieſt w BOGU, ieſt życie według upodobania Boſkiego, ázátym życiem ieſt wcale Swiętym: á ponieważ ieſt życiem ukrytym wraz z Chryſtuſem JEZUSEM; toć życie tákie ieſt życie ſtóluiące ſię do

życiá

(c) *Coloſ: 3.*

życia Chryſtuſa JEZUSA, do ducha iego, i do Nayświętſzych zdań iego i umyſłu. Którego iá záś życiá bardziey ſobie życzyć mogę nád życie tákie, które mnie ták ściśle łączy z BOGIEM moim? które mnie podobnym poniekąd czyni z Zbawicielem moim, i wzorem wſzelkiey Doſkonáłości dla mnie. Toć to ieſt właściwie życie wewnętrzne: w tákowym záś życiu ieſtże co ták ná pozór podłego, ták wzgardzonego, czegobym poważáć ſobie i ſzacowáć nie powinien nádewſzyſtko? Toćby było nie znáć ſię, i nie záchowáć właſności prawie iſtotney ſtanu mego Zákonnego: gdybym ſzacunek rzeczy, który mi mieć náleży, czym innym miarkowáł, á nie świątobliwością, która ſię ich trzyma, i wolą Boſką, którą w nich pełnię. Z tą záś i z támtą wſzyſtko ieſt w życiu duchownym zácne, wielkie, i nieoſzacowaney wagi.

Punkt

Punkt III. JAk wielkiego uſpokoienia záżywáł ná owey oſobności ſwoiey Chryſtus JEZUS? Nie będąc ná ten czas znáiomym świату nie był też ná celu złych o ſobie mów ludzkich i ſprzeciwienia ſię od nich ſobie. W ſzczupłym owym á ubogim domeczku dobrowolnie záwarty, tám gdzie przeſtawał ná pracy rąk ſwoich, nic ſię nie mieſzał do owych zábaw, kłótni, mieſzaniny, którey doſyć było pomiędzy ludźmi innemi ná świecie. Záżywáł mile uſpokoienia owego pochodzącego z milczenia i oſobności; nie obcował, áni przeſtawał z nikim, tylko w táiemności ſerca ſwego z BOGIEM Oycem ſwoim, z którym nayſłodſza i naypoufalſza zábawa Iego była,, który mu ſię też całym ſobą użyczał.

Ze wſzyſtkich tych dóbr, których tu ná ziemi żyiąc życzyć ſobie możemy, rzecz pewna, że nay-

droż-

drożſzym, pokoy ieſt: ále i to też nie mniey pewna, że ze wſzyſtkich śrzodkow do nábycia pokoiu tego, czyli to wewnętrznego, czyli zewnętrznego naypewnieyſzym ieſt życie od świátá oddalone i utaione. Swiat ten, ieſt to iáko morze záwſze ſię burzące i nieſpokoyne: gdy tym czáſem oſobność ieſt portem i twierdzą mocną ná lądzie wyſtawioną; w którey można beſpiecznym zoſtáwáć przeciw wſzelkim burzom i náwałnościom. Z tey przyczyny ſami ludzie świátowi wielce ſobie poważaią Stan Zákonny: i z tąd pochodzi, że ſię tyle rázy z tym daią ſłyſzeć w wielu okolicznościách: że Dobry Zákonnik, Dobra Zákonnica, ſą potyſiąckroć razy kontentnieyſi w komorce ſwoiey, niż oni zoſtaiąc w zgiełku i zátrudnieniu świeckim.

Mówią to ludzie naybárdziey ſię świátem i ná świecie báwiący, i w tey mierze prawdziwiey daleko mówią, niż podobno ſamiż

to rozumieią. Ale dopieroźby to mówili, i pewnieyby toż zrozumieli, gdyby w skutku samym poznali doświadczeniem iákim, gruntowney owey wewnętrzney słodyczy, ktorey zwykła kosztowáć Dusza Zákonna, wprawiona sama przestawáć z sobą, i prowadzić życie osobne i utáione. Má oná zábawy swoie wyznaczone iey przez posłuszeństwo, albo ktore sama sobie przepisała. Nie są to zábawy iáwne, coby w oczy innym wchodzić miáły, i dlatego to oná samego, większe má w nich upodobanie. Czyni ona im zádosyć wiernie i náleżycie; ále co do reszty, w żadne inne sprawy do siebie nienáleżące wdawáć się niechce. A ták nic to ią nie mieszá, cokolwiek dzieie się ná świecie, tysiączne owe odmiany, przypadki, ktore dla tylu innych zrzódłem zwykły bywáć ták wielu nieuspokoienia, frasunków, i żalu. Częstokroć áni wie o nich, áni też chce

wie-

wiedzieć. A iákożby śię oná w to mieszáć miała, i frasowáć o to, co śię dzieie ná świecie: á oná ledwie co wie z tego, co śię tudzież pod iey bokiem dzieie w tym Zgromadzeniu, w którym żyie? Gdy tę rzeczy nic śię iey nie tykaią; gdy w nich nie idzie, áni o miłość bliźniego, áni o dobro pospolite Domu: o nic śię tá Dusza nie pyta, w nic śię nie wdaie: bo osobność Zákonna áż tak daleko záchodzi, w tak głębokiey rzeczy wszystkich niewiadomości chętnie śię ukrywá, i ná niey przestaie.

O iák wiele Osób Zakonnych byłyby prowadziły życie wcále spokoyne w stánie swoim, gdyby wcześnie przedśięwzięły były tego ducha osobności; gdyby umiáły były same przestáwać z sobą: same śię nieiáko zámykáć w sobie. Ale zdaie śię, iákobyśmy sami sobie ciężkiemi byli, i iákobyśmy nie mogli sami przestáwáć z sobą. Chce śię mie-

ſzáć do wſzyſtkiego: dlá tego záś trzeba bydź wſzędzie. Co ieżeli w tych zápędach przyidzie bydź zátrzymanym, z tąd ciężkość ſię czuie: ieżeli záś idzie ſię zá powodem byſtrości przyrodzoney tám, gdzie tá nas popędza: to ieſzcze więkſzego złego przyczyną bywa. Bo niepodobna rzecz ieſt, áby rozliczne owe rzeczy i ſprawy, w które ſię mieſzáć zwykło, nie wzbudzały w nás wiele żądz, pragnienia, i námiętności, któremi ſię też pokoy ſerdeczny mieſza. Zámknięcie i Zákonná cela tym bardziey ſłodnieią, im ich Zákonne oſoby pilniey przeſtrzegaią, ále częſto ie opuſzczaiąc; i ná czas dłuższy nieznośnemi ſię ſtaią. Trzeba iednák kiedyż tedyż, do nich powrócić, á ztąd nieſmak i tęſkności. Czyliż nie doznałem iá ich ſam tyle razy z tey przyczyny? Czemuż ná ziemi ſzukáć ták daleko ſzczęścia mego, á to króm mnie ſamego

mego

mego; gdy z BOGIEM i przy Łaſce Iegó mogę ie we mnie znaleść, á to w pośrzód mnie ſamego?

ROZMOWA: Bądź ná wieki błogosławiony Pánie, zá to miłoſierdzie, któreś mi wyświadczył, gdyś mnie ze świata w Dom twóy Swięty zebrał, i w nim ſchrónił. Nie tylko ten względem przyſzłego życia i mego zbawienia mieyſcem ieſt beſpiecznym, ále ieſzcze ná cały bieg teraznieyſzego życia, pomieſzkaniem ieſt pokoiu. Prawdać móy Pánie, że potrzeba do tego mieć iákiś pociągaiący oſobliwiey powab; i ſmak ſzczegulny: to záś záſmakowanie ſobie w oſobności, nie ieſt iedna z naymnieyſzych Łáſk, którą może od Ciebie odebráć Duſza Zákonná. Pozwoliſz Ty mi iey iednák dobrotliwie, ponieważ Cię o nię pokornie proſzę: á Ty też ſám wieſz naylepiey, iák mi ieſt oná potrzebna.

Oderwiyże ſerce moie od wſzyſtkich próżnych zábawek, które-

reby

reby ie rozerwáć mogły: i rozproszyć: i które też w rzeczy sámey áż nadto ie dotąd rostargneły i rozproszyły. Spraw to Pánie, áby to serce, tu owdzie się wałęsaiące po stworzeniach, sámo w siebie weszło; natchniy w nie duchá tego wewnętrznego, który sam może w náleżytym go utrzymáć zebraniu i uspokoieniu. Może mi zniść ná wszelkiey inney rzeczy, ná któreybym chciał záśadzić pokoy móy ná tym świecie; ále ná osobności moiey nie zniydzie mi nigdy, bylem ią pilnie záchowáć się stárał; tá to tedy będzie odtąd ucieczka moia, to schronienie się moie.

Ná Tobie záś nádewszystko o BOZE móy nie zniydzie mi w takowym życiu od świátá oddalonym i ukrytym. Znaydę Cię w nim pewnie: á czegóż więcey nád Ciebie i króm Ciebie pragnąć mogę? Ná tey to osobności duszá się z Tobą mile zábawia, tu do Ciebie mówi,

wi, i mówiącego Cię do niey słucha; tu Cię dziedziczy, tu sobie smakuie w Tobie! Nie iesteś Ty Pánie w zgiełku, álbo przynaymniey nie dáiesz się w nim poznáwáć, áni obecności twoiey doświadczáć. O BOZE móy? gdzież mi bydź może dobrze bez Ciebie, i gdzie mi zle má bydź z Tobą? A co mi z tego przyidzie, żeby mnie świát znał, álbo nie znał: żeby mnie czcił, lub też nie czcił, ieżeli Ciebie samego mám záwsze zá świadká, i ieżeli mnie czcić ráczysz świętą twoią ze mną i przy mnie przytomnością? Ty mi sám zá wszystkie inne rzeczy stániesz: á ták w oddaleniu moim od świátá, w osobności i utáieniu, będę sposobnieyszym odezwáć się do Ciebie, i oświadczáć się przed Tobą nie ustánnie z rownąż serca moiego pociechą, iák to zwykł był czynić ieden z naywiernieyszych sług twoich, kiedy do Ciebie wołał: *BOG móy i wszystko!* Amen.

UWAGI

UWAGA

NA ROZMOWY NASZE Z BLIZNIM.

NIE wiele się znayduie Zakonow tákich, gdzieby wszelkie przestáwánie z bliźniemi, wcale miało bydź zakazane. Tak w Zakonnym stanie iako i w innym; są tákie czasy, w których można z sobą przestáwáć wzaiemnie i rozmawiáć: i nawet nie zakazano mieć niektóre znáiomości krom Klasztoru, i zachowywáć ie. Z tym wszystkim rzecz to iest prawdziwá, że w rozmowach naszych z bliźnim, wiele się trafia niedoskonałości, w które zwykliśmy wpadáć, á których lepiey się ustrzedz nie możemy, iako zachowuiąc te trzy reguły powszechne, które wielkiey wagi u nas bydź powinny. Pierwsza iest: żeby w rozmowach naszych zacho-

wa-

wana była ſkromność Zakonna, i rozſądne pomiarkowanie. Druga: żeby rozmowy naſze były gruntowne i pożyteczne. Trzeciá: żeby wnich miłość zobopólna panowała, to zaś wſzyſtko od nich oddalała, co ieſt przeciwnego duchowi zgody i pokoiu.

1. A naprzód: Rozmowy naſze powinny bydź złączone z rozſądnym pomiarkowaniem ſię i z Zakonną ſkromnością. Bo iako dla Oſób świeckich nawet ſą niektóre reguły przyſtoyności im przyzwoitey według świata; ták też dla Oſób Zakonnych ſą reguły przyſtoyności Zakonney: á co ſię tycze ſpoſobu przeſtawania w rozmowach z bliźniemi, rzecz ieſt pewna, że bardzo wiele rzeczy, których by nic nie uważano, áni o nich mówiono, gdy ſą poſtrzeżone w człowieku świeckim; też ſame, czyli im podobne, ſtawáią ſię mniey przyzwoite oſobie Zakonney: i owſzem

wca-

w cale w niey ſą naganne. Zákonnym tedy ſzczegulniey Oſobom ſłuży napomnienie Apoſtolá S. które dáwał Pierwiaſtkowego Kościoła Wiernym Chryſtuſowym, gdy do nich mówił: *ſkromność waſza niech będzie wiadoma wſzyſtkim.* [t) Ta ſkromność wydaie ſię w ułożeniu twarzy, oczu, całego ciáła; w geście, rękoma ruſzaniu; w głoſie; w słowach, w wyrażeniach różnych: słowem mówiąc, w powierzchowney całego człowieka poſtaci. Nie żeby co w tym wymyślnego umyślnie bydź miało; takowe z wymyſłu ułożenie zawſze złym ieſt; ále ſkromność Zakonna bez żadnego przymuſu i wydaiącego ſię przynaglenia ſię; wyſtrzega ſię pewnych weyrzenia tu owdzie wolnieyſzych; pewnych poruſzenia prędſzych i niepomiarkowanych, pewnych głoſu wynieſienia; pewnych ſłów i wyra-

[t] *Philip*: 4.

rażenia nadto poufałych, osobliwie w rozmowách z osobami świeckiemi.

Błąd to iest wielki, któremu dáią się zwodzić wiele Osób Zakonnych, że same sobie perswaduią, iákoby przez rozmowy zawsze miłe, wesołe, á z mnieyszą [niżby przystało] ostrożnością odprawione, wdzięcznieyszemi się stawaią światu: i że łacniey sobie u świeckich ludzi iednaią szacunek, poważenie, i poufałość. Swiat ci to [przeciwnie rzeczy biorąc] podstrzegaczem iest pilnym, na wszystko oko maiącym, á przytym bardzo surowym, którego się naybardziey obawiáć powinny Osoby Zakonne. Wie on doskonale, iak one sobie z wszelkim pomiarkowaniem postępowáć powinny, i iak pilny mieć wzgląd na świątobliwość stanu swego. Wszystko on to uważa: i lubo sam rozwiozły iest: z tym wszystkim wyciąga po Zakonnych oso-

osobach takiego pomiarkowania, takiey ostrożności, że czasem będzie szkrupulacka.

Azatym w rozmowach Zakonney Osoby chce widzieć świat, powagę przystoyną; zebranie się wewnętrzne, skromność, pomiarkowanie, rostropność; i ieżeli znaydzie takową Osobę, w którey uważy te wszystkie przymioty, z tey się buduie; w tey duchowną ufność pokłada. Inne wszystkie inszego gatunku osoby, dobre są tylko dla iego zabawki i rozrywki. Y toż samo może się bespiecznie powiedzieć, że takowa Osoba Zakonna na nic innego się nie przyda zgromadzeniu temu, w którym zostaie. Daią iey mówić, rozmowy prowadzić, póki się iey podoba, i iák się iey podoba; ále rozmowy iey bez ułożenia, bez pomiarkowania, máło co się rozumu i serca chwytaią co do dobrego: i ledwie ie kto z rozsądnych i uważa.

Według nauki pewney á powſzechney, uſta mówią z obfitości ſerca: i to też ieſt pewna prawda, że ſię ſerce wydáie i wylewa nie iáko przez uſta. Ztąd tedy wnieść łacno, że Oſoba Zakonna nadto żywa, prędka, i światowa, w ſpoſobie przeſtawánia i rozmow ſwoich z bliźnim; muſi bydź wewnątrz ſáma w ſobie bárdzo w duchu rozproſzoná; i że na potym co raz to bárdziey rozproſzoną zoſtanie. Duſzá w ſiebie zebrána, i która wſzędzie má obecnego ſobie BOGA, i pilny wzgląd ná niego, nie dáie ſię uwodzić owey żywości ſwoiey przyrodzoney. Przyſtoynáć oná ieſt, i łágodna w rozmowách ſwoich; ále nie wylewá ſię ták, i nie wydáie cáła powierżchownie, áni zbytnim poruſzeniem unoſi ſię. Nie ieſtci ona iákoby dziką; áni meláncholiczną: ále wśrzód weſołości ſwoiey, którą po ſobie widzieć dáie: nie tráci nic z przyſtoyney po-

wa-

wági, która wesołość támtę miarkowáć powinna. Ani ona zostaie w smutnym i zaciętym milczeniu; ále też nie szuka tego, żeby sama tylko rozmowę prowádziłą, áni w niey rządziła temi, z którémi przestaie. Mówi ona szczerze to, co myśli; każdey zaś zostawuie zupełną wolność, żeby też druga to powiedziała wzaiemnie, co o tym sądzi, i iákie ma zdánie, nie przerywaiąc iey mowy nigdy; i zawsze gotową będąc innych raczey słucháć; niżeli żeby iey słuchano. O gdybyć się według tey tu dopiero przepisaney reguły sprawowało! o iakby się uniknęło wiele występkow, álbo przynáymniey niedóskonáłości, które się zwykły popełniáć w przestawániu i rozmowách z innemi; iakby się zachowały zawsze ow respekt i poszánowanie w zaiemne Chrześciáńskie i Zakonne, które iedne Osoby drugim świadczyć pówinny!

II.

II. Rozmowy nasze Zakonne, powinny bydź gruntowne i pożyteczne. Nie żeby koniecznie bydź miały o rzeczách wcale duchownych, i do nabożeństwa samego służących. Byłobyć sobie tego życzyć pomiędzy Osobámi Zakonnemi; ále z tym wszystkim, gdyż i Zakon pozwála nie których godzin dla wzaiemnego między sobą zabawienia się, żeby nieco rozerwáć umysł; zostawuie w tey mierze cokolwiek wolności, áni zabrania mieszáć do zwyczaynych rozmow nie które materye, nie ták z siebie wysokie, i nie tak poważne. Jest to pozwolenie rozumne i przyzwoite.

Ale coby w tym żadną miarą nie przystało, toby było 1. Gdyby między Zakonnemi Osobami nie inne były Zakonne rozmowy, tylko o samych fraszkach i bagatelach: i gdyby się znaczny czas trawiło na dziecinnych prawie i

pró-

próżnych rozmowach. 2. Gdyby ſię nie rozmawiało tylko o intereſſách, o zábawach świeckich, i o tym, co ſię ná świecie dzieie: gdyby ſię nie dla czego innego ſchodziło, tylko dla tego, á żeby w tey mierze zadoſyć uczynić ciekawości ſwoiey; áby ſię naſłucháć gazet, wieści różnych, które tu owdzie lataią: i tego wſzyſtkiego, co po ſtronach mówią. 3. Gdyby pod te náwet godziny, w które milczenie ieſt nakazane, ſchodziło ſię kilka Oſób rażem na mieyſca prywatne, przeciw regule, i tam powiadały ſobie wzaiemnie, co ſię dzieie w zgromadzeniu, i o tym bardzo niepożytecznie między ſobą mówiły. 4. Gdyby w tych wſzyſtkich rozmowach czyli to prywatnych, czyli publicznych, i ſłówka iednego nie rzekło ſię o P. BOGU: álbo któreby do BOGA prowadzić Duſzę mogło: ále żeby ſię tylko przywodziły ſame maxymy ſtóſuiące ſię do świata i do ie-

iego zdania i obyczaiow. 5. Gdyby porzucáła śię rozmowa, ſkoroby kto zaczął świątobliwie obracáć rzeczy powiedziane ku Niebu, i słow zażywał do zbudowania służących: gdyby tak pobożną pogardzano oſobą, i nieſmak w tym pokazywano i naprzykrzenie. Oto mówię, i raz ieſzcze powtarzam, że to wſzyſtko żadną śię miarą pogodzić nie może z świątobliwością ſtanu Zakonnego.

Gdy záś po rozmowie, w której imaginacya różnemi śię nabiła obrazkami wcale płochemi, przeſtaie śię z P. BOGIEM na modlitwie; á natenczas znayduie śię duſza bez żadnego w rzeczách Boſkich ſmaku, bez wewnętrzney słodkości, bez uwági; czyliż proſzę trzeba śię temu dziwowáć? Jedna dobra uwága usłyſzana w rozmowie nie tak płochey, byłaby pośiliła Duſzę; byłaby wznieciła w niey świętą gorącość; bo częſtokroć nie

trzebá do tego więcey. Owi dway Uczniowie, do których się przyłączył P. JEZUS, idący do Emaus po Zmartwychwstaniu swoim, uczuli goraiące w sobie serce, gdy On z niemi przestawáł; i tłómaczył im Boskie Pisma swoie. Ale z owych lekkich i płochych rozmów, cóż się zwykło odnosić? oto serce czcze i puste; imáginacyą obłąkaną, niedbanie o rzeczy Boskie, i oschłość w służbie Boskiey. Aż nadto się znayduie wiele tákowych Osób Zákonnych, któreby sáme z doświadczenia swego świadectwo o tym dáć mogły.

A co iest rzecz bardziey ieszcze opłakania godna, iest ta: że Osoby Zakonne częstokroć długo rozmáwiaią ze świeckiemi: á áni im słowa powiedzą z Prawd Chrześciáńskich, i z rzeczy tych, które się tyczą ich zbawienia. Obawiaią się bowiem, żeby takowemi rozmowámi nie zraźić osoby świeckie, i bar-

dzo

dzo prędko ſtáć ſię im przykremi. Prawda, że potrzeba w tym zażyć roſtropności, i że nie potrzeba z rozmowy kazania czynić. Ale w tey mierze te trzy rzeczy ſą pewne. 1. Że Oſoby świeckie nie ták ſię prędko zrażaią tym, [iák ſię poſpolicie mniemáć zwykło] co im Zakonna Oſoba mówi, dla ich zbudowania, i áby w nich wmówić zdania prawdziwie Chrześciáńſkię. Gdyby to Oſoba świecka, tak uwikłana w świecie, iak i one ſą, takie z niemi rozmowy miała, podobnoby ſię zdziwiły nad tym, i może ieſzcze naśmiały: Ale nie tak one przyimuią to, co pochodzi z uſt Zakonnych. Większą na to maią uwágę: i więcey ſobie poważaią oſobę takową: widząc, że zgodnie mówi do ſtanu ſwego; i że w tym zádoſyć czyni powinności ſwoiey. 2. Nie tylko ſię tym nie zrażaią Oſoby świeckie, ále owſzem wielu

z nich żywo na sercu z pobożnych rozmow tknięte bywaią: zábieraią ztąd do rzeczy duchownych affekt: i pożytek odnoszą: i ieżeliby się świeccy mieli z czego gorszyć, z tego by się gorszyli, że Osoba szczegulniey na służbę oddana P. BOGU, iaką iest Zakonna, z samego stanu swego, áni razu im też nie przypomniáła ich powinności, które maią względem Náywyższego Paná swego; áni o tym stáraniu, którym usiłowáć im należy, áby wiernie służyli Temu Panu: i zbawili Dusze swoie. 3. A nakoniec daymy to: że takowe rozmowy nie przypadaią do smaku Osobom świeckim; cóż ztąd poydzie? oto, że się mniey, nie tak często z niemi przyidzie widźieć; i ta była w tey mierze wyśmienita reguła, którą z tąd wnosił S. Jgnacy Lojola. Bo álbo ludzie światowi (ták ten Swięty mówił] będą mię chętnie słuchali: kiedy będę im mówił o rzeczach Du-

Duchownych: i natenczas i P. BOG będzie miał chwałę swoię, i ia otrzymam, czego żądam: álbo gdy się im naprzykrzy słucháć o tych rzeczach, oddalą się odemnie, i nie będą zemną przestáwáć: i będą mi przyczyną, że mniey czasu strawię: i mniey go z niemi strácę.

Y w rzeczy samey iakaż iest potrzeba, żeby tyle przestawáć i obcowáć z świeckiemi, gdy te wszystkie wizyty, które álbo się im oddaią, álbo się od nich odbieráią, nie pomagáią áni do nabycia przez nich zbudowania i świątobliwości; áni do włásney doskonáłości naszey? Jzaliż na tych rozmowách osoby Zakonne dni prawie całe trawić powinny? Azali by nie dáleko lepiey było zostáwáć na osobności, i według słow Zbawiciela Pana JEZUSA *dopuszczáć, żeby umarli grzebli umarłych swoich?* [u] Apostołowie SS. przebiegali w prawdzie świat cały: ále dla kazania,

(u) *Matth: 8.*

dla

dla nauczania go, dla opowiadania Króleſtwa Bożego. Jnaczey: to ieſt dla inſzych przyczyn widzieć świat, i widzieć ſię z Oſobami świeckiemi; ieſt to i po wyrzeczeniu ſię świata przez wſtąpienie do Zakonu, bydź ieſzcze wcale świecką oſobą, może bardziey, niż gdyby ſię zoſtało na świecie.

III. Rozmowy Zakonne powinny bydź w miłości zobopólney odprawione, i bez urażenia nikogo. Wpowſzechności to powiedział Mędrzec: że kto nie wykracza w mowie ſwoiey, ten ieſt doſkonały; ále może ſię to powiedzieć w ſzczegulności względem miłości bliźniego: że wielka to ieſt doſkonałość, i bardzo rzadka cnota; nigdy bliźniego miłości nie urażić w rozmowach ſwoich. Bo oto w Domach Zakonnych naypoſpolitſzy i nayſzkodliwſzy ſzkopuł, którego ſię miłość zobopólna wyſtrzegáć powinna, żeby ſię o niego nie rozbi-

ła.

ła. Różnemi bowiem ſpoſobami nádwerężona bywa, z których te ſą zwyczaynieyſze.

1. Niecierpliwości przyrodzone humorow w pewnych Oſobach, z natury porywczych, gniewliwych, przykrych, które o niczym łagodnie i ſpokoynie mówić nie umieią, czyli niechcą. Nie można prawie do nich mówić, żeby ſię nie wydáć na niebeſpieczeńſtwo odpowiedzi przykrey i w całe nieprzyiemney: i lubo ſię ſtara z wſzelką oſtrożnością mówić do nich, wſzyſtko to darmo: trzeba będzie przecie coś niewdzięcznego uſłyſzeć od nich.

2. Zwawe umawiania ſię, ſpory, i poſwarki, z tey i owey ſtrony zaczęte. Te záś zwykły pochodzić z dwoiſtego gatunku humorow bardzo przykrych w przeſtawaniu z bliźniemi. Pierwſzego gatunku Oſoby ſą ſprzeciwiaiące ſię we wſzyſtkim; á drugiego ſą upar-

te.

te. Ztąd idzie, że iedne maiąc o-w go przeciwiaiącego się innym ducha, zawsze trudności iakieś wynayduią z strony tego, co im kto rzecze; inne záś uparte, nie chcąc nigdy ustąpić, áni uznáć, że się w czym pomyliły; przymawiaią sobie grubiey i ostrzey, wielu bardzo słowami, któremi się serca wzaiemnie ráżą i roziątrzaią.

3. Zarty; czyli przeto, że która Osoba zbyt wolna iest w ich czynieniu (iak mówią stroieniu ich sobie z innych) czyli przeto, że inna zbyt pieszczona niedotkliwa iest, urażaiąc się niemi. Bo są tak delikatne i słabe umysły, że dosyć na iednym żartobliwym słówku, żeby ie urazić: iáko też znowu znayduią się takowe Osoby, które iakąś osobliwą ochotę maią żartowáć ze wszystkich rzeczy, i z każdego, iák się im tylko okazya do tego poda, bez żadnego względu i pomiarkowania. Byle one naśmiały się do woli, i

kontente były; nic dáley nie roztrząſáią, áni ſię o to fraſuią, ieżeli to komu przykrość czyni. Tá iednak przykrość áż nadto ieſt rzetelná; á lubo może bydź bez ſłuſznego fundámentu; i częſtokroć w tey Oſobie, która ią ponoſi, ſkutkiem ieſt zbytniey iey niedotkliwości: ſprawiedliwa by iednák rzecz była, mieć pilną na to baczność: á nie tylko by tego Miłość Zakonna, ále i ſamá nawet Ludźkość wyciągała. Miaſto tego iednak nie raz ſię ma za iedyną uciechę, żarty ſobie z inney ſtroić. Cáła o tey Oſobie będzie rozmowa, i żartuiąc ſobie z niey, cały czas z iey krzywdą, rekreacya ſię ſobie i rozrywka czyni: ále wcale niegodziwa.

4. Jeſzcze miłość Zákonna zobopólna, cierpi uſzczerbek w rozmowách, przez poſądzaniá innych: przez ſzemrania czyli to przeciw Starſzym; czyli przeciw tym Oſo-

Oſobom, które urząd iaki maią w Zgromadzeniu: czyli przeciw prywatnym oſobom. Ják prędko w oczy wnidzie rzecz iáka, która ſię w inney nie podoba, [ále czyliż można, żeby ſię rzecz każda wſzyſtkim podobáć miała?) cóżkolwiek iednák bądź z tego, ſkoro tylko mówię rzecz ſię iáka nie ſpodoba; iuże trudno zmilczeć: Gdyby to ieſzcze mowiło ſię o tym, wzgląd iáki maiąc, że pożytek z tey mowy może bydź iaki: ále wie ſię to dobrze, że cóżkolwiek ſię powie: na nic ſię to nie przyda. Na cóż tedy tak długo o tym rozmawiáć? oto żeby ſię w tym złośliwie ukontentowáć; że ſię powie, co ſię o tey rzeczy trzyma i rozumie; co wſzyſtko pochodzi z taiemney ſerca i umyſłu ſkłonności, potępieniá u ſiebie innych i poſądzania.

5. Teyże miłości Zakonney w rozmowach w zaiemnych na wielkiey ſą przeſzkodzie Obmowy.

wy. Ten punkt wielkiey uwagi godzien ieſt: i nie mniey Zakonne Oſoby powinny w tey mierze bydź oſtrożne, niżeli świeccy ludzie. Z ſtrony innych rzeczy miewa ſię poſpolicie ſumnienie w Zakonie boiaźliwſze i ściśleyſze; ále z ſtrony obmowy nie raz Zakonne Oſoby, i te nawet, które bardziey ſię zdawáią przeſtrzegáć karnośći, wolniey ſobie poſtępuią, i więcey ſobie, niż ſię godzi, pozwálaią. Mało takich bywa rozmow, w których by ſię nie mówiło co o bliźnim, á przez iakiś nieszczęśliwy w tey mierze iedney rzeczy z drugą związek, iák ſię raz o nim zacznie mówić, póty ſię nie przeſtanie, áż ſię wſzyſtko powie, co ſię wie na niego, álbo o nim; á co iednák w ſekrecie trzymáć koniecznie należało.

Miłość tedy bliźniego Zakonna powinna to wſzyſtko poprawić, i oddalić to wſzyſtko z rozmow Chrześciáńſkich; á daleko

bár-

bardziey Zakonnych. Niech nie będzie żadney gorżkości w słowach, áni oburzenia się na innych. Nie iest to zawsze w mocy człowieka przeszkodzić temu, żeby pewne wzruszenia namiętności, choć nie dobrowolne, nie powstały w sercu: ále tyle przynaymniey powinien mieć władzy nad sobą; żeby ie utaił wewnątrz, i nic á nic się z niemi nie wydał powierzchownie. Niech nie będzie w rozmowach Zakonnych sprzeczek osobliwie żwawszych, áni kłótni. Każdy ma zdanie swoie, i może ie powiedzieć, choćby było przeciwne zdaniu inszych. Ale skoro tylko rzecz, o którey różne są zdania, zaczyna bydź okazyą kłótni, á to się postrzeże; lepiey nieporównanie zamilknąć, i nic daley o tym nie mówić, niżeli upieráć się z próżney iakieyśiś i fałszywey chwały pobudki, żeby górowáć zdaniem swoim nad inszemi, á przez to stáć się przy-
czy-

czyną niezgody. Niech nie będą w rozmowach Zakonnych żarty urażaiące i uszczypliwe. W prawdzieć słówko iakie dowcipne, iak gdyby solą przyprawne, i wdzięcznie powiedziane, nie powinno bydź naganne; byle się to żadney Osoby nie tykało: álbo choćby się to stósowało do którey, żeby ta w dobry to sposób wzięła, i w niesmak sobie nie obróciła. Z tym wszystkim żartow sobie stroienie zbyt częste, złych częstokroć skutkow przyczyną było. Ani tu na wymówkę z tego przywodzić należy, że nie masz w tym, co się mówi, nic złego; oboiętna to rzecz iest i niewinna. Bo zaiste nie iest to żárt oboiętny i niewinny, gdy przezeń miłość bliźniego nadwerężona bywa: nie podobna záś prawie rzecz iest, żeby nadwerężoną nie była, dla owey zbytniey niedotkliwości tych osob, które się bardzo łacno o ladaco urażaią, i żywo

wo aż nadto czuią naymnieyſze ſłówkiem dotknięcia. Niech nie będzie ſzemrania, utyſkowania, przynaymniey w publicznych rozmowach. Jeżeli ſię obaczy iaka rzecz nagany godna, którąby poprawić trzeba, można pomówić o tym z poufałą iaką oſobą: czyli ſtarſzą czyli inną; ále iawnie o tym mówić i przed całym zgromadzeniem; ieſt to coś nakſztałt buntu; álbo ieſt to chcieć poniekąd wzbudzić go. Nakoniec niech nie będzie obmowy. Bo ieżeli obmowa ieſt ciężkim grzechem w świeckich ludziach; iakimże będzie w Zakonnych Oſobach? Mówmy o wſzyſtkich dobrze; álbo ieżeli nie mamy co dobrego o kim powiedzieć: umilkniymy wcale. Zachowuiąc te reguły; zachowuie ſię Duſza od wielu wyſtępków; ſtaie ſię Zakonne zgromadzenie tak do zbudowania ſłużące; iako co do pożycia w nim ſłodkie i miłe: i w ten ſpoſób prawdzą ſię w ſkutku ſłowa Króla i Proroka: *o iak rzecz dobra i miła, gdy Bracia* (gdy Zakonne Sioſtry] *razem ſpółecznie w zgodzie i iedności mieſzkaią z ſobą.* (v)

(v) *Pſal: 132.*

DZIEN SIODMY
ROZMYSLANIE I.

O Miłości CHRYSTUSA JEZUSA w życiu Iego pracowitym.

Hoc eſt Præceptum meum, ut diligatis invicem, ſicut dilexi vos. Joann, 15.
To wám przykazuię, ábyście ſię wzáiemnie miłowali, iákom iá was ukochał.

Punkt I. PRzebywſzy Pán JEZUS lát trzydzieści ná oſobności w utáieniu, pokazáł ſię nákoniec świátu ná opowiadanie Ewangelii; i to my właśnie názywámy życiem Iego pracowitym. Miáł On był przeſtáwáć zróżnemi oſobami, i w tym też bezwątpienia ználazł obſzerne pole do wydania ſię z miłością ſwoią. Bo tá też cnotá potrzebnieyſzá ieſt, niż któráżkolwiek inna do obcowania z ludźmi, i bez niey żadne towarzyſtwo nie może

może ſię utrzymáć chwalebnie. Miłość záś Chryſtuſa JEZUSA pod czás opowiadania przezeń Ewangelii miáła trzy oſobliwe własności, które mi wzorem w tey mierze bydź powinny. Bo Miłość Iego była miłość cicha i przyiemná, była miłość Dobroczynna: i była miłość powſzechna. Tákowáć też miłość moiá bydź powinná względem bliźniego, i ieżeli ſchodzić iey będzie ná ktoreykolwiek z tych właſności, iuż nie będzie miłość Chrześciáńſka áni Zákonna.

Miłość náprzód Pána JEZUSA byłá miłość cicha i przyiemna; á tá cichość we wſzyſtkim ſię wydawała, we wſzyſtkich ſprawach Iego powierzchownych, w ſkromności Iego; i pomiárkowaniu nigdy nieodmiennym. O czegoż On nie muſiał wycierpieć z ſtrony ludu proſtego á niewiernego, któremu opowiadał Prawdy ſwoie Boſkie? O iákże On im ulegał, iák miárkował

wáł ludzi różnych od ſiebie i przeciwnych wcale umyſłów? iák ſię do nich ile mógł ſtoſował, áby wmówił w nich też Prawdy, i ták ich zbawinnie pozyſkał? Ják wiele rázy odrzucony bywáł, á przecię ſię nie uſkarżáł, iák wiele rázy mu ſię opieráno i ſprzeciwiáno? Czymże to byli Apoſtołowie iego? rybakami nędznemi, ludzie nie ſłáwni, proſci żadnego wychowánia nie máiący, áni náuki, áni poiętności. Częſtokroć nie rozumieli tego, co On im mówił; á żeby to poiąć mogli, powtarzáł im nie raz toż ſamo, i ná nowo im tłumáczył. Częſtokroć ſię oni ſpierali między ſobą i umáwiali, á On ich godził: ſłodko, mile, ſpokoynie żył z niemi, nieuważaiąc ná ten nieſmák przyrodzony, który obyczaie ich i poſtępki pewnie mu czynić muſiáły: użyczaiąc ſię im dobrotliwie, i nie tylko nie miáł ſobie zá przykro obecność ich i towarzyſtwo: ále owſzem chciáł ich nieuſtannie mieć przy ſobie.

Mógł tedy bardzo dobrze w tych okolicznościách powiedzieć nám, co też w rzeczy ſamey rzekł w Ewangelii ſwoiey: *Uczcie ſię odemnie żem cichy i ſpokoyny.* (*a*) A rázem uczcie ſię iák ſámi tákowemi bydź powinniście. A czyliżem iá ſię tego dotąd náuczył? Umiemże znoſić ſłáboſci duchowne i niedoſkonáłości innych? Muſząć oni znoſić moie: ále czyliż to nie ieſt wielka nieſłuſzność, gdy iá chcę tego, áby inni w wielu bardzo rzeczách, i niedoſkonáłościách, które mi ſię tráfiáć zwykły, wybaczyli mi; iá záś wzáiemnie, nic im á nic wybaczyć niechcę? Wſzakże ſame niedoſkonáłości bliźnich powinny ſłużyć mi do wydoſkonálenia mego, do oczyſzczenia miłości moiey ku nim á nie do iey osłabienia. Bo gdybym iá miáł obowiązek miłości i łágodności względem ſámych tylko ludzi ze wſzyſtkim doſkonáłych: tá wſzyſt-

ka

(*a*) *Matth;* 11.

ka miłość i łagodność moiá żadneyby dla mnie przed BOGIEM nie była záſługi: álbo ráczey, łatwiey mówiąc o tym, nie miałbym prawdziwey miłości ku żadnemu z ludzi, ponieważ żadnego z ludzi nie máſz bez niedoſkonáłości. Gdybym to iá nie miáł żyć, tylko z Aniołámi, álbo z ludźmi bezgrzeſznemi, tá miłość łágodná i cierpliwa nie byłáby mi potrzebna, ponieważ nigdybym iey záżyć nie mógł. Ale żyć mi to potrzebá z ludźmi, z których każdy má ſwoie ſobie właſne zdania, ták iák z nás każdy zwykł ie miewáć: którzy maią ſwoie (iák mówią) widzimi ſię, upory i błędliwe mniemániá. Chcieć tákowych ludzi poprawić, to do mnie nie náleży: ánibym iá też tego dokazał. Nic mi tedy więcey nie zoſtaie dlá utrzymániá ſpokoynego ſpólnie życia, i miłości wzaiemney, tylko zgodzić ſię z niemi, ile tylko rzecz można, i łagodnością pozyſkáć ſobie ich ſerca.

Błogosławieni cisi: (mówi Pán JEZUS) to iest cichego, łágodnego serca ludzie: *álbowiem oni osiągną ziemię.* (b) To iest że wszystkich ziednaią sobie serca. Iestemże iá z tákowych liczby? o iák wiele wad z strony tego wyrzuca mi serce moie? O iák wiele rázy miásto tego co bym miáł użyć powolney i lituiącey się miłości względem bliźniego mego, wydałem się z pogardzaiącą go wyniosłością moią? O z iák wielu słów przykrych dałem się słyszeć, o iák nie ráz nie ludzko z nim sobie postąpiłem? Częstokroć żadney ná to uwagi nie miałem i rozumiem że nic się w tym wszystkim tákowego nie znayduie, zá coby się mógł urázić. Gorzyciby ieszcze było gdybym iák to, niektórzy czynią, chciáł się ztąd przechwaláć, i zá dobre mieć to sobie. Toć iest właśnie co miesza całe Zgromadzenie ztąd pochodzą nieznáski,

(b) *Matth: 11*

znáſki, podziały, kłotnie. Tego záś wſzyſtkiego złego uniknąć mogę, będąc bardziey ſám w ſobie utrzymánym, máiąc ná wodzy námiętności moie; i záiſte czyliż nie ſłuſzná rzecz żebym ie martwił, bylem tylu złego przyczyną ſię nie ſtał?

Punkt II. TAż ſáma miłość, która powodem byłaChryſtuſowi JEZUSOWI, áby z táką łagodnością i cierpliwością znoſił niedoſkonáłości tych, z których obcował i przeſtáwał: przywiodłá go do tego, że záżył mocy ſwoiey Boſkiey do obdarzenia ich ieſzcze wielorakiemi Łáſkami ſwemi. Bo tá miłość Iego była miłość Dobroczynná. *Obchodził On wſi i miáſteczka czyniąc dobrze* (c) wypędzáiąc czartów z ciał opętánych, cieſząc utrapionych, lecząc chorych, wſkrzeſzaiąc umarłych, opowiadaiąc Kroleſtwo Niebieſkie: á pracuiąc nieuſtannie około zbawienia duſz ludzkich: Nie

(c) *Actor:*

Nie moiá to rzecz czynić dla przyſługi bliźnich cuda, ták iák ie czynił Chryſtus JEZUS. Nie w moiey to ieſt mocy, ábym przywracał ták, iák Ten BOG Człowiek wzrok ślepym, ſłuch głuchym, mowę niemym, zdrowie páraliżem záráżonym, życie umieráiącym. Z tym wſzyſtkim káżdego dnia mianowicie w Zgromádzeniu Zákonnym tyſiącne zwykły ſię trafiáć okkazye świadczenia ſobie zobopólnych przyſług, i wzaiemney pomocy. Toć właśnie czyni miłość Chrześciáńſka, á tym bardziey miłość Zákonná. Mámże iá w tey mierze powinną i potrzebną gorliwość? Czyli nie ieſtem z liczby owych duſz oboiętnych, które koło ſamych ſiebie zábawne nie chcą w niczym przykrośći ſobie uczynić, żeby ukontentowáć w czym innych? Jeżeli z urzędu mego mám ſzczegulny obowiązek dawáć innym náleżytą pomoc, i zábiegáć, opatrowáć ich po-

potrzeby, iákże powinności tey zádosyć czynię? Czyli z pilnością wszelką: czyli z chęcią serdeczną i ochotą? Czyli przynaymniey tyle mám bliźniego miłości, ábym mu życzył szczerze tego dobrá, które mu w rzeczy sámey wyświadczyć nie potrafię. Czyli mám tyle miłości, ábym stáwał się uczestnikiem dobra tego, które się trafi bliźniemu memu, ciesząc się z niego serdecznie? Czyli mám tyle miłości, ábym ubolewál nád biedą, nędzą, utrapieniem iego, á to z serca, gdy to przypadnie ná niego? Wszystkiegoć tego prawdziwa bliźniego miłość po mnie wyciąga.

Ale czyliż nie w tym wszystkim ciężko iá ią zgwałcił, i dotąd ieszcze podobno gwałcę? Aż nádto żywą się gorliwością unoszę tám, gdzie idzie o mnie samego; áż nadto daleko záchodzę z powinnościámi miłości, gdy wyciągam tego, áby mi ią świadczono, i gdy rozumiem

że mi ią odmawiáią. Ná ten czas to żadnych iey nie zákładam granic, i bardzo mnie to obchodzi, gdy iey gotowey náusługi moie nie znáyduię. Ale czyliż w podobny sposob w miłości się bliźnich moich ćwiczę względem osób, którym mi ią świádczyć z tylu przyczyn náleży? Wszystko mnie wiele kosztuie, wszystko mi ciężkim się staie, gdy mi komu innemu przysługę wyświadczyć przychodzi. Miasto tego cobym bliźnim moim miał uczynić, co tylko wyświadczyć im dobrego mogę: podobno i tego im náwet zázdroszczę co im kto inny czyni: i podobno w niektórych okolicznościách chciáłbym mu się sprzeciwić i przeszkodzić. Miasto tego cobym pierwszy miáł bliźnich moich uprzedzić dobroczynnością moią i w tych rzeczách, gdzie żadnego nie mám osoby się moiey właściwie tyczącego obowiązku; o iák wiele razy, sprawuiąc niektóre urzędy, stawiłem się

im

im ciężkim w użyczeniu im, álbo przysłużeniu się temi rzeczami, których bym im z powinności miał użyczyć? Miásto tego cobym się miał stáráć bydź uczestnikiem ich dolegliwości, i osłodzić ie im iákby tylko rzecz można byłá; czyliż podobno przeciwnie nie cieszyłem się z ich utrapienia, á nadto czyliżem sám nie był kiedy żáłości ich przyczyną? Wyraźnie nas przestrzegł Chrystus Jezus że ták się z námi miał obeyść Oyciec Iego, iák my sobie postąpiemy z nászemi i iego Bracią. Już według tego wymiaru rzeczy biorąc czegożby mi się spodziewáć trzebá od BOGA, i z iákąż to śmiáłością mógłbym Go prosić, áby raczył wyláć ná mnie obfitość Łask swoich, gdybym miał záwsze serce ták nie miłosierne, iákom ie miał dotąd względem członków Iego i dzieci Iego:

PUNKT III. MIłość CHRYSTUSA JEZUSA ku ludziom była w obſzerności ſwoiey naydziwnieyſza, ponieważ miłość to była ku wſzyſtkim powſzechna. Jáko On zeſłany był ná świat od Oyca ſwego dlá wſzyſtkich ludzi; i że ich nie ináczey kochał tylko, wzgląd máiąc i z względu ná Oyca ſwego, ztąd również ſię udzieláł wſzyſtkim, zárównoż ſię o wſzyſtkich ſtarał, bez braku oſób. Zydzi i Poganie też ſame od Niego odbierali náuki, zárówmież od Niego uleczonemi bywali co do chorób ſwoich ták duſzy, iáko też i ciała. Nigdy Go nie widziano, áby álbo miáł mieć wſtręt iáki od niektórych ludzi dlá ich nędzy i ubóſtwa; álbo bardziey ſię innym pokazywáł przychylnym dla ich świeckiey okazáłości i bogactwa. Tym ſamym náwet co ná niego iáwniey i z większą powſtawáli złością gotów był wſzelkie Dobro świadczyć, którego ſię tylko ſpo-

ſpodziewáć mogli: i do nich ſzczegulnie to náleżało, udaiąc ſię do tego Nayświętſzego Páná, otrzymáć te Łaſki, które w mocy iego złożone były. I nie tylko tákowe Łaſki dáć im był gotow Zbawiciel, ále ná ten koniec wołał ich, wzywał ich: i ſamże ich ſzukał. Podobnież ieżeli miłość moiá ku bliźniemu ták daleko záchodzić dobrowolnie nie będzie; nie będę miáł ná ten czas miłości ku niemu chyba niedoſkonáłą, álbo ráczey chyba tylko fałſzywą miłość, gdyż tákowa miłość nie będzie prawdziwie miłością Chrześciańſką. Ponieważ Miłość Chrześciáńſka káże nám kocháć bliźniego względem ná BOGA; i dlá BOGA. Tákowá záś pobudka nie má żádnych pewnych zámierzonzch granic, á przeto chcieć ią ściągáć do tych iedynie osób, á nie wyciągáć ſię z nią wraz i do innych wſzyſtkich, ieſt to ią gubić wcale i niſzczyć.

Z tąd Syn Boſki, á po nim Swięci Apoſtołowie Iego, zálecaiąc nám ćwiczenie ſię w miłości iáko powinność, którey nám iſtotnie náleży zádoſyć czynić, poſpolitego względem wſzyſtkich záżywáć zwykli byli ſłowa: Kochaycie Braci wáſzych: miłuycie bliźniego wáſzego. Tá záś właſność bratá, bliźniego, nie mniey ſłuży iednemu, niż drugiemu: á zátym nie mniey nas obowięzuie względem iednego niż względem drugiego. Jeżeli nie czynicie dobrze przydaie Zbawiciel JEZUS i nie gotowiście dobrze czynić tylko tym, którzy ſię wam podobaią: z któremi ściśleyſzą mácie przyiáźń: słowem: tylko przyiáciołom wáſzym, czymże ſię różnić będziecie od Pogan? Bo i oni też máią znaiomości ſwoie przyiázni iedni drugim obowiązani ſą. Miłość záś Ewangeliczna daleko ſię zácniey i świątobliwiey różnić powinna, i gdzie wyżey má górowáć nád miłości

łość iedynie ludzką, iáka się znaydowała między Pogánmi, i iáká się i teraz znaydowáć zwykła ná świecie. Dla tego Zbawiciel Pán w tym przykazaniu, które nám dał, ábyśmy iedni drugich kochali, á które On názywá szczególniey przykazaniem swoim, i Prawem swoim, záwiera w nim i tych náwet, którzy przeciw nam powstaią, i od których naycięższe odebraliśmy urazy. *Błogosławcie tych* [mówi On] *którzy was przeklináią: czyńcie dobrze tym, którzy was nienáwidzą: modlcie się zá tych, którzy was prześladuią.* (*d*) O iák ten stopień wysoki iest, ále o iak też iest rzadki; iákożkolwiek iednák i rzadki iest i wysoki iest; konieczną iest dla nás powinnością: i Wiará też Chrześciáńska, á zátym i stan Zákonny nie zná inney prawdziwey Miłości tylko táką: áni BOG inną nádgradza tylko táką.

W

(*d*) *Matth: 5. & Luc: 6.*

W iákimże to iá ſię ſtánie znayduię względem miłości bliźnich moich, iákże tey powinności zádoſyć czynię? Bo to co ſam Chryſtus JEZUS powiedział, że miáły przyiść czaſy, kiedy miłość wielu oſtygnąć miáła i uſtawáć, nie tylko ſię pełni pomiędzy ludźmi świátowemi, ále i pomiędzy Zákonnemi Oſobámi. Ziębnieie záiſte tá miłość áż nadto, á im bardziey ziębnieie, tym ſię bardziey cieśni. Má ſię do iednych większa ſkłonność ſerca, á od drugich czuie ſię większe odwrócenie, według záś ſkłonności, lub odwrócenia ſerca od oſoby iákiey zwykło ſię poſtępowáć. Má ſię przyiaźń ſzczegulna z niektóremi, i nic ſię dla nich nie zwykło żáłowáć; ale ſię nie bardzo zábiega o dobro powſzechne całego Zgromadzenia. Będąc ná urzędzie, ná którym powinno ſię mieć ſtáranie równe o wſzyſtkich, przekłada ſię iednák iednych nád drugich, i gdy niezmierną, prawie

pilno-

pilnością przeſtrzega ſię wygody ie-dnych, zániedbywa ſię potrzebnego ſtarania o innych, álbo z wielką cięż-kością to, co należy: świadczyć ſię im zwykło. Będzieli ſię urażonym od kogo w rzeczy iákiey? zácho-wuią ſię głęboko w ſercu urazy owe á z tąd niechęci i miaſto tego coby miłość prawdziwa miałá ich przytłumić wcale, wie ſię dobrze iák tego w podaiącey ſię okkazyi zážyć; iák pokazáć że ſię to dobrze pámięta, i umie wet zá wet zá ſwo-ie oddáć.

To náwet częſto ſię tra-fiáć zwykło, co wſzelki porządek przyzwoitey Miłości bliźnich mieſza i wywraca; że ſię pokázuie i oświad-cza ſerce pełne łágodności, gorliwo-ści ku obcym i poſtronnym, ku lu-dziom świeckim: gdy iednák ozię-ble, á czáſem i z gorżkością ſerca ſię poſtępuie z Bracią ſwemi w Chry-ſtuſie z Zákonnemi Oſobami, mię-dzy którem i, i z któremi záchodzą

ták ściſle wzaiemnie á święte obowiązki. A gdzież to ieſt miłość Chryſtuſa JEZUSA? Boć záiſte tu iey nie máſz? Znayduieć ſię oná w nie których duſzách, które BOG dlá náſzego zbudowania wyſtawia nám przykłád przed oczy. A zálim ſię iá ſam ich nie nápatrzył i teraz ich przed ſobą nie widzę? Zdaie ſię iákoby one ſzczerą miłością były: álbo zdaie ſię że ich miłość, tym ſię coraz bárdziey wydaie i pomnaża im więcey przybywa to oſób, to okoliczności, w których oświadczyć pewnie rzetelność ſwoią może. Dziwuią ſię im wſzyſcy: ále wieluż ieſt tákich, którzyby ie náśladowali ſzczerze? I mnie ſamemu ná co ſię przyda dziwować im, ieżeli ſie nie ſtarám pilno ich náśladowáć?

ROZMOWA. BOZE Miłości Pánie ná toś Ty poſtanowił Domy Zákonne, áby ſię w nich zachował Duch pierwiaſtkowego Kościoła

twego

twego i pierwſzych owych Chrze-ścián, z których ſię on ſkładał. Oni záś wſzyſcy iednoż ſerce mieli i iednę duſzę: iákoż iá więc bez Miłości wzaiemney mogę bydź prawdziwym Zákonnikiem? Nie ieſtci to w mocy moiey, ták wſzyſtkich rázem między ſobą iednoczyć ſerce, przywodząc ie do ták doſkonáłey i świętey iedności: ále iá przynaymniey powinienem ſpoſobić do niey ſerce moie, ſkłaniáć ie i przyuczáć; á to będzie ſkutek Łáſki twoiey!

Dayże mi o BOZE móy tę Miłość bliźniego, cierpliwą, którá ſię niczym nie mieſza: tę miłość dobroczynną, która nic nie odmawia: tę miłość powſzechną, która nikogo nie odrzuca. Ah Pánie iákożkolwiekby cierpliwą byłá miłość moiá ku Braci moim, nigdy ták cierpliwą nie będzie, iáko byłá twoiá względem mnie: i nigdy też iá tyle nie będę miał do konieſienia od nich; iákoś Ty dotąd miáł znoſząc

mnie! Cożkolwiek uczynię dlá nich, álbo uczynić zechcę, wzgląd máiąc ná Ciebie, nie wyrówná nigdy temu wszystkiemu, com iá pierwey odebrał od nieskończoney hoyności twoiey. Czyliż nákoniec mám to poczytáć sobie zá wiele, że chcę się świadczyć szczerze, gorliwie, á powszechnie Miłością moią tym wszystkim Osobóm, które mám sobie przytomne: z któremi wzaiemnie Zákonne życie prowadzę, uwáżaiąc iáko miłosierdzie Twoie nápełniło całą ziemię, i iákoś z miłością twoią i ku tym się náwet wydał, którzy Cię krzyżowali?

Jeżeli tedy z strony tey Miłości, którą powinienem bliźniemu memu, ták iáko względem wszystkich cnót innych ná Ciebie Pánie móy obrócę oko ták, iák ná wzór móy i Przykłád dla mnie: o iák wielką znaydę záwstydzenia mnie przyczynę: że ták máło záchodzi w tey mierze podobieństwa między mną i Tobą! Ale co mnie w większy

kſzy nierównie wſtyd wprawia, i zewſząd hańbą okrywa, ieſt to, żem ták oziębły, ták niedbały do ćwiczenia ſię w miłości bliźniego, gdy Ty iednak ráczyſz to wſzyſtko przyimowáć iáko Tobie wyświadczone, do czegokolwiek uczynienia oná mnie pobudza; gdy owſzem ſam chceſz mi bydź do ćwiczenia ſię w niey pobudką; gdy mile przyimuieſz odemnie tákowe ćwiczenie; gdy mi ie w záſługę obracaſz przed Tobą. Ah Boże móy, ieżelić iá Cię ſzczerze kocham, iákże mogę nie kocháć tych, których mi do świadczenia im miłości miáſto ſiebie náznaczyłeś? á czyliżto nie Bracia moi ſą, i czyli nie Ciebie to iá w nich kocham? Azaliż nie Tobie to iá Samemu w nich świadczę te przyſługi, do których wyświadczenia miłość mnie pobudza? A czyliż czego więcey w tey mierze potrzeba, áżeby mnie mocno do tey Cnoty pociągnąć? O záiſte muſi bydź bardzo nieczułym względem Ciebie Pánie to ſerce; którego tá ſama uwaga do ćwiczenia ſię w miłości bliźniego nie wzruſza.

ROZMYSLANIE II.

O Boleściach wewnętrznych JEZUSA Pana w Męce Jego.

Tunc ait illis: triſtis eſt anima mea uſq; ad mortem.

Punkt I. ZE Chryſtus JEZUS miał ſię był ſtáć náſzym Wzorem i Przykładem we wſzyſtkim, chciał też nás w Męce ſwoiey nauczyć, iák ſobie w boleściach i dolegliwościach życia tego poſtąpić mamy. Dwoiſtego zaś ſą gatunku boleści, wewnętrzne iedne; które Duſzę trapią, zewnętrzne inne; które trapią zmyſły ciała. Ják te tak tamte głębokiego Rozmyślania o P. JEZUSIE zmęczonym podaią mi materyą. A co ſię tycze nayprzód Boleści wewnętrznych Syna Boſkiego, te ſię zawieraią według podania Ewangeli-

ſtow

ſtow SS. w tych trzech; w ſmutku Jego, teſknicy, i boiáźni.

A naprzód o iák wielkim ſmutkiem przywalone (że ſię tak rzecze) było Náyświętſze Serce Jego? gdy po oſtatniey wieczerzy odprawioney z Apoſtołami, idzie do Ogrodu Getſemáńſkiego. Zaledwie na nogach utrzymáć ſię może od mdłości; i według tego, z czym ſię oświadcza przed trzema Uczniami ſwemi, których przybrał tam do towarzyſtwa ſwego; żałość ta, która go ściſka, tak ieſt gwałtowna; że ta ſama mogła by go o śmierć przypráwić: *Smętna ieſt* (prawi] *Duſza moia aż do śmierci.* (a) W ten to ſpoſób poczęła ſię ta krwawa Męka Jego, którą on raczył ponieść dla mnie. Nie doſyć ná tym było, że miał wydáć święte Ciało ſwoie na mękę i śmierć Krzyżową, trzeba było áby Duſza iego, uczuła ſrogie walczących różnych przeciw ſobie affektow potyczki, i naytęższą co

(a] *Matth: 26.*

bydź

bydź może boleścią wſkroś była przenikniona. Y ta to była część iedna á to naycelnieyſza zadoſyć uczynienia, które miał był oddać Oycu Przedwiecznemu za grzechy ludźkie; ponieważ grzech w ſercu ſię poczyna, i duſza go właściwie popełnia przez zezwolenie náń przewrotną chucią woli ſwoiey,

Cóżkolwiek bądź z tego; cóż czyni Zbawiciel JEZUS w tym tak ſrogim ſmutku, który go tak bardzo uciemięża, i którego znieść by bez cudu niemogł? Czyliż on ſię udaie do próżnych iakich uciech świeckich? Czyliż przynaymniey ſzuka folgi iakiey i pomocy u Apoſtołow ſwoich? Czyliż z niecierpliwością ſię iaką wydaie, i na ſkargi, utyſkowania otwiera uſta? i żeby ulżył ſobie nieco, i ſercu ſwemu, tego ciężaru, który go dolega, czyliż w długie zachodzi z kim rozmowy? We dwoch czy we trzech ſłowach zamyka wſzyſtko, na wyra-

że-

żenie ſtanu tego boleſnego, w którym zoſtaie. Wreſzcie záś, nie bawiąc ſię z Uczniami, idzie na oſobność, tám ſię modli, i całe trzy godziny na modlitwie trawi: Niebo ſame ucieczką ieſt Jego, i całą pomocą Jego: i czyli ma bydź od niego wyſłuchanym, czyli zdaie ſię, że wcale wyſłuchanym nie ieſt, wſzyſtkę On iednak ufność ſwoię w nim pokłada, poddaiąc ſię zupełnie pod wolą Oyca ſwego, i znią ſię zgadzaiąc. *Oycze niech ſię wſzyſtko ſtanie, nie iako ia chcę, ále iako Ty.*

Jakożkolwiek ſtan Zakonny zda ſię bydź wolnym od fraſunkow życia tego, tak iednak w Zakonie iako i indziey trafiaią ſię dni ciężkie i ſmutne. Wſzędzie bywaią momenta złe, ma ie każdy w ſzczegulności, i ia ſam ie czaſami miewam. Nawet ta ieſt iakoby właſność przyrodzenia naſzego, że ieżeli nie mamy prawdziwych przy-

czyn

czyn ſmutku, tedy ie ſami ſobie wymyślamy. Nie roztrząſaiąc tu, co to w tak wielki ſmutek wprawiło Syna Boſkiego, z iakim ſię ſám oświadczył; nie możemy o tym wątpić, żeby żałość iego nie miała z prawdziwey i ſłuſzney przyczyny pochodzić tak iak wielce gorżką była i dolegaiącą go na zmyſłach, w ſamym ſkutku: gdy iednak nie raz to, co mnie boli, nie co innego ieſt, tylko uroiona odemnie w głowie przykrość iáka; tylko to zbyteczná pieſzczoność moia czyni, humor moy nieſpokóyny, pycha moia; miłość właſna. Bo ieżeli zechcę wniść ſám w ſiebie, i z gruntu doświádczyć, co ſię dzieie w ſercu moim, doydę łácno, że te przyczyny napełniaią ie poſpolicie goryczą: *Czemuś ieſt ſmutna Duſzo moia, i czemu mnie trwożyſz?* (b) Przeto że ſámá wymyślna ieſteś na trapienie ſiebie, á to bez przy-

(b) *Pſal: 41. v: 12.*

przyczyny, i nawet z przyczyną słuszną, ábyś tego nie czyniłá.

Lecz czyli sprawiedliwą czyli nie słuszną mam przyczynę utrapienia mego, iákżem ia zwykłem ie znosić? O iak wiele będzie uwag zarówno niepotrzebnych, iáko mnie trapiących! O iak się próżnych rozrywek chwytám, to wewnętrznie, to powierzchownie, pod tym pozorem; ábym cokolwiek pocieszył strosłkany moy umysł, i od myślenia o tych rzeczach, które go trapią, odwrócił. O iak nieraz gniewem się i złością unoszę przeciw tym osobom, które utrapienia mego bydź mniemám przyczyną lub okazyą? A nawet i na tych, o których wiem dowodnie, że się nic nie przyczynili do utrapienia mego, iák często oburzam się niecierpliwemi słowami, iak ostro na nich powstaię: iákbym zemścić się biedy moiey chciał nad niemi, i iakbym miał prawo, przeto że sam cier-

pię,

pię, innym dawáć przyczynę przez złość moię do cierpienia.

O czemuż nie ieſtem tak powolny w tey mierze, gdy mi ſię co cierpieć trafi, iák był Chryſtus JEZUS: o gdybym milczeć umiał, i zachował nale życie milczenie Chrześciańſkie i Zakonne: gdybym wewnętrznie ſam w ſiebie wchodził: i tam zawarte utrzymał wſzyſtkie ciężkości moie; gdybym chcąc ſię wynurzyć z żalem ſerca mego, gdzie indziey ſię nie udawał, tylko do BOGA, i gdybym inney pociechy nie chciáł, tylko która zwykła ſię odbieráć z modlitwy do BOGA uczynioney, o iákbym wiele niedoſkonałości uniknął. Jákbym wiele oraz uchronił ſię nie uſpokojenia i pomieſzania! Przybyłby Anioł Páńſki i umocniłby mnie! álbo raczey, ſam Pán by zſtąpił z ſłodkością Łaſki ſwoiey. On by mi ſtanął zá naywiernieyſzą radę: za ſzczerego Przyiaciela, za poufałego

To-

Towarzyſza. On by znalazł i przyłożył ſkuteczne lekarſtwo na to złe, które mnie trapi, á ieżeliby mu ſię nie podobało zupełnie mnie na nie uleczyć; przynaymniey nieco by mi ie oſłodził: i nie tylko znośnieyſzym uczynił, ále też ku zbawieniu pożytecznym. *W ciężkości wielkiey ſerca mego zoſtaiąc,* [c] (mówił ſobie S. Król i Prorok] *gdym rozumiał, że nic iuż mnie pocieſzyć więcey nie mogło: ſkorom tylko wſpomniał ſobie na BOGA: natychmiaſt wzgląd ten i pamięć na niego przywróciły mi pokoy i pociechę ſerca.* Tegoć to Swięty ten Król nie raz na ſobie doznał: á czemużbym ia podobnież doznáć nie miał?

Punkt II. DRugá męka i boleść wewnętrzna, która uderzyła ná ſerce i Duſzę Zbawiciela Pána, była tęſknica. *Począł tęſknić;* mówi Ewangeliſta. Tá tęſknica pochodziła z ſmutku owego, który go

[c] *Pſ: 76.*

ták bardzo uciemiężał. Ná ten czas ci to Zbawicielowi náſzemu wſzyſtko nieſmaczno, wſzyſtko przykro, wſzyſtko gorżkim było. Pobudki owe wielkie, które go pierwey ták mocno ná ſercu wrzuſzały, lubo mocy ſwoiey nie ſtraciły: żywości iednak ſwoiey pierwſzey względem niego iuż więcey nie miały. Utrzymywały Go one záwſze, ále nie daiąc mu ſię czuć wewnętrznie ták iák przedtym, przez coby ſerca mu dodáć mogły. Z tąd ſam iuż ſobie był zoſtawiony; i uciemiężeniu owemu boleiącego go ſerca. Stán to záiſte potyſiąc rázy cięższy do znieſienia, niż którażkolwiek inna męka, iákożkolwiek by tá z innych przyczyn gwałtowną bydźby mogła. Stan to ieſt, w którym czaſami znaydowáć ſię zwykły Oſoby Pobożne i Zákonne.

Przypadnie czas táki, w który nieſmak bierze Duſzę wſzyſtkich zwykłych ſobie ćwiczeń pobożnych

żnych i Zákonnych. Już nic nieſmakuie, nic ſię nie podoba. W nieſmak idzie modlitwa, Spowiedź, Kommunia, czytania Kſiąg Duchownych, i tym podobne, w które ſię wzwyczaiło świątobliwe ſprawy. Ledwie czaſem nie do tego przyidzie, że ſię nieſmák czuie w ſwoim Zákonnym Powołaniu, i żałuie ſię poniekąd, iż ſię świat opuściło. O czyliż i iá potyle rázy nie zoſtawałem w tákowym duſzy moiey ſtanie, i czyli i temi czaſy kiedy niekiedy w nim ſię nie znayduię? Jeżelić nie ſam dobrowolnie w tákowym ſię ſtan wprawił, nie mám ſię czego nim trapić. Bo to ſą ná ten czas pokuſy, które mogą mi ſię ſtáć wielce zbawienne, i z których ſtokrotny pożyteк, bylem chciał, zebráć mogę daiąc BOGU przez mężną w nich ſtáteczność, dowod pewny moiey ku niemu wierności. Ale to ieſt naygorſza, że ten nieſmák i tá tęſknica zwyczaynie nie zkąd inąd po-

pochodzi, tylko ze mnie ſamego, z niedbalſtwa mego i oziębłości. Nie chciałbym bowiem ſobie uczynić naymnieyſzego gwałtu, ná wzbudzenie ſerca mego, i podnieſienie go ku BOGU. I cóż zá dziw, że ná ten czas ciężar nátury rwie mnie zá ſobą? i czyliż ieſzcze má to mi iść w pod iwienie, że gdy ſię BOG ná ten czas więcey mi z oſobliwemi Łáſkami nie użycza, ponieważ iá go ſię ták mało trzymam, zemdlone nieiáko i wielce oſłabione w duchu prowadzę w Domu Iego Swiętym życie? i że czas ten, który ſię báwię przy nim, ták mi ſię długim bydź zdaie? Ah mnie! daleko mi ſię krótſze wydaią godziny, kiedy przyrodzoney moiey dogadzam ſkłonności.

Prawda to ieſt iednak, i trafić ſię to kiedy może że nie z winy moiey podpadnę tákowey ſłabości duchowney; i poczuię w ſobie to oddalenie ſerca choć niedobro-

browolne od rzeczy Boſkich. Ale umiemże iá tákowe doświadczenie Boſkie ták ſobie czynić pożytecznym, iákimby mi ſtáć ſię w ſkutku mogło, gdybym go dobrze zážył? Mógłbym poświęcić ſamo owo uteſknienie moie i nieſmak wewnętrzny. Mógłbym z niego uczynić ſobie śrzodek do ćwiczenia ſię w naywyśmienitſzych Cnotach, iáko to w cierpliwości, pokucie, ſtateczności w dobrym. Nie mała to ieſt záſługa przed BOGIEM, umieć cierpliwie znośić tęſknicę dla Boga. Nie máła to doſkonáłość poſtępowáć co raz daley, nic nie uważaiąc ná tęſkność, w drodze Doſkonáłości. Tenci to był Dar Swiętych Páńſkich: ále iá go nie mám. Skoro tylko Cwiczenie iákie duchowne pocznie mi nieſmakowáć; álbo ie wcale opuſzczam, álbo bardzo niedoſkonále odprawuię ie. Biorę przyczynę z tego nieſmaku, którego doznawam, do rozwiozłości moiey

iey w duchu: miasto tego, cobym powinien z Łáską Páná BOGA, który mnie doświádcza w tym niesmáku i przez ten niesmak, zdobyć się ná wszelką siłę duchowną: i podnieść się nieiáko wyżey nad mnie sámego. Nigdy Dawid bardziey BOGA nie uwielbił, iák gdy się do Niego odezwał: *Oddaliłeś się Pánie odemnie: álem się iá nie oddalił od Ciebie, áni od Przykazáń twoich.* (*a*) Przez to bym iá właśnie przyniosł większą Chwałę BOGU: przez to bym zebrał nieskończone prawie skarby záslug.

Punkt III. Trzecia wewnętrzna męka i boleść, którą serce JEZUSA Chrystusa ściśnionym zostawało, była boiáźń: i żywo nátężony wstręt od poniesienia mąk Go czekaiących, i śmierci. W pośrzód ciemności nocnych, które go otáczały ná owym mieyscu osobnym, ná które się był schro-

(*a*) *Psalm:* 118.

ſchronił, ſtanela mu ná pamięć cała męka Iego; że zaś iuż dzień nadchodził ták okrutney i zelżywey śmierci dla niego, uczynił on ſobie żywe iey ná umyśle wyobrażenie, które go wielką przeięło boiaźnią. Tak zaś wyraźne i mocne wyobrażenie owo żáłoſne było, że ſię nim wſzyſtkie zmyſły Iego pomieſzały: á wſtręt ów ſtraſzny, który w ſobie poczuł, przywiodł go do tego, że proſił Oyca ſwego, áby nie pił kielicha ták gorżkiego, który mu był iuż zgotowany: *Oycze* (prawi) *ieżeli można, odwróć odemnie Kielich ten.* I záiſte nie ieſt tu rzecz dziwna, że wzgląd maiąc ná tyle zelżywości, które go czekáły; i ná tyle boleści, ná które wydane bydź miało Ciało Iego, całá nátura ludzka wezdrgnąć ſię nie miałá. Nigdy walka wewnętrzná nie mogłá bydź gwałtownieyſza; áni też w rzeczy ſamey nie byłá żadná inna nad tę iednę ſrożſza. Z niey to Chryſtus JEZUS w śmier-

telne prawie wpadł konánie: i cały krwawym potem od ſtóp dó głowy był okryty. Ale to wſzyſtko działo ſię w zmyślnym tylko uczuciu; ále wola Iego bez względu ná powſtáiącą náturę, iednakowo záwſze mocną była w przedſięwzięciu ſwoim i ſtateczną. Iákoż ſkoro tylko do wykonánia tegoż przedſięwzięcia iuż iuż przychodziło, i gdy ſię nieprzyiáciele iego zbliżali ná poimánie Iego, nie myślił on áni o ucieczce, áni o ſchronieniu ſię. Owſzem wcale przeciwnie poſtępuiąc ſobie wyſzedł ná przeciwko nim, oświadczył im, że on tam ſam był: *Oto mnie* [prawi] *mácie, którego ſzukacie: tá to ieſt godziná waſza: i moc ciemności* (*a*) Możecie teraz ze mną czynić to, co wám przykazáno. Jákiż to razem i poſtrach ogarnął, i iák wielkie meſtwo wydało ſię w Tym BOGU-Człowieku! Iaka trwoga, i iák dzielna odwaga!

Gdy

(*a*) *Joann:* 18.

Gdy mi śię trafi okazya iáka, w którey trzeba mi zwyciężyć mnie ſamego, nie mogę nátychmiaſt utrzymáć w ſobie, niektóre walczące z ſobą zdania przyrodzone, i ſprzeciwiania śię dobrym przedśięwzięciom, ſprzeciwianiá śię niedobrowolne. A czyliż nie tego przyidzie doświadczyć, mianowicie pod czas Cwiczeń Duchownych? Nie máſz duſzy ták oſpałey i ták oziębłey, żeby śię pod ten święty czas ocknąć z oſpałości ſwoiey nie miáła, i do dobrego żywo pobudzić. BOG mówi do ſerca, Łáſka Iego oświeca rozum, ſumnienie wyrzuca różne niedoſkonáłości, i pokazuie, które to były ich przyczyny. A ztąd iáwnie śię widzi i uznaie, iákichby to lekarſtw duchownych ná ſłabości duſzy záżyć potrzeba; i coby śię czynić powinno; widzi śię, czymby bydź w ſtanie duchownym náleżało; i zkąd to pochodzi, że śię tym nie ieſt. Ale śię obawia wdáć śię w to,

i ſzczerze ſię tego chwycić. Różne ſię z ſtrony tego zárzucaią ſobie trudności, i nie duſa ſię w tey mierze ſiłom ſwoim. Przywodzą ſię ná tę i ná tę ſtronę, przyczyny: ále żadnego ſię ztąd pożytku nie odnoſi, ponieważ ná nic ſię pewnego wolá nie odważa.

Czyliż nie tákowy podobno ſtán ieſt duſzy moiey, w którym ſię teraz znayduię? Trudnoż i próżno mám ſię ſam w tym oſzukiwáć i záślepiáć. BOG i niechcącemu mi daie to iáśnie poznawáć, co potrzeba mi odmienić i poprawić, áby życie moie bardziey ſię z Zákonnością zgadzało. Niektóre przykłady, które mám przed oczami; zgryzoty ſumnienia mego, przeſtrogi ſtarſzych moich, uwagi te, którem czynił pod czas Cwiczeń teraźnieyſzych, i które mi ieſzcze przychodzą, i rozum móy oświecaią: wſzyſtko to pokazuie mi iáwnie, co i iák mi rozporządzić, iák ułożyć nále-

náleży: wſzyſtko to święte mi podaie zdania i pobudki. Ale cóż mnie w ſtanie dawney rozwiozłości trzyma, co mnie zátrzymuie, żebym ſzczerze nie przedſięwziął poprawy moiego życia? nie co innego, tylko to, co mnie nie ſto podobno razy zátrzymało, płonna iákaś boiáźń, że nie mám doſtateczney do tego duchowney mocy, ábym przeſzkody przeciwne zwyciężył; i która mi wyſtawia ná umyśle rzeczy te i owe w duchownym Cwiczeniu nieznośne, których wykonáć niepodobna. Te fałſzywe poſtrachy, któremi głowę ſobie nábiłem, podaią mi co raz nowe á pozorne przyczyny, ábym co raz dłużey i daley puſzczał wodwłokę tę świętą życia mego odmianę: ábym nie ták prędko miał ſię do niey. Ah! Chryſtus JEZUS w Ogrodzie Getſemańſkim nie tákci odkładał przedſięwiętą ſprawę Zbawienia náſzego; i tę, ná którą ſię iuż był odważył mękę: nie

ták ſie on rozmyśláł nád nią. Czyliż iednak mniey on był pomieſzanym w ſercu ſwoim, niżeli iá ieſtem? álbo czyliż mniey odemnie miał tákowego pomieſzania przyczyny? Męka tá, którą iuż iuż bliſko nádchodzącą miał przed oczyma ſwemi, á którey ſrogość ták żywo był ſobie wyſtawił w umyśle ſwoim, czyliż mu łácniey przyiść, i z mnieyſzą trudnością miálá bydź od niego podięta; czyliż go mniey zátrwożyć powinná byłá? Ah! i więcże pozwolę, áby mnie naymnieyſze przeſzkody trwożyć ták bardzo miały, i od dobrego przedſięwzięcia odwodzić, á te ieſzcze, które ſłabość moia ſama ſobie w głowie roi, i większemi, niżeli ſą w rzeczy ſamey wyſtawuie? Albo ieżeli uprzedzi mnie kiedy boiaźń, czyliż przeciw naypierwſzym iey poruſzeniom nie zdobędę ſię ná święte męſtwo ſerca: i nie odezwę ſię do ſił duſzy moiey, ták odważnie i ták ſkutecznie, iák Chryſtus JEZUS

rzekł

rzekł do Uczniów fwoich. *Wftańcie podźmy?*

ROZMOWA. Naymiłośnieyfzy Zbawicielu! nieskończoney to mądrości i miłofierdzia twego Rada w tym była, żeś się chciał pokazáć ták słabym, iáko iá ieftem, i podległym tymże wewnętrznym ná umyśle potyczkom, których iá doznawam: á to dlá tego, żeby Przykłád twóy náuczył mnie był, iák się w nich mám fprawowáć, i áby mnie umocnił. Bez tego záś o BOŻE móy, bez tego wzoru, bez tey pomocy, które znayduię w Tobie gdzieżbym się podział, pewnych miánowicie czafow, cóżby się ze mną ftało? Ty widzifz to dobrze, iák to iá fám różny od fiebie ieftem od iedney nie raz do druiey godziny: i w iákich to ia odmianach zoftaię uftawicznie. Jednego dnia dufza moiá ufpokoioná ieft, i náwet świętą pociechą napełniona: mám upodobanie w powinnościách moich: fma-

ſmakuię ſobie w ſzczęściu ſtanu mego: nic mi nie ieſt trudnego; i zdaie mi ſię, że nie maſz nic ták ciężkiego, w czymbym ſię odważnie zwyciężyć nie miał, i któreżkolwiek námiętności moie. Ale názaiutrz o iák ſam od ſiebie odmiennym ſię ſtawam! Wſzyſtkie ćwiczenia moie ciężkie mi ſą: czuię iák mi oporem idą; á ztąd nie tylko mi ſą nie ſmaczne, lecz wielce mię dolegaiące. A ták życie moie woyną ieſt uſtawiczną i odmiáną: ták że ſię zdaie, iákoby dwa duchy przeciwne ſobie rządziły mną.

Czemuż to Pánie dopuſzczaſz? Máſz ci Ty w tym ták, iáko we wſzyſtkich innych rzeczach, zámyſły twoie, á zámyſły i wzgląd zbawienny dla mnie, doſtąpienia przezemnie w ten ſpoſób zbawienia wiecznego i świątobliwości w tym życiu. Chceſz tego, ábym był doświadczony ták, iákoś Ty ſam był. Chceſz, ábym w ſtanie moim ćwi-

czył

czył śię w tychże śamych Cnotach, i nábył podobnych (ile rzecz można] zásług. Chceśz, ábym poniośł takowe iáko i Ty Męczeńśtwo udręczonego śerca: i ábym Ci oddał ná ofiárę wśzystkie słodkości duchowne i wśzystkie wewnętrzne pociechy. Niechże śię ták stanie o Boże móy, ponieważ ta iest wolá Twoiá. Nadtoby mi łácno i zbyt słodko było iść zá Tobą, gdybym czuł záwśze tenże mile mnie do Ciebie pociągaiący śerdeczny powab i pobudkę. Ty iednak Pánie nieprzestaieśz mnie utrzymowáć nie tylko Przykładem twoim, ále też i Łáską twoią, która go śię trzyma. O niechże tá i tamten ták mnie mocno utwierdzą w drogach twoich, żeby mnie z niey áni śmutek żaden, áni tęsknośc, áni boiáźń sprowadzić, i wzad cofnąć nie mogły nigdy. Niech w nich iednostaynym záwśze postępuię krokiem, lubobym nie tenże záwśze w tym postępowaniu śmak czuł wewnę-

wnę-

wnętrzny. Im bardziey się w tey mierze zwyciężę, á coraz daley postępowáć będę: tym moia stateczność większą Ci przyniesie Chwałę: i Ty tym więcey zgotuiesz dla niey koron ná iey nadgrodę.

ROZMYSLANIE III.

O Boleściach zewnetrznych Pana JEZUSA w Męce Jego.

Ipse autem vulneratus est propter iniquitatas nostras, attritus est propter scelera nostra. Js: 53.

On zaś zraniony iest dla nieprawości naszych, starty iest dla grzechow naszych.

PUNKT I. KRom tego, że Dusza Chrystusa JEZUSA miała była przez boleści swoie wewnętrzne zgładzić grzechy moie, czyniąc za nie zadosyć sprawiedliwości Boskiey; BOG, ktory mu dał cierpiętliwe ciało, chciał ie-

ieſzcze tego, żeby to nayświętſze Ciało wydane było na nayokrutniyſze męki. Dla tego Zbawiciel dla nas ludzi tak ſrogą poniosł mękę, i przelawſzy dla nas całą Krew ſwoię, nakoniec ſkonał na Krzyżu. Wielkaż to dla mnie nauka i wzór przedziwny Cnoty nayprzyzwoitſzey Chrześcianinowi, á tym bardziey Oſobie Zakonney, to ieſt umartwienia zmysłow.

Już żebym należycie zważył, co to Zbawiciel moy dla mnie wycierpiał; ábym to ſobie żywo w umyśle moim wyſtawił; doſyć mi będzie wziąć w ręce, i pilno wlepić oczy w Ukrzyżowanego Pána, całego ſkrwawionego i okrytego ranami: w tym go ſtanie zoſtaiącego uważyć należycie, i posłucháć, iáko w ſrzód duſzy moiey do mnie ſię odzywa BOG ten umieraiący słowy Proroka ſwego: *O wy wſzyſcy, którzy przechodzicie drogą tego to śmiertelnego życia, przypátrzcie ſię,*

i obaczcie, ieżeli ieſt boleść która podobna do boleści moich? [a) Doſyć mi będzie przypatrzyć ſię tey Twarzy zbitey tylu policzkami, i od nich z ſiniałey; Tey Głowie cierniem ukoronowaney; uſtom żółcią napoionym; ręku i nogom gwoźdźmi przebitym; ſercu włócznią otwartemu; wſzyſtkim członkom poſzarpanym i z mieyſc ſwoich i ſtawow wzruſzonym. Do tegoć to Go ſtanu przywiedli kacia nad Nim ſię paſtwiący; w tym on śmierć dla nas poniosł! Y cóż ia teraz odpowiedzieć mogę na ten Przykład; cóż mi ſerce moie mówi na ten widok?

Gdy mi mówią o pokucie, i do tego mnie pobudzaią, ábym według słow Swiętego Apoſtoła Pawła. *Noſił na ciele moim umartwienie Chryſtuſa JEZUSA,* [b] czyliż rzecz oto wſzyſtko idzie, czyliż tego wſzyſtkiego wyciągaią po mnie? Prawda, wyciągaią po mnie,

[a] *Thren: c. 1.* (b] *1. Cor: c. 4.*

mnie, ábym ſurowe prowadził ży-
cie: ále na czymże właśnie zawiſła
względem mnie ta życia ſurowość?
oto na ściſłym zachowaniu uſtaw
moich: bo nie maſz co do mnie
gruntownieyſzego umartwienia nad
to, i w tym według woli i zamy-
ſłow nademną Boſkich cała ſię za-
wiera pokuta moia; ábym nie po-
ſiłał pokarmem i napoiem ciała me-
go, tylko ile reguła moia mi to po-
zwala, áni innego mu nie dawał
poſilenia, tylko według teyże regu-
ły dozwolenia. Abym nie zaży-
wał ſpoczynku, tylko w czaſie przez
regułę mi przepiſanego, i pod tą
miarą czaſu, którą ona mi wyznacza.
Nic nie mieć áni co do odzienia, áni
co do pomieſzkania, áni co do któ-
rychżekolwiek innych rzeczy, któ-
re ſłużą do obeyścia mego, tylko
to, co ſię zgadza z Regułą: á to
z nayściśleyſzym iey przepiſem.
Zwyciężáć w tey mierze wſzyſtkie
ſprzeciwienia ſię natury, áni ſłu-
cháć

cháć żadnych wymówek, które względem tego zwykła iako słuszne przytaczać Miłość własna. W reszcie wytrzymáć mężnie, i nic się nie ochraniaiąc, cały ciężar Reguły moiey w tych wszystkich ćwiczeniach pracowitych, do których mnie ta obowięzuie; w niespaniu nocnym, w śpiewaniu chorowym; w pracy ręczney: we wszystkich spraw i zabaw urzędu mego, áto i naytrudnieyszych, odprawieniu; słowem, w tym wszystkim, co się tycze powinności moiey. Żyć w ten sposób, á to nie na dzień áni ieden tydzień, i owszem áni na rok ieden, ále bez przerwania i odpoczynku áż do śmierci: toć iest, czego z strony moiey BOG po mnie wyciąga: z czego iest kontent: i na czym ia przestáć mogę. Prawda, że to rzecz iest martwiąca, á naybardziey że ta ustawiczność przykra iest i ciężka; ztymwszystkim cóż tu iest takowego, coby

w po-

w porównanie poyść mogło z boleściami i Męką Chryftufa JEZUSA?

Ztymwfzyftkim czyliż nie mufzę tu wyznáć przed BOGIEM moim na zawftydzenie moie, że naycelnieyfze i nayzacnieyfze ftaranie w życiu moim było, ábym fobie ofłodził, ilem mógł tylko, wfzyftkie te umartwienia i przykrości trafiaiące się w ftanie moim? O iak ich się wiele odcina, w iak wielu folgi się i ulżenia fzuka! Nie zbywáć do tego na pozornych przyczynach, i umie się ich przywodzić na ftronę fwoię, iako wcale słufzne. Ja fam dotąd wiedziałem dobrze, iak ich zażyć. To ieft, ábym fobie iuż nie podchlebował, i fzczerze się fam ofądził: umiałem dobrze, iák famego fiebie ofzukiwáć: i miło mi iefzcze dotąd w takowych błędach zoftáwáć: przeto że mi fą wygodne: i że pobłażaią rozwiozłości moiey: O iakbym

bym odmienił prędko zdánia mego i ſpoſobu życia, gdyby boleści Chryſtuſa JEZUSA głęboko były i mocno wyrażone tak w ſercu moim, iako też i w pamięci. Wſzyſtko by mi lekkim ſię ſtało, álbo przynaymniey nie ciężkim do znoſzenia. Cóżkolwiek by mi zarzucała natura; iabym iey natychmiaſt odpowiadał, że to iá nic nie cierpię w porównaniu do Zbawiciela mego: że ieżeli mnie to cokolwiek koſztuie, i z ciężkością cierpieć przychodzi; nie tyle zaiſte mnie to koſztuie, nie z taką przychodzi ciężkością, iako Jemu, áż do Krwi wylania. Mówiłbym ſobie, i powinienem też w rzeczy ſamey mówić nieuſtannie, że ieżeli nie mogę żyć na Krzyżu, mogę umrzeć na nim: i że lepiey ieſt umierác na nim, niżeli żyć i umierác bez pokuty.

Punkt II. Dlaczego Chryſtus JEZUS tak wiele cierpiał? Ta ma bydź druga uwa-

ga

ga nie mniey gruntowna, niż ſerce do politowania wzruſzaiąca. Cierpiał on tyle: bo ſię do cierpienia ſam obowiązał dla Chwały Oyca ſwego; i dla zbawienia ludzi. Byłci ten to obowiązek Jego w początku ſwoim, to ieſt w wolney woli Jego, z którey pochodził, w cále dobrowolny. Mógł by był nie przyiąć obowiązku tego, który mu był od Oyca podany, cierpienia i śmierci podięcia, ieżeliby chciał świat zbawić, i nadgrodzić krzywdę uczynioną BOGU. Ale że wielce ſobie ſzacował honor Oyca ſwego; i że mu miłe było zbawienie naſze: ztąd dla tego, i tamtego, chętnie łożył, i wydał na ofiarę Krew i życie ſwoie. W ten to iuż ſpoſób ściſły na ſiebie zawziął obowiązek. A zatym zezwoliwſzy raz dobrowólnie na podięcie śmierci, to prawo, pod które mógł ſię był nie poddáć, ſtało ſie mu powinnością konieczną, ściśle go o-

bowiężuiącą; i tak to On *ſtał ſię poſłuſznym aż do śmierci, á śmierci Krzyżowey.*

Gdybym Chrześciańſkiey tylko wiary miał na ſobie obowiązek iużby doſyć na tym było, ábym zadoſyć mu czyniąc, prowadził życie moie w uſtawicznym zmyſłow moich umartwieniu. Powołuiąc nas Chryſtus JEZUS do wiary w ſiebie, rzekł do wſzyſtkich bez braku: *Ktokolwiek chce poyść za mną; niech zaprze ſamego ſiebie; niech noſi Krzyż ſwoy codzien,* (c) inaczey bowiem uczniem moim nie będzie. Co ieżeli takowe bydź powinno życie proſtego Chrześcianina; iakież więc bydź ma życie Zakonnika? Bo krom obowiązku powſzechnego, który mamy wſzyſcy do życia pokutnego i umartwionego, mam ia ſzczegulnieyſzy, ile ieſtem Zakonnik, i niemogę go zgwałcić, chyba gwałcąc razem iſto-

[c) *Luc: 9.*

ſtotną powinność ſtanu mego. Stan moy bowiem ieſt iſtotnie ſtanem pokuty, i przyimuiąc go ia chciałem, álbo chcieć byłem powinien przyiąć na ſię to wſzyſtko, co ſię nierozdzielnie tegoż ſtanu trzyma. Czyniąc śluby moie obiecáłem oſobliwiey naśladowáć Chryſtusa JEzusa á zatym iść tąż ſamą drogą, którą on ſzedł: ta záś droga nie inna ieſt, tylko droga cierpienia, i wyrzeczenia ſię wygod życia tego. Jakoż rzeczą ſamą idę ia tą drogą: áni mogę znić z niey; muſzę bowiem nią poſtępowáć álbo z dobrey chęci, álbo poniewolnie. Dałem na to BOGU i Zakonowi ſłowo, i chętnie lub niechętnie żyć muſzę tak iák i drudzy, záchowáć tęż ſamę regułę ćwiczyć ſię w tych że ſamych, co i inni umartwieniach.

Podobnoć za powodem rozwiozłości moiey idąc á ſzukaiąc niektórych wygod, mogę choć ci nie zupełnie zrucić z ſiebie iarżmo umartwienia Zakonnego; tedy przy-

naymniey ulżyć mi w nim nieco; i tom też właśnie áż nad to czynił od lat tylu. Ale cóż z tąd poszło? Oto dwie rzeczy wyniknęły nad któremi boleć, i których wyżałowáć dostatecznie nie potrafię: naprzód, żem stracił wszelką zasługę w znoszeniu tego, co w ustawach moich przykrego było, i z umartwieniem złączonego: z drugiey záś strony, żem wszelką duchowną słodkość tegoż umartwienia stracił. Znayduie się bowiem w samym nawet umartwieniu słodkość utaiona, á ta wielce czuła; ále takowa nie iest, tylko dla dusz prawdziwie umartwionych: nie iest záś to bydź umartwionym, ochrániáć się ták, iak to ia czynię w pośrzod samych surowości, i zwyczaynych umartwienia, trzymaiących się stanu mego, których uniknąć, choćbym chciał, nie mogę.

Szczęśliwyż to obowiązek i powinność stanu Zakonnego! Ta

mi bowiem podaie wſzyſtkie śrzodki do zadoſyć uczynienia BOGU za grzechy moie: do oczyſzczenia duſzy moiey przed obliczem BOGA mego do tego ſzczęścia, ábym ſię ſtał uczeſtnikiem boleści i cierpienia Syna Boſkiego. A nie tylko záś ſtan Zakonny podaie mi te to śrzodki zbawienne, ále mnie prawie do nich nagli i niewoli. Pokuta to ieſt codzienna, zwyczayna, zawſze mi przytomna, i w mocy moiey, do iey czynienia złożona. Wſzelka inna pokuta, którąby od mego właſnego obrania zawiſła, mogłaby mi bydź podeyrzana: bóbym mógł ſię obawiáć, żeby znáć niebyła doſtateczną, álbo żeby znáć nie zgádzała ſię z wolą i zamyſłami Boſkiemi: Tey záś Pokucie nie mogę nie dufáć; gdyżem ią nie inaczey przyiął, tylko z powołania Boſkiego, tylko przeto, że mi ią ſám BOG wyznáczył O niech będzie zá tę Łáſkę ná wieki błogoſła-

ſławiony! mnie záś náleży, dobrze mi iey ná moy pożytek żáżyć.

Punkt III. NAkoniec uważyć mám, iák cierpiał Chryſtus JEZUS? Oto z cierpliwością niezwyciężoną, i ſtátecznością nieodmienną. Cierpliwość uczyniła z Niego, według tego, co mówi pod podobieńſtwem Prorok, iako baránka, który gdy go ſtrzygą z wełny, nic ſię nie opiera: álbo iák owieczkę, którą gdy ná rzeź prowádzą, idzie tám, gdzie ią wiodą, nic nie utyſkuiąc. Jakże to Zbawiciel nász ściſłe milczenie zachowáł przed Piłatem, który go na śmierć potępił? Wyrzekł że áby iedno słowo ná przeciwko żydom, którzy Go przez Jerozolimę wiedli związánego? ná przeciwko żołnierzom, którzy go ze ſkóry práwie odzierali okrutnym biciem przy pręgierzu, którzy gwáltem wtłaczáli ná głowę Jego Koronę cierniową? przeciwko kátom, którzy mu gwoźdźmi dziurá-

ráwili ręce i nogi; i przybiiáli Go do Krzyżá? Rzekłby był kto, że to Zbawiciel był nie czułym w cale: ále ten ci to ieſt ſkutek cierpliwości w boleściách i náytężſzych, które trápią ciáło. Nie żeby ſię ich czuć nie miáło, i to bardzo żywo: lecz ieżeli nie ieſt to záwſze w mocy zátrzymáć w ſobie wewnętrznie ſkárgi owe i użálenia niektóre, co gwáłtem prawie na człowieku i niechcącym wyciſká nátura, á które iey iákąś folgę przynoſzą: przynáymniey duchá umartwienia i cierpliwości, po większey części ie tłumi; á drugie poſkrámiá.

O gdybym miáł tylko duchá tego cierpliwości i umártwieniá, nie miáł bym tyle względu ná umyśle moim ná mnie ſámego, áni bym uwág tyle czynił pochodzących z miłości włáſney, gdy mnie cokolwiek zaboli gdy mnie i náymnieyſza ſłabość napadnie; áni ták bym ſię bárdzo nie żáłowáł na ten czas.

Nie

Nie oświadczał bym ſię ták iáwnie z tym, co mnie dolega; áni bym ták obſzernie i ták żywo o tym nie mówił. Dopieroż bym bynáymniey nie ſzemrał, áni ſię kwáſił; gdy mi czego nie doſtáie. Nie tak bym ſię ochrániał, áni bym chciał, żeby mnie ták bárdzo ochrániano. Poddawałbym ſię pod wſzyſtko; znoſił bym cierpliwie wſzyſtko, nic nie mówiąc, álbo ſię tylko z Páwłem S. z tym odzywaiąc: że powinienem cały przyoblec ſię w umártwienie Zbawiciela mego: tákbym mówił, tákbym myślał; ále czemuż daleko inaczey mówię i myślę? bo niewiem prawie, co to ieſt prawdziwe umartwienie, i że go nic też prawie nie mám w ſercu.

Ale mniey ſię ieſzcze znam na tym, iák mám łączyć z cierpliwością Ewangeliczną i umartwieniem Zákonnym; mocną i niewzruſzoną ſtáteczność. Cierpliwość Syna Boſkiego i na ieden moment

ſię

ſię nieodmieniła, aż do oſtátniego tchu Jego na Krzyżu. Tám on to miał był dopełnić tey ofiary: i śmierć tylko ſáma; przynieść miáła była koniec boleściom Jego. Chce ſię czáſem martwić ciáło ſwoie: i będzie ſię gotowym do cierpienia, ále żeby trwáć zawſze w tey świętey gotowości, i ponoſić ſtatecznie á nieodmiennie różne dolegliwości, na to mało ſię znaydzie przykładow.

Gdzież ſą teraz owe Zakonne Oſoby ták bardzo nieprzyiáźne ciáłom ſwoim, które maiąc nieuſtanną przeciw nim nienáwiść, wniosły ie z ſobą áż do grobu? i nie pierwey żyć przeſtały, niżeli ie prześladowáć? S. Fránciſzek Aſſyiſki przyznał ſám umieraiąc, że áż nad to ſurowo ſobie poſtępowáł był za życia ſwego z ciałem ſwoim: O czyliż nie przeciwnie wcale ták wielu zbyt miękko z ſwoim grzeſznym ciáłem obchodzić ſię zwykło?

kło? Ledwiem co pofkromił zmyfły moie, i áby raz odmówiłem im to, czego fię domágáły po mnie: áż rozumiem, że mi náleży nadgrodzić im nieiáko krzywdę uczynioną, i chuciom ich dogodzić. Dosyć mi poczuć áby naymnieyfzą fłábość, żebym natychmiaft poprzeftáł wfzelkiego ćwiczenia fię w uczynkach pokutnych; i żebym dla folgi fobie uczynienia różnych, pozwolił ciału wygód bez których mógłbym fię bardzo dobrze obeyść, gdybym chciał fię fzczerze zwyciężyć, á nie zbytecznie podchlebowáć fobie. Jm dáley w lata idę, tym bardziey fám to we mnie wmawiám: że mogę wiele odtrącić umártwieniá i oftrości przepifánych mi przez ustáwy moie: iáko by to nie w każdym wieku zárówno kárności przeftrzegáć powinna byłá Ofoba Zákonna. Práwda, że trzebá mieć czafem wzgląd ná látá, fłábość wieku, lub zdrowiá, i

tym

tym podobne okoliczności; trzeba záżyć roſtropnego pomiárkowania: ále te pomiárkowánia częſtokroć miáry nie máią; i żádnych ſię im nie zákłáda gránic. Y czyliż nigdy ia tego nie poymę, iák to ieſt wielkie ſzczęście Zákonney Oſoby, gdy tá po przepędzonym życiu ſwoim w umartwieniu, má ieſzcze ten dla ſiebie zyſk duchowny, że w nim umiera, i że na wzór Chryſtuſá JEZUSA, w pośrzod Krzyża oddaie wychodzącego z ciáła ducha ſwego w Ręce BOGA Oyca!

ROZMOWA. BOZE, Odkupicielu świáta Pánie ponieważeś mnie przez Krzyż zbawił, iákżebym mógł inaczey zbawienia mego doſtąpić, á náwet gdybym i mógł ſię zbáwić bez Krzyża, iákżebym chciał tego, uważáiąc twoy Przykład? Gdyś ſię ſtáł moim Zbawicielem; tym ſámym ſtáłeś ſię Wodzem moim w drodze zbawienia, á zatym nie mogę iá chcieć ſkutecznie

cznie dostąpić Zbawienia tego, któreś Ty mi wysłużył, tylko ile Cię naśladowáć będę w drodze Krzyża, którąś mi sam wyznaczył.

Lecz gdyby też rzecz godziwá była, ábym się inną udawał drogą; czyliżbym mógł na to zezwolić? Azaliżby natychmiast rozum moy, Wiára moia przeciw mnie nie powstáły? Y więcże moy Pánie widząc ia Ciáło Twoie Nayświętsze, To Ciało niewinne, zsiniałe, poszarpane od ciężkich razow mu zadanych, chciałbym iednák pobłażáć ciáłu ták grzesznemu, iákim iest moie? chciałbym się miękko i pieszczenie z nim obchodzić? Widzę: że Cię napáwaią octem i żółcią; á ia chciałbym dogádzáć zmyślności moiey, chuciom moim; i miáłbym się na to uskarżáć, że nie pozwálaią im tego, czego one sobie życzą? Widzę, Jako Ty życie twoie kończysz w tak okrutney męce; á iá stárálbym się

pro-

prowádzić wszystkie dni życia mego swobodnie i roskosznie?

Ah Panie! toże to uczeń, owszem sługá i ostatni niewolnik ma tego się domágáć, áby się z nim lepiey obchodzono, niż z Nauczycielem Jego i Panem? Kiedy mi záś po skończonym tym życiu, w którymem się ták bardzo ochraniał, á to iá Chrześcianin, iá Zákonnik, iá z tylu przyczyn oddany poświęcony Tobie, i twoy cały, kiedy mi mówię przyidzie stánąć przed sądową stolicą twoią, iák zniosę i wytrzymám strászną ową różnicę która się pokáże między mną i Tobą? Jakoż ią teraz ieszcze w tym życiu znieść na sobie mogę? i czyliż trzeba czego więcey na zupełne zawstydzenie moie nad iedno weyrzenie na Ciebie i Krzyż Twoy? Albo raczey Panie, czegóż mi więcey nad wzgląd takowy potrzeba, áby ten ożywił, i wzbudził we mnie na nowo ducha umartwienia i po-

kus-

kuty; ábym nim iuż pobudzony przybrał ſię w moc i męſtwo ſerca wcale nowe; á niemi utwierdził gruntownie, przeciw wſzelkim biiącym na mnie i powſtáiącym potyczkom zmyſłow i natury moiey, ſtateczność moię. Nie nie BOŻE moy, niechcę iuż odtąd nic widzieć ták, iák twoy S. Apoſtoł, tylko Chryſtusa JEZUSA Ukrzyżowanego. Oto ta chce, áby cała była umieiętność moia! Aleć máłoby było, mieć ią tylko iakożkolwiek wyrażoną w umyśle, gdybym ſię rzeczą ſamą w niey ćwiczyć nie miał. Uwáżać Cię na Krzyżu Pánie, ieſt Ci to śrzodek nábycia świątobliwości: ále noſić na ſobie Krzyż ſwoy, od Ciebie mi dany, á noſić go dobrze, to ieſt ſama świątobliwość, i wyſoka Doſkonałość.



UWA-

UWAGA
O
CZYTANIU.

CZytanie Kſiąg Duchownych, było po wſzyſtkie wieki iednym z ćwiczeń świątobliwych, á to zwyczaynych i naybardziey zaleconych, nie tylko u Oſób Zakonnych, ále w powſzechności u wſzyſtkich Oſób Pobożnych, nawet na świecie ſię bawiących. To ſtało ſię ſrzodkiem do nawrócenia nie przeliczonych prawie grzeſznikow, i teraz ieſzcze ſrzodkiem ieſt ſkutecznym do zatrzymania i zachowania w całości, Pobożności prawdziwey. Tyſiącne Przykłady dowodem ſą tey Prawdy, i z tey przyczyny, we wſzyſtkich Zakonach wyznaczony ieſt czas ſzczegulny na tę zabawę tak zbawienną. Jako záś iedne ſą złe

z ſie-

z ſiebie Xięgi, ſą inne oboiętne; á nakoniec znayduią ſię dobre, podobnież ſądzić należy o czytaniu. I złe z ſiebie czytanie ieſt oboiętne; które iakóżkolwiek dopuścić ſię może: ieſt dobre, które ieſt przepiſane i nakazáne. Według troiſtego podziału, możemy uważyć to wſzyſtko, co ſię tycze czytania.

Punkt I. JEſt Kſiąg czytanie złe i zakazane. A tego ſamego rodzaiu dwa ſą gatunki. Jedno ieſt czytanie złe, álbo przynaymniey niebeſpieczne, co do obyczaiow, drugie záś takim ieſt względem wiary, i prawdziwey pobożności. Pierwſzego gatunku czytania, które mogą zárazić duſze i do grzechu ie przywieść, nie maią mieyſca w domách Zákonnych: i z ſtrony tego bawić nám ſię uwagą nie potrzeba. Ale ſtrony czytania, które mogą cokolwiek ſkazić wiarę, álbo odwieść od drogi prawdziwey i gruntowney pobożności, te ſię trafić

ść choć niechcącym, álbo nieznaiącym śię ná tym osobom mogą, w tey záś mierze nie można nadto záżyć pilności i ostrożności. Bo ázáli śię nie trafiá wiele tákich Kśiążek, w których znayduią śię błędy iáwnie potępione od Kościołá Swiętego? Inne záś lubo nie ták iáwnie błędy od Kościołá Swiętego potępione záwieráią; máią iednak náukę w sobie wielce podeyrzaną, którey iádu i trucizny tym pilniey obáwiáć śię náleży, im iest bardziey subtelná i ukrytá. Iák wiele śię znayduie tákowych, w których podane náuki biią ná dawne pobożne i powszechnie przyięte ćwiczenia, żeby ie wytępić, á nowe ná ich mieysce wprowadzić? Záiste o tákowych Kśiąg czytaniu może śię powiedzieć, że iest złe i wcale niegodziwe.

Iákoż tákowych Kśiąg czytániá Kościoł Swięty i Dusz nászych czuli Pasterze, z tey, którą o nie mieć powinni pilności, zákazuią.

Których Kſiąg czytania naybardziey ſzkodliwe bywaią Oſobom płci niewieś:iey, przeto że te nie będąc pewnemi náukami do rozeznania gruntownego złych Kſiążek od dobrych ćwiczone, łácniey dawáć ſię zwykły fałſzem uwieść, i ten zá ſzczerą prawdę przyimowáć. Tá záś odpowiedź, którą zwykły nie raz ná obronę ſwoię przywodzić, wcale płonná ieſt: á tá ieſt: że nie widzą nic w tych Kſięgách, których im czytania zákazuią, tylko wſzyſtko do zbudowania ſłużące, i że ſię tam nic záraźliwego nie znayduie. Ták ci one ſądzą: i ták według zdania ſwego mówią: ále to ieſt ták właśnie mówić, iák gdyby one záżywaiąc trunku iákiego iádem zárażonego, miáły ſię zá beſpieczne przeto, że nic w nim nie miarkuią złego, owſzem wſzyſtko przyiemne, i co do ſmaku, i co do widzenia. Byłoby záiſte czego życzyć, áby widzieć mogły, i znáć ſię doſkonále ná

tey

tey zárazie, boby ná ten czas prędzey się iey ustrzedz mogły. Ale gdy iey nie widzą, i ná niey się nie znaią: á iednak przestrzegaią ich, że się tá zárazá tam znayduie, cóż im innego rostropność do rozumu i serca podaie, ieżeli nie to, że powinny koniecznie oddalić od siebie, i precz odrzucić tákowe Księgi, ile że te mogłyby, gdy się nie postrzegą, zárazić iádem swoim duſze ich. Wielu iednak z nich nie ták sobie w tey mierze postępuie. Bo dlá tego samego, że nie które Książki bardziey są u niektórych wzięte ná świecie, chce się ich koniecznie widzieć, i z przewrotności woli prawie przyrodzoney, záwsze do złego skłonney, dosyć ná tym bywa, że się wie, iż są zákazane, áby większą w wielu wzbudzały do siebie chęć i ciekawość. Daremno Przełożeni rostropni i pilni wszelkiemi sposobami zábraniaią im weyścia zá fórtę do Zgromadzenia; umie się, iák się z

tákowemi rzeczami przed ich dozorem ukryć, iák ich doſtáć. Czytá ſię ich więc potaiemnie, ále uſtawicznie, i gdyby to obrokiem duchownym naywyśmienitſzym chce ſię tákowym czytaniem poſilić duſzę, gdy ſię ią rzeczą ſamą nim zaraża.

To záś w tey mierze przedziwnego ieſt wcale, że ſię to wſzyſtko dzieie bez ſzkrupułu, bez uciemiężenia ſobie w tym ſumnienia; choć ſię wie o wyraźnym z ſtrony tego zákazie władzy Kościelney. Bá niechby ſię wſzyſtkie wraz zákazy, tey Swiętey Zwierzchności zebrały, i ſprawiedliwe ſwoie rzucáły pioruny; darmo wſzyſtko, niechce ſię porzucić upartego zdania ſwego z ſtrony dobroci przerzeczonych Kſiążek. Lecz czyliż można ná ten czas rozumieć o ſobie, że ſię rządzi prawdziwie, i poſtępuie w tey mierze według Ducha Boſkiego? Czyliż można ſpodziewáć ſię, áby

BOG

BOG miał pobłogosławić czytanie tákie? Czyliż można się ubespieczyć, że się tu nie má czego obawiáć i nic słusznie wyrzucáć sumnieniu swemu? A ieżeli chciáłby to kto sam w siebie wmówić; o iákby grubym błędem sam siebie by zwodził dobrowolnie!

Dalekoby rzecz byłá Zákonności przyzwoitsza i bespiecznieysza, záchowáć ná ten czas nástępuiące reguły, ánigdy ie nie przestępowáć. 1. Nie czytáć żadney Książki przeciw woli Starszych. 2. Poradzić się z strony każdey Książki, która się czytá, álbo którą się chce czytáć, Rządzcy Duszy swoiey, lub innego biegłego w tey mierze i rozeznanego Duchownego Człowieka, któregoby náuka pewna, i żadnemu podeyrzeniu podległa nie była. 3. Umartwić w sobie owę ciekawość zbyteczną, którą pewne Osoby Zákonne zwykły miewáć; żeby to wszystkie te Księgi, które z druku

wy-

wychodzą, widzieć można i czytáć, rozumiejąc, że mogą dáć o nich zdanie swoie, i że w tey mierze nic im nie iest áni trudnego, áni niebespiecznego. 4. Wstrzymáć się ná záwsze; powszechnie mówiąc, od czytania wszelkich Ksiąg podeyrzanych, bo má bydź ná tym dosyć, że są podeyrzane. Czyliż záś można rzecz nie wiedzieć o tym, że wiele Ksiąg, do których ták wielka chęć i ciekawość bierze, áby ie czytáć, są podeyrzane, i wielce podeyrzane? Ogdyby te reguły záchowane były w wielu Zgromadzeniach: i wiara byłáby w nich czystszą, i Duch Zákonności nádany im przez Swiętych Fundatorów, byłby się utrzymáł dáleko lepiey: nie záchodziłyby żadne rozróżnienia serc i umysłow między żyiącemi tam spólnie osobami: owszem ściśla iedność mieyfceby miałá: nie przyszłoby opłakowáć szkód w duchu poniesionych, przez zniesione, álbo osłábione dawne świę-

święte zwyczaie, i nadwerężoną gruntowną pobożność, która tám dawnieyſzych czaſow pięknie kwitneła.

Punkt II. JEſt króm tego obo- ętne czytanie, które pozwolone bydź może. Bo ſą Kſiążki áni złe, áni dobre względem wiáry i obyczaiów. Takowe ſą Kſiążki mądre, dowcipne, i w tey mierze wytworne, które ſię nie tykáią áni prawd Wiary Swiętey, áni powinności ſtanów iákich, lub pobożności. Czytane bywaią tákowe Kſiążki, dlá zabawki czaſu, dlá rozerwania ſię, nie ſzukáiąc ci w tym żadnego pożytku ſłużącego do zbudowania duſzy ſwoiey, ále też żadnego ztąd nie obawiaiąc ſię dla niey niebeſpieczeńſtwa. To pewna, że w owych Domách Zákonnych, w których Duch Zákonności w pierwiaſtkowey ſwoiey całości utrzymuie ſię, nie zwykły ſię Oſoby Zákonne tákowych Kſiąg czytaniem zábawiáć.

Bo

Bo to ieſt zábawka mniey potrzebna i pożyteczna, mianowicie dlá Zákonnic, które ſię poświęciwſzy ná ſłużbę Boſką, i które nie máią żadney potrzeby nábierania poleru dowcipow ſwoich, przez nábywanie náuk do ſiebie nie należących. Modlitwa, rozmyślánie rzeczy świętey, śpiewanie w chórze; czytánie Kſiążki iákiey do zbudowania ſłużącey, rozmowy między ſobą wzáiemne, to wcale duchowne; to mądre i pożyteczne: zreſztą zaś praca ręczna według różnych urzędow przez poſłuſzeńſtwo nádanych: oto zábawa im przyzwoita, którą wymierzać i nápełniáć powinny godziny dniá całego.

Jákoż poſpolicie nad to, co ſię tu rzekło, Reguła im nie zwykła więcey náznaczáć i przepiſowáć. Z tym wſzyſtkim Przełożeni nad Zgromadzeniem Zákonnym z lekka dozwaláć niby poczeli tákowych Kſiąg nie nábożnychci w prawdzie, ále też

ani

śni złych, lecz dowcipnych, rozum tylko zábawiaiących czytania, nie zábraniaiąc ich wyraźnie poddanym sobie Osobóm, á to dopuszczenie coraz bardziey szerzyć się poczeło; ták że milczenie w tey mierze Starszych, i iákiś wprowadzony z strony tego zwyczay, zdaie się godziwym iuż wcale czynić tákowych Ksiąg czytanie.

Jeżeli iednák tyle się ná sobie przewieść nie może, áby wcale zániecháć tákiey zábawki i dlá umysłu swego rozrywki; przynaymniey pilny wzgląd mieć potrzeba i wielkiey przyłożyć ostrożności, áby złym záżywaniem nie zepsuć wszystkiego. Trafiáć się bowiem zwykło 1. Ze iák raz zásmakowała tá i owa Książka, áż nadto się ná iey czytaniu tráwi czasu. Ztąd coby dosyć było dáć tákowey Książki czytaniu momentów kilka, to się bierze zá zábawę codzienną á prawie ustawiczną. Bo smák ten po-

spoli-

ſpolicie zwykł ſię łączyć z zbytnią iákąś chciwością, która gdy raz opanuie umyſł, iuż więcey nie záchowuie ſię, áni náleżytych granic, áni miary. 2. Ztąd záś daley idzie, że ták ſię zwykło zábawiáć czytániem owym, które do ſmáku przypadło, iż dla niego opuſzcza ſię ćwiczenia ſwoie zwyczayne i powinności. Odcina ſię ich po części, á reſztá ſię byle zbydź odprawuie. Jeżeli przez dzień nie można ná tákie czytanie cały czas łożyć, ták iákby ſię ſobie życzyło, urywa go ſię, właſnemu náwet ſpoczynkowi w nocy, i byleby zádoſyć ſię ſobie uczyniło, niemá ſię względu, áni ná regułę, którą ſię gwałci, áni ná zdrowie, któremu ſię ſzkodzi. 3. I to ieſzcze w tey mierze rzecz ieſt wielce ſzkodliwa, że przez tákowe czytániá Kſiąg świątowych, któremi próżno ſię umyſł paſie, którym ſię Oſoba Zákonna, álbo uſtawicznie zábawia, álbo częściey rozrywa;

ſywa; tracić ſię zwykł zlekka ſmák i upodobanie do Kſiążek Duchownych.

Bo te iuż bywaią czytane tylko ze zwyczaiu, żeby mu iákożkolwiek zádoſyć uczynić, i wcale nie zániedbáć; ále ledwie Kſięgi duchowney kilka kartek, á to co nayprędzey przebieży ſię oczyma, powraca ſię co żywo do tamtych, i wſzelkiey w ich czytaniu przykłada ſię pilności. Naylepſze inne Kſiążki pełne nie tylko Duchowieńſtwa, ále i rozumnych wielce náuk zá nic poczytane bywaią w porównaniu z temi to dowcipnemi tylko i zábawnemi. Duchowne záś maią zá dobre tylko dla poczynáiących życie Duchowne, i w Nowiciácie ſię bawiących: i wywracaiąc wſzelki náleżyty porządek, ná co ubolewaią Oſoby rozſądne i Duchowne, zwykły ſię przenoſić, iáko mówi Apoſtół lekkomyślne rozmowy (i piſania) nád

nád zdrowe gruntownie i zbawienne náuki: i baśnie nád prawdę. 4. Jeſzcze ztąd nie raz ſię przechwaláć zwykło, i przypiſowáć ſobie rozſądek więkſzy i bardziey rzeczy przenikaiący; ná rozeznanie Kſiąg dobrze nápiſanych, i danie o nich zdania ſwego. A ták chce ſię przez to mądrey, znaiącey ſię ná rzeczach Oſoby, nábyć imie. Czego ſię wielce bywa chciwym, zápominaiąc o tym, że naypięknieyſza umieiętność dlá Duſzy Zákonney ieſt, umieć ſię upokorzyć, poſtępowáć coráz dáley w drodze Boſkiey, i świątobliwości nábywáć. Tego záś ſię pewnie nie bardzo przyidzie náuczyć w tákowych Kſięgach, których ſię ſzuka z táką pilnością: á przecię rzecz pewna, że wſzelka inna umieiętność bez tey iedney, ſzczerą ieſt próżnością.

Punkt III. JEſt też nákoniec dobre czytanie i wyraźnie nákazane. Dwie zaś rzeczy przy-

przyczyniaią się do pożytecznego i zbawiennego czytania: własność Książki, która się czyta: i sposób, którym się tá czyta. Co się własności tycze: lubo bez wątpienia między Książkami náwet Pobożnemi są iedne od drugich lepsze, każdy iednak może w tym poradzić się samego siebie, którą ma do czytania obráć, i poyść w tym zá powodem skłonności, czyli pobożności swoiey. Niektórzy większe upodobanie maią w Książkach náuki duchowne, potrzebne sobie, záwieraiących, inni záś te wolą, które bardziey się ich serca chwytaią; i do pobożnych ie wrzuszaią áffetkow. Ci smak maią w Dzieiách i żywotach Swiętych, które przykłady ich przed oczy im stawiaią ku náśladowaniu: inni zaś w owych Księgach smakuią sobie, które im duchowne materye mądrze i obszernie z gruntu przekładaią: i mocą przywiedzionych przyczyn ná rozumie przekonywaią.

Cóż-

Cóżkolwiek iednak bądź z tego, mniey ná tym náleży, ile mi się zdaie; do którego z tákowych Ksiąg gatunku kto się przywiąże; byle to iednak dobre wcale Księgi były, to iest Księgi Prawowierną náukę zámykaiące, ku zbudowaniu służące, i z którychby zábráć można pożytek do postępku w cnotách i doskonałości.

Lecz mało iest ná tym, żeby takie Książki dobre czytáć, trzeba ie nadto dobrze czytać; bo częstokroć wszelka dobroć rzeczy záwisła od sposobu záżycia ich, i ten w każdey rzeczy większego iey zwykł dodawáć skutku i dzielności. Czytáć co tchu (iák mówią) i prawie bieżąc, iest niechcieć nic pamiętáć z tego, co się czytało, i żeby to się w serce wraziło; ponieważ nie podobna, áby tak prędko czytaiąc, miało się mieć potrzebną uwagę ná to, co się czyta. Gdy zbyt chciwie i prędko kto pokarmow pożywa,

żywa, więcey ztąd má ſzkody w zdrowiu, niż dlá niego odbiera pożytku. Czytáć nádto i nie pomiarkowanie, ieſt nápełnić umyſł różnych rzeczy wyobrażeniem, które iednak ciężko mu między ſobą dobrze ułożyć, żeby ztąd pożytek iáki gruntowny mógł odnieść, coś tylko w powſzechności może pamiętáć o nich. Potraw i nayzdrowſzych z ſiebie, záżywanie zbyteczne, obciąża tylko żołądek, ále go nietuczy: bo ich ſtrawić nie może. Czytáć też dla tego Kſiążki Duchowne, żeby z nich wybráć ſobie niektóre wyroki, álbo powieści to Piſma Swiętego, to Oyców Swiętych; pewne uwagi nowe i oſobliwe; ieſt to czytanie obracáć ſobie w naukę, ſzkołom ráczey właściwą; tákowa záś trudzi umyſł i bardzo go rozrywa; á zatym do pożytku duchownego przeſzkadza. Czytáć, á czytáiąc záſtanawiáć ſię, i uważáć ſpoſób i ułożenie rzeczy záchowane od Autora Kſięgi w piſaniu,

niu, gładkość w nim i wytworność, ieft to mniey rozfądną zámianę czynić: bawiąc około kwiatków miafto zbierania pożytecznych owocow.

Z tego wfzyftkiego, co fię tu rzekło, wnieść iuż można łacno, iakie bydź powinno czytanie Kfiąg Duchownych; i które reguły w tym czytaniu záchowáć náleży. Náprzód 1. Udáć fię záraz ná początku czytania, czyli raczey przed nim do Paná BOGA, i podnieść do niego ferce fwoie ná uprofzenie fobie oświecenia od Ducha Iego Nayświętfzego: bo Bog to fam wzroft náleżyty daie flowu fwemu, czyli gdy ie kto czyta, czyli gdy opowiadanego flucha: 2. Aby czytáć z lekka, fpokoynie, i dobrze roztrząfáć rzeczy, áby fię głębiey w umyfł náfz wrazić mogły; i z lekka potym przenikały do dufzy: ták iák rofa po kropli fpadaiąca przechodzi w głąb ziemi i przenika ią. 3. Z tey przy-

czy-

czyny, nie wiele czytáć ná każdy dzień, ſądząc daleko lepſzym i pożytecznieyſzym krótkie czytanie, ále z rozmyſłem i uwagą odprawione; niżeli i przydłużſze prętko z poſpiechem bez uwagi przebieżane. 4. Záſtanawiáć ſię czaſem nad niektóremi mieyſcami, w których czytaniu czuie ſię, że ſię żywiey poruſza do dobrego ſerce, powtórzyć toż czytanie, ſmák duchowny w nim zábieráć, uwagę nád ſamym ſobą czynić i do ſiebie rzecz czytaną ſtóſowáć. W ten to ſpoſób czytanie ſtaie ſię poniekąd rozmyślaniem; i ztąd życia Duchownego Náuczyciele mądrą wielce przeſtrogę daią Oſobóm tym, które nie ſą ieſzcze ćwiczone w odprawowaniu Modlitwy wewnętrzney, á chciáłyby ſię do niey przyzwyczaić, áby záczynáli od takowego czytania, i przeſtawali ná zábraniu i uczynieniu ztąd niektórych dobrych poſtanowienia. 5. Trzeba czaſami powtorzyć i nie

ráz czytanie pewnych Kśiążek Duchownych, które pospolicie od wszystkich ná tym się znaiących zá gruntownie dobre są poczytane, i tákiemi z doświadczenia i z zábranego z nich pożytku są uznane. Błąd to iest, którym wielu ludzi zwodzić się daie: niechcieć dwarazy czytáć teyże samey Kśiążki i rozumieć pewnie, że lubo się w pierwszym czytaniu podobała; zá drugim rázem tęsknicę sprawi. Kśięga gruntownie dobra, iest to nákształt owey szyby podziemney, kruszec złoty lub srebrny w sobie maiącey; gdzie iest záwsze co kopáć, á to z znacznym ztąd pożytkiem. Tá iest náuka, która się tycze czytania Duchowney Kśięgi. Do nas teraz należy zážyć ná poświęcenie dusz nászych, śrzodku do tego ták skutecznego, ták łácnego, i który w ręku nászych złożony iest.

DZIEN

DZIEN OSMY

ROZMYSLANIE I.

O Zyciu nowym Chrystusa JEZUSA w Zmartwychwstaniu Iego.

Quomodo Christus surrexit à mortuis, ita & nos in novitate vitæ ambulemus.

PUNKT I. NIe dla tego był zstąpił do grobu Chrystus JEZUS, áby tám miáł przebywáć; i ieżeli poddał się prawu śmierci, to dla tego uczynił, áby zwycięstwo potym chwalebne odniosł z śmierci samey i podbił ią pod moc swoię. Co záś naypierwey, iáko rzecz nayznacznieyszą, uważyć náleży w Zmartwychwstaniu tego to BOGA Człowieka, iest to: że On sam siebie wskrzesił.

O Nim to był powiedział Prorok, że *miał bydź między umarłemi wolny:* (a) to ieſt, że miał umrzeć, kiedy chciał, i iák chciał: ále też, że miał wiedzieć, iák ſię uwolnić z więzow śmierci, w moment od ſiebie náznaczony: i że nie mniey miał bydź Wſzechmocnym ná wzbudzenie z zmarłych ſamego ſiebie, iak był dzielny ná wſkrzeſzenie innych i to ſię wſzyſtko ſpełniło w trzeci dzień po śmierci iego. Bez żadney zkąd inąd pomocy, krom ſamey dzielności ſwoiey Boſkiey, ze wſzyſtkich miar cudowney, któ-rey ná tylu innych dał dowody, i tyle razy iawnie w wielu okolicznościách pokazáł, gdy naznaczona od niego godzina przyſzła; bardzo rano, grób otwiera, w którym zamknięte było Ciało Iego: ożywia ie, dobywa z ziemi: pokazuie ſię w pośrzód żołnierzy ſtrzegących go, i takim ich przeſtrachem napełnia, że

żaden

Pſalm: 87. v. 6.

żaden ręki nań podnieść nie śmie, áni się ruszyć, żeby go cokolwiek przytrzymał *O śmierci! gdzież iest teraz zwycięstwo twoie? gdzie iest bodziec twóy! Iá sam teraz będę śmiercią dla ciebie* gdyś panowanie twoie tak daleko rozciągneła, żeś się aż na mnie oparła, tak iakomci tego dozwolił; trzeba, żebyś teraz choć poniewolnie ustąpiła naywyższey mocy moiey. Które słowa Proroka Ozeáſza, á z niego Pawła Swiętego Kościół Swięty stosuie do tego BOGA, Zwicięzcy śmierci, z których doyść możemy, iaką On to dzielnością uczynił Cud przerzeczony właſnego swego Zmartwychwstania.

Cięzki by to był błąd móy w tey mierze, i zuchwałość arcyszkaradna, gdybym o sobie trzymał, że mogę samego siebie wskrzesić w duchowny sposób, ná nowe i lepsze życie według BOGA. Będąc ták w duchu słabym, iako nim w rzeczy

ſamey ieſtem, iakążbym śmiałością mógł rozumieć, że to ieſt w mocy moiey bez Łaſki BOGA mego, zwyciężyć złe moie nałogi, i pozbyć ſię wſzyſtkich niedoſkonałości moich? Przykład tedy Chryſtuſa JEZUSA nie może mi bydź w tey mierze wzorem i Prawidłem: i z ſtrony tego trudno tu czynić porównanie iakie. Ale Łaſkę Boſką, o którey ſię namieniło, za fundament tu założywſzy, ile koniecznie potrzebną; tę Łaſkę, którey ſię z Miłoſierdzia Pana mego ſpodziewać mogę: ktora nie tylko żeby mi ſię użyczyć nie miała; oto owſzem pod te dni mocniey niż kiedy indziey na mnie naſtawa, i do lepſzego życia mnie pobudza: rzecz ieſt zaś pewna, że z tą Łaſką Boſką powinienem czynić dobrze, i weſpół z nią pracować, i w tym wyrozumieniu i odemnie też zawiſło dopełnić dzieła Zmartwychwſtania mego duchownego, i świątobliwości życia.

Zmar-

Zmartwychwſtanie Chryſtuſa JEZUSA było dla Niego zwycięſtwem; chciał żebym ia, żeby duchowne moie zmartwychwſtanie bez zwycięſtwa ſię obeyść miało? Ták właśnie, iáko Ciáło Zbawiciela Pána było związane w grobie, mám iá więzy moie, które mi potargáć náleży: á te ſą ſkłonności moie przyrodzone i námiętności. Jáko to Ciáło Swięte było zwierzchu przywalone wielkim kámieniem: ták iá mám zdiąć precz kamień wielce ciężki; á tym ieſt ſkłonność wielka do złego, ſerca mego; i tá obyczaiow rozwiozłość, w którey ták długo żyłem: i która mi w nálóg iuż poſzła. Około Ciáła tego Swiętego ſtała ſtráż nieprzyiácielſka, która pilnowała nieuſtannie, áby przeſzkodziła temu, gdyby ie kto ztamtąd wziąć uſiłowáł; iá zaś króm nieprzyiációł niewidomych zbawienia mego i doſkonáłości, którzy áż nad to pilno czatuią ná zátrzymánie

mnie w dawnych náłogách; o iák wiele innych ieſzcze nieprzyiációł obáwiáć ſię ſłuſznie powinienem: Niektórych uwág ludzkich: niektórych przykładow, pewnych ze mnie náśmiewania ſię i mów o mnie; pewnych przyiáźni, mianowicie ściśleyſzych: pewnych zwyczaiow; pewnych okazyi częſtſzych, i mocniey pociągaiących, którym ciężko mi ſię obronić: ſłowem to wſzyſtko, co mi dotąd do powſtania zupełnego z przerzeczonych náłogów przeſzkodą było; á co żebym był zwyciężył, nie miáłem tyle ſiły i duchownego męſtwa. Ale przy tych wſzyſtkich trudnościách i przeſzkodach Syn Boſki nie omieſzkał wypełnić ſłowo dane Apoſtołóm ſwoim, że miał Zmartwychwſtáć i dáć ſię im widzieć: i iá też iuż daley nie idąc, oto pod czas tych Cwiczeń, które mám w krótce kończyć, tylem obietnic uczynił BOGU, tyle razy dałem mu ſłowo, tyle razy oświad-

oświadczyłem mu się, że przez odmianę rzetelną i prawdziwą chciałem iuż żyć odtąd iáko Duſza z zmartwychwſtała. Otoż czás teraz właśnie, ábym mu pokazał, żem wierny; i od dnia iuż tego náleży mi się ćwiczyć w tym wſzyſtkim, com poſtánowił, i com mu obiecał. Czyliżem się ná to náleżycie i zupełnie odważył? Sądzić mam o tym; i miárkowáć to ſamym ſkutkiem. Ah Pánie! męſtwo ſerca mego w poſtanowieniach moich odſtąpi mnie, gdy ie przyidzie rzeczą ſamą pełnić, i z niemi się w ſkutku wydać! Ale Ty mnie nie odſtąpiſz Láſką twoią i pomocą o móy Boże! biadaż mnie, ieżelibym danego Ci słowa miał odſtąpić!

Punkt II. CHRYSTUS JEZUS z Zmartwychwſtaiąc záczął życie wcale nowe, bo to życie było odtąd życie chwalebne uwielbionego Ciała: i wcale różne od życia owego, które przedtym pro-

prowadził ná ziemi BOG Ten i Zbáwiciel, będąc pierwey podległym wszystkim nędzom życia utaionego i ubogiego; wszystkim zelżywościom i boleściom okrutney męki, pokazał się cały światłem otoczony, ták dalece że Chwała Ciała Iego przeszła nieporównanie nayżywszą iásność Słoneczną. W pierwszym życiu swoim było to ciało słabe czułe, mogące doznawáć wszystkich niemocy ludzkich: ále w tym drugim życiu przybrało ná się moc przedziwną: która od wszystkich ułomności náturze nászey właśnych wolnym ie czyni ná záwsze; i niedotkliwym ná zadanie mu rány przez ktoreżkolwiek rázy okrutnych prześladowców swoich. Iasność iego przeraża oczy: prędkość w poruszeniu iego, przenosi go w momencie iednym, z mieysca iednego ná inne; á maiąc dar przenikania dla subtelności owey, co ie iákoby ciałem duchownym czyni,

nic

nic ie zátrzymáć nie może. Ztąd łácno przechodzi wſkróś przez mury, i wſzyſtkie przenika przeſzkody: Dla tego powiedzieć ſię może, że Ta Tajemnica była dla Chryſtuſa JEZUSA nieiákim Przemienieniem tyſiąc razy okazalſzym, niżeli tamte było, które ſię ſtało ná Górze Tabor.

Jeżeliż i iá pragnę, áby Zmartwychwſtanie moie duchowne było prawdziwe, i tak doſkonałe, iak bydz powinno, trzeba tego, aby mnie podobnież przemieniło, i takoweż ſprawiło we mnie odmiany. Jakoż cóż ſię znaydzie w całym życiu moim, coby poprawy i odmiany nie potrzebowało? Swięte odnowienie czyli to wewnętrzne, czy zewnętrzne! Odnowienie náprzód wewnętrzne i wduchu: toć ieſt, ná którym náywięcey mi należy, i które też ieſt naytrudnieyſze. Łácnoć mi by to było po tych odprawionych ćwiczeniach zachować pewną poſtać

po-

powierzchowną pobożnieyſzą: przyzwoiciey ſię do ſkromności Zákonney ułożyć, i ná pozór z więkſzey Zakonności zachowaniem poſtępowáć ſobie, niż przedtym: ále cóżby to wſzyſtko było gdyby ſię ſerce z tym nie zgadzało; i gdyby tymże iak i przedtym było; Trzeba tedy, ábym pomiarkował pragnienia iego; ábym oczyścił zdania iego; ábym upokorzył pychę i nadętość iego, ábym ná nowo ożywił oziębłość i óſpałość iego. Trzeba, ábym mu odkrył fałſz tylu omylnych mniemania iego, i tylu błędow, ktoremi ſię uwodzić dáie: ábym ie oderwał od takwielu przywiązania iego i przylgnienia do różnych rzeczy, które affekta iakożkolwiek ſię niewinnemi bydź zdaią, nie ſą áni z BOGA: áni według BOGA: trzeba, żebym z niego wyrzucił owę miłość właſną która nad nim panuie: á którey to ſię niewolnikiem ſtało Słowem: trzeba, ábym z niego uczynił ſerce nowe.

Zatym to odnowieniem ſerca naſtąpi odnowienie powierzchowne. Trzymáć ſię będę co do litery uſtaw moich, i wiernie zadoſyć czynić wſzyſtkim powinnościom moim. Jle przeſzłe poſtępki moie mogły bydź przyczyną wzgorſzenia iakiego dla Zgromadzenia, w którym zoſtaię; tyleż mu ſię przyczynić mogę do zbudowania, gdy obaczą, że daleko ſobie pilniey we wſzyſtkim i goręcey poſtępuię. Poddam ſię pod wſzyſtko, i przekonám wſzyſtko. Ale cóż to iá mówię o BOZE, i czyliż w rzeczy ſamey to wypełnię? Ah! tákoweć zdania nie wiele mnie koſztuie czynić, w komorce moiey, klęcząc pod czas rozmyślánia, gdy mnie Łaſka Twoia do nich ná ſercu, wzbudza: lecz co do ſkutku nie iednego to ieſt rozmyślania dzieło: owſzem áni całych ośmdniowych Cwiczeń Duchownych ſprawa. Przynaymniey Cwiczenia teraznieyſze będą prze-
rze-

rzeczonego odnowienia fundamentem: z których náleży mi wychodzić w ták świętych przedsięwzięciách. Wiele i to będzie; ábym ie głęboko wyraził w sercu moim. Będęż te postanowienia odnawiáł ode dnia dodnia: á one codzień mi do tegoż mnie samego odnowienia pomocnemi się staną.

PUNKT III. ZMártwychwstanie Chrystusa JEZUSA nie tákby było doskonałe, gdyby z życiem Chwalebnym i wcale nowym, nie był on záczął życie ná koniec nieśmiertelne. Ale *Chrystus JEZUS Zmartwych powstaiący więcey iuż nie umiera.* (b) Ten iest wyrok Apostolski, który się od tylu wiekow prawdzi, i ktory się ieszcze powszystkie wieki má prawdzić. Umarli owi, którzy wyszli z grobów swoich w ów moment, w który skonał ten BOG Człowiek ná krzyżu, nie zmartwychwstali tylko ná czas nie-

(b) *Roman: 6. 9.*

nieiáki, i ieſzcze byli podległemi śmierci, ále Ten Pierworodny z pomiędzy umarłych, raz grób opuſzczaiąc nie miał był nigdy powrócić do niego, iákoż áni kiedy powrócił.

Błogoſławiona nieśmiertelności! która wyobrażenie mi żywe czyniſz cnoty ze wſzyſtkich náypotrzebnieyſzey, ále oraz iedney z naytrudnieyſzych, i rzadko ſię między ludźmi znayduiących; to ieſt trwałości w dobrym ſtateczney. Mało ſię tákich znayduie, którzyby z odprawionych przez ſiebie Cwiczeń Duchownych pożytku odnieść ná kilka dni, owſzem i ná kilka tygodni nie mieli. Wychodzić ſię z nich zwykło odnowionym, i iákoby zmártwychwſtałym. To, co ſię obiecało BOGU, záchowuie ſię; i nie przeſtaiąc ná ſámych tylko ſłowach i pobożnych zdaniach, rzeczą ſię to i ſkutkiem wykonywa. Ale o iák to zmartwychwſtanie, o iák to nawró-

cenie odmianie prętkiey ieſt podległe. Azáliżem tego nie wiele razy doświadczył? i nie poſądzaiąc nic á nic w tym innych, ázaliż máło dowodów miałem tey odmiany ná mnie ſamym? Jákiż pożytek odebrałem z odprawionych tyle razy Cwiczeń Duchownych? i iákaż różnica záchodzi teraz w życiu, i obyczáiach moich od lát przeſzłych? Podobno byłoby náwet czego ſobie życzyć, ábym był przynaymniey tákim teraz, iákimem był dawnieyſzych czaſow życia mego: bo miaſto tego, cobym miał daley coraz i wyżey poſtępowáć, podobno coraz bardziey uſtępowáłem názad, co rok to głębiey w niedoſkonáłości różne wpadałem, i oziębłym ſtáwałem ſię.

Cóżkolwiek iednak bądź iuż z tego; zkądże to poſzło, żem ták máło pożytku odnioſł ze śrzodku ták z ſiebie świętego, i któregom tyle razy záżywał? Nie ztąd záiſte,

iáko-

iákobym pod czas káżdego Cwiczeń Duchownych odpráwienia, nie miał odbieráć od Páná BOGA oſobliwych oświecenia i nátchnienia. O iákżem to iá wiele razy w ſzczerości żalu mego zá moie przeſzłe życie, i w gorącości modlitwy moiey odzywał ſię do niego wewnętrznie ſłowy Dawida: *Teraz o Boże moy, teraz mówię, że záczynam.* (a) Ah mnie! tákemci mówił: owſzem tákem rzeczą ſamą inſze iuż życie był záczął; álem w nim nie wytrwał. Ciężar nátury moiey potargnął mnie názad; wprowadził w dawne drogi moie, i do pierwſzey, któryem ſię wyrzekł, przywiodł mnie oziębłości. I więcże to má bydź i po tych Cwiczeń teraźnieyſzych odpráwieniu? Tákci mi ſię zdaie że teraz w dobrym doſyć zoſtaię ſtánie, i gotowości záchowania powinności moich, i uczynionych przedſięwzięcia: ále długoż to

(a) *Pſalm: 76.*

trwać będzie? Czyliż mogę mieć gruntowną nadzieię, że w tym będę ſtateczny, i że ſię ich nieodmiennie trzymáć nie przeſtanę? Albo ráczey, czemuż ſię tego ſpodziewáć nie mám? Luboć ták wielkie i częſte bywaią odmiany w życiu moim, álec Rámie Páńſkie [iák mówi Piſmo Swięte] nie ieſt ſkrócone, áni źrzódło Láſk Iego iuż ieſt wybrane. Jeżeli wola moia odmienna ieſt, ſą ná to ſpoſoby, áby ią utwierdzić w dobrym: i ná to mi teraz wſzelkiego ſtarania i pilności przyłożyć trzeba. Bylem chciał cokolwiek ſam ſię z ſobą pomiarkowáć, i wniyść w ſumnienie moie; łácno doydę, które to były przyczyny, zkąd początek ſwoy wzięły powtorzone owe upadki moie w dawnieyſze niedoſkonáłości: tymże mi tedy przyczynom zábieżeć trzeba. Znaydęć w tym różne záchodzące ciężkości, ále mi BOG doda pomocy. Gdybym w przeſzłym czaſie miał był więcey

ſerca

ſerca do zwyciężenia ich: iużbym był teraz ſłodkiego záżywáł pokoiu, to ieſt: miłych owoców potyczek moich. Czyliż nie czas, ábym ſię raz ná to odważył, i mocno iedney ſię chwycił ſtrony? Oto co raz, to bardziey láta mnie uchodzą, i podobno bliżey, niż rozumiem, dopędzam kreſu mego. Czyliżto nadto ieſt, oddáć BOGU tę reſztę dni moich, która mi zoſtaie? Nie będzie innych do Nieba Wybranych, tylko ci, którzy w dobrym dotrwaią áż do końca.

ROZMOWA. Uczyń Sam Pánie zupełne twoie zwycięſtwo nádemną. Záżyi ná wyprowadzenie duſzy moiey z ſtanu tey oziębłości, w którey tak ſłáby od dawnego czaſu leżę; któreyś mocy záżył ná wyprowadzenie ciała twego z grobu, gdzie ie śmierć wprawiła była. Czyliżbym tu nie mógł powiedzieć, że z tych dwóch rzeczy nie mniey iedna niż druga rzecz wiel-

kim ieſt cudem? Sáma iedynie moc twoia właſna, bez żadney obcey pomocy wſkrzeſiła Cię według ciała: ále żeby Łáſka Twoiá wſkrzeſiła mnie w duchu; chceſz Ty tego po mnie, áby mnie też to koſztowało, i ábym iá z nią wſpolnie w tey mierze pracował. Słuſzna to záiſte rzecz ieſt o BOZE móy! ábym też i iá przyłożył ná ten koniec uſilności moiey, i przyczynił ſię, ile tylko to ze mnie bydź może, do Zmartwychwſtania tego Duchownego, które ták mi ieſt potrzebne, i ták dla mnie pożyteczne. Toć mnie pociągać będzie do tego, ábym ódtąd prowadził życie wcale nowe: ále czyliż nie moia w tym wina, że dalſze odtąd życie moie, má bydź życiem nowym? Bo od iák wieluż iuż to lát powinienem ſię był wprawić w tákowe życie, i świątobliwie ſię do niego przyzwyczaić?

Niech

Niech iednak dzięki winne oddane będą Nayświętszemu Miłosierdziu Twemu, czas iest ieszcze záczą́ć ie, i. iużem to uczynić postanowił. Tákci iest záiste o BOZE móy: trzeba żeby odtąd wszystko we mnie ożyło; wszystko się odnowiło: umysł móy; serce moie, sposób postępowania sobie w życiu moim. Trzeba, áby to nowe życie Zmartwychwstaniem było i odmianą zupełną. Niechcę, ábym się tylko po części niedoskonale miáł odmieniáć. W tym záś nie mám względu ná czas przyszły. Nie wchodzę sam z sobą w pytania, ieżeli będę záwsze tákim, iákim się teraz znayduię; ieżeli tegoż, co i teraz, będę záwsze zdania; ieżeli według niego i nim się náleżycie rządzić będę. Gdyć ná to obracam oko i uwagę: trwoży mnie słabość moiá przyrodzona, á iákoż stanie mnie záwsze ná tyle mocy i męstwa duchownego, ábym ią przezwyciężył? Zechcesz

chcesz Ty temu zabieżeć o móy Panie: co ieżeli iá sam nie ufam sobie, to nie dla czego innego czynię, tylko ábym tym bardziey ugruntował ufność moię w Tobie i w Twoim Wszechmocnym ratunku. Niezechcesz mi go odmówić, gdy się po niego do Ciebie ucieke, i pokornie Cię oń prosić będę. Przy twoiey záś pomocy, o czegoż nie dokażę, o! co nie pokonam mężnie i szczęśliwie? Ale nie ták no bardzo i troskliwie myślmy o tym, co má bydź i stać się w przyszłym czasie: ále myślmy dobrze o teraźnieyszym, bo teraźnieyszy stanie mi się przygotowaniem do przyszłego, i przysposobi mnie do tego, ábym go świątobliwie przepędził. Day BOZE, Amen.



ROZ.

ROZMYSLANIE II.

O Powrocie Chryſtuſa JEZUSA do Nieba, przy wſtąpieniu tam Iego.

Quæ ſurſum ſunt, quærite, ubi Chriſtus eſt in dextera DEI Sedens, quæ ſurſum ſunt, ſapite, non quæ ſuper terram. Coloſ: 3.
Tego, co wzgórę ieſt, ſzukaycie, gdzie Chryſtus ieſt ná Prawicy Bożey ſiedzący.

PUNKT I. ZAcząłem był tę Duchowną Puſtynią i Cwiczenia od Rozmyślania o oſtatnim końcu moim, ná który ſtworzony ieſtem; á Taiemnica Wniebowſtąpienia Chryſtuſá JEZUSA daie mi ieſzcze pochop rozważania teyże ſamey rzeczy. Bo w tymto Chwalebnym Wniebowſtąpieniu ſwoim, Syn Boſki daie nam to iawnie do zrozumienia, który to ieſt kres ten i cel, do którego dążyć, i którego pragnąć powiniśmy, że nim ieſt Niebo. Po Zmartwychwſtaniu ſwo-

ſwoim dawał ſię kiedy nie kiedy widzieć Uczniom ſwoim: czaſem tym, czaſem innym. Ale w ten dzień oſtatni, w który iuż poſtanowił świat opuścić, zgromadził wſzyſtkich, chcąc áby Go widzieli wychodzącego z tego świata, a powracaiącego do Oyca ſwego. Czegoż ich chciał nauczyć tym ſwoim poſtępkiem? Oto naycelnieyſzy Jego w tym był zámyſł, przekonać ich iáko nayrzetelniey o rzetelności tey Prawdy: że przepędziwſzy w tym tu życiu śmiertelnym pewną lát liczbę, powinniśmy bieg iego kończyć w Niebie: i że od tego záraz czaſu mamy tám obracać wſzyſtkie myśli i nádzieie náſze.

Jużci im był Pan JEZUS z ſtrony tego dość częſte dawáł náuki, ále nie znáć było, żeby ſię ich te mocno trzymać miały. Trzeba im tedy było inney nauki krótſzey w prawdzie, ále któraby żywiey w tym ich przekonała, niż naydłużſza

iáka

iáka mowa; do tego záś śrzodek był nayſpoſobnieyſzy, mieć ich ſámych Wniebowſtąpienia ſwego świadkami, podnieść ſię w ich obecności do tego mieſzkania Niebieſkiego, do którego on ich wzywał. Ná ten widok wſzyſtkie ich powątpiewania przeſzłe znikneły. Wſzyſtko to, co im przedtym był powiedział o króleſtwie Niebieſkim, żywo ſtaneło w ich umyśle i pamięci: iako to, że to Króleſtwo prawdziwą było ich Oyczyzną: że tam dla káżdego z nich mieyſce było, á On wſtępował im ie gotować: że miał ich poprzedzić iáko Głowa ich, á Oni będąc członkami Jego, mieli poyść za nim ſwego czaſu: á zatym że ich nie zoſtawował na tym świecie, tylko iako na mieyſcu podróży i ztąd oni ſami nie inaczey ſię tu uważyć i obchodzić powinni byli, tylko iáko obcy i podróżni. Wſzyſtkie to ná ten czas myśli i uwagi takowe ná nowo ſię w nich wzbudziły, i tak

ich

ich żywo w ſerce tkneły; że doſkonałą natychmiaſt wzgardę świata powzięli: i odtąd iuż na żadną inną rzecz względu nie mieli, áni czego innego pragneli, tylko życia owego przyſzłego, którego zádatek nieiáki pewny w Oſobie Pána i Náuczycielá ſwego mieli.

To záś wſzyſtko nie mniey mi ieſt właściwe, nie mniey ſię do mnie, niż do nich ſtóſuie: i nie mniey to mnie z ſtrony tego wſzyſtkiego, niżeli ich upewnił Chryſtus JEZUS. Rzecz tedy ieſt pewna, że Nieba mi nadewſzyſtko czekáć iedynie należy, i że nie powinienem ſobie nic innego za cel i koniec moy oſtateczny zakładáć. Wto ia wierzę: bo to ieſt artykuł wiary: ále iak że w to wierzę? Czyliż tak mocno o tey Prawdzie przekonany u ſiebie ieſtem, że poznawanie uwąga iey, i myśl o niey całą ieſt i iedyną prawie zabawą duſzy moiey? Co ieżeli o tey tak wielkiey

pra-

prawdzie Religii moiey mocno na umyśle moim przekonany ieſtem, zkądże to pochodzi, że wiele prawd innych z niey iak ze źrzodła wypływaiących, ſam ſobie na dobro duſzy moiey nie wnoſzę? gdyż wſzyſtkie prawie z niey ſię wnoſić mogą i powinny, dla ſtarania ſię o zbawienie i ćwiczenia ſię w Cnotach?

Tę Prawdę raz z gruntu uznawſzy, nie powinienem nigdzież zmierzáć, tylko do Nieba: nie powinienem we wſzyſtkich rzeczach i nad wſzyſtkie rzeczy czego bardziey upatrywać, iako Nieba, nie inne *powinno bydź obcowanie moie tylko w Niebie;* tak, iák było Swiętego Apoſtoła. Wſzyſtkie záś inne rzeczy które ſię dzieią na ziemi, álbo iey ſię tykaią, iákożkolwiekby do mnie należeć mogły, powinny bydź mi oboiętne, álbo raczey za nic iedno miane. Jákoż w rzeczy ſamey ponieważ ziemia tá mieyſcem ieſt dla

mnie,

mnie, przez które tylko w tym życiu przechodzę; cóż się mám tu mieszać do tego wszystkiego, co ná niey widzę? Widzęć iá tu różne zabiegi, i záwody, widzę zacność i okazałość rzeczy światowych, widzę fortuny i szczęśliwe powodzenie czego wszystkiego blask wydátny przeráża oczy. W stanie náwet moim Zákonnym, widzę niektóre stopnie mieysca znacznieysze, różne urzędy, które iákożkolwiek podłe są z siebie według świata; nie raz iednak i w Zakonnych sercach światowe wcale wzbudzaią zdania, chuci i starania. Ale z strony tego wszystkiego nie co innego mówić mi należy, tylko co zwykł był mawiać wielki ieden Swięty. *To wszystko nie iest BOGIEM moim!* to wszystko nie iest Niebem: nie iest ostatnim kresem moim. A ztąd nic mnie to wszystko obchodzić nie powinno, zá nic to mi wszystko mieć należy, O gdybym tego pra-
wdzi-

wdziwie był zdania, i według niego postępował sobie! w iákieyżebym żył niewinności serca! iákbym wolne ie miał od wszelkiey nieporządney chuci! Zyłbym záiste ták iákby przystało żyć ná Zákonną prawdziwie Osobę: bobym życie prowadził iáko umarły świátu i ná wzór owych świątobliwych ludzi stárego Testamentu, mieszkaiących ná osobności, *których świat nie był godzien;* iák mówi Paweł Swięty. Jákaż tam ich ustawiczna była zábawa? oto uważać Niebo, i wszystkie do niego obracać chęci i pragnienia swoie. Tym się to oni bawili ná pustyniach owych, i w iáskiniach, w których przebywali: á cóż mi innego czynić náleży w moim od świata oddaleniu, w tymtu Domu Bożym?

Punkt II. MAłoby to ná tym było gdyby Niebo końcem nászym było: ieżeliby oraz szczęście, które tam nam iest obiecane, nie

nie miało czym nápełnić doſkonale chęci i pragnienia náſzych Ale to ieſt ſzczęście Doſkonałe: ponieważ záwiſło ná odziedziczeniu Naywyżſzego Dobra, którym BOG ieſt. Ztąd Sam Zbawiciel świata o z iák gorącą chęcią oświadczał ſię, że pragnął powrócić do Króleſtwa ſwego. Jákże to on opiſował to Króleſtwo Apoſtołóm ſwoim, gdy iuż bliſko miáł był od nich odeyść, chcąc im pociechę iáką zoſtawić, po umknięciu im widomey przytomności ſwoiey? wyſtawiał On im przed oczy to Błogoſławieńſtwo Niebieſkie, iáko záżywanie ſpoczynku nigdy nieodmiennego, gdzie wolnemi ná záwſze bydź mieli od wſzelkiego zámieſzania, i złego, które ſię w tym życiu trafiáć zwykły: przekładał go im iáko Chwałę wieczną, którey żaden przypadek, żadna odmiana nie mogłaby im wydrzeć; iáko zbiór i zgromadzenie wſzelkiego Dobra, dlá którego ná niczymby im
nie

nie ſchodziło, owſzem którymby zupełnie pragnienia ich naſycone bydź miały. Można rozumieć pewnie, że tegoż dnia ſamego, którego Pan JEZUS od nich ſię oddalił, że im to wſzyſtko przywiódł ná pámięć, i potwierdził im ná nowe dane im wielkie owe obietnice ſwoie, z ſtrony Króleſtwa Niebieſkiego. Tak dalece, że gdy iuż obłok, ná którym w górę ſię podniosł Pán JEZUS, nie pozwolił iuż dłużey patrzeć ná Niego Apoſtołóm; przecież oni ieſzcze nie ſchodzili z Gory oney Oliwney, áni mogli oderwáć względu ſwego od Nieba, áby go obrócili ná ziemię: ták ſię iuż głęboko im wraziła w ſerce piękność owego Błogosławionego mieſzkania, którego lubo ieſzcze nigdy nie byli oglądali; umysł iednak cały nim iedynie nápełniony mieli, iáko celem nádziei ich, i który godnym oczekiwania ſwego bydź ſądzili.

Do

Do tegoż to ſamego Króleſtwa od BOGA mego ſtworzony ieſtem: táż mi Chwała tam ieſt zgotowaná; (byłem ſię Dobrotliwym nádemną zámyſłom BOGA złym życiem nie ſprzeciwiał] Nie mogęc iá teraz, tylko niedoſkonale, poznawáć to przyſzłe ſzczęście: bo żaden człowiek ná tym świecie áni widział, áni ſłyſzał, áni to poiąć może, co BOG zgotował wybranym ſwoim. Ale mnie Wiará doſyć o tym náucza. Sam wzgląd ná to Błogosławieńſtwo pochodzący z Wiary, i nádzieiá, którą mi tá czyni oſiągnienia go, ſprawiły to we mnie żem ſię świata wyrzekł i wſzyſtkich dóbr iego. Uſtąpiłem ludziom światowym dziedzictwa dóbr doczeſnych, czekaiąc wiekuiſtego dziedzictwa: i w tym też *obrałem ſobie naylepſzą cząſtkę*: ták, iák uczyniła Magdalena. Ale po takim iuż wybraniu, które mnie koſztuie to wſzyſtko, co miałem ná świecie,

i

i mogłem mieć kiedy; czyliż nie nędzny w duchu z tey miary iestem, ieżeli záchowawszy same tylko dla mnie Niebo, zábawiam się przecie koło inney iákiey rzeczy? i ieżeli króm Nieba bardziey do inney rzeczy iákiey lgnę sercem i affektem?

Tak iá iednak w rzeczy samey postępuię sobie, to nędzny czynię! Bo czyliż poprawdzie mówiąc, umysł móy i serce nie są w ziemi iákoby zánurzone? Dokądże to zmierzaią myśli moie, chęci moie, różne zámysły moie? Wymawiaią Aniołowie Apostołóm, że się zbyt długo wpatruią w Niebo, i trzeba było nieiáko gwałtem odciągnąć ich od owey głębokiey bogomyślności, którą się koło niego bawili. Ale ah mnie! mámci iá co innego wcale, przeciwnie sam sobie wymawiáć, i ná oczy wyrzucać! ná co tyle troskliwości i pilnego starania przykładám o rzeczy wcale próżne, które niegodne są tego, ábym się do nich

ſercem przywiązywał: gdyż nie mogę doſtatecznie chęciom iego zádosyć uczynić nigdy! Trzeba dla duſzy moiey gruntownego ſzczęścia, zupełnego uſpokoienia, ále gdzieżto má się prawdziwie znaleść? i iá ſam gdzieżem go dotąd ſzukał? Czyligdzieżem go gdzie znalazł? Czyliż rozumieć mogę, że go kiedy znaydę? Całe tedy życie moie miiá, i mnie, ieżeli się nie poſtrzegę, ná próżnych wcale zábawkach: bo trudnoż mám to inaczey názwáć to wſzyſtko, ná co się i w Zákonie náwet nie raz wzgląd miewáć zwykło, iáko ná osobliwſze ſzczęście iákieś, fortunkę, i pożytki. Gdybyć to ieſzcze zábawką tylko było: ále to nie raz iák dlá mnie, ták dla wielu innych przez owe koło tego zábiegi, troſki, nieſpokoyność, które ztąd pochodzą, było prawdziwym uciemiężeniem i męką? O iák ná tym ieſzcze świecie ſzczęśliwa tá duſza, która oderwawſzy ſerce ſwoie od wſzelkiego

kiego ſzczęścia ludzkiego i doczeſnego, inney ſobie ſzczęśliwości nieżyczy, do inney nie wzdycha, tylko do przyſzłey á wieczney! á ták wcześnie ſię ſpoſobi do koſztowania i záżycia Boſkich ſłodyczy i świętych roſkoſzy!

PUNKT III. POkazawſzy nám iuż i koniec ten, do którego ieſteśmy powołani; i tę ſzczęśliwość, która nám ieſt zgotowana; zoſtawało ieſzcze náuczyć nas, pod iákim to obowiązkiem, to Naywyżſze Błogoſławieńſtwo ieſt nám obiecane, i którą mamy go doyść drogą. Tego też nas náoſtatek uczy Syn Boſki w tey Taiemnicy Wniebowſtąpienia. Wchodzi on do niego, iáko do placu woiennego, ſzturmem nieiáko dobytego, i mocą waleczną podbitego ſobie. Zeby go On był doſtał; trzeba mu było krew przeláć, i życie wprzod położyć. Którą rzetelną Prawdę pod oczy nám prawie kładą blizny Ran Iego, któ-

re On záwſze záchowuie w Nayświętſzym Ciele ſwoim, choć iuż uwielbionym, i w pośrzód ſamego náwet tryumfu ſwego. Tych On to nám Ran blizny pokazuiąc, mówi do nas: Pátrzcie, oto cená, którąm łożył ná nábycie Króleſtwa, którego idę bráć dziedzictwo; oto wám pokazuię, iáko Go wy nábywáć powinniście, i iákim prawem oſiągnąć ie mácie: bo zápewne w inny go ſpoſób odemnie nie doſtaniecie.

Któż ſię tu może uſkarżáć ná Prawo ták ſłuſzne? i kto może pragnąć oſiągnienia teyże korony z Chryſtuſem JEZUSEM, niechcąc iey ſobie ták, iák On, záſługiwáć? Ztym wſzyſtkim cóż iá to czynię dla tey wieczności ſzczęśliwey podla tey wieczności ſzczęśliwey pozyſkania? Nie żebymci iá to prowadzić nie miał życia doſyć przeciwnego zmyſłom i przykrego: bo wſzelkie życie Zákonne z ſiebie ſamego ieſt krzyżem: Ale ieżeli tego

nie

nie czynię iedynie dla BOGA, áni z względu ná nadgrodę, którą mi nágotował: tedy iákożkolwiek iá ten krzyż niosę, i cóżkolwiek cierpię, ták to iest względem Nieba, iák gdybym też nic nie cierpiał: i cóżkolwiek czynić będę; ták właśnie się to má, iákbym też nic nie czynił. Nie idę iá to prawdziwie zá Chrystusem JEZUSEM, i owo przekleństwo Bernarda Swiętego pada ná mnie: *Biada tey duszy, która nosi Krzyż Chrystusa JEZUSA, á która przecię nie idzie zá Chrystusem JEZUSEM.* [a] Już mi teraz pilno zważyć náleży, iákim to iá się duchem rządzę w zádosyć czynieniu powinnościom moim, w Cwiczeniach moich Zákonnych, które odprawiáć zwykłem? Czyli odprawuię ie z szczerego umysłu wypełnienia w nich i przez nie Woli Boskiey, i otrzymánia Chwały Iego. Takowego w nich umysłu nie máiąc, było-

łoby

(a) *S. Bernar:*

łaby się czego słusznie obawiáć, żeby życie Zákonne nie było dla mnie drogą do Nieba!

Ale dla kogoż to táką drogą do Nieba iest życie Zákonne? oto dla Duszy w służbie Boskiey gorącey, á bardziey duchem, i sercem Zakonney, niż odzieniem i názwiskiem. Takowa Dusza dla otrzymania życia wiecznego obrała sobie ubóstwo Chrystusa JEZUSA, Posłuszeństwo Iego, upokorzenia Iego, umartwienie Iego: i tá nádzieiá, którey oná nigdy nie spuszcza z pamięci, czyni to, że statecznie znosi wszelką ostrość i wszelką świątobliwość stánu swego. Jákoż czyli może w tey mierze myśl która wzruszyć ią żywiey ná sercu, i pobudzić mocniey, iáko myśl tá? Oto iá, teyże się drogi trzymám, co i Pán JEZUS, ábym tegoż z nim doszedł kresu. Jle iá to ustaw, zwyczaiow świątobliwych záchowuię po zákonnemu, wiernie i sta-

te-

tecznie; ile się w nich ćwiczę razy; tyle krokow iákoby czynię, postępuiąc niemi, ná osiągnienie tego świętego Dziedzictwa: ná tyle stopniow wstępuię ku osiągnieniu go. Tákowy záś wzgląd w tey mierze maiąc, ná coż się duſza odważyć nie má? i cóż się ná ten czas w Zakonnym stanie zbyt trudnego, zbyt przykrego dla niey znaleść może? Owſzem w iák wielkimże się to má poważeniu stan ten, który się uważa iáko Bramę otwartą do Królestwa Bożego. Czyliżbym iá był ták oziębły, gdybym tę uwágę głęboko miáł wyrażoną w pamięci moiey? O iákaż to Doſkonała radość dla Zákonney Duſzy! gdy przybrawſzy się w barwę Zbawicielá ſwego Ubogiego i Cierpiącego, domieſzczona będzie uczeſtnictwa tegoż błogosławieństwa i teyże nieśmiertelności, którą ma Zbawiciel Iey Uwielbiony i Tryumfuiący.

ROZMOWA. Y cóż to ieſt Człowiek o Pánie? i któż to iá ieſtem nędzny, ábym miał uczeſtnictwo Chwały twoiey, i ábym wiecznie Królował z Tobą w Zgromadzeniu Wybranych Twoich? Prawdziwie BOGIEM Ty ieſteś wielce wſpaniałym w Darach twoich, i nie mniey wiernym we wſzyſtkich obietnicach i danym ſłowie twoim! Nie dla Ciebie to tylko ſamego powróciłeś ná Łono Oyca Twego Przedwiecznego: ále też i dla mnie, ábyś mnie tám przyiął w czaſie, i ná dzień od Ciebie mi dobrotliwie wyznaczony! Tákeś mi to Sam opowiedział, i ná tey to iá obietnicy twoiey ták pewney i nieomylney záſadzaiąc ſię czekam tego naywyżſzego dla mnie ſzczęścia! Ale w tym oczekiwaniu iákże to mogę Pánie zoſtawáć tu ná ziemi? Y cóż tu ieſt tákiego ná świecie, coby mnie ná nim zátrzymáć mogło! Albo ieżeli áż do oſtatniego kreſu biegu me-

go,

go, trzeba mi zostawáć koniecznie według ciała w tym tu życiu śmiertelnym; ázali całe ſerce moie nie ieſt iuż z Tobą w Niebie i czyliż tam bydź nie powinno?

Ah BOZE móy! oto ieſt przyczyna záwſtydzenia mego, i potępienia mnie ſamego? Przy tych wſzyſtkich obietnicach twoich Boſkich, któreś mi uczynił, ſerce moie zdań, i affektow ludzkich przywiązania do rzeczy ſtworzonych pełnym ieſt. Bo nie tylko to ludziom światowym, którzy ſą roſtargnieni przez zgiełk świátá tego, i upoieni prawie słodkością iego; ále i mnie ſamemu służy ów wyrzut Proroka Twoiego, gdy Imieniem Twoim, i będąc nátchniony ſzczegulnie Duchem Twoim Boſkim, wołáł: *Synowie ludzcy dokądże będziecie ták ciężkiego ſerca! pókiż będziecie miłowáć próżność, á ſzukáć kłamſtwa?* (b) Trudnoż nie mám uznáć

(b) *Pſalm: 4.*

uznáć tego, i wielką ztąd mieć do upokorzenia mnie ſamego przyczynę: że ſtan Zákonny lubo z ſiebie zkąd inąd święty, i wielce święty; nie ieſt iednak wcale wolnym od niektórych próżności i zdań obłudnych, gdy ſię kto niemi daie uwodzić dobrowolnie. Ale Ty Pánie zechceſz mi z Dobroci twoiey odkryć tych obłud fałſze i omamienia, i będzieſz ráczył oderwáć od nich ſerce moie, iáko Cię teraz o tę Łáſkę pokornie proſzę. Daſz mi przytym poiąć te trzy iſtotne Prawdy, które nigdy z myśli i pamięci nie powinienem ſpuſzczáć. Pierwſza: że ſamo tylko ſzczęście Błogoſławieńſtwa w Niebie mogę poczytáć zá prawdziwe ſzczęście. Druga: że to ſzczęście nie má bydź iedynie Darem Miłoſierdzia twego względem mnie: ále też nadgrodą náleżącą mi zá dobre ſprawy moie. Nákoniec: że nie ieſt záſługowáć ſobie ná to ſzczęście, bydź tylko

Zá-

Zákonnikiem: ále żyć po Zakonnemu, ták, iák ná Zákonną Osobę przystoi. Idąc iá zá temi Prawdami, rządzić się niemi będę w dalszych postępkach życia mego: á miarkuię, że mi ztąd wiele w nim odmienić trzeba będzie.

ROZMYSLANIE III.

O Zstąpieniu Ducha Swiętego álbo o Miłości Boskiey.

Charitas DEI diffusa est in cordibus nostris per Spiritum S. Qui datus est nobis. Rom: 5.

Miłość Boska wylana iest w sercach naszych, przez Ducha S. który nam dany iest.

Punkt I. WSzystkie stworzenia opowiadały nam Doskonałości Boskie, i wszystkie stworzenia ile ich iest tyleż są względem nas Dobrodzieystw

Bo-

Bolkich za które wieleśmy winni byli: i teraz ieszcze obowiązani ieſteśmy Opatrzności Boſkiey któremi nas ona obdarzáć nie przeſtaie. A zatym te wſzyſtkie pobudzały nas do miłości P. BOGA. Z tym wſzyſtkim głos ten ſtworzenia rożnych nie wzbudzał ieſzcze doſtatecznie w tey mierze ſerc naſzych: i nic ie práwie nie mogło ie pobudzić i obowiązáć. Któryż ieſt śrzodek nayzacnieyſzy którego Bog zażył, áby był wmówił w Ludzi Miłość ſwoią? Oto raczył nám zeſłáć Ducha S. który ſám w Oſobie ſwoiey, i Jſtocie ſwoiey ieſt Miłością Boſką. Ten Duch Nayświętſzy iakże to zſtąpił ná świat? Oto w poſtaci ognia: áby nam przez to iáśnie dáł poznáć że cały On był miłością dla pożaru gorącości ſwoiey Boſkiey; którą też zapalił był wſzyſtkie co Go przyięły Duſze.

Nie na ten czas záś tylko, gdy zſtąpił widomie na Apoſto-

ſtołow, użyczył ſię Duch Nayświętſzy Ludziom. Codzień ſię on im użycza: i ſą nawet niektóre czaſy ſzczegulnieyſze, w których znaczniey ſię udziela, i kiedy ogień ten Niebieſki żywiey wywiera dzielność ſwoią. Takowym czaſem ieſt czas oſobności i ćwiczeń tych duchownych, przy dokończeniu to oſobności owey, i odpráwioney w zamknięciu przez dni dzieſięć Modlitwy zeſłany ieſt na Apoſtołow SS. zgromadzonych w wieczerniku, ten Duch Miłości: i podobnież iezeli i iá oſobność tę moią i ćwiczenia pod czás niey Duchowne odprawił należycie, mogę to trzymáć, żem odebrał iák na nowo Tegoż Przenáyświętſzego Ducha. Ale chceſzże mieć uá to świádectwo gruntowne i dowod tego pewny? poznam to z moiey ku BOGU Miłości, bo odebráć Duchá S. i kocháć BOGA, ieſt to rzecz iedna: i muſzę kocháć
BO-

BOGA tyle, ilem odebrał i przyiął do sercá Duchá Nayświętszego.

Ale cóż iá to mowię tyle; ile? ná co tu wspominać wymiar iáki, gdzie żadney pewney miáry bydź nie powinno? BOG nám bez miáry daie Ducha swego: my też bez miáry kocháć BOGA powinniśmy. Nie zaiste, nie o BOZE moy, niechcę ia żádnych granic zakładáć miłości moiey ku Tobie, ponieważ żádnych Ty nie mász w tym wszystkim co Cię nieskończoney Miłości Godnym czyni względem mnie! BOGIEM Ty iesteś nieskończonym, miłość moiá zatym ku Tobie powinna bydź swoim sposobem nieskończona. Jakożkolwiek ona obszerną sobie będzie, nigdy przecię nie postąpi dáley niżeli Ty tego Godzien iesteś; nie postąpi wyżey nád to co mi Duch Twoy Boski, ieżeli nim tchnę prawdziwie, podáie względem tego i wyraża ná sercu moim. Wystáwia on mi nieskoń-

ſkończoną wielkość twoią, zacność twoią; moc twoią: wſzyſtkie Doſkonałości twoie: ztąd mi záś wnieść łacno, że ná iákozkolwiek wyſoki ſtopień miłości ſię wznioſę, nie mogę Cię nigdy nád to kocháć. We wſzyſtkich innych rzeczach zbytek iáki tráfić ſię może. Mogę w niektórych okolicznościách áż nadto zażyć oſtrożności i roſtropności: mogę z bytnią pilnością przeſtrzegáć rzeczy iakich choć z ſiebie dobrych: mogę nawet w ćwiczeniu ſię w uczynkách umartwienia i pokuty zbyt ſobie wiele pozwolić: ále nie mogę Cię nád to moy Panie kocháć. Zſtrone tego, Duch prawdziwey Miłości ieſt nienáſycony i nigdy nie mowi że doſyć.

Ale ah mnie! iáć to ieſtem który áż nád to, to mowię i w zbyt wielu okazyach. Na náymnieyſzy ákt Miłości Boſkiey gdy go uczynię przynáymniey iák mi ſię zdaie że go czynię, w ow moment

ment ſzczęśliwy gdy mnie do niego Duch S. pobudką Łaſki ſwoiey i ſłodkością ſwoią Boſką pociąga: rozumiem żem porwany w duchu prawie do trzeciego Nieba, i żem ſię oświadczył BOGU memu z náydoſkonálſzym ſerca przywiązaniem. Ale o iákże ta iſkierka prędko gáśnie! Ah czyliż ſerce może ták prędko zápomnieć to, co ſzczerze kocha: i ták rzadko o tym myśleć? Zadenci człowiek względem tego ſłuſzney wymowki nie ma, ále nad innych ludzi Zakonna Oſoba winnieyſzą w tey mierze ſtaie ſię. Albowiem w Zakonie nie tyle ſię znayduie rzeczy, któreby mnie od BOGA odrywáć mogły; i ponieważem ſię oddalił od świata á czymże ſię innym mam częściey i pilniey bawić, ieżeli nie kochaniem BOGA mego? Szczęśliważ to cząſtka moia, i błogoſłáwione w tym ſtanie Dziedzictwo, którego doſtatecznie oſzacowáć nie mogę. Co ie-

ieżeli ná nim ieſzcze nie przeſtaię cóż kiedy znaleść mogę czymbym ſobie mógł w chęciach moich zádoſyć uczynić zupełnie? *Bardzoć to łákome ſerce, któremu ná BOGU ſwoim nie ieſt doſyć* mówi ſłuſznie Auguſtyn Swięty. Ale oraz nieſzczęśliwa to duſza, i wielce grzeſzna, która nie má tylko BOGA: á przecię go ſzczerze nie kocha!

PUNKT II. DUch Miłości Boſkiey naypierwey ſię udziela ſercu: W nim on to mieſzkanie dla ſiebie zákłada, i tám też właśnie przez przedziwne ſkutki które ſprawuie znáć o ſobie daie. Boć miłość naypierwey náleży i záwiſła ná wzruſzeniu i wzbudzeniu ſerca. O do czegoż to ona nie zwykła pobudzáć duſzy? od czegoż iey nie odrywa, od któregoż nie náleżytego przywiązania ſerca, nieuwalnia. Ná iak wyſoki ſtopień doſkonałości nie podnoſi? Dało ſię to widzić w Apoſtołach. Pierwſzy

ſkutek zſtąpienia ná nich Ducha Swiętego był oczyſzczenie ich ſerca: ták dalece, że w nim nie zoſtało naymnieyſze przywiązanie áffektem do rzeczy iákiey, któreby tudzież od BOGA pochodzić nie miało, i któreby proſto i iedynie ſię do BOGA nie ściągało. Bo iuż to oni ná ten czas z gruntu poięli co potym powiedział wielki ieden Swięty (a) *Ze ſerce tym mniey kocha BOGA, im bardziey co kocha wraz z BOGIEM, ieżeli tego nie kocha iedynie dla BOGA.* Ztąd náſtąpił Drugi ſkutek przytomności Tegoż Boſkiego Ducha Miłości, którym Apoſtołowie Swięci nápełnieni byli. Im ſerce wolnieyſze ieſt od przywiązánia i áffektu do rzeczy widomych, tym go bardziey Duch Boſki wewnętrznie wzruſza, pobudza, zápala. Gdy ogień nie má żadney przeſzkody, którąby go zátrzymowała; o iák wielki pożar wznieca?

Jákie-

(a) *S. Auguſt:*

Jákiemiż to Apostołowie Swięci wyszli z Wieczernika? Oto iáko ludzie od siebie prawie odeszli; ták dalece że miano ich zá opiłych winem: ták się odmienionemi i inszemi nieiáko od samych siebie pokázali. Tego też doznało tylu Swiętych ná sobie. Cokolwiek miłość światowa má nayżywszego i naytężey serce przenikáiącego nie może iść w żadne porownanie, z owemi Swiętemi affektami, któremi oni wskróś przeięci byli. Ztąd poszło że świątobliwie omdlewali, i trácili záżywanie zmysłow swoich: *Poprzysięgam was Córki Jerozolymskie* (b) [ták się oświadczała wierna owa Oblubienica w Pieniach Salomonowych] *ieżelibyście spotkali Miłego mego: oznaymiycie mu żeć od Miłości mdleię.*

W takim to stanie zostawały serca ich i Dusze. Já záś czyliż nie mám ták, iák oni serca sposobnego do kochania BOGA? Zkądże

(b) Cantic: 5.

że to pochodzi że to serce, które on nie stworzył tylko dla siebie ták iest iednak względem niego oziębłe i ták nie czułe? Z tego wszystkiego co się ściąga do BOGA nic go do pobożnych áffektów nie wzbudza, nic go nie porusza: áni modlitwa, áni Godzin Kapłańskich odmawiánie, áni Sakramentów Swiętych záżywanie, áni rozmowy duchowne, áni Ksiąg pobożnych czytania. Niech mi kto chce mówi, że w miłości i kochániu Pana BOGA czułość tego nie iest koniecznie potrzebna: toć ci iest práwda: ále i to też iest nie mni y prawdą, że gdyby serce moie, próżne było i wolne od rzeczy stworzonych: á gruntownie się BOGA trzymaiące, dalekoby insze o BOGU miáło zdania, i gorętszemi by się ku niemu wznosiło áffektami. Ah! iákaż we mnie żywość affektu i miłości ku rzeczom czasem próżnym wcale, która mnie miękczy ná sercu: i tylko że to

wzglę-

względem BOGA mego zlodowaciałym prawie będę? Czyliż to iá mu máło winien, mało obowiązány ieſtem? Máłożto On mi Łáſk wyświadczył i czyliż mi ich codzień máło czyni? Czyliż nie ma czym wzbudzić ku miłości ſiebie ſerca mego? To ſamo że ſię názywa i ieſt w rzeczy ſamey Oycem moim, Stworcą moim. Záchowuiącym mnie ná każdy moment, że ieſt Odkupicielem moim; i tyle innych dobrotliwych względem mnie włáſności Iego, ázali nie powinny mocnemi bydź i ſłodkiemi oraz pobudkami, áby mnie do nayſerdecznieyſzey Iego pobudziły miłości? Azáli te wſzyſtkie pobudki nie tkwią mi uſtawicznie w myśli? ná co tylko koło mnie rzucę okiem czyliż mi to nie opowiada nieuſtannie nieſkonczone ku mnie Miłoſierdzia BOGA mego? Prawda że te ſą niepoięte: ále tym ſamym móy Pánie, im bardziey one przechodzą wſzyſtkie poięcie moie, tym

też

też bardziey oboiętność serca mego względem Ciebie staie się iákoby niepoięta, tym bardziey nie czułość tę moią sam sobie ná oczy wyrzucáć powinienem: i zá nią się wstydzić.

Punkt III. COż to iest ieszcze kocháć BOGA? i czyliż cała moiá miłość má się tylko zásadzáć ná sámych áffektách i zdaniách serdecznych? Zebym w tey mierze gruntowną dlá mnie wziął náukę? dosyć mi będzie uważyć co BOG dlá nás czyni w tey Táiemnicy. Kocha On nás, i żeby nám oświádczył miłość swoią nie má ná tym dosyć że nám dał Syná swego, ieszcze zsyła ná nás i Przenayświętszego Ducha swego. Daie Go nám tedy: á daiąc Go nám; sámego siebie nám daie. Oto własność Miłości BOGA mego, względem ták nędznego stworzenia, iákim iá iestem. Nic mu ciężkiego nie iest, gdy idzie o Dobro moie: i móy inte-

intereſs: i niemá nic ták wielkiego ták Boſkiego czegoby mi użyczyć nie miał.

Czyliż mi tu teraz wielkiego rozmyſłu i uwag potrzeba, ábym wnioſł ſobie, iák mi wzaiemnie względem BOGA mego poſtąpić należy: i iák Go iá też kocháć powinienem. Ukochał mnie BOG nie tylko ſercem i áffektem, ále rzeczą ſamą i uczynkiem: álbo ráczey mówić mi należy: przeto że On mnie prawdziwie ukochał ſercem i áffektem, miłość Iego nie była próżna: lecz wydała ſię w ſkutkách naydziwnieyſzych i náyokazalſzych. Jeżeli Go tedy i iá kocham, ieſtże co tákiego cobym mu mógł kiedy godziwie odmówić? záiſte gdziekolwiek rzecz o to idzie áby mu uſługę oddáć i w czym ſię przypodabáć, niczego co tylko w mocy moiey ieſt, żáłowáć dlá niego nie mám. Albowiem bez tego, bez tey zupełney wierności w pełnieniu Boſkiey Iego

woli,

woli, i wykonániu powſzechnie á nâleżycie tego wſzyſtkiego czego ſię on domaga po mnie, próżno mówię i oświadczam ſię że go kocham: bo to słowa ſą tylko i nic nád nie więcey.

Iákoż miłość Pána BOGA ieſt to *wypełnienie wſzelkiego Prawá.* Wypełnieniem ieſt wſzelkiego Prawa: bo nie máſz w całym Prawie żadnego ták máłego, któregoby zániedbáć dopuściła Miłość Pána BOGA, áni znowu żadnego ták wielkiego, w którymby ſię ćwiczyć nie kázáła, i do tego nie dopomagała táż Swięta Miłość. O! czemużem dotąd nie záczął náleżycie kocháć BOGA mego? Nátychmiáſtby bowiem trudności, które mnie ták dawno zátrzymuią, wſzyſtkie przeſzkody razemby uſtały.

Dziwuię iá ſię nad tym nie ráz co Swięci przedſiębráli i czynili dlá BOGA: i iák wiele dlá Niego wycierpieli áż do oſtaniego dnia życia ſwego. Aleć nie máſz

nic

nic coby mnie w tey mierze ták bárdzo w podziwienie wpráwić miało, ieżeli uwáżę że kocháli BOGA. Widzę dotąd w tymże Zakonie i pod tąż co i ia Regułą zostaiących, święte owe Dusze, iednostáyne záwsze w záchowániu przepisánych ustáw życie prowádzące, z wszelką ku postępowániu w Cnotách gorliwością i nieodmienną státecznością którym ledwiebym wierzył gdybym sám ich nie był świadkiem. Zkądże sie bierze, zkąd pochodzi ta gorącość nieustanna; i ta stateczność niewzruszona? Nie zkąd inąd, tylko z szczerey miłości P. BOGA. Miásto tego cobym się temu miał dziwowáć, widząc to co oni czynią; dalekobym się bardziey temu powinien dziwowáć: żeby te Dusze kochały P. BOGA á nie czyniły tego wszystkiego dla niego. Ztąd też miárkowáć powinienem czy mogę sám sobie przyznáć żem kochał P. BOGA. Podo-

dobnoć tylem się razy z tym oświadczał, żem Go kochał: ále ieżeli przyidzie sądzić o słowach moich z uczynkow samych; czyliż się będę mogł záſadzáć na oświadczeniach moich? O iák tá uwaga wielkiego dla mnie upokorzenia przyczyną bydź powinna! o iák iest w sobie strasżna! Bo nie mogę ia bydź kochanym od BOGA ieżeli Go ia nie kocham! Ah BOZE moy niech że od dniá dzisieyszego przynaymniey ten Swięty Miłosci twoiey ogień zápali się w sercu moim, á nigdy odtąd nie gáśnie.

ROZMOWA. Duchu Náyświętszy Jstotna w Tobie i przez się wiekuiście trwała Miłości, Początku nieprzebrany Ognia tego który Błogosławione zapala Duchy, wszystkich oráz Wybranych Boskich, zstąp proszę na mnie otwórz sobie i przenikniy Duszę moią, á sam ią zapal. A ieżeli i ták ci się ieszcze nie otwiera, by też gwałtem o iák

zba-

zbawiennym! wnidź do niey i rożżarz ią całą. Wszakże Ty przenikasz wszędy, i dosyć Tobie na rzuceniu iednego promienia lub iskierki Boskiego ognia twego ábyś zapalił nátychmiast całe serce, obrocił do siebie, i szczęśliwie ie trawiąc w inne przemienił. Za twoim to tedy darem mogę ia wyniść z tey Pustyni moiey Duchowney ták iako wyszli Apostołowie niegdyś z Wieczernika, z taką Miłością Boską; á zatym z takąż odwagą, męstwem serca, żywością ducha; dobrym na pełnienie powinności moich przedsięwzięciem. Od owego czasu zstąpienia twego Duchu Nayświętszy na Apostołow w następuiących daley życia ich latach, nic iuż ich więcey nie mogło oderwáć od Miłości Chrystusa JEZUSA i od Miłości BOGA! A któż mnie sámego od niey odłączy kiedy? Bo teraz to o Duchu Nayświętszy, Duchu Miłości, oddaię Ci

ſię całego zupełnie, ábym ſię za Łaſką i ſprawą twoią przywiązał do BOGA mego iak nayściśley związkiem miłości nierozerwanym á na wieki trwáć maiącym. Czyliżby bowiem chciałbym cokolwiek uiąć tey miłości z życia mego? á to cobym z niego uiął, komużebym oddał nieſzczęśliwy?

Ah Panie doſyćem dotąd i aż nad to dzielił ſerce moie między Tobą i ſtworzeniami różnemi: ále gdyż to ſerce nie było twoim czyli ſię Ciebie iedynie trzymaiącym, i po części nawet twoim nie było. Jeſteś Ty bowiem BOGIEM Gorliwym: i chceſz miłości Ciebie bez naymnieyſzey uymy i podziału. O iak żeś tego Godzien o BOZE moy: i ia wcále ſię niegodnym ſtaię Łaſk twoich ieżeli Łaſki te którem odebrał z hoyney Ręki Twoiey ieſzcze niedoſtateczne były wmowienia we mnie ſzczerey miłości twoiey. O czyliżem Cię do

te-

tego czasu umiał kocháć? A cóżem innego krom tego umieć był powinien? To iedno umieiąc, byłbym umiał wſzyſtko: to ieſt umiałbym był pełnić wſzyſtkie powinności ſtanu mego, i ćwiczyć ſię we wſzyſtkich Cnotach iemu przyzwoitych. Ale niech mnie tego teraz przynaymniey nauczy Duch Twóy Nayświętſzy. Niech to ſprawią łaſkawe Nieba, abym záwſze odbierał Nadtchnienia Jego święte do tey mię BOGA moiego pobudzaiące Miłości: ále naybardziey niech to ſprawią Dobroczynne Nieba, ábym zawſze ſłuchał i wykonał wiernie te Ducha Nayświętſzego nadtchnienia, i ábym nigdy w duſzy moiey nie gaſił, wznieconych przez niego pożarow Swiętych.

A M E N.



UWA-

U W A G A

O Używaniu i uczęſzczaniu do Swiętych Sakramentów.

I. Między Sákrámentami dwa ſię znayduią, których używánie możemy mieć dlá nas częſtſze i zwyczaynieyſze: to ieſt Sakrament Pokuty przez ſpowiedź: i Sakrament Ciała Pańſkiego przez Kommunią. Jákoż ták o tym iáko o támtym mówić ſię zwykło, gdy ſię nápomina Duſze Chrześciańſkie i Zakonne do uczęſzczania do Sákramentów. Poſtanowił ie Chryſtus JEZUS w Kościele ſwoim iáko dwa źrzodła obfite Łaſk wſzyſtkich, á do nas należy brać z nich wſzyſtkie te pożytki, które on ſobie założył gdy ie poſtanowił dla poświęcenia Duſz náſzych przez nie.

Każdy z nich má swoią moc i skutek włásny. Sákrament Pokuty iest iák Chrzest nieiáki, który nas oczyszcza i obmywa ze wszystkich zmáz grzechowych. Sákrament Ciáłá Páńskiego iest iák Mánna i Chleb Niebieski, który posila Duszę nászą: który ią tuczy iák mówi Pismo, który wzrost iey daie, który ią záchowuie w ścisłym złączeniu z BOGIEM swoim. Ze záś Duch Swięty uczy nas że i sprawiedliwy náwet człowiek áż po siedm kroć rázy upada ná dzień; i grzeszy, zkąd idzie że potrzeba nám nieustannie prawie oczyszczać się; á zátym często mieć się do używania Pokuty; i Sákramentu iey, króm tego niepodobna żebyśmy wiedzieć sami nie mieli iáka iest i iák wielka słabość i ułomność násza lubo tyle zwykliśmy czynić postanowienia przy Sákramencie Pokuty. Zkąd inna ieszcze wynika Prawda że náleży się nám posiláć potrawą iáką mocną,

ábyśmy się utrzymáć mogli w drodze Doſkonałości, i ábyśmy pomocy i ſił z niey nábrali do nowego coraz w cnotách poſtępku. Tá Potrawa do tego wielce pomocna ieſt Nayświętſzy Sákrament: dlá tego łácno zrozumieć możemy iák nám ná tym wiele náleży żebyśmy się przez czas przydłużſzy od niey nie wſtrzymywali; ále owſzem przyſtępowali iák nayczęściey ile nám pozwolą do iey używania.

Dlá tych przyczyn Náuczyciele życia Duchownego ták bardzo zwykli zálecać częſtą ſpowiedź i Kommunią. Zálecaią Oni iák tę, ták támtą wſzyſtkim powſzechnie Wiernym Chryſtuſowym, ále w ſzczegulności i daleko z więkſzych przyczyn Oſobóm Zákonnym. Spowiedź częſta nie tylko ieſt śrzódkiem ſkutecznym do otzymania odpuſzczenia grzechów teraźnieyſzych, z których się przy niey winnemi daiemy: i dlá utrzymánia nas

w

w niewinności i czyſtości ſerca: ále ſłuży ieſzcze do tego, ábyśmy przez nią nábyli doſkonáłego poznánia nas ſámych: ábyśmy przewidzieli wcześnie okázye niebeſpieczne, i nás właśnie tyczące, których nám ſię wyſtrzegáć potrzeba; i ábyśmy náuczyli ſię uprzedzáć ie: ábyśmy przeſzkodzili temu, żeby niedoſkonałości náſze, przez nieſzczęśliwie długie w nich trwanie, nie obróciły ſię w náłóg, i áby głęboko ſię w ſerce nie wkorzeniły. Bo te wſzyſtkie pożytki i wiele innych ſprawuie Łaſka Sakramentu tego w tych Duſzach, które do niego uczęſzczaią. Oſobliwie gdy z Spowiedzią częſtą łączy ſię częſtſza Kommunia. Przez to zwyczaynieyſze i częſtſze Sakramentu Ciáła Pańſkiego używanie, Duſza przemieniá ſię nieiáko w Chryſtuſa JEZUSA. Przy każdey Kommunii odbiera nowe z Nieba oświecenia, áby przez nie poznałá iáśniey, które ſą iey powinności: czu-

ie nowe ná sercu wzruszenia i pobudki, które wyrzucáią iey ná oczy oziębłość iey, i w czym się przez niedoskonáłości swoie przeniewierzyła BOGU: nábywa sił nowych i mocy, áżeby powstała z upadków swoich, i áby pilniey i śpieszniey postępowałá w drodze świątobliwości, do którey ią BOG wzywa.

Ztego wszystkiego powinnam w nieść sobie względem mnie samey w szczegulności naukę iedną, którą mam sobie wielce ważyć. A ta iest: że częste przystępowanie do spowiedzi i kommunii iest iednym z lekarstw duchownych pewnie zachowuiącym Duszę od oziębłości, i owych powtórzonych nie raz upadkow, do których mię przywiodła ułomność moia, która iest tak wielka, á o którą i teraz mi się wielce obawiać należy' żeby mię znowu o też same nie przyprawiła, i po tych Kollekcyach. Póki gorliwość pewną mieć będę

do uczęszczania do tych SS. Sakramentow: póki powab nieiaki wewnętrzny czuć w sercu moim: póty znak będę miała ieden z naypewnieyszych, po którym będę się mogła miarkowáć, że Dusza moia w dobrym zostaie stanie; tak właśnie iak smaczny appetyt pospolicie znakiem bywa naypewnieyszym dobrego zdrowia ciała. Jeżeli kiedy pokusa gwałtowniey bić na mnie pocznie, i z większym Duszy moiey niebeśpieczeństwem nacieráć, ieżeli pomiarkuię po sobie, że nie tak iak przedtym mocnym iest w dobrym: to do uczęszczanie SS. Sakramentow, hamulcem nieiakim będzie utrzymuiącym mnie od złego. Albo nawet nakoniec, ieżeli mi się trafi upáść w czym i pokawić, to będzie skutecznym śrzodkiem naprawy moiey i powrócenia do pierwszego w dobrym porządku; z któregom wypadła. Ale wcale przeciwnym sposobem: ieżeli

zaniedbywáć będę używania SS. Sakramentow, mniey do nich uczęszczáć; zlekka też ustawáć w dobrym poczne, i oddaláć się od BOGA mego. Bo tak w Zakonie iako i na świecie od tego zaniedbania Sakramentow zwykło się poczynáć niedoskonałe, álbo i wcale złe życie. Ta Osoba oprocz zwyczaynych Spowiedzi, czyniła była kiedy niekiedy pilnieyszy rachunek sama z sobą, uważaiąc pilniey, co się dzieie wiey duszy i sumnieniu. Miała na każdy miesiąc, na każdy tydzień, pewną liczbę Kommunii rozporządzonych według rozsądney Oyca Duchownego rady. Za czasem záś słabieie w Duchu i ziębnieie. Opuścić spowiedź którą, Kommunią, iuż to iey żadney nie czyni ciężkości. Z samey nawet oziębłości swoiey czyni sobie pretext, i zażywa iey za zasłonę oddalenia swego od Swiętych Taiemnic używania. Stygnie tedy w Nabożeństwie,

ſtwie, i w krótkim czaſie, ſtan Duſzy iey taki ieſt, iaki był przed Rekollekcyami: álbo ieſzcze i gorſzy. Ah! nie dayże tego BOZE, żebym tego miáła na ſobie na nowo doznáć; czego iuż podobno nie ráz doświadczyłam!

II. UŻywanie tych Sakramentow nie może bydź Duſzy pożyteczne, tylko ile ieſt święte: nie ieſt záś inaczey święte, tylko ile kto należyte przygotowania czyni do ich przyięcia. Wiadomeć te ſą doſyć, mianowicie Oſobom Zakonnym. Ale nie zawſze ma ſię na nie uwaga i pilność, iakaby bydź powinna; ážeby w tey mierze do ſzczegulnych punktow zſtąpiło ſię, wiedzieć trzeba, że ſię mianowicie dwoch przeciwnych ſobie á zbytecznych rzeczy wyſtrzegáć należy co do Sakramentu Pokuty S.

Jedna z tych ieſt boiáźń nad to ſzkrupulacka, i zbyteczne

oba-

obawianie się, żeby nie przystąpić do tego Sakramentu bez przygotówania koniecznie potrzebnego. Bo trzeba przyznáć, że się znayduią niektóre Dusze boiáźliwe, które zbytniey w tey mierze pilności i ostrożności przykładaią. Nigdy prawie sobie nie mogą wyperswadówáć, że są dostatecznie przygotowane, czyli względem rachunku sumnienia, z strony przewinienia od siebie popełnionych: czyli względem żálu, który wzbudzić w sobie maią. Zkąd bywa, że maiąc czynić spowiedź z kilku dni, wiele bardzo czasu trawią, szukaiąc pilno tych rzeczy, z których zda się im że są winne, á zatym z nich się skarżyć powinny, potym záś układaiąc ie w pámięci swoiey. Jeżeli rachunek ten skończyły; trzeba im czynić ákt skruchy: á tu znowu nowa dla nich ciężkość. Chcą one uczuć w sobie tę skruchę, i na to mózg sobie prawie i głowę suszą. Nakoniec

niec po owym ufiłowániu i zadaney fobie nie iedney cięźkości, czyliż iuż rozumieią, że mogą przyftąpić do fąmego opowiedzenia grzechow fwoich: oto znowu nowa bieda. Gdy przyidzie mowić, boiáźń i pomiefzanie ie obeymuie, i fame prawie nie wiedzą, co mowią. Gadaią wiele o tych rzeczach, o których dośćby flowo powiedzieć; uftawicznie iedno powtarzaią; okoliczności niepotrzebne przywodzą.

Potym záś wfzyftkim iuż od konfeffyonáłu odfzedłfzy w krótce do niego powracaią; obawiaiąc fię tego, że fię iefzcze nie dobrze wytłumaczyły: i że opuściły wiele rzeczy. Tak dalece że fpowiedź ftaie im fię iednym ciężarem nayniezznośnieyfzym; pracą dziwnie ich trudzącą, która im w niefmak idzie, i całe Nabożeńftwo odbiera. Lekarftwo by na to było, dáć im to do wyrozumienia, że roftropność Chrześciáńfka i przyzwoite ftaranie

nie, których w gotowaniu ſię do ſpowiedzi wyciągá po nas Kościół Swięty nigdy nie powinny bydź przyczyną tákowych niepokoiow wewnętrznych i pomieſzania: ále że częſtokroć tákowe Oſoby nie bywáią ſpoſobne do wyrozumienia rzetelney prawdy: naykrótſza i naylepſza rada, zá którą iść powinny, ieſt dołożyć ſię w tym Oyca ſwego Duchownego, któremu ſię powierzyły, i któremu dufaią: á wiernie to co do wſzyſtkiego pełnić co tylko on każe.

Oprócz tego zbytniego i zbyt ſzkrupuláckiego przygotowania ſię do ſpowiedzi: ieſt inna rzecz iey wcale przeciwna, á daleko ſzkodliwſza; to ieſt przygotowanie ná pozor tylko iákieżkolwiek, i byle zbyć uczynione. Boć to ieſt rzecz prawdziwa, że i Oſoby náwet Zákonne, które częſtokroć przyſtępuią do Sákramentu Pokuty, powinny ſię wielce tego wyſtrzegáć, żeby nie

ták ſię do tego przyſtępowania przyzwyczaiły: żeby przed każdą ſpowiedzią náleżytego czaſu ná przygotowánie łożyć nie miały; i wſzelkiey przyłożyć powinney pilności. Idzie to tu oto żeby nie popełnić świętokradztwa: i byłoby to ſtraſzne poſtanowionego porządku przewrocenie, gdyby miaſto tego, coby ſię one miały oczyścić przy Konfeſſyonále, wydawały ſię ſame ná niebeſpieczeńſtwo, żeby winnieyſzemi odchodziły przed BOGIEM od niego; niżeli tam były przyſtąpiły. Winy te, których ſię one przyſzły ſpowiadáć, bydź może, że tylko były powſzednie: i z miłoſierdzia Boſkiego poſpolicie też nie bywaią grzechami ciężkiemi: ále iákożkolwiek bądź te grzechy ſą tylko powſzednie, ieſt iednák obowiązek ściſły pod grzechem śmiertelnym, żeby ſpowiadaiąc ſię ich, mieć zá nie żal prawdziwy, i ſzczere poſtanowienie wyſtrzegania ſię ich ná

po-

potym. Jeżeli tych dwóch rzeczy nie máſz, ſpowiedź nieważna ieſt, i ná złe ſię záżywa ten Swięty Sakrament. Któremu niebeſpieczeńſtwu może ſię w pewny ſpoſób powiedzieć, że bardziey Duſza Zákonná ieſt podległa, niż naywiękſi grzeſznicy. Bo tákowe winy tym ſámym że ſą lekkie nie czynią wielkiey ſiebie apprehenſyi ták ná rozumie, iáko i ná ſercu, ázatym má przyczynę ſłuſzną Zákonna Oſoba, żeby w tey mierze nie ufała ſobie i wewnętrznym dyſpozycyóm. Dlá tego wiele Oſób pobożnych maią ten zwyczay bardzo mądry, i ná wielkim fundamencie záſadzony; że przydawaią záwſze do tych niedoſkonáłości, z których ſię teraz winnemi czynią, przeſzłe grzechy ſwoie, czyli to w powſzechności, czyli w ſzczegulności z nich ſię ſkarżąc, któreby żywiey w nich wzbudzić mogły żal ſerdeczny, i pewnieyſzemi ich w tey mierze uczynić. Cóż-
kol-

kolwiek bądź z ſtrony tego ćwiczenia, które nie ieſt koniecznie potrzebne; ále tylko z rady ſię podaie, to ieſt rzecz pewna; że ſpowiedź częſta, która z ſiebie ták ieſt bardzo chwalebna i pożyteczna, má ſwoie niebeſpieczeńſtwa, i że ſię trafić w niey mogą defekta bardzo ciężkie i ſzkodliwe. Do mnie teraz náleży uważyć pilno, iákom ſię w tey mierze dotąd ſprawowała: i poprawić, ieżeli co było złego, i ieżeli ſłuſzną boiáźni o tym mám przyczynę.

III. DObra ſpowiedź gotuie i ſpoſobi Duſzę do dobrey kommunii: wiadome mi ſą i inne krom tego pierwſzego przygotowania do niey, żeby godnie przyſtąpić mogła do ſtołu Chry: JEzusa. To tedy, o czym mi ſię tu ſamey z ſobą porachowáć należy, ieſt ſpoſob ten ktorym tę tak wielkiey wagi ſprawę odprawuię: i z czego ſię mam ſłuſznie zawſtydzić przed obliczem

BO-

BOGA mego: że tak mało postępuię w duchu, lubo ták często pożywam Chleba Anielskiego; i tę Potrawę Niebieską i Boską. Jedna kommunia dobrze odprawiona dostateczna iest i nadto, żeby Duszę świętą uczyniła: á z tym wszystkim po tylu kommuniach nic ia we mnie nie widzę tylko niedoskonałości, miasto duchownegó postępku i przeniewierzenia się BOGU memu. Zkądże to pochodzi? zkąd inąd przyczyna tego bydź nie może, tylko z niedbalstwa mego i oziębłości. Bo przyznać trzeba nie dla pobáńbienia przez to stanu Zakonnego, który potępia wszystkie oziębłości moie: ále na zawstydzenie mnie samey i tylu innych mnie podobnych; że i w Zakonie nawet bywa wiele kommunii niedoskonałych i bardzo nie pożytecznych.

Kommunikuięć w prawdzie; ále wieleżem razy odprawiła kommu-

nią

nią raczey dla respektu, i oka ludźkiego: niechcąc się oddzielić od reszty Zgromadzenia, i przez to się osobkowáć: maiąc iednak kommunią za uciemiężenie, i ledwie nie przez gwałt do niey idąc. Kommunikuię: ále z iakąż uwagą, czyli to przed kommunią; czyli w samey kommunii: czyli w dziękczynieniu za nią? Woła mnie dzwonek, á ia na głos idę, ále podobno i momentu iednego wprzód nie pomyśliwszy, dokąd to idę? Wpośrzód Zgromadzenia razem zostaiącego przytomna iestem na Mszy, ale rostargniona w duchu, i bez Nabożeństwa. Przychodzi sam czas przystąpienia do Stołu Swiętego: przystępuię i iá do niego według porządku, uczyniwszy byle zbyć prędko niektóre akty. Nakoniec powracam na mieysce moie: á tam powracam do pierwszey niedbałości moiey ku rzeczom duchownym, z niczym się prawie, álbo ledwie z czym odzywaiąc do BOGA mego. Gdy zaś zwyczayny czas minął, nie uchybiam wyniść co prędzey; i przez cały dzień potym żadney nie uczynię uwagi na tak wielkie duchowne szczęście moie, które miałam w wuczestnictwie SS. Taiemnic.

Kom-

Kommunikuię: ale maiąc przyſtąpić do kommunii którąż mam w tym w ſzczegulności intencyą, iaki zamyſł? Miaſto tego żebym w każdey kommunii miała ſobie założyć iaki ſzczegulny koniec według przeſtrogi nayroztądnieyſzych Oycow Duchownych, naprzykład mówiąc w ſzczegulności, miaſto tego, cobym założyć ſobie miała za koniec, żebym w kommunii i przez kommunią moią otrzymała ſobie Łaſkę do ćwiczenia ſię łacnieyſzego w tey cnocie, do wytrzymania tey ciężkości, do zwyciężenia tego nałogu; iuż dla tego ábym ſię uzbroiła przeciw tey ułomności moiey; iuż ábym wzbudziła w ſobie chęć do ćwiczenia ſię w modlitwie; iuż ábym ſię utrzymała w gorętſzym zachowaniu karności Zakonney; iuż w wewnętrznym zebraniu ducha; iuż w ściśleyſzym złączeniu ſię z P. JEzuſem; (tak mówić i o innych końcach) miaſto mówię tego wſzyſtkiego, we wſzyſtkich Kommuniách moich do niczego w ſzczegulności nie zmierzam, á do niczego nie zmierzaiąc nic też z nich nie odbieram; to ieſt żadnego duchownego pożytku nie odnoſzę.

Zrzó-

Zrzódło záś i początek tego wszyſtkiego złego ieſt ztąd, że nie umiem poważáć i ſzacowáć ſobie ten ták wielki Dar Boſki, ták iák on tego godzien: i że też mało co dbam o móy poſtępek duchowny: máło álbo nic prawie mám gorliwości o Doſkonałość Duſzy moiey. Bo gdybym ſzczerze uważyła nieſkończoną godność tego Paná, który do mnie przychodzi, tę niewymowną dobroć Iego, z którey mi ſię ſamego daie: te niewyczerpane ſkarby, które z ſobą przynoſi, i które chce wyláć ná mnie; o iákżebym przyſtępowała do niego? z iákim poſzanowaniem, z iák świętą boiáźnią? z iák podłym rozumieniem o mnie ſamey; z iáką pokorą? z iáką wdzięcznością, z iáką miłością? Y gdybym miałá prawdziwe pragnienie doſtąpienia doſkonałości i w niey poſtąpienia, niczegobym niezániedbywała nigdy z tego wſzyſtkiego, cobymi ten ſkarb ták drogi Łáſk Boſkich i Sakrament z ſiebie ták zbawienny, pożytecznym w ſkutku uczynić mogło. W tym ſię to tedy poprawić należy; w tym záś gdy ſię poprawię, tym ſamym przedſięwezmę ieden z nayſkuteczniey-ſzych śrzodków do poprawy całego ży-

cia

cia mego. Albowiem ſą tę to dwie rzeczy, które ſię z ſobą nigdy zgodzić nie mogą: żeby dobrze Kommunikowáć, á przytym żeby nie żyć dobrze według powinności Reguł i uſtáw moich, i według prawdziwego Ducha Zakonnego Powołania mego.

K O N I E C.

Ná WIĘKSZĄ CHWAŁĘ PANA BOGA.



REJESTR
CWICZEŃ DUCHOWNYCH.
Ná Dzień poprzedzaiący ćwiczeń Duchownych.

Rozmyslanie.

o *Osobności.* ná karcie - - 1.

Ná dzień pierwszy.

Rozmyslanie I.

ó *Końcu Człowieka* - - 14.

Rozmyslanie II.

o *Końcu Chrześcianina* - - 31.

Rozmyslanie III.

o *Końcu Zakonnika* - - 48.

UWAGA.

o *Doskonałości zwyczaynych spraw nászych* - - 66.

Ná dzień drugi.

Rozmyslanie I.

o *Grzechu śmiertelnym* - - 82.

Rozmyslanie II.

o *Grzechu powszednim* - 97.

Rozmyslanie III.

ó *Grzechu wzgorszenia albo o złym przykładzie* - - - 113.

UWAGA.

Ná modlitwę wewnętrzną - 128.

Ná dzień trzeci.

ROZMYSLANIE I.

o *Oziębłości w złużbie Boskiey* 149.

ROZMYSLANIE II.

o *Złym używaniu łask Boskich* 168.

ROZMYSLANIE III.

o *Stracie czasu* - - - - 183.

UWAGA.

o *Odprawowaniu Pacierzy* - 197.

Nádzień czwarty

ROZMYSLANIE I.

o *Smierci* - 213.

ROZMYSLANIE II.

o *Sądzie Boskim* - 235.

ROZMYSLANIE III.

o *Piekle* - 259.

UWAGA.

o *Náwiedzeniu Náyśw: Sakr:* 278.

Ná dzień piąty.

ROZMYSLANIE I.

o *Powrocie Syna marnotrawnego do Oyca, i duszy Zakonney do BOGA* - - - 303.

ROZMYSLANIE II.
o *Króleſtwie Chryſtuſa JEZUSA w Duſzy Zakonney* - 328.
ROZMYSLANIE III.
o *Pokorze Chryſtuſa JEZUSA w Taiemnicy Wcielenia Jego* 350.
UWAGA.
o *Cwiczeniu ſię w Obecności Boſkiey* - - 372.
Ná dzień ſzoſty.
ROZMYSLANIE I.
o *Uboſtwie Chryſtuſa JEZUSA w Narodzeniu Jego* - 386.
ROZMYSLANIE II.
o *Poſłuſzeńſtwie Chryſtuſa JEZUSA pokazanym w Ucieczce Jego do Egyptu* - 406.
ROZMYSLANIE III
o *Zyciu utaionym Pánâ JEZUSA aż do czaſu opowiadania Ewangelii* - 429.
UWAGA.
Ná rozmowy naſze z Bliźnim 449.
Ná dzień ſiodmy.
ROZMSLANIE I.
o *Miłości Chryſtuſa JEZUSA*

w życiu Jego pracowitym 472.

ROZMYSLANIE II.

o Boleściach wewnętrznych Páná JEZUSA w Męce Jego 493.

ROZMYSLANIE III.

o Boleściach zewnętrznych Páná JEZUSA w Męce Jego 515.

UWAGA.

o Czytaniu Kśiąg - 536.

Ná dzień osmy.

ROZMYSLANIE I.

o Zyciu Nowym Chrystusa JEZUSA w Zmartwychwstaniu Jego 556.

ROZMYSLANIE II.

o Powrocie Chrystusa JEZUSA do Nieba przy wstąpieniu tam Jego - 576.

ROZMYSLANIE III.

o Zstąpieniu Ducha Swiętego albo o Miłości Boskiey 596.

UWAGA.

o Używaniu i uczęszczaniu do Swiętych Sakramentow - 615.





